



Gall Anonim

# Kroniki polskie



# KRONIKA

## MARCINA GALLA,

PRZEŁOŻONA NA JĘZYK POLSKI I OBJAŚNIONA

przez

Z. KOMARNICKIEGO.

Jeżeli przypadkiem nagość słów zarzucicie  
tej książce,  
weźcież z niej przynajmniej podstawę do  
napisania czegoś  
głębszego i dowolniejszego.

*Gallus w przedśłowiu do księgi 3-  
ej.*

Inni wszyscy, cokolwiek po nim pisali,  
brali z *Długosza*,  
którego ojcem dziejów polskich zowiemy, jak:  
Miechowita,  
Wapowski, Kromer i inni.

*Joachim Bielski w przedśłowiu do Zygm.  
III-go.*

# TREŚĆ ROZDZIAŁÓW.

---

|                                                                                                                                     | Str. |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| <a href="#">Od tłumacza</a> .....                                                                                                   | 5    |
| <a href="#">Tak zwany „Marcin Gallus“, ze względu na rodowitość swą i stanowisko w dziejownictwie krajowém mu przynależne</a> ..... | 10   |
| <a href="#">Przypisanie pracy swój przez autora. Epilog, i do tychże objaśnienia</a> .....                                          | 31   |
| <a href="#">Zagajenie Księgi I</a> .....                                                                                            | 35   |
| 1. <a href="#">O książęciu Popielu zwanym Koszysko</a> .....                                                                        | 39   |
| 2. <a href="#">O Piaście, synu Kołodzieja</a> .....                                                                                 | 40   |
| 3. <a href="#">O książęciu Ziemowicie, synu Piasta</a> .....                                                                        | 41   |
| 4. <a href="#">O ślepcie Mieszka, syna Ziemomysłowego</a> .....                                                                     | 42   |
| 5. <a href="#">Jakim sposobem Mieszko Dąbrówkę pojął za żonę</a> .....                                                              | 43   |
| 6. <a href="#">O pierwszym Bolesławie, który się zowie Chrobrym albo Wielkim</a> .....                                              | 43   |
| 7. <a href="#">Jaką potęgą Bolesław na Ruś uderzył</a> .....                                                                        | 47   |
| 8. <a href="#">O wspaniałości i potędze Bolesława</a> .....                                                                         | 50   |
| 9. <a href="#">O męstwie i szlachetności wielkiego Bolesława</a> .....                                                              | 51   |
| 10. <a href="#">O potyczce Bolesława z Rusinami</a> .....                                                                           | 52   |
| 11. <a href="#">O urządzeniu kościołów w Polsce i pobożności Bolesław</a> .....                                                     | 54   |

|                                                                                                             |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| 12. <a href="#"><u>Jak Bolesław podróże po ziemiach swych odbywał bez obciążania poddanych</u></a> .....    | 55 |
| 13. <a href="#"><u>O zacności i litościwych postępkach żony Bolesława W</u></a>                             | 56 |
| 14. <a href="#"><u>O wystawności stołu i hojności króla Bolesława</u></a> .....                             | 58 |
| 15. <a href="#"><u>O wznoszeniu zamków i grodów po swém państwie przez Bolesława</u></a> .....              | 58 |
| 16. <a href="#"><u>O zgonie żałośnym wielkiego Bolesława</u></a> .....                                      | 59 |
| <a href="#"><u>Pienia o zgonie Bolesława</u></a> .....                                                      | 62 |
| 17. <a href="#"><u>O wstąpieniu po Bolesławie W., Mieszka, jego syna</u></a> ....                           | 63 |
| 18. <a href="#"><u>O wstąpieniu Kazimierza po śmierci ojca i spędzeniu z tronu</u></a> .....                | 63 |
| 19. <a href="#"><u>O odzyskaniu królestwa polskiego przez Kazimierza, który był mnichem</u></a> .....       | 64 |
| 20. <a href="#"><u>O bitwie z towarzyszem Masławem i Mazurami</u></a> .....                                 | 66 |
| 21. <a href="#"><u>O bitwie Kazimierza z Pomorzanami</u></a> .....                                          | 67 |
| 22. <a href="#"><u>O wstąpieniu z kolei syna Kazimierza, Bolesława wtórego, zwanego Szczodrym</u></a> ..... | 68 |
| 23. <a href="#"><u>O umowie Bolesława z książęciem Rusinów</u></a> .....                                    | 69 |
| 24. <a href="#"><u>O podejściu Bolesława Szczodrego przez Czechów</u></a> ....                              | 70 |
| 25. <a href="#"><u>O zwycięstwie Bolesława Szczodrego nad Pomorzanam</u></a>                                | 71 |
| 26. <a href="#"><u>O rozrzutnej hojności Bolesława i pewnym księżynie żebrzącym</u></a> .....               | 71 |
| 27. <a href="#"><u>O wygnaniu do Węgier Szczodrego Bolesława</u></a> .....                                  | 73 |
| 28. <a href="#"><u>O przyjęciu Bolesława przez Władysława, króla Węgier</u></a>                             | 74 |
| 29. <a href="#"><u>O synu tegoż Bolesława Mieszku trzecim</u></a> .....                                     | 75 |
| 30. <a href="#"><u>O związku małżeńskim Władysława, ojca Bolesława trzeciego</u></a> .....                  | 76 |

|                                                                                                                          |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 31. <a href="#"><u>O postach i modlitwach, dla uproszenia przyjścia na świat Bolesława trzeciego</u></a> .....           | 78  |
| <a href="#"><u>Księga wtóra. List się poczyyna</u></a> .....                                                             | 81  |
| <a href="#"><u>Epilog</u></a>                                                                                            |     |
| 1. <a href="#"><u>O narodzeniu naprzód Bolesława trzeciego</u></a> .....                                                 | 83  |
| 2. <a href="#"><u>O boju nowym z Pomorzanami</u></a> .....                                                               | 84  |
| 3. <a href="#"><u>Obleżenie grodu Nakła</u></a> .....                                                                    | 85  |
| 4. <a href="#"><u>O buncie Zbigniewa</u></a> .....                                                                       | 86  |
| 5. <a href="#"><u>O dobytciu grodu kruszwickiego i zburzeniu</u></a> .....                                               | 88  |
| 6. <a href="#"><u>Powieść o cudzie ś. Wojciecha</u></a> .....                                                            | 89  |
| 7. <a href="#"><u>O podziale państwa między dwóch synów</u></a> .....                                                    | 90  |
| 8. <a href="#"><u>Dalsze co do tego podziału rozporządzenie</u></a> .....                                                | 91  |
| 9. <a href="#"><u>O wieku dziecięcym Bolesława</u></a> .....                                                             | 92  |
| 10. <a href="#"><u>Sieciech z mianym przy sobie Bolesławem pustoszą Morawię</u></a> .....                                | 92  |
| 11. <a href="#"><u>Pacholę Bolesław zabija dzika</u></a> .....                                                           | 93  |
| 12. <a href="#"><u>Bolesław niedźwiedzia zabija</u></a> .....                                                            | 94  |
| 13. <a href="#"><u>Bolesław na ziemię nieprzyjacielską wybiega</u></a> .....                                             | 94  |
| 14. <a href="#"><u>Bolesław na Pomorzan uderza</u></a> .....                                                             | 95  |
| 15. <a href="#"><u>Inna jego wojna na Pomorzu</u></a> .....                                                              | 95  |
| 16. <a href="#"><u>Knowania Sieciecha</u></a> .....                                                                      | 96  |
| 17. <a href="#"><u>O warowni przez Pomorzan zniesionej dobrowolnie</u></a> ..                                            | 101 |
| 18. <a href="#"><u>O pasowaniu Bolesława na rycerza przez ojca, po odniesioném zwycięstwie nad Pomorzanami</u></a> ..... | 102 |
| 19. <a href="#"><u>O rozbiciu Połowców</u></a> .....                                                                     | 103 |
| 20. <a href="#"><u>Prorockie odezwanie się o Bolesławie</u></a> .....                                                    | 104 |
| 21. <a href="#"><u>O zgonie Władysława</u></a> .....                                                                     | 104 |

|     |                                                                                                          |     |
|-----|----------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 22. | <a href="#"><u>Bolesław Białogród pomorski zdobywa</u></a>                                               | 106 |
| 23. | <a href="#"><u>O Bolesława zaślubinach</u></a>                                                           | 106 |
| 24. | <a href="#"><u>Zbigniewa zasadzki i zmowy z nieprzyjaciołmi</u></a>                                      | 107 |
| 25. | <a href="#"><u>Odwet Polaków na Morawach</u></a>                                                         | 108 |
| 26. | <a href="#"><u>Sam Bolesław na pustoszenie Moraw wyciąga</u></a>                                         | 110 |
| 27. | <a href="#"><u>Legat papieżki</u></a>                                                                    | 110 |
| 28. | <a href="#"><u>Wyprawa kołobrzaska</u></a>                                                               | 111 |
| 29. | <a href="#"><u>O nowój na Pomorzan wyprawie i zjeździe z Koloman</u></a>                                 | 113 |
| 30. | <a href="#"><u>O wyprawie Skarbimira na Pomorze</u></a>                                                  | 114 |
| 31. | <a href="#"><u>Dobycie grodu Bytomia</u></a>                                                             | 114 |
| 32. | <a href="#"><u>Zawarte przymierze ze Zbigniewem i po nim z kolei<br/>następująca zdrada</u></a>          | 115 |
| 33. | <a href="#"><u>Bolesław w zasadzkę Pomorzan wpada</u></a>                                                | 115 |
| 34. | <a href="#"><u>Bolesław Czechów wypłasza z granic a nagina karki<br/>Pomorzan do uległości sobie</u></a> | 119 |
| 35. | <a href="#"><u>Zbigniew żywi przeciw bratu umysł nieprzyjazny</u></a>                                    | 119 |
| 36. | <a href="#"><u>O jawnych krokach nieprzyjacielskich Zbigniewa</u></a>                                    | 120 |
| 37. | <a href="#"><u>Przymierze zawarte z Czechami i ucieczka Zbigniewa</u></a>                                | 121 |
| 38. | <a href="#"><u>Zbigniew się poddaje na łaskę brata</u></a>                                               | 123 |
| 39. | <a href="#"><u>Nowe względem brata przeniewierstwo Zbigniewa</u></a>                                     | 124 |
| 40. | <a href="#"><u>Syn mu się rodzi</u></a>                                                                  | 125 |
| 41. | <a href="#"><u>Zbigniew zwalczony powtórnie</u></a>                                                      | 125 |
| 42. | <a href="#"><u>O przyżegłowaniu niegdyś Sasów do Pruss</u></a>                                           | 126 |
| 43. | <a href="#"><u>Cud zrządzony z Pomorzanami</u></a>                                                       | 127 |
| 44. | <a href="#"><u>Chrzest Pomorzan</u></a>                                                                  | 128 |
| 45. | <a href="#"><u>Bój stoczony z Morawianami</u></a>                                                        | 128 |
| 46. | <a href="#"><u>Kroki wojenne przeciw Czechom</u></a>                                                     | 129 |

|                                                                                           |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 47. <a href="#">Bunt Pomorzan</a> .....                                                   | 131 |
| 48. <a href="#">Bolesław po zdobyciu grodu Wolina karci Pomorzan</a> ..                   | 131 |
| 49. <a href="#">Porażka 600 Pomorzan wśród Mazowsza</a> .....                             | 133 |
| 50. <a href="#">Kłeska Czechów i Zbigniewa</a> .....                                      | 134 |
| <a href="#">Księga trzecia. — Przypisanie tejże księgi</a> .....                          | 135 |
| <a href="#">Epilog</a>                                                                    |     |
| 1. <a href="#">Zwycięstwo nad Pomorzanami</a> .....                                       | 140 |
| 2. <a href="#">List cesarza do króla Bolesława</a> .....                                  | 143 |
| 3. <a href="#">Początek wojny z Henrykiem</a> .....                                       | 144 |
| 4. <a href="#">Bolesław sposobi się do wojny</a> .....                                    | 145 |
| 5. <a href="#">Oblężenie Głogowa</a> .....                                                | 146 |
| 6. <a href="#">Rozejm Głogowian</a> .....                                                 | 147 |
| 7. <a href="#">Rozejm się zrywa</a> .....                                                 | 147 |
| 8. <a href="#">Szturm do Głogowa</a> .....                                                | 148 |
| 9. <a href="#">Zamiast daniny w złocie, odnoszą Niemcy w podziale rany i trupów</a> ..... | 149 |
| 10. <a href="#">Strach paniczny Niemców szarpanych ustawicznie</a> ...                    | 150 |
| 11. <a href="#">Pieśń Niemców na pochwałę Bolesława</a> .....                             | 151 |
| 12. <a href="#">Cesarz o pokój prosić zniewolony</a> .....                                | 152 |
| 13. <a href="#">List cesarza do króla Polaków</a> .....                                   | 153 |
| 14. <a href="#">Odpis cesarzowi</a> .....                                                 | 154 |
| 15. <a href="#">Odwrót cesarza, trupy prowadzącego za sobą</a> .....                      | 154 |
| 16. <a href="#">O śmierci Świętopełka</a> .....                                           | 155 |
| 17. <a href="#">O Czechach</a> .....                                                      | 156 |
| 18. <a href="#">O Pomorzanach</a> .....                                                   | 156 |
| 19. <a href="#">O Czechach i Polakach</a> .....                                           | 157 |
| 20. <a href="#">O przeniewierstwie Czechów</a> .....                                      | 157 |

|                                                                                                                              |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 21. <a href="#">O wojnie z Czechami i zwycięztwie nad nimi</a> .....                                                         | 158 |
| 22. <a href="#">O pustoszeniu ziemi czeskiej przez Polaków</a> .....                                                         | 160 |
| 23. <a href="#">O śmiałości i przezorności Bolesława</a> .....                                                               | 162 |
| 24. <a href="#">O pustoszeniu ziemi pruskiej przez Polaków</a> .....                                                         | 166 |
| 25. <a href="#">O nieszczerzej zgodzie Zbigniewa z Bolesławem</a> .....                                                      | 166 |
| 26. <a href="#">Pomorzanie gród Nakło Polakom poddają</a> .....                                                              | 172 |
| <a href="#">Przypisy większe i mniejsze, w celu objaśnienia rozmaitych<br/>szczegółów Kroniki Galla przez tłumacza</a> ..... | 177 |

---

WARSZAWA.

W Drukarni Józefa Sikorskiego

ulica Niecała

---

1873.

Дѣзволено Цензурою  
Варшава, 11 декабря 1872 года.



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## OD TŁÓMACZA.

---

Torowało mi drogę do niniejszego przedsięwzięcia, to w duszy tkwiące głębokie przekonanie, iż *pamiętnik cudzoziemca z początku, wieku XII-go, który znać w młodzieńczych do Polski przybywszy latach, i większą też część wieku następnie w niej przepędził, zaczem tyle przedmiotów, pełnych żywotnego zajęcia, z przeszłości jej i terażniejszości, w pamięci zgromadził; zaczem przez jakieś odznaczenie się niepospolite stanął w rządzie kapelanów czyli kierowników sumienia królewskiego — wart z treści swej większego niż dotąd rozpowszechnienia, między tejsze Polski rodakami. Nie mamy wszakże wiernego przekładu tego pamiętnika, przynajmniej w pożądaney całości zupełnej: a to co się błąka po półkach księgarskich, pod napisem *historii Bolesława III*, (przez znajomego z prac innych na tém polu, *Kownackiego*), zdaniem naszym, tak mało odpowiada celowi powyższemu, *takiem jest tylko mozolném łamaniem się z trudnościami łaciny średniowiecznej*, iż nikt zapewne nie osądzi, aby (po próbach wierszowych lub prozaicznych od ręki, jak pierwsza księga przez Michała *Gliszczyńskiego*), podjęcie tej pracy z gruntu i ponowne jej w całości wykończenie, stawało się przedsięwzięciem zbyteczném.*

Z innego zaś względu, gdyby czyjeś takie było zdanie, iż

rozgłos wieści, tak skąpo rzucającej światło na dzieje zaginione, na pierwotne mianowicie zawiązki państwa, nie przynosi tak znakomitej zdobyczy dla plemienia lechickiego; odeż zwałibyśmy się wręcz przeciwnie, że to, co przestarzałem już było lub jako bajeczne skazaném na niepamięć, za czasów Galla, pod piórem tegoż odżyło, jak od iskry Prometeja. Pierwszy nasz kronikarz, mógłby w pewnym stosunku powiedzieć o sobie słowami tego bohatera *Eschilowego*:

Patrzyli oni, ale nie widzieli,  
Słuchali uchem, ale nie słyszeli,  
W snach żyli błędnych, w których ich postacie  
Nierozróżnione w chaos się mieszały.

\*                      \*

\*

Aż uzbroilem ich darem pamięci.

Jakoż staraniem jest najnowszej krytyki dziejowej, zbić błędne pojęcia o pisarzu, który miany przez jednych za dworaka-chwalcę, trzymającego „prawdę w garści“, przez inną śniedź pisarską, za nieświadomego, obcego, „przybłędę“, radzącego się źródeł niepewnych — dopiero lepiej poznanym być może, gdy odwzorowany prawie dosłownie w przekładzie z powołania, bez względu na swych powierzchownych oceniaczy, stanie wszem w obec, jakoby z żywem na ustach słowem.

Trudno już dziś, w rozbiorze wieści z dawnych wieków przezeń przynoszonej, na paskach stawiać kroki.

Jedyne to źródło autentyczne do rozpatrzenia się w dziejach naszych z początku wieku XII-go, nie sięga, wzorem okrzyczańskich imion, potopu i odrodzenia plemienia ludzkiego na ziemi. Pod tym względem, czyli pod względem wracania chłodnym wzrokiem do rzeczywistości, miga już w nim nawet pierwotne światelko dziejowej krytyki, dotąd nierozwiniętej.

Stosujemy w ogólności, do pierwowzoru naszego najpierwej, tę znaczącą wymówkę, w porę spotykaną u znajomego przewodnika na polu dziejopiskim<sup>[1]</sup>, iż „lubo pierwotne nasze dzieje krzyżowały się z podaniami innych ludów; rocznikarzy i kronikarzy naszych nie można posądzać o chęć fałszowania historyi, choćby przy braku owej idei zasadniczej czyli krytyki, w dzisiejszém tejże pojęciu, u nich widnej“. Ale i to rzecz pewna, iż w samejże, niedostatecznie rozświeconej jego tradycyi dziejowej, obojętnie się rozpatrywać bynajmniej nie możemy. Jestto zaiste ważne ze wszech miar zadanie, umieć w nim odróżnić historyka, torującego sobie szlak bity wśród sprzecznych ech podaniowych, od urodzonego poety, dla którego złudzenia fantazyi, na równi częstokroć stoją z rozumowemi kryteriami. Jego np. zarys jeograficzny ówczesnej słowiańszczyzny, po Adryatyk rozpostartej i odwrotnie ścierającej się ze Skandynawią, gdzieś na kończynach znajomej Północy, jest jeszcze podziśdzień dla dziejowego badacza zabytkiem szanownym.

A nie zapominać też trzeba, iż chwila dziejowa, w której się zjawia wśród ludu leśnego, bez pisma i wykształconych obyczajów, niosła, że tak powiem, w powietrzu cześć i

sławę wielkiego organizatora państwa, Bolesława, które ubarwiały samą naturę prostaczą, tak, iżby się zdawała, już Bóg wie jak dawném podaniem i ta orężna dzielność i ta monarchia, dopiero na ostrzu szczerbca uzasadniona.

Jego Bolesław Wielki, ani przez pokoleniowego tubylca nie mógłby więcej postacią być zamiłowaną. Dla tejto właśnie jego miłości, tak dalece zadziwiającej w rodaku obcej ziemi, wiele wybaczyć musi krytyka najwybredniejsza.

W dalszym zaś ciągu, rzeczy sobie dobrze wiadome, z prawdziwą odwagą obywatelską wypowiada. Wskażemy to i z naciskiem wymówimy przy każdej okoliczności. Chociaż także z góry to notujemy, iż w pewnych ważnych chwilach, ani jego zażyłość bliska z dygnitarzami najwyższej hierarchii państwa, nie ośmiela go do wykrycia prawdziwego stanu rzeczy w nagości bezwarunkowej. W tymto sposobie ucina rzecz nagle, z powodu krwawego czynu, w chwili oblędu Bolesława Śmiałego.

Nie chcemy pomimo to w objaśnieniach tu i ówdzie do tekstu dołączanych, pokrywać milczeniem, cokolwiek w nim niedokładnie wyrażonego lub nawet wątpliwego dostrzegamy. A miejsc takich w kronice może się wytknąć nawet liczba dość spora. Miedzy innemi, zwracamy uwagę czytelnika na wątpliwość wynikłą (podziśdzień zaś, mimo starć polemicznych, nigdy jeszcze nierozwiązaną, ostatecznie), co do treści rozdziału 10-go, księgi I-ej, noszącego napis: „o powtórnej walce Bolesława z Rusinami“, według którego utwierdzałby się fakt, innym źródłom, w kształcie dwoistej wyprawy na Kijów nieznany.

Orzeczenie z naszej strony słów kilku w tym przedmiocie, staje się niezbędnem.

Inna już sprawa co do objaśnień przez nas dołączonych, w przedmiotach z przeszłości, które za życia jeszcze dla samegoż kronikarza, zawierały w sobie trudności nielada do rozwiązania. W razach podobnych, ciąży na nas obowiązek zestawienia w świetle przeciwpołożném, zdań sprzecznych, z czasów późniejszych już zupełnie.

Mniej nas obowiązywały, być może, poprawki filologiczne, jakieby się zdarzyły, co do odmianek zachodzących w ustaleniu łacińskiego tekstu; a przynajmniej, nie tuż obok przekładu, wdawaćbyśmy się w nie powinni. Odpowiedzialność z siebie w tym względzie składamy na teksty nam dostarczone, i powszechnie uznane za najlepsze: Winc. *Bandkiego* i Augusta *Bielawskiego* (już po przyłożeniu ostatniej ręki do tego zadania przez *Szlachtowskiego*, któremu zawdzięczają pożądaną pewność *Dziejowe pomniki niemieckie* Pertza). One wyłączną stają się dla nas podstawą w całości kroniki. Cokolwiekby przeto niedostatecznego dawało się dostrzedz w pojedynczych orzeczeniach, za winę sobie nie poczytamy.

Wolimy wreszcie nie przemilczeć o takich tematach wyjątkowych, którym, jak sądzimy, odprawa stosowna jeszcze się nie daje, gdy np. powieści mityczne lub legendowe o Popielu i Piaście, odliczają się ryczałtowo pomiędzy „bajdy“, (jak u *Maciejowskiego* w pracy pomienionej), pomiędzy „symbole“ i gorzej jeszcze, albowiem pomiędzy „facecye“ (jak w szkicu historycznym osobnym przez *Szajnochę*).

Nacisk silniejszy dając ostatecznie na oznaczenie „brak krytyki“, zadawany mianowicie Gallowi, z powodu tonu legendy panującego w częściach kroniki wstępnych przed panowaniem Krzywoustego, starać się będziemy, z naszej również strony, odróżnić w częściach tych historie od poezyi. Zkądinąd wszakże, wszyscy przyczyniający się jakimkolwiek udziałem do uprawy tej lechy dziejowej, łatwo przekonywamy się z doświadczenia, że odjąć w pewnej dobie naszej literatury i to rozpalające się zdala światło przewodnie, byłoby te literaturę najniesłuszniej pozbawiać jedynej jeszcze, pełnej znaczenia pomocy.

Zamówić sobie musimy wolność powrotu do tej kwestyi w zmiankowanej na teraz pobieżnie, pod następującym z kolei tematem, którego nadpis zawieramy w wyrazach: *Tak zwany Marcin Gallus, ze względu na rodowitość swą i stanowisko w dziejownictwie krajowém mu przynależne*. A słowo to wstępne zamykamy tymczasem, upomnieniem do spółziomków, gdzieindziej ze względu pojedynczej sztuki wyrzeczonóm: „Jakikolwiek los gotuje Opatrzność dalszym pracownikom na tém polu, to rzecz pewna, iż nie jedna jeszcze wielką zagadkę znajdą oni do rozwiązania na przyszłość przed sobą. Na nich to brzemieniem swem cięży obowiązek, spojenia na nowo rozerwanego łańcucha czasów, i dołożenia usilności na drogach Pańskich, aby wznosili umysły górą nad poziom, i prostowali ich drogi, podtrzymując wytrwale ducha, w zawodzie zmierzającym do zbadania prawdy, przez pocucie jej piękna w całej swej rozciągłości. Wiele im w rzeczy samej zostaje do dopełnienia na tém niezbrodzoném morzu, po usiłowaniach

poprzedników. Nie idzie jednak za tím, ażeby mieli zrozpaczyć w jakimkolwiek sposobie, o możliwości dopięcia celu“. (Zob. przedślowie Wojciecha Sowińskiego, w jego: *Les musiciens polonais et slaves anciens et modernes, dictionnaire biographique. Paris. 1857. p. 43*). Mowa to prostoty, zaprawdę — taki głos w imię szlachetnych celów i zasad; lecz czyliż prostota nie najlepiej zawsze drogę do serc ludzkich uścielała?

---

1. <sup>↑</sup> Zob. *Maciejowskiego Roczniki polskie i kroniki atr.* 81.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## Tak zwany „MARCIN GALLUS“,

ze względu na rodowitość swą i stanowisko w dziejownictwie krajowém mu przynależne.

---

Godzi się nam, bez obawy ujmy pod względem nowości, streścić wiadomość przynoszoną o Gallu, przez wydawcę *pomników dziejowych Polski*, a nawet codosłownie ją niekiedy przyswoić dla naszego wstępu, w dopełnieniu obowiązku tłumacza. Popis o lepszą nie miałby tu znaczenia; jeżeli zwłaszcza nie my tylko sami, co do tych poszukiwanych danych, możemy zgodzić się na jedno. Pod ręką ma wreszcie czytelnik rozliczne inne zarysy, nie różniące się co do istoty rzeczy, lecz w wielu razach, nie wyczerpujące tego wszystkiego, co z samejże naprzód kroniki Galla wydobyć się powinno, a potem, dające niekiedy powód do śmiechu, jak w wiadomem przepolszczeniu obcego przychodnia aż do nazwiska (jak przez *Kownackiego*).

Co mówi zatem *Bielowski* o tem nazwisku, na żadnym znajomym rękopiśmie przez autora nie podpisanym?

„Dopiero w roku 1749“ (są jego słowa str. 380) „Adam Stanisław Grabowski, biskup warmiński, powierzył rękopism kroniki w XV-ym wieku przepisywany a przechowujący się podówczas w bibliotece hejlsberskiej,



uczonemu Gotfrydowi Lengnichowi z poleceniem, iżby go wydał, co tenże w owymże jeszcze roku uskutecznił w Gdańsku, *nazwawszy jej autora Marcinem Gallem*. Tekst jej skażony był mocno, ustępami z legendy, powstałej w drugiej połowie wieku XIII-go (*co do szczegółów mianowicie z życia Ś-go Stanisława*). W kilkadziesiąt lat później udało się Tadeuszowi Czackiemu wykryć kroniki tej rękopism inny, mający wprawdzie także uszkodzenia, ale tak lekkie, iż nietrudno było tekst właściwy Galla ze skaz oczyścić. Dokonał tego chlubnie Jan Wincenty Bandtkie, wydając roku 1824 w Warszawie kronikę tę z polecenia warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dał on jej nadpis taki sam jak Lengnich: *Martini Galli Chronicon*. Po raz tedy pierwszy wtedy dowiedział się dokładnie naród o swoim w początku XII-go wieku piszącym kronikarzu, i dzieło jego we właściwej formie rozglądał. Nakoniec w r. 1847 wykryto rękopism kronikarza tego nierównie jeszcze cenniejszy w Warszawie, w bibliotece ordynackiej Zamojskich. Przechowywał on się dawnymi czasy u możnej rodziny Łaskich, i żadnej skazie nie uległ.

„Tym sposobem sprawdzony i ustalony został tekst pierwotny tej kroniki; stanowi ona u nas nader rzadki wyjątek pod tym względem, że pozwala przejrzeć poza wiek XIII-ty, i rozpoznać w zupełnej swojej czystości stosunki i wyobrażenia narodu, jakie były na początku wieku XII-go; nią tedy szereg pomników swojskich rozpoczynamy.“

„O autorze jej ledwie co wiemy nad to, co sam o sobie w

dziele swoim napomknął. *Był mnichem zakonu Ś-go Idziego*<sup>[1]</sup>.

„Kto był rodem ten zakonnik? o tem z własnych jego słów nie można powziąć nic stanowczego. Jan Wincenty *Bandtkie* zestawił z kroniki jego, miejsca któremi starał się udowodnić, że był Polakiem. *Semlerowi* (*Acta Soc. Jabl.*) zdawało się dostrzegać w wyrażeniach naszego kronikarza dowody, że był Niemcem; Jerzy Samuel *Bandtkie* (*Dzieje Król. Pols.*) utrzymywał, że był Niemcem zarenśkim; *Lengnich* (w przedmowie do wydania gdańskiego) i *Lelewel* (*Polska średnich wieków*), że był Francuzem; наконец wydawcy najnowszy tej kroniki w zbiorze percowskim, na inne znowu miejsca kroniki tej wskazując, za Włocha go poczytują. Wszystkie te ustępy i wyrażenia — któremi autor o sobie napomyka — należycie rozważywszy, przychodzimy do przekonania, że był on wprawdzie cudzoziemiec rodem, ale posiadał język polski; uważał Polskę za drugą swoją ojczyznę (lib. 1, cap. 7), i w témto znaczeniu uznaje się sam za Polaka, gdy (jak w miejscu wskazaném) np. między innemi powiada że: „Bolesław Chrobry mścił na Rusi zniewagę rodu naszego“.

A co do imienia *Marcina*, zbija p. Bielowski mylne zacytowanie wzmianki u Długosza „*Martinus Gallicus*“, odrzuca następnie imię Marcin, poprzestając na samej nazwie „*Gallus*“, jak ją wyczytuje w rękopiśmie tej kroniki, szamotulskim — oraz widzi przyjęte stale u Kromera, Sarnickiego i Herburta.

Co do tej nazwy, — „można ją sobie“ — powiada „tłómaczyć trojako: albo to jest nazwa rodowości autora i

oznacza Francuza, albo imię chrzestne jego które z łacińska brzmi Gallus, po polsku zaś Gaweł (?); albo nakoniec jestto nazwa ogólna zakonu (?) Ś-go Gawła, którego członkiem był nasz kronikarz“ (str. 381).

Rzeczą najważniejszą w tej redakcyi, jest rozbiór kroniki i wykład na danych w niej znalezionych oparty. Z uwag jego następnych w tym względzie korzystamy.

Naprzód o głoszonem zwykle z chlubą w kronice, współpracowniku w spisaniu tejże, a raczej, jakoby wyznanym przewodniku i doradcy, o którym mówiąc Bielowski, daje nam powód do podkreślenia orzeczeń swych przesadnych, potrzebujących zmodyfikowania. Wykażemy zaś na właściwych miejscach w ciągu kroniki, poczynając od przypisania jej znakomitościom duchownym na czele 1-ej księgi, jakbyśmy z pilnego zastanowienia rzecz tę rozumieć chcieli.

„Pomocnikiem“ — mówi Bielowski — „i *spółautorem* tej kroniki był Michał kanclerz (ale przecież nie królewski jeszcze, lecz katedralny, podobno kruszwicki) (?). Okoliczność ta godna jest tem większej uwagi, że pojaśnia nam nie jedno, coby inaczej trudne było do wytłumaczenia w tem dziele. Michał kanclerz jest *rodowity Polak*, stanu duchownego, ale nie zakonnik. U Bolesława Krzywoustego używa on niemałej powagi, towarzyszy jego wyprawom i *śróđ boju podaje mu rady zbawienne* (o czém, jak się to powieć niżej, tak dalece z tekstu kroniki przekonać się nie można)“.

„Jak na rękę pomocnik taki był Gallowi, i na czém właściwie pomoc jego zależała, łatwo zmiarkować. Gall ma

wprawę pisarską, ma wczas do pisania jako zakonnik; ale mu zbywać mogło na dokładnej znajomości Polski, na znajomości dawnych jej dziejów, a i społeczne sprawy publiczne trudniej było wszechstronnie obejrzeć z za krat zakonnych“.

Widzimy, iż Bielowski zapomina ciągle o stanowisku Galla na dworze Bolesława Krzywoustego, z kąd wynikała jego styczność tak bliska z całą hierarchią tron otaczającą, a w rodzaju jakiegoś drugiego mnicha pieczarskiego, zamyka go w ścisłej samotności.

„Taką pomoc“ dodaje, „(na wszystkie powyżej wytknięte zadania zapewne wystarczającą)“, zewnątrz miał nasz kronikarz; nadaje ona dziełu jego poniekąd cechę urzędowości. Obaczmy teraz co nasz mnich miał z siebie, i jakieto były wiadomości, które sobie w Polsce czytaniem przyswoił.

„Naukę cenił wysoko, i oddaje jej cześć bez względu na to, czy ją w przyjacielu czy nieprzyjacielu dostrzeże. Wie, że z pomiędzy społecznie panujących żaden naukowem wykształceniem nie zrównał Kolomanowi węgierskiemu, przyjacielowi Krzywoustego; a o Zbigniewie, mimo słusznego oburzenia na jego postęпки, nie zamilcza, żeto był ksiązę *nad podziw mądry*, i nietylko swoje, ale i brata swojego mowy uczonością przystrajał. Sam też Gall posiada niepospolitą na swój wiek naukę. Pominąwszy erudycyę biblijną, której ślady są w jego dziele widoczne, nie lenił się w przyswojeniu sobie wiadomości z ksiąg świeckich“. (Lecz czy ich tu, w barbarzyńskiej naówczas pod tym względem, jak się można spodziewać, Polsce

nabywał? rzecz to jeszcze ciągle nierozstrzygnięta zostaje. Podobniejsza jest ze wszech miar, jeśli go zgodnie ze znajomą zkądną opinią, za wyższego światłem rozumowem nad wiek swój uważać zechcemy, iż to ostatnie przedewszystkiem musiało mieć miejsce).

Owoż wylicza Bielowski, między znajomemi mu domyślnie pomocami naukowemi, prócz tego jeszcze „obszerne księgi *Pompeja Troga* przez *Justyna* w skróceniu podane“, — „przygody wojny trojańskiej, bądź z wzorowych dzieł pisarzy starożytnych, bądź z podrobionego *Daresa* frygijskiego“, „dzieła *Sallustego*, o których Gall powiada, że jego księżde (wojnie) jugurtyńskiej zrównaćby mógł objętością opis zupełny czynów *Sieciecha*“. „Dobitniej jednakże nad to wypiętnowała się w nim znajomość ksiąg klasztoru sangalleńskiego“ (w Helwecyi).

O przypuszczenia te wszystkie sporu z autorem wieść nie będziemy. Ma w nich widocznie pole do popisu niezaprzeczona erudycja pisarza, który dał jej tyle w rozmaitych innych wypracowaniach, świetnych dowodów. Lecz tu, powiedzieć można, z okrucichów raczej w średniowiecznym kronikarzu wynajdywanych, odtwarzają się na wielki rozmiar całokształty. Każdy inny, rzecz również dowodnie wyrozumieć usiłujący, długo namyśleć się musi, zaczem ze słabo widzialnego pazura, na ślad działalności lwa rykliwego wpadnie z tych dowodów.

Większą słusność pod każdym względem mu przyznamy w tem, co powiada o odkrywanych w Gallu „źródłach, wprost do dziejów Polski odnoszących się“.

Chętnie też przytaczamy następujące w ciągu dalszym (str. 384) jego uwagi:

„Zna tedy Gall traktat przez Bolesława Chrobrego z Ottonem III-cim zawarty, a przez Sylwestra II-go papieża potwierdzony; zna listy królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, tudzież Henryka cesarza do Bolesława. Nie tajne mu są powody, jakie przekładał Baldwin (biskup krakowski) Paschalisowi II-mu papieżowi, celem uzyskania przyzwolenia jego na związek Bolesława ze Zbysławą swą krewną; ani blizkie jakieś stosunki Judyty żony Władysława Hermana z Sieciechem; ani ustna Krzywoustego z Kolomanem węgierskim umowa, o której w całej Polsce ledwie kto wiedział, i o której milczą wszystkie roczniki“. Bielowski nadmieniał przedtem, iż „czerpał Gall niewątpliwie swe źródła na miejscu, za pomocą pomienionego kanclerza, jak to już ukazuje sama tych źródeł natura“. (Notujemy wszakże i w tem miejscu, iż nazbyt zacieśnia okrag jego znawstwa, ograniczając li tylko całą jego przestrzeń do jednostki kanclerza w samej sobie — kiedy się zaraz w streszczeniu ksiąg dalszych przekona o jednostkach innych, wysoko postawionych, którym niemniejszą wdzięczność oświadcza).

Jakiż rezultat stanowczy z tych poszukiwań dopatrzy dla wyłącznego programu, założonego w kronice swej przez cudzoziemca z za Renu?

„Główny tedy“ — są jego słowa — „zamiar opisywania czynów Bolesława Krzywoustego, oraz *wstręt do czasów balwochwalskich* (tu znów na jedno z poprzedników naszym się zgadzamy), nie dozwalały mu zagłębiać się w

naszą przeszłość; a jeśli z czasów dawniejszych co rozpowiada, czyni to, jako sam wyznaje, z pośpiechem, mnóstwo wypadków opuszczając“.

Pominać nie powinniśmy zastanawiającej, w wykładzie tym wstępnym, oględności p. Bielowskiego, jak mało zwraca uwagi na ustęp wprowadzający nie obszerny w kronice Galla, o sporze nadającym barwę epoce wyłączonej, toczonym między władzą świecką reprezentowaną przez Bolesława Śmiałego, a duchowną czyli kościelną, przychodzącą do supremacji w narodzie i wydającą męczennika na wstępie. A przecież to, jak utrzymywaliśmy gdzieindziej i teraz jeszcze, nie cofając zdania naszego utrzymujemy, potrzeba wyszukania świadka kompetentnego w sprawie pomienionej, oswoiła nas właściwie z imieniem kronikarza, od dawien dawna *in piis votis*, na wieczną niepamięć, aż do zatracenia skazaném. Nie wyrzyło się to dosadnie w pamięci naszej, iż taki *Naruszewicz* albo ktoś inny jemu spółczesny, raz po raz pewne jego orzeczenie przytacza na poparcie mniemań o rzeczach, lub zaszłych zdarzeń; ale w sprawie Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem, Gall jeden w zdaniu do okoliczności czasowych nie zastosowaném, jak się rzecz miała, wypowiada. O tem całym zajściu krwawém, ma tylko Bielowski słów kilka następnych.

„Jeszcze usilność wyszukiwania wzorów do naśladowania dla swego bohatera, skłania go podnieść niektóre szczegóły z domowego (?) życia Bolesława Śmiałego, i zajrzeć *nieco troskliwiej* w charakter tego króla; wszystko inne, począwszy od Mieczysława I-go aż do

narodzin Krzywoustego, pokrótce opowiedziawszy, zamknął swą pierwszą księgę cudem Ś-go Idziego“.

Zwłaszcza, iż na inném miejscu, jak z powodu *listu szwagra Bolesława*, historykowi w porę rozwiązują się usta, spowodowując tego lub owego *ultraisty*, otoczone nawiasem frenetyczne wykrzyknienie (str. 364).

Gall z samego porządku rzeczy zmuszony dotknąć drażliwej kwestyi, staje się razem oskarżycielem i sędzią między stronami. Dwuznaczności w tém niema żadnej. Dla tego też już w naszym pisemku, z powołania w tej materyi na widok publiczny wydaném a śmiało podjętém, nie mogliśmy utaić naszego zdziwienia, z powodu słów zasłużonego z wielkiej swej pracy, krakowianina *Wiszniewskiego*, gdy się wyraża pod artykułem Galla: „Żle zrozumiane słowa o Ś-tym Stanisławie w tekście Galla „*neque traditorem episcopum excusamus*“, były może przyczyną, iż ta kronika w klasztorze ukrywana, późniejszym kronikarzom aż do Długosza nieznaną była“. Jakoż wniesiliśmy już ze słów tych (w *antytezie* naszej *dziejowej*), iż według rzeczonego historyka literatury, „gdyby dobrze zrozumiane były słowa Galla przez Mateusza, Wincentego lub Bogufała, niepotrzebném byłoby wcale kroniki jego ukrywanie“. Jednakże *Wiszniewski* dalekim był od tego zdania. Ale, jak w miejscu niniejszém, i dwaj miani tu na względzie historycy, zgodnie z sobą i po jednym szlaku wytkniętym, spółem nie poszliby następnie.

Kończy wreszcie swą, ocenę kroniki *Bielowski*, odwołaniem się do zalety istotnej, jakiej dwie ostatnie księgi jej przyczyniają: „W tych dwóch ostatnich księgach“,



mówi „jest główna zasługa Galla; *tu on jest nieocenionym pisarzem, umiejącym zajrzeć w najważniejsze szczegóły publicznego i domowego życia narodu, które z mniejszym od Wincentego artyzmem i krasomówstwem, ale z nierównie większym przejęciem się obowiązkami historyka nakreśla*“.

„Tak wykonawszy swe dzieło autor, pociesza się tą myślą, że chociażby takowe wysokiemu powołaniu historyka nie odpowiadało, da przecież innym materyał do głębszego i dowodniejszego dziejów Polski traktowania. Jakoż kronika jego jest dziś *jednym z najpiękniejszych pomników, na jakie w ogólności wiek II-ty w całej Europie zdobył się*“.

Zgodziliśmy się właśnie na jedno, z naszym racjonalnym ocenicielem Galla, biorąc za godło dla tego pomnika, słowa prawie od niechcenia przez tegoż wyrzeczone. Moglibyśmy nazwać pomnikową także, samą ocenę z takim uwzględnieniem staranném szczegółów, po nader baczném w nie wczytaniu się przez ciąg dzieła, którego tekst jedynie odświeżyć był zamierzył. Innej, dogodniejszej wskazówki powołać w pomoc i nie byliśmy w stanie, i nie życzylibyśmy sobie wcale, pomimo ich w rzeczy samej obfitości niezaprzeczanej.

Cóż to po takim zawinięciu jakby do pewnej przystani, za gra pełna różnaitości, pod względem tego zapomnianego niegdyś imienia, uwadze naszej się nastęrcza! Wiadomo, iż wstecz o jedno stulecie jeszcze, w epoce tak zwanej *reformy nauk przez Konarskiego*, tyle tylko, za rzecz najciekawszą, uczony wydawca tej kroniki zdolny był względem jakości indywidualnej pisarza

wypowiedzieć: „*hanc ut opinor monachus aliquis scripsit historiam*“ (wnosiłbym, iż mnich jakiś spisał te historię)... Powtarzamy tę cytację za skazówką Jana Wincentego Bandtkiego, którego nierozłącznie z Bielowskim nie spuszczaemy z przed oka, w dokonaniu przekładu i objaśnień, z powodu zawilości tekstu niezbędnych.

Mówiąc o zmianie radykalnej pojęć co do Galla, pojawienie się jego kroniki w wydaniu Bandtkiego (r. 1824), za znaczący właśnie jako nieobojętne ze wszech miar zdarzenie. Jakże to ważnej ręką brakło około tegoż czasu, zabierającemu się do przepolszczenia kroniki Kownackiemu, iż nie miał pod ręką wydania Bandtkiego! Tłómacz, a właściwie przerabiacz, jedne zwalczał trudności, przed drugich niedostępnością w pokorze uchylał czoła. Owszem naiwnie sobie radził, iż czego na polskie przełożyć nie umiał lub niechciał, zostawiał w mowie Latynów nietkniętém, mnożąc do nieskończoności pstrociznę na kartach swej *historyi Bolesława III-go*. Za wymówkę mu posłużył brak zdolności wierszowania. Wszakże uznając kronikę Galla nie za dzieło badań, ale wyłącznie za poemat, niepowinienby rzeczywiście brać się ani do tego, na jakie się zdobywał, osnowy jej przyswojenia. Wspomnijmy nawiasem, iż o jedno pokolenie dalej, coś podobnego w opinii rozeznawców wewnętrznego jej ustroju dotrwało. Wskazać możemy naprzykład, nie tak dalece godzien przepomnienia w *Historyi, Literaturze i Krytyce, Majorkiewicza*, gdzie (str. 76) torujący sobie drogę młody badacz, cały swój artyzm

estetyczny w to kładzie, aby zacieśnić Galla do roli *tylko poety*. Na tę nutę się odezwie, równem prawem do obywatelstwa swej opinii, zawczasie zgasły *Syrokomla*, znowuż w zarysie *Literatury*. W dalsze przytoczenia takich, z pierwszego rzutu oka rozpoznawań, wdawać się byłoby rzeczą zbyteczną. Nie tak to odległym wreszcie przedziałem czasu, odgradza się ściślejsze określenie wydawcy *Pomników dziejowych Polski*, którego raz jeszcze przywiedziemy słowa (str. 386), iż *czuje ten mnich skromny, że historia podnosi sławę książąt i narodu, chociaż nie kładzie tego za cel historyi. Wié, że powinna być mistrzynią rządzących, i kasze się na to, aby książęta mogli znaleźć wzory dla siebie w jego kronice. Pojmuje, że jako malarz obok farb jasnych nie zaniedbuje dodać cień dla schwycenia prawdy, tak też prawda jest celem historyi; ją głównie ściga i z tem oświadcza się wyraźnie.*

Bóstwo Prawdy „odsłania także swoje oblicze“ i dla poetów. Zdaje się atoli, że ludzi pomienionych estetyków naszych i uprzedza co do Galla, wiérzowana niekiedy forma, przyjęta przezeń w wykładzie swych dziejów. Nie ma to u nich nic spólnego z takim pojęciem, jakie nas zastanawia u cudzoziemskiego pisarza, (luboć nam podobno więcej przychylnego), gdy np. Ryszard *Roepel*, (w swoim przedśłowiu do *Geschichte Polens*) zarzuca naszemu *Długoszowi*, zapatrywanie się *poetyczne* na fakta dziejowe. Ale w tém miejscu skracamy dobrowolnie rozprawę tej treści.

Z porządku rzeczy wypadło nam wspomnieć, o wydaniu kroniki Galla przez Bandtkiego, jako o „zdarzeniu

literackim“. Nie po raz pierwszy, (jeżeli wolno przypomnieć o tém), odzywamy się już z czémś podobnym. Boć to i w *antytezie* naszej *dziejowej* czyli postawieniu naprzeciw siebie w świetle dziejowém dwojga niezapomnianych postaci (Ś-go Stanisława i Bolesława Śmiałego), torowaliśmy w rzeczy samej sobie drogę do niniejszego przedsięwzięcia, włączając do rzeczonoego pisemka osobny artykuł o Gallu, w którym takimi słowy odezwaliliśmy się o tém wydaniu (str. 123 i dalej): „Z zagajeniem nowego toru latopiskiego pod krytycznym piórem *Naruszewicza*, a następnie podjęciem tegoż usiłowania przez jego komentatorów i samodzielnych pracowników dalszych, tradycyjne mistrzostwo *Długosza* traci na uroku dość jawnie, a nawet odrzucaniem bywa całkowicie. Przeciwnie zaś, jakoby nowotne jawisko coraz się wyżej wznosi nad poziom imię pisarza, dotychczas prawie w najzupełniejszej niepamięci pogrążonego. Mówimy o *Gallu*, któremu głos dany przez *Czackiego* może najpierwej, jako dziejopisarzowi z wielu względów nad wiek swego istnienia wyższemu, oswajał naród ze źródłem, od tak dawna a tak niesłusznie zatraconém. Owóż około roku 1824, w którym ukazało się nowe wydanie jego *Kroniki* z odtrąceniem przymieszek egzemplarza w wydaniu Lengnicha, przez wielce zasłużonego, nie z tego jednego tylko powodu, Wincentego *Bandtkiego* — hasło wprzód mało zasłyszane, budzić poczyna umysły, dotąd jakby w drżemce pogrążone, do czynniejszego zajęcia się słowem nie bluźnierczém, lecz śmiałym“. Ma z tém orzeczeniem nierozdzielny związek myśl nasza, z kolei w

ciągu pisma rozwijana. Raczy ktoś wykład ten dalszy porównać, jeżeli tak mu się podoba.

Rozlicznych w tém wstępném słowie nie dotykamy jeszcze kwestyj, wynikających z przedmiotu samejże Kroniki. Lecz obowiązkiem naszym będzie tego nie pominąć w przypisach dodanych do miejsc pojedynczych, kiedy niezbędnymi się okażą. Kogoś np. oryentują w rozpoznaniu rodowitości Galla, jego *polonizmy*, kogoś *galicyzmy* (dowód niezbity Wiszniewskiego). Nie przekonywa nas także historyk *Piśmiennictwa* — na którego wywód faktyczny oglądamy się dość często, jako na rękojmię wagi dla nas niezaprzeczonej — iż przez użycie wyrazu *karina*, wziętego z *carême* francuzkiego, dowodził Gallus tejże rodowitości francuzkiej; a przynajmniej nie taki jedynie przykład wyjątkowy, o rzeczy powinien stanowić. Tém mniej bez wątpienia naucza nas rozprawka Kownackiego w *Pamiętniku warsz.* (z miesiąca maja r. 1819), pod napisem: *O rodzie Marcina Galla, najdawniejszego Polski dziejopisarza*, gdzie między innemi wnosi o miejscu, w którym Gall pisał swą Kronikę. Do badacza tego może się w ciągu dalszym nie odwołamy, więc zaznaczamy nawiasem dowodzenie jego. „Mamy wyrażone miejsce (w przypisaniu dzieła) *mons sancti Gregorii*, z którego Marcin list swój przypisy do biskupów polskich datuje. *Zdaje się, iż to znaczy Rzym*, gdzie (jak wiadomo znającym to miasto) na górze *Monte Coelio* zwanej, Ś-ty Grzegorz papież na dziedzicznym swym gruncie zbudował kościół w roku 584, i mnichów

benedyktynów tamże osadził. Niema tu nic nadzwyczajnego, że *zakonnik, Polak rodem* (co za rozsnucie prawdopodobieństw dowolne!), do spółczesnych biskupów polskich piszący, *którzy może wszyscy Rzym znali*, z klasztoru i miejsca mieszkania swego list datował“. Sądzi przecież Kownacki, że i *waryant* jego rękopismu, był nieomylny, co do góry Ś-go Grzegorza, i na takim (gdyby dostatecznym był) wyjątku, ostatniem słowem rzecz rozwiązywał, że *nie w Polsce, ale za granicą* Gall kronikę swą pisał. Pójdą, dziś jeszcze niektórzy pisarze za tą skazówką. Warto też przypomnieć zestawienie z sobą różnych tych domysłów, w *historii literatury* przez *Juliana Bartoszewicza* (str. 41). *Bielowski* znowu przy wyszczególnieniu rękopisów Kroniki Galla i znajomych jej wydań, przerobienie to Kroniki przez Kownackiego jako rzecz niebyłą, zupełnie pomija.

Może to niesprawiedliwie? Wszakże z gorszą wzajemnością powstawszy, jak wiadomo, z katedry swej we wszechnicy krakowskiej, professor filologii, miałby do wyszukania w jego *Pomnikach*, rozmaitych pomyłek, bądź dziejopiskich, bądź gramatycznych; radby też był zmiażdżył piorunem całą jego zasługę badań wieloletnich, powszechnie uznaną. Najmniej w istocie chce wiedzieć p. Brandowski o dyspucie (w materii *Pomysłów historycznych* Bielowskiego), wytoczonej przedtem przez historyka z powołania. Autor wszakże rozprawy tej poprzedniej, sprawiedliwiej (jak się można było spodziewać) a skromniej bez porównania sobie poczyną, już z założenia, iż „spodziewał się z *krytycznego wstępu* Bielowskiego,

wiele, wiele się nauczyć“. A tak było już dawno, i możnaby takąż zachętą niejednego jeszcze ukrzepiać w tém przekonaniu na przyszłość, mimo pocisków jowiszowych i wysileń niechęci stronniczej.

---

1. <sup>↑</sup> Opuszczamy jego wiadomość o zakonnikacy Ś-go Idziego, jakoby „pod koniec wieku XI-go sprowadzonych do Polski“. Uległa ona mianowicie zaprzeczeniu przez *Brandowskiego*, w piśmie „o pomysłach lęchickich p. Bielowskiego“, piśmie, mówiąc nawiasem, pełném żółci a niekiedy zupełnego zapoznania zasług przez tegoż położonych. Zwraca uwagę polemik (str. 84), „że dawno ostrzegł go już *Lelewel*, co do kościołów polskich pod wezwaniem Ś-go Idziego, iż te nie są zakonne; a *Bezimienny* (w Przegl. Pozn. XXIII. 493), że nie było zakonu ani Ś-go Gala, ani Ś-go Idziego“ i t. d. A gdzież się według Galla, odbywają modły o narodzenie syna Hermanowi? — w Prowancy.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## Przypisanie pracy swej przez autora.

---

Najwyższemu z Bożej łaski pasterzowi Jegomości księdzu M.<sup>[1]</sup>, pospołu zaś Szymonowi, Maurowi i Żyrośławowi<sup>[2]</sup>, dostojnym w obec Boga a czci naszej godnym, biskupom krainy polskiej, jak niemniej też współpracownikowi swemu, szanownemu kanclerzowi Michałowi<sup>[3]</sup>, pracy poczętej dokonawcy, z tém pobożném pragnieniem, pisarz dziełka niniejszego, oby na Syonie<sup>[4]</sup> swym postawieni, dla straży trzodki od Pana świętych sobie poruczonej, trwając w czujności a z cnoty w cnotę przechodząc kolejnie, zasłużyli oglądać oblicze Pana nad pany!

Gdybym nie był wsparty powagą waszą, ojcowie dopiero z dostojęństw wymienieni, i waszą uczynnością nie był do tego skłoniony, daremniebym brał na barki ciężar takiej wagi, a w kruchej łodzi się puszczał na taką niezmierzoność groźnego żywiołu. Ale ten żeglarz zdoła bezpiecznie i na małym statku przetrwać się przez niebezpieczne tonie, co ma za sobą wprawnego sternika, świadomego zmian wiatrów i gwiazd na niebie skazówki. Tak jest, pod waszychto wiosł rękojmą, na zradne wiry chęć niesie; inaczej zkądżeby mi ta odwaga? To morze! — to gęstwa leśna nieprzeprzećiąta! — z pośród której nie znalazłbym wyjścia, gdyby nie naciosy topora, któremi ułatwić mi

drogę przedsięwzięliście. Takich dopiero przewodników opatrzon radami, mogę bez trwogi ku swojej zawijać przystani. Nie dbam o wichry, nie dbam o zamęt nawałnic w całym przestworze. Źle mówię: mając albowiem takie przewodnie światło przed sobą, nad biały dzień jaśniejsze, z zamrużonemi oczyma nawet już odtąd w zamierzoną puściłbym się drogę. Komużbym wreszcie i z tego pisma mego, zawahał się zdać sprawę i w obec jakiego sądu? Dosyć mam wskazać na pozyskanych obrońców, aby pokątne ucichęły szemrania.

Co gdy się darem fortuny mi przytrafia, zadość czyniąc swym ślubom, ukrytym w głębi, słusznie zapewne wcieleć imiona wasze, jakoby stanowiące jedne osnowę księgi... Wszakżeto w waszych czasach, za przyczyną cnót i modłów waszych, Bóg rozświecił Polskę odgłosem czynów wielkich, a wiekopomnych pewnie, panującego książęcia Bolesława III. Samiście naocznymi świadkami byli po wielekroć, tych czynów; na was mi więc jest dosyć powołać się jedynie. Obym tylko nawzajem, w moim opisie zdolnie zawładnął piórem — z siebie samego to mając, ażebym pospołu cześć należną oddał, waszej w słowach i czynach jednomyślności, waszej nader chwalebnej gorliwości dla sprawy publicznej. Jakoż to jedno z drugiego wypływa koniecznie, ażeby na wspólnej szali, w opowieści dziejowej był odważany spółudział tych, co z prawa namaszczenia pasterskiego, samymże władcom ziemskim przodkują, dopełniając przy tem walnej w życiu narodu przysługi, dzielenia między ziemian posiłku niebiańskiego. Zawołaniem jest przeto, w taki sposób niezwykły z nieba

uprzywilejowanych, w miarę swego wywyższenia nad innych w godności, tem pilniej przemyślać o krzewieniu dobra i zaradzaniu niedostatkom swych bliźnich. Aby nas przeto nikt nie posądzał, iż strzepy próżności staramy się na popis rozwijać, książeczkę naszą postanowiliśmy nie własném, lecz waszemi imionami zatytułować. Dla tego też chwałę z tej pracy i zaszczyt przypisujemy książętom ojczyzny; to zaś co na nas w udziale z tego względu spada, rzeczą będzie waszego sądu i względności nam przyznać. Łaska Ducha Ś-go, co nas ku zwierzchniej pieczy nad trzódkami sobie powierzonymi wyniosła, taką niechaj was natchnie radą w tem rozstrzygającym dziele, aby i wymiar pożądaney sprawiedliwości dostał się prawdziwie nań zasługującemu, i cześć a sława nie chybiła rozeznanawców, których wyrok o wymiarze pomienionym stanowi. Pociecha z dzieła dokonanego niechaj wam zawsze towarzyszy, nam zaś i pracy naszej swojego sprzyjanie odmówcie.

---

Kończy się list.

---

**EPILOG SIĘ POCZYNA.**

---

Że Bolesław wódz wsławiony,  
W kornych ślubach wymodlony,  
Byt począł, niosąc błogość swej dziedzinie,  
Modłom Idziego zawdzięcza jedynie.

Wnet rymem wspomnę, z kąd ta myśl powstała,  
By do świętego uciec się zasługi;  
Chciejcie posłuchać. Powieść to wspaniała.  
Ale i wątek jej wreszcie niedługi.

Odżyć rodzicom słodko w pokoleniu;  
Więc o potomka gdy dręczy tęsknota,  
Na ślub ofiarny ważą bryłę złota,  
Postać jej dziecka dając ku złudzeniu.

I ślą natychmiast gońce swe w krainę,  
Kędy mąż święty cześć ziemian odbiera;  
Bodaj to w dobrą czynili godzinę!  
Bodaj skuteczną była chęć ich szczerą!

Lecz upewniali świadomi tej drogi,  
Że z omyloną nikt jeszcze nadzieją  
Przybytku cudu nie opuszczał progi;  
Oniż się w pełni wiary swej zachwieją?

Ach nie! — nadobna ze złota szczerego  
Postać ulana — to wotum Idziego!  
To postać syna, upragniona z ducha;  
On cud ten sprawi, Pan modłów wysłucha!

Lecz i liczniejsze, społem niosą dary,  
Złoto i srebro, a strojne kotary —  
To sprzęt kosztowny — to kościelne szaty —  
To kielich święty na podziw bogaty.

Spieszny więc tylko już odjazd zostaje.  
Gońce w nieznane puszczając się kraje,  
Dążą za słońcem, gdzie swe skronie chyli,  
A pędzą naprzód, a nie tracą chwili.

Tyś ich, galicka ziemio nie wstrzymała.  
Tam na południe zwrócić im potrzeba,  
Gdzie prowansa rycerski duch pała,  
Gdzie jest gorętszy, i lud i pas nieba.

Kres, kres nareszcie! — klasztor co się bieli,  
Dalej z wyżyny roztwiera podwoje;  
Więc gdy w zakonném ustroniu stanęli,  
Gdy zdjęli juki, z lic otarli znoje,  
Przedsię z darami nie zwlekają dłużej,  
Rozpościerając je w obec starszyzny;  
I cel jej swojej zwiastują podróży,  
I utęsknienia dalekiej ojczyzny.

Braci sędziwej przedmiot to nie nowy,  
Post zatem naprzód rozpoczną trzydniowy;  
Od umartwienia modła się zaczyna,  
Nim w końcu wionie z wyż błoga nowina.

Być dobrej myśli radzą zakonnicy,  
Wszakżeto z ducha mają tajemnicy  
O szczęściu matki! — Wieści co się szerzy,  
Najlepiej w domu poselstwo uwierzy.

Szczęśni, dość dzięków nie mając nawzajem,  
Gońce, uciechą podzielić się z krajem  
Przez szlak Burgundów ku Polsce nawrócą;  
Nuż lotem ptaków drogę sobie skrócą.

Dobry ten pośpiech. Lecz tu od przedsienia  
Jakże ich rola natychmiast odmienna!  
I tu modlitwa, tu chóry i pienia,  
Wróżb nie czas — księżna nadzieją brzemienna!

Czołem więc Bogu! — gdyż Boża to sprawa,  
W ziszczonych cudem ślubach Władysława,  
Gdy syn spowity za niebios zrządzeniem,  
Świat, Bolesławów znów zbudzi imieniem.

Złowieszczco może brzmi miano Judyty,  
Lecz już to czasów odległość niezmierna,  
Gdy z roki tegoż imienia kobiety,  
Lud ocalała zgłada Holoferna.

Matka Judyta, z pieluch już dziecinie  
Przepowie sławę która go nie minie,

Hartując serce do boju, do wrzawy —  
I nam też pora zajrzeć w jego sprawy<sup>[5]</sup>.

---

1. ↑ Jakiemi okolicznościami powodowany, autor głoską początkową tylko oznacza imię arcypasterza, wówczas gdy tej oględności nie zachowuje, wyszczególniając imiona czterech innych biskupów — domyślać się trudno. Nic powątpiewać nie każe, iż było właśnie ów Marcin, zasiadający od czasów jeszcze Władysława Hermana na arcystolicy gnieźnieńskiej; tém bardziej gdy wiadomo, jak ważnym był działaczem w sprawach państwa, tak, iż autor mógł słusznie powoływać na świadka, i sprawy jego własne „wcielać do osnowy kroniki“. To tylko pewna, iż dziać się to nie musiało trafunkowo; raczej uważaćby się powinno za wykreślenie dobrowolne na żądanie samego dostojnika, który stając na świadectwo, widziałby się zniewolonym sobie samemu nie jedną winę znaczącą przyznać.
2. ↑ Zgodnie się objaśniają ze źródeł znajomych imiona czterech tych biskupów:  
Szymon, od lat może 10-ciu biskup płocki, w dacie domyślnej pisania Kroniki, który 21 lat na urzędzie swym przetrwał, licząc od roku 1108 do 1129, według Łubieńskiego;

Paweł, biskup kruszwicki (u Damalewicza zwany *Paulinem*), który po 12-tu latach pasterskiego urzędowania, dokonywał życia niedługo;

Maur, biskup krakowski, (i to świadek w drażliwej kwestyi o winę lub niewinność, drugiego z kolei wstecznej poprzednika Stanisława, pomiędzy laty 1109—1118);

Żyrosław, od roku 1100 biskup wrocławski.

3. ↑ Zastanowić to może słusznie, iż *Bielowski* tak skory zazwyczaj w pragmatyzowaniu swoich domysłów, z kolei w tém miejscu, jakby dość już o Michale kanclerzu w życiorysie Galla nadmieniał, nie widzi się w obowiązku dołączenia żadnego przypisu. Zkądże wiedział najpierwej o rodowości jego polskiej? czy tylko znowu z domysłu? Wyznać może nie chciał prostodusznie z *Kownackim*, iż „kto był ten Michał kanclerz, o którym Marcin wspomina, w tej chwili nie wie“ (*Pam. warsz. 1819 n. 5 str. 115*), ani z tłumaczącym znowu słowa tegoż na język łaciński *Bandtkiem*: *quis hic fuerit, libere ignorare me profiteor*. W każdym razie milczenie jego co do dat jakichś z życia tego kanclerza, bądźto na mocy katalogów, bądź innych źródeł — rzeczy nie poprawia. Ostatnią więc instancją są tylko znowu pewne orzeczenia samegoż Galla, który wielbiąc powyższego swego współpracownika, żadnych w istocie wybitniejszych śladów *polskości* Michała, jak *polskości własnej* nie zostawia. Entuzjazm wprawdzie, z jakim odzywa się o nim wszędzie, aż do podniesienia



na stopień wielkości (*magni Michaēlis*), dowodzi, iż stanowisko zajmować mógł tenże nietylko w oczach Galla podniosłe; ale nic więcej.

4. ↑ Trudno pojąć rzeczywiście, z kąd tu z wyrazów autora: *super montem Syon domini sanctorum gregi commisse vigilantī studio speculari*, dałby się budować wniosek, iż pisał swą Kronikę niewątpliwie na górze *Coelius*, albo w rzymskim klasztorze benedyktynów? Czyliż ta góra Syon, łączona w inném czytaniu tekstu, z pamięcią Ś-go Grzegorza papieża, co innego oznaczać może, prócz ogólnego pojęcia kościoła Chrystusa i jego hierarchii — czego ślad ten nie jedyny mamy w stylu alegorycznym pisarzy kościelnych? Pamiętamy bardzo dobrze o uwagach w tym względzie, dołączonych przez *Lelewela* do życiorysu i oceny Kadłubka przez *Ossolińskiego*, w tłumaczeniu niemieckim *Lindego*. Lecz te nie przynoszą pożądanej dla nas jasności, jaka wynika, po szczęśliwym pomyśle przecinka w tekście przez *Bandtkiego*. Anibyśmy wreszcie dostatecznej zdać sobie sprawy nie mogli z tego wyszczególnienia przez Galla, na wstępie pierwszym, miejsca swego pobytu; aniby nawet, w ciągu całej dalszej przemowy, o nie bynajmniej chodziło. Czemużby raczej dowodzić nie miał pewności podania swego, opierającej się na przeznaniu Polski wewnątrz, jako świadek naoczny? a bardziej jeszcze jako oświecony należycie przez swe stosunki?

5. ↑ Dziwna to rzecz wcale, po dawno wyszłym z użycia *Strykowski* i tym podobnych, spotykać dzisiaj pewną osnowę dziejową, na miary wiersza rozliczoną. Dla samej wierności przecież nie odstępujemy od tej formy średniowiecznej. Mogliśmy nawet nie siląc się na rymy, wyręczyć się w części, kiedyś odczytywanymi próbami przekładów wierszowanych, jak: Ant. *Czajkowskiego* lub Salezego *Dmóchowskiego*. Ale w ciągu roboty nie wpadły nam do ręki. Więc się obywały, porywając się na próbę jeszcze jedną. Nie odstrychnie się ona, sądzymy, przynajmniej pod względem oddania myśli, tak dalece od pierwowzoru — bez zachowywania nawet jego form kantyczkowych. Co do samej osnowy epilogu, wyłoży ją następnie raz jeszcze nasz autor prozą, w końcu 1-ej książki.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## POCZYNA SIĘ KRONIKA

a w niej dzieje władców albo książąt polskich.

---

### NAPRZÓD ZAGAJENIE.

Zważywszy to w sobie pilnie, jak dla gnuśnego zaniedbania przez filozofów lub dla innego niedostatku, zatracają się w pamięci wielorakie dzielne sprawy królów i książąt, władających po rozległym obszarze ziemskim, wzięliśmy na się, jakkolwiek niebiegłym piórem, skreślić niektóre dzieje panujących polskich, uprzedzając tém sprawy samegoż pełnego sławy a zawsze zwyciężkiego książęcia, imieniem Bolesława; lepszą jest bowiem tu nawet niebiegłość, niżeli niezachowanie niczego znakomitego, dla pamięci potomnych. Byłbyto poniekąd do rzeczzonego przedsięwzięcia wystarczający powód, iż za darem Bożym a modłami Ś-go Idziego ten książę się narodził; przez co — jak sądzimy — i sprzyjał mu nadal, prawie bezprzerwnie, ów los fortunny w bojach.

Ponieważ jednak kraina polska tak jest oddalona od szlaków bitych dla pielgrzymujących, i zaledwo tym co na Ruś wędrują, w celu kupieckim jest znana, nic się w tém nie popełni nedorzecznego, jeśli dla opisu władztwa jednego plemienia dotknie się ogólniejszej całości, daleko większy przedmiot zajęcia nastroczającej.

Owoż od północnej strony Polska jest częścią Słowiańszczyzny, mającą od wschodu Ruś, na południe Węgry, na południo-zachód Morawię i Czechy, ściśle na zachód Danię i Saksonię, sobie ościennie. Ku morzu zaś Północnemu lub amfitryonowemu (w pas otaczającemu)<sup>[1]</sup><sup>[2]</sup>, ma trzy styczne granicami, najdziksze rody barbarzyńców, ziemię Lutyków (Seleucia), Pomorze i Prussy, z którymi panujący polski ściera się bojem ustawicznie, usiłując je do wiary świętej nawrócić; lecz ani mieczem przepowiadania, serce ich z drogi przesądu odwieść się nie daje, ani mieczem ujarzmienia jaszczurcze ich plemię z gruntu wykorzenić. Jakoż zwierchnicy ich często zwyciężeni będąc w otwartym boju przez książęcia Polaków, do chrztu się uciekali; i znowuż zebrawszy się na siły, po wyparciu się wiary Chrystusa, do nowej wojny się mieli z chrześcianami. Są także w głąb' za nimi, pomiędzy zatokami amfitryonu, inne ludów barbarzyńskich rody i wyspy bezludne, na których śnieg i lód są ciągle. Słowiańska ziemia przeto na północ, składająca się z tych swoich krain, częściowo podzielnych lub postanowionych, od Sarmatyzan, inaczej też Getami zwanych, odgranicza się, dotykając Danii i Saksonii, od Tracyi zaś przez Węgry, od Hunów niegdyś zajęte, którem to imieniem nazywają się też Węgrowie. Schodząc przez Karyntyę dotyka Bawaryi; na południe znów, wedle morza Śródziemnego, od Epiru obrzeżając przez Dalmacyę, Kroacyę i Istrię, kończynami morza Adryatyckiego odgraniczona, kędy stoi Wenecya i Akwileja, o Włochy potracą. Kraina owa, chociaż lesista

wielce, obfituje atoli w złoto i srebro, chleb i mięso, rybę i miód dostatecznie, a w tém przodkuje najbardziej przed innemi, że jakkolwiek opasana jest od tyłu wyżej nazwanych rodów, bądź chrześcijańskich, bądź bałwochwalczych, a przez wszystkie pospołu lub pojedynczo po wielekroć napastowana, nigdy jednak od żadnego pod jarzmo nie była ugięta. Krainato<sup>[3]</sup>, w której zdrowe powietrze, żyzna rola, las miodopłynny, rybna woda, bitni wojacy, pracowici sielanie, konie wytrwałe, robocze woły, mleczne krowy i wełniste owce. Lecz abyśmy się nie zdawali zbyt rozwlekłym okrążyć zachodem, powróćmy do założenia naszego według zamiaru. Jest zaś zamiarem naszym pisać o Polsce, a mianowicie o jej książęciu Bolesławie, i z tegoż powodu wywołać na jaw niektóre czyny jego poprzedników, pamięci godne. Teraz więc tak opowieść naszą snuć poczniemy, abyśmy od korzenia sięgnęli do konaru drzewa. W jaki następnie sposób dostał się temu plemieniu zaszczyt książęcy, wyświeci to z kolei przedsięwzięty porządek opowieści.

- 
1. ↑ Dla łatwiejszego wynalezienia objaśnień naszych, gromadzimy je na końcu, z podziałem na księgi, gdzie i odsyłacz 1) się znajdzie pod 1-szą księgą.

2. ↑ Ku morzu północnemu lub amfitryonoweinu (ad mare septemtrionale vel amfitrionale). — Od zagajenia kroniki przez autora, łatwo to postrzegamy, iż nie zamierza on prowadzić nas po manowcach dziejów odpotopowych — w czém jeśli wychodzi z normy, w jakiej następcy jego przedewszystkiém sobie podobają, nikt już dzisiaj nie poczyta mu tego, na karb niedostatecznego obeznania się z przedmiotem. Nadmienmy słów parę o tej jego jeografii, nie na wiatr bez wątpienia kreślonej: choć rzeczywiście nie pierwsi tej materii dotkniemy, a z drugiej strony, nie chcemy sobie obiecywać z zarozumieniem, aby słowo nasze w tym względzie było ostatniém.

Na wiele rozgałęzień wystosowywano u nas kwestye co do Galla: to jakimś sposobem doszły doń w treści, pełne znaczenia dla tradycyi, zabytki pieśni polańskich? to czy je wysłuchał pomiędzy ludem? czy po wiadomém veto zagłady, z tytułu również różnoramiennie tępionego pogaństwa, wyczytał u innych? i t. p: ile zaś sobie przypominamy, nikt, stosowniejszego może do osobowości autora, pytania nie stawia: skąd się wziął u niego ten drobny ułamek jeograficzny, dający przecież wiele do myślenia, nie poprawiany nawet co do szczegółów swych, tak spornie? Jeżeli przecież i tej wiedzy nie nabył z książek, i sam z siebie był w stanie, tak się treściwie wyrazić, o swej, jak mówią, przybranej ojczyźnie: toż to przewodnik i badacz wcale nie próżny, i nie bezwarunkowo można się odwoływać do zdania,

mocującej się na siłach, najnowszego okresu krytyki, iż tylko pozostać dla nas powinien, w rzędzie historyków, *mglistą jakąś kolumną, gasnącą za pierwszym słońca połyskiem*. Ani go przecież za przesadzającą na równi z Dytmarem powagę, w wątpliwościach zaszłych, nie weźmiemy, ani przeciwnie nie zepchniemy, do stopnia upośledzenia, na jakiby się zanosilo w obec pomienionej krytyki. Jest dlań środkiem między dwiema przesadami miejsce, na którym nie przestanie być przez nas poszukiwanym, a nawet bardzo pożytecznym przewodnikiem.

Do powyższych uwag powód nam daje, zaznaczony w tekście jego wyraz „morze północne albo amfitryonowe“, inaczej tak zwane przez analogię morze Bałtyckie“. W pamięci mamy określenie tego wyrazu, u autora *Polski średnich wieków* (T. 2. str. 348): „W ogólności wody, morza, po łacinie zwane *amphitrite*, w średnich wiekach odnoszono tę nazwę do wód północnych“. Możebyśmy już nawet takiej zamiany wyrazu, nie napotkali u żadnego z późniejszych naszych kronikarzy. A powiedzmy nawiasem, zawsze mając na uwadze jego rodowitość, iż z tego powodu, mógłby nazwanym być przez kogoś, Grekiem lub Rzymianinem.

*Bielowski*, pod tekstem Galla, zamieszczonym w swoich *Pomnikach*, chciałby zaprotestować, z mianym w rękę jeografem *Edrisim*, przeciw jego wyrażeniu się w tymże ustępie, o „ustronności Polaki od traktów bitych, dla kupców i pielgrzymów“. Ale i na to

spotyka się odpowiedź uboczna, w pomienioném dziele pomnikowém *Lelewela*, (tamże str. 351): „Ustronne Polski od pielgrzymstwa do Jeruzalem i innych miejsc świętych położenie, sprawiło, że Polska cudzoziemcom nie była znana, tylko niewielu przechodniom, przez nią przejazdem, kupcom udającym się na Ruś. To mówi r. 1110, na miejscu w Polsce przebywający jakiś Gallus, a powieść jego, zdają się zatwierdzać blizkich czasów podróżnicy mojęszowego wyznania, Beniamin z Tudeli i Petachia z Ratyzbony r. 1173“.

Tyle na teraz, ze względu odsyłacza o morzu północném. Wzmiankujemy jeszcze o znaczeniu u Galla „północy“, z powodu epitetu, jaki tak często w dalszym ciągu lubi nadawać Bolesławowi Krzywoustemu: „dux septemtrionalis“, (dowód znowuż u niektórych, Galla rodowitości zza Renu, dla którego na pierwotnym stanowisku zwało się „północném“, co zwało się „wschodniém“ dla innych).

3. ↑ Patria, w znaczeniu kraj lub ojczyzna. — Długo nie mieliśmy odpowiedniego w mowie naszej wyrazu, na oddanie „patria“, w dwojakiém tém znaczeniu używanej przez Galla. Za panowania jeszcze w Polsce Zygmunta Augusta, wyraża się *Górnicki*: „Obrócili się do tego, aby *patryi* swej użytecznymi byli. Nie o to nam jednak idzie, ażeby oznaczyć datę, w której po raz pierwszy „patria“ oddaną zostaje przez wyraz „ojczyzna“, więcéj ze względu na tekst Galla, zastanawiać nas powinna różnica, między wyrazem



tym, wymawianym przezeń z pewnym naciskiem, jakby przez jej rodaka, powodowanego miłością ku niej i wdzięcznem uczuciem, a gdzieindziej wymawianym obojętniej, jak gdy się wyraża opisując wyprawę Krzywoustego do Prus pogańskich (ks. 3, roz. 24), „quia nullus aditus *in illam patriam* nisi lacubus et paludibus invenitur“, w innym rozdziale ten wyraz zastępując przez *regionem* lub *terram*. W żadnym razie do wyrazu Górnickiego *patryi* nie wrócimy, któryby może nawet niezrozumiałym był dzisiaj, w znaczeniu, jakie pisarz XVI wieku do niego przywiązuje.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 1. O książęciu Popielu, zwanym Koszysko<sup>[2]</sup>.

Był w mieście Gnieźnie (przez wyraz „gniazdo“ tłómaczącem się na słowiańskie), książę imieniem Popiel, dwóch mający synów, a ten obyczajem pogańskim, na ich postrzyżyny wyprawił wielką ucztę, sprosiwszy na nią licznych panów i przyjaciół z dworskiej swej starszyny. Zdarzyło się zaś ze skrytego Bożego zrządzenia, iż tamże przybyło dwóch obcych przychodni<sup>[3]</sup>, których nietylko do uczyty nie zaproszono, lecz owszem na wejściu zaraz do bram grodu, odparto sromotnie. Ci zatem z obrzydzeniem się otrząsnąwszy na taką owych grodzian nieludzkość, i zszedłszy na dół, kierując się ku przedmieściu, losem fortunnym zdążyli w obec lepianki oracza, temuż książęciu służącego. Ów zaś biedak politowania pełen, gości rzeczonych chętnie do wstąpienia na ten czas zawezwał i w co chata była bogata, gościnnie im ofiarował. Goście skłoniwszy się wdzięcznie ku temu wezwaniu i przestępując próg gościnny: *Oby przybycie nasze — rzekli — na radość wam wyszło, a z témże pospołu i obfitość wszelkiego dobra, a z potomstwa zaszczyt i sława spłynęła.*

1. ↑ Zob. jego rozprawę pod napisem: *Początkowe dzieje Polski* (w Bibliotece naukowego zakładu imienia Ossolińskich, Lwów, 1842. Tom I. str. 100)
2. ↑ O książęciu Popielu zwanym Koszysko. — W dwóch po sobie z kolei następujących rozdziałach, spotykamy się tuż zaraz z nazwą imienną czy przydomkiem *Koszysko*. W rozdziale 1-ym księgi 1-ej, opiewa tytuł: *De duce Popelone dicto Chosisco*, i w roz. 2-im tejże księgi: *De Part filio Chosischonis*. Przecież żadnego pokrewieństwa ani spójności, wbrew dziejom, nie możemy ustanawiać, między pomienionym książęciem i tak zwanym przez Galla, jego oraczem Piastem. Dwuznaczności tej więc unikamy, nadając słusznie lub niesłusznie, ale zgodnie z przyjętym podaniem, Piastowi tytuł kołodzieja. Co by w tym względzie pewniejszego, za pomocą zgłębiającej pierwiastki nazw krytyki, osiągnąć się dało: okazują wciąż jeszcze mętne rezultaty otrzymywane, przez wędrowców badawczych, po tylekroć usilność swą wznawiających, z których jedni dorożumiwiają się znaczenia, tak wyrazów *Popiel* i *Piast*, jak i *Chosisco* (Koszysko); w zastosowaniu wskazówek, z języków Jlliryi, Skandynawii a nawet, w jednej z najnowszych prac lingwistycznych, z Azyi, gdzie w słownikach Afganistanu dają się wyszukać. Na takie wycieczki tłómaczowi Galla, któryby pragnął tylko, co za niezbędne uważa, w komentarzu swym

zamieścić, trudno jest się puszczać. Przychodzi nam w pomoc, gdy przemyślamy nad sposobem uwolnienia się od tego obowiązku, sprzymierzeniec wcale niespodziany, a to właśnie autor *Wstępu krytycznego do dziejów Polski*, p. Augustyn Bielowski, który przed 30-tu laty, gdy jeszcze może o hipotezach, następnie rozwijanych, wcale nie zamarzył, takim *dictum* humorystycznym odprawiał etymologistów na polu dziejów<sup>[1]</sup>: „Etymologia, która jak ptak ponocny tém szérzej skrzydła rozwija, im grubsza ciemność nastaje, ma niestety i dziś w bardzo szanownych mężach swych zwolenników. Razi nas ona już w dziele *Szafarzka*, a cóż dopiero w pisarzach, co miasto zajmowania się przedmiotem ważniejszym, podrzucają raz wraz pierwiastki wyrazów, bawiąc się nimi jak dzieci obskubywaniem wróblów“. Powtarzamy, iż sam sobie później wytłómaczył tę swawolę ponętą i dalej w tej zabawie się zapuścił niż kto inny. Ale w istocie, kiedyż się jakkolwiek na tej, jakby z kamienia, niepłodnej a przynajmniej zawodnej niwie, nareszcie urządzimy? Takim też sposobem radzi sobie p. Bielowski na tejże stronnicy, dotykając kwestyi *Roepella*. „Nie masz nic łatwiejszego“ powiada, „jak dowieść etymologicznie o jednejże rzeczy i czarno i biało. Lecz nie dość na tém, Roepell układa pierwiastki w pewien system. Trzy nazwy osób od Gracha i mniemanego syna jego nie równie późniejsze, jako to: Chociszko, Piast i Siemowit, wyprowadzono są od *chodzenia*, *piastowania* czyli uprawiania ziemi

(?) i zwyciężania (ziemia witeź), i napomknęto, jakoby powieść o nich była tylko uosobieniem trzech różnych kolei, przez jakie naród przechodził, mianowicie: okresu wędrówek, okresu osiedlenia i okresu podbojów“. Sami owszem przytoczymy w oryginale, spolszczane przez Bielowskiego słowa Roepella, ażeby dobitniejsze ztąd może jeszcze padło światło, na kwestyę, której niniejszy przypis poświęcany. Brzmia one: „Erinnern wir uns aber, dass der Sagenkreis vom Leschek, uns das Geschick des lechitischen Stammes als eines Ganzen, seine ursprüngliche Einheit und seine Zerspaltung in viele kleinere Zweigstämme darstellte, und sehen wir dannzu, ob nicht vielleicht die Piastensage uns etwa die Schicksale des polnischen Stammes überliefert, so *gewinnt wirklich* diese Sage einen weitem Inhalt. *Piast ist der Sohn des Choscisko, d. h. des Wanderers (choditi, chodzić, gehen wandern), er selbst ein Bauer. Sein Sohn heisst dann Zemowith, Ziemowit d. h. der Landeroberer, (Ziemia — witeź, im Litauischen der Sieger), der Enkel Zemimisl, d. i. der Landordner, der Urenkel Mesko, Mieczysław, mit welchem die Sage bereits in die geschichtliche Zeit*“. W przypiekach, Roepel, niechcąc na pierwiastkach wyrazów, rzeczy swej gruntować, co do nazwy *Piast*, z zawarowaniem *vielleicht* (może), domyśla się jej pochodzenia od uprawy roli, podobnież z nazwy *Rzepka* albo *Rzepicha* formowanej od *rzepiska* czyli zagonu, rzepą zasianego, wyciąga wniosek, iż stosowała się do Powołania żony

chłopa, której obowiązkiem jest trudzić się ogrodem. Między innymi nazwę Leszka, środkującego między Ziemowitem a Ziomomysłem, uważałby za podrobioną, a wciśniętą między dwie powyższe, w celu zapełnienia listy panujących, zbyt się rozciągającej, w stosunku do dwóch panowań. Dozwalają sobie przeto, niemieccy rozbiéracze skrupulatni szczegółów, więcej nieco a niżeliby rodacy miejscowi na coś podobnego się odważyli.

Lecz zwracając się głównie do Galla, opowieściami czerpanymi z wieści słownych lub relacji piśmiennych (jeżeli tak z Bielowskim tłómaczyć możemy jego wyrazy: *ex relatione majorum*, w dalszym ciągu), nic widzimy, aby dawał komu powód do zarzutu, iż sam wynalazcą ich był czyli zmyślicielem, z wolnością poetycką, jako wierszujący raz po raz w swojej kronice, jako wreszcie z powołania poeta. A skoro ten zarzut dowodnie uczynionym mu być nie może: zkądże te skargi, z naciskiem a właściwie i z ujmą dla niego rzeczywistą wymawiane, iż powtarzaczom nierozmyślnym jest legend, iż księgę wstępną mianowicie kroniki, takiej tylko ważności historycznej materiałami zapełnił? Czy byłoby z większym pożytkiem dla nas niech ktoś odpowie, gdyby poszperał był kędy wśród szczerze przyjaznych nam sąsiadów niemieckich, ażeby na ich model ukształcał domysły o przeszłości rodu znienawidzonego? Wszakże i tyle innych legend jeszczeby się wynalazło, jak o Krakusie, jak o Lechu, o których ani jednego

wyrazu nie nadmienia. Powiemy tu zaraz o innych brakach znaczących, którebyśmy sami więcej mu na ujmę niewątpliwą poczytali.

3. ↑ Przybyło pod zamek Popiela dwóch obcych pielgrzymów (których później nazwano aniołami). — Gallus w obu rozdziałach, które poświęca opisowi przybycia dwóch obcych pielgrzymów, pod bramy zamku Popiela II-go, do którego nie zostają wpuszczeni, znijsčia do lepianki Piasta oracza na przedmieściu, zagoszczenia w tejże i roli cudownej a nakoniec dopełniania obrządku postrzyżyn, zauważyć należy, iż ani jednem słowem, nie dotyka tajemnicy ich pochodzenia, celu wędrówki, jak również zamiarów dalszych, tym sposobem rolę ich tajemniczą, raz jeszcze z swej strony, tajemnicą przez nikogo nieodgadniętą przyoblekając. Czy przypisać to trybowi zwięzłości, powszechnie w kronice jego panującemu? czy innym pobudkom? niewiadomo. Lecz rozważającym w treści i znaczeniu kreślone przez siebie obrazy, można powiedzieć, iż tém większą tylko wolność sądzenia o tychże zostawia. Norma taka przyjęta podobać się może jednym, przez drugich uważana być może za naganną. W każdym razie przecież, stanowisko jego dziejopisarskie jest niepodległe: któżby wreszcie czynić go chciał odpowiedzialnym, za wyciągnięte z przedstawień jego wnioski, bądź rozumowo przypuszczalne, bądź nieprawdopodobne, przez potomność badaczy i komentatorów? Mogą owe wnioski, od dnia do dnia

zmieniać się i przerabiać rozmaicie: jego to bynajmniej nie dotyczy. Celu swego dopiął, skoro żywą jeszcze mając w dobie, w której pisał, o wszystkiem tradycją, bez naruszenia do księgi swej ją wcielił. Bo tym sposobem widocznie powołanie swe, jako dziejopisa wyrozumiał. Niechże mu to dzisiejszy krytyk za chlubę lub naganę poczyta. Wiszniewski np. w przemowie do *Pomników historyi i literatury*, przez siebie zebranych, się odzywa: „Ani z Długosza, ani z Naruszewicza czasów Piastowskich nauczyć się nie można. Chcąc tę pięciowieczną epokę dziejów naszych poznać, trzeba koniecznie wczytać się w *Nestora Gallusa, Mateusza herbu Cholewa...*“ Czy to jest paradoks ze strony szanownego profesora? czy prawdziwe takie przekonanie? w tém miejscu nie rozbieramy. Ale i to, co wyrzekł *Bartoszewicz*, w *wiadomości o Naruszewiczu i jego pismach*, (na wstępie do jego historyi w wydaniu Turowskiego), wychodzi może na pomysł, zgodny z przekonaniem dopiero przytoczoném. Czytamy u niego w zarysie pod tytułem powyższym: „Naruszewicz wydając dzieje od Mieczysława chrześcijanina, z początku ulegał w tém natchnieniu królewskiemu. Stanisław (Poniatowski) wołał już być w domu, jak bawić się długo w przysionku. Stanisław nie pojmował wielkiego znaczenia pierwotnych dziejów; tam właśnie potrzeba było krytyki. „Bo czasy historyczne każdego narodu, nawet więcej, zanotowały kroniki; a zasługa wielka późniejszego badacza w tém właśnie, żeby za tą nicią



przewodniczącą wdzierał się coraz głębiej w przedwiekowe podania, prawdę rozjaśniał, wskazywał na tajemnicę tworzenia się tego lub owego narodu. Skeptyk z położenia swego, bo pierwszy polot krytyki dziejowej wszędzie skeptycyzmem się odznaczał. Naruszewicz nie wierzył żadnym podaniom: ani Popielom, ani Leszkom, ani Krakusowi. Mateusza Cholewy i Boguchwały legendy odrzucał (str. 52)“. Zdania podobne nawiasem cytując, nie bez przyczyny to czynimy. Iść nam wszakże o to przedewszystkiē powinno, ażebyśmy pierwowzór nasz przyswajając mowie ojczystej, w przyswojeniu przez to samo odpowiedzialni, iż ten na teraz a nie inny uczyniliśmy wybór, nie ulegali zarzutowi, obojętnego tylko, jako towaru mianego na zbyciu, traktowania kroniki i kronikarza. Do zachęt naszych w tym względzie policzmy, mianą w pamięci opinię o Gallu, między innemi, badacza starożytności słowiańskich, *Szafarczyka*, (w przekładzie Bońkowskiego T. 2-gi str. 435), który wyszczególniając „skromność“ Galla, w porównaniu do Kadłubka i blizkocześnie z tymże dziejopisów, jakoby wyłączał jego pracę z rzędu, mniej godnych podniesienia w imię krytyki przez słowianina, z rzędu kłamliwych. Obstawiamy też pośrednio przy jego opinii, od tego zaczynając niniejszy przypis, iż wyrozumianym być powinien Gallus w swej tradycji, z tego, co przynosi, nie z tego, co umyślili inni z niej uczynić. Może to byli wysłańcy Świętopelka morawskiego (jak rozumie *Ossoliński*), może

uczniowie ś. Ansgara (jak naprowadza na to *Szajnocha w Lechickim początku Polski*), albo też przychodnie w celach innych: nasz kronikarz, jak powiedzieliśmy, nie robi w tym względzie żadnych domysłów. Uważany przeto sam w sobie, staje się zawsze czystą i niezmaconą dla badaczy krynica. Wszakże pomimo wydatnej wszędzie w swej kronice gorliwości rzymskokatolickiej, nie daje nawet powodu do sarkazmów, przez powierzanie misji apostolskiej aniołom, zamiast zwykłych śmiertelników. A jednak tchnie tyle prawdy wyższej i świętości; w słowach i znalezieniu się ogólnem, jego tajemniczych pielgrzymów!

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 2. O Piaście, synu kołodzieja.

Domownikami wszakże gospody rzeczonej byli: Piast, syn kołodzieja i żona jego Rzepka, imiony temi zwani, którzy z wielką serdecznością radzi byli we wszelkiem gości swych zapotrzebowaniu usłużyć, a widząc roztropność tychże, cokolwiek mieli w zapasie, gotowali się tem sobie przychylności ich ująć. Podczas więc, gdy wedle zwyczaju z goszczącymi wszczęła się rozmowa o rzeczach rozlicznych, a między innemi zapytali ich pielgrzymi, ażaliby czego nie mieli do napicia się, odrzekł im na to oracz gościnny: *Mamci ja wprowadzie naczynko warzonego piwa, com go przysposobił na dobę postrzyżyn mego jedynaka; lecz cóżto znaczy ta odrobina? jeśliby wam smakowało, to się go napijcie.* Umyślił bowiem ów kmieć ubogi, w chwili gdy pan jego a księżę dla własnych synów biesiadę wyprawiał — na coby się w innym czasie z przyczyny ubóstwa nie zdobył — niejaki przysmak także na postrzyżyny malca swojego sporządzić, a garstkę przyjaciół równejże chudoby, nie już na obiad, ale na ranna przekąskę zaprosić; bo oprócz tego, wieprzka wykarmił, co go był ku temu celowi zachował. To co powiem następnie, dziwnem lub cudownem się wyda; lecz któż zdoła Bożą wspaniałość w tym razie wyrachować? lub kto się ośmieli rozprawiać o dobrodziejstwach Bożych? Gdy Pan docześnie pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też

gościnność pogan nawet wynagradzać.

Kazą mu zatem pielgrzymi, wiedząc co czynią, częstować się piwem, pewni, iż zamiast ubywać, w miarę przylewania pomnażać się bodzie. Jakoż wieść niesie, że gdy podawać je zaczęto, taka się jego znalazła obfitość, iż napełniono niem wszelkie statki domowe, i nadto jeszcze zbywające na dworze od uczty książęcej. Polecają też i wieprzka wyżej pomienionego zabić, a wspominają, że dziesięć statków, po słowiańsku zwanych *cebrami*, co rzecz nader dziwna, zostało napełnionych tem mięsiwem.

Patrząc więc na takie cuda Piast i Rzepka, jakąś niezwykłą przepowiednię o chłopcu swym w tém przeczuwali; i jużby radzi byli samegoż księcia wraz z biesiadnikami zaprosić, lecz tego uczynić nie śmieli, bez poradenia się pierwszej pielgrzymów obecnych. Cóżto jednak omawiać zdala? Ma się rozumieć, takąż była i rada gości, a księżę z całym swym dworem zaproszony był od Piasta, i nie pogardził też księżę zaproszeniem rolnika swojego. Nie tak wybujałe bowiem było naówczas jeszcze, owo książęce rozwielenie Polski, ani władca ziemi taką wystawnością pychy się nie nadymał, ani tyloma orszakami dworskiej drużyny otoczony<sup>[1]</sup>, w pochodzie wspaniałym nie występował. Odbyla się zatem obyczajem swym uczta; jadła i napoju podostatkiem było dla wszystkich; owi pielgrzymi postrzygli chłopca, a w przepowiedni na przyszłość, miano *Ziemowita*<sup>[2]</sup> mu nadali.

- 
1. ↑ Nec princeps tanto fastu superbiae tumescebat, tot cuneis clientelae stipatus, ita magnifice procedebat. (Ani władca ziemi taką wystawnością pychy się nie nadymał, tyloma orszakami dworskiej drużyny otoczony, w pochodzie wspaniałym nie występował). — Znać już w tych słowach kronikarza z epoki pochrobrowskiej, który patrzył na odmienny wcale obyczaj, w zachowaniu się monarchy spółczesnego, a bardziej jeszcze pamiętał o obyczaju wprowadzonym na dwór panujący, pod dwoma poprzednimi Bolesławami. Chociaż nie wyrozumiewamy go bynajmniej, ani w tém miejscu, ani w dalszych opowiadaniach, tym sposobem, jakoby pojęcia swe w czémkolwiek, na zakrój spółczesności przerabiał... Cechą jego owszem jest dla nas wybitną, że raczej wtajemnicza się w przeszłość, niżeli usiłuje ją przeistaczać, wedle modły pojęć, których pod wpływem terażniejszości mógł nabyć. Wyjątek główny od cechy tej uczynimy dalej, pod względem pomienionej gorliwości religijnej, lecz odosobnienia się jogo w takim razie, anibyśmy rzeczywiście domagać się nie powinni.

Zachodzi dla nas w przytoczeniu słów jego powyższych, prócz tego jeszcze pewna kwestya językowa. Gdybyż nie ulegał był duchowi czasu, i jak tego pomieniony Szafarzyk od kronikarzy naszych

domagał się wyjątkowo, nie był polskości urzędów i obyczajów, łacińską powłoką nie zaciemniał. Jeszcze to mniejsza wprawdzie na teraz zachodzi kwestya, o dwór książęcy i jego tak zwaną przez kronikarza „drużynę“: o ileż się ona jednak utrudnia i zwiększa, pod wielorakimi innemi względami, tyczącemi się już nie tylko dworu, lecz i całego narodowego wykształcenia. Skargi na to badacza, duszą i ciałem słowiańszczyźnie swej oddanego, usprawiedliwiają się jak najzupełniej.

Okoliczność w każdym razie, mniej zrozumiałej już u Galla gatunkowości dworu Popiela II-go, posłuży nam korzystnie, dając sposobność do pomieszczenia na wstępie pewnej wskazówki, do której i w ciągu dalszym kroniki się odwołać możemy, gdzie zachodzić może potrzeba obeznania się z doniosłością i znaczeniem wzmiankowanych urzędów. Wskazówki tej szukamy w *Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, przez kompetentnego ze wszech miar w podobnych kwestiach przewodnika a zasłużonego badacza naszego, W. A. Maciejowskiego: chociaż więc treściami z nich wyjątkami, naprędce się załatwimy.

„Dwór (curia)“ są jego słowa (w Tomie 2-gim od str. 143 wydania z r. 1839) „składał się z dwojakiego rodzaju dworzan (curiales), z których jedni cywilną, drudzy wojskową sprawowali służbę. Obadwa te rodzaje dworzan, nie tylko na monarszym dworze, ale i po zamkach tudzież królewskich włościach, rządu

czyli porządku pilnowały, poruczone sobie sprawując urzędy. Ściśle mówiąc, nie sprawowali jedni i drudzy li cywilne lub wojskowe służby, ale razem pełnili jednego lub drugiego rodzaju obowiązki“.

„Wojskowi. Za Bolesława Chrobrego stało na czele służby dworskiej 12-tu królewskich radców; których Gallus raz znakomitymi panami, drugi raz starcami (magnates, seniores, nazywa). Czy i u Bolesława następców była tego rodzaju służba, „o tém ani on, ani inni pisarze nie mówią. W miejsce ich wspominają kronikarze komesów, pomiędzy którymi celował mistrz królewicza (qui puerum regium nutriebat), od naszych i czeskich kronikarzy wspominany, zwany niekiedy pedagogiem, a u Rusinów (kormilec) karmicielem. Urzędnika tego nazywają kronikarze jedni, od znakomitej w wojsku godności chorążym: drudzy wspominają o chorążych, jako o osobnej, różniącej się od komesowskiej, wojskowej godności. Starożytne nasze dzieje wspominają też o urzędniku, który dawniej toż samo znaczył, co później hetman, a jeszcze nieco dawniej podobne miał znaczenie, jakie major-domus u Franków. Rozumiem tu tak zwanego *magister militum* (tem bowiem nazwiskiem podobało się go nazwać naszym kronikarzom), który z czasem posiadał godność królewską w Polsce, jak świadczą kroniki (Chronic. princ. Polonorum u Stenzl. 1 str. 8): tudzież *palatyna*, wojewodą nazwanego, który równie u nas, jak i u wszystkich Słowian wojskową naprzód, później wojskową lub cywilną władzę lub obiedwie

razem sprawował, i jak się zdaje, miał naczelny dozór nad dworskimi urzędnikami, podobnie jak u Franków major domus. Z Polskich kronikarzy Gallus wspominał go pierwszy. Tenże Gallus świadczy, że później, ale jeszcze przed podziałem kraju pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, było kilku wojewodów w Polsce. Wszakże i Gallus nazywa wojewodę polskiego *Comes Poloniae palatinus*, z kąd widać, że urzędnik ten był najznakomitszym z pomiędzy wszystkich dworzan i że sam znowu miał poniekąd dwór. Albowiem Gallus wspomina o przystawach Sieciecha, który właśnie sprawował komesa godność“.

„Pod wojewodą stał chorąży, bądź jako oddzielny urzędnik dworski, bądź jako zastępca tamtego, w czasie wojny i pokoju. Albowiem kiedy sam monarcha stawał na czele wojska, i niejako był jego wojewodą, wtedy wojewoda przybierał nazwisko chorążego i jego obowiązki pełnił. Toż samo było i w czasie pokoju, albowiem na prowincyi naczelnie siłą zbrojną dowodzący urzędnik, nazywał się chorążym. Co wszystko wielkie rzuca światło, na późniejszy u nas stosunek wojewodów, podwojewodzych i chorążych“.

„Wszyscy bez wyjątku urzędnicy dworscy, wojskowe obowiązki pełniący, zgoła całą monarchy *drużyna*, ogólném nazwiskiem mianowali się *curiales*, tudzież *acies curialis*, *curialiter armata*. Na nich to głównie polegała siła monarszego wojska i ich, podobnie jak dziś gwardyą, posyłał król dla



roztrzygnięcia walki lub dania skutecznej pomocy“.

„Nie tylko na Węgrzech, ale u nas także, w Czechach i Morawii, miały większe twierdze grodowych urzędników, z których pierwszy nowszym trybem burgrabią, drugi zaś po dawnemu kasztelanem się nazywał. Wszelako i komesowie grodami zawiadywali, również jak inni dworscy urzędnicy“.

„Obok kasztelanów czyli panów w grodztwach, byli u nas po grodach i *judices castri*. Królowie przyznając prywatnym osobne sądy, pozwolić musieli i na to, że ich służebnicy także samo, co i urzędnicy krajowi, nosili nazwisko. Tak się rzecz miała i z godnością włóдаря, starosty, podstarościego, i samego nawet wojewody, którzy również urzędników i prywatnych służebników oznaczali“

„*Cywilni*. Na czele urzędników, służbę cywilną na dworze pełniących, stał *kanclerz*. Znano ten urząd już za Bolesława Krzywoustego, Michałowi bowiem, który podówczas kanclerski sprawował urząd, przypisał kronikę swą Gallus. Akta urzędowe (np. r. 1242 u Szczygielskiego str. 152), wspominają i o *podkanclerzym*, niekiedy go, jak rozumiem, notaryuszem królewskim zowiąc. Z tego też powodu, jak wnoszę, pierwszego czyli właściwego kanclerza, głównym także mianują kanclerzem“.

„O *komorniku* (*camerarius*), że już za czasów Bolesława Chrobrego istniał, zaświadcza Gallus, a Naruszewicz (IV str. 291) takie mu samo przyznaje znaczenie, jakie w późniejszych czasach

szambelanowie mieli. Co nie zupełnie jest prawdą. Bo z tego samego Galla widać to, że Bolesław Chrobry do takichże poniekąd używał posług komornika, do jakich używano u Franków urzędnika zwanego *missus dominicus*; lubo pomiędzy obudwoma tymi urzędnikami, mimo to był wielki przedział. Cóżkolwiek bądź, należał komornik do niższych urzędników dworskich, również jak podczaszowie, stolnikowie, ptasznicy, łowczy“.

„*Prowincjonalni*. Powiedział Gallus, że za czasów Bolesława Chrobrego zarządzili polskim krajem *włódarze* (*vastandiones et villici, villici et vicedomini*) i zastępcy królewscy. Ukrywają się w tém pierwsze ślady tyle u nas znakomitej później godności, starościńską zwanej, połączonej z czasem z kasztelańską władzą. Starostowie grodzcy z sędziów kasztelańskich (grodzkich) powstałi“.

„*Dwór królowej*. Królowa miała dwór własny, z wielu takiejże nazwy, co i królewsko-dworscy urzędnicy; składający się z osób: marszałka, podkomorzego, cześnika, podczaszego, skarbnika, tudzież komornika królowej“.

2. [↑](#) Miano Ziemowita. — Największy z wojowników, epoki naszej przed-chrześcijańskiej, któremu inni pierwszą organizację wojenną kraju przyznają, a nawet którego jeden z hipotetycznych historyków naszych, bierze za jedno niekiedy z Świętopełkiem morawskim, jako spółczesnego z tymże, wymagałby ze wszech miar studyum osobnego, tém bardziej, że

nawet milczeniem zupełném się pomija na tablicach genealogicznych, polskich monarchów, jak u *Naruszewicza*. To, cośmy przytoczyli z badacza cudzoziemskiego, *Roepela*, lubo także nie więcej co do tego imienia nas oświeca, zawsze dowodzi, iż po należyтім rozpatrzeniu się w ciągu rzeczy, poczynający *de facto* dynastę Piastowską, samochcąc pod uwagę się nastęca.

Możebyśmy wzmiankować powinni, iż nie poszliśmy w przekładzie naszym za wskazówką przypisnika do *Herbarza Niesieckiego* (wyd. Bobr. T. 1-y, str. 389), który wyrazy Galla: *co tenus quod rex regum et dux ducum eum Poloniae ducem concorditer ordinavit, et de regno Pumpil cum sobole radicitus extirpavit*, (ks. I-a roz. 3), stosuje do Popiela. Lecz jeśli Popiel mianował Ziemowita wojewodą, któż ród Popiela z posad kuli ziemskiej wykorzenił? czy Bóg? czy Popiel? bo tkwi sęk w tym sensie.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 3. O książęciu Ziemowicie, synu Piasta.

Co gdy się stało, pacholę Ziemowit, syn Piasta kołodzieja, rósł w lata i siły, a z dniem każdym w pomnożeniu krzepić się jął dzielności — tak iż król nad króle a książę nad książętą, głosy jednomyślnemi postanowił go książęciem Polski, Popiela zaś wraz z potomstwem do szczętu z państwa wykorzenił. Jakoż opowiadają starcy, dalekich pamiętni czasów, że ów Popiel zegnany z tronu<sup>[1]</sup>, takiego od myszy zajadłych doznał prześladowania, iż chroniąc się przed nimi, przez otoczenie swe na wyspę uprowadzony, gdzie zamknięty w wieży drewnianej, dopóty się bronił od wściekłego tychże wpływ doganiających napadu, dopóki opuszczony od wszystkich, dla nieznośnej woni z ciał pobitego mnóstwa wynikającej, śmiercią najhaniebniejszą, pod zębami kłusających potworów ducha wyzionął. Ale puśćmy w niepamięć<sup>[2]</sup> czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła, i których splugawił błąd a bałwochwalstwo, i przejdźmy do wymienienia zwięzłego zdarzeń, tkwiących w pamięci wiernej. I tak: Ziemowit do steru państwa przyzwany, młodość swą nie na rozkoszach a gnuśności trawił, ale w zażyciu, pracy, tudzież rycerskości, z dzielnego ramienia zaszczytu i sławy dostąpił; granice zaś swego panowania dalej, niżeli kto inny przedtem rozprzestrzenił. W miejsce schodzącego ze świata, Leszek

(Lestyk) syn jego nastąpił<sup>[3]</sup> który dorównał ojcu w dzielności i czynach rycerskich. Po zejściu także Leszka, syn jego Ziemomysł tron objął, który pamięć przodków i rozrodzeniem i dostojenstwem *potroił*<sup>[4]</sup>.

---

1. ↑ Myszy Popiela. — Znajomy jest czytelnikom naszym *szkic historyczny Szajnochy*, takż właśnie nadpis noszący, prócz rozdziału osobnego w piśmie tegoż: *Lechicki początek Polski*; na którym, gdyby się skrzętność wielka w badaniu szczegółów miała przedewszystkiem cenić, zdaje się, iżbyśmy zupełnie poprzestać winni. Jeszcze w przytoczonej wyżej rozprawie Bielowskiego o *początkowych dziejach Polski* (str. 114) czytamy: „Ta osławiona przygoda (Popiela z myszami) nie wyda się tak śmieszna, gdy się zastanowimy nad podaniem, które klasyczny wydawca Gallusa J. W. Bandtkie w przypisie przytacza. Niedaleko Kruszwicy jest wieś Myszy. Lud okoliczny twierdzi, że mieszkańcy tej osady, oburzeni na niedołączne rządy Popiela, pierwsi podnieśli rokosz, który go o utratę królestwa przypawił. Jakoż nie jest w tém nic niepodobnego. W samem nawet opowiedzeniu Gallusowém, *który może dawniejszego opowiadacza nie ze wszystkim zrozumiał* (ale

przecież, czy ze wszystkiém mu uwierzył?), a przeto dla ostrożności źródło wymienił, skoro przywrócim złącińszczone *mures* na Myszanów, nie razi więcej nic i zgadza się ono z owem od Bandtkiego „*słyszaniem opowiadaniem starca*“. W każdym razie, zbadaćby najpierw godziło się statystycznie, czy istniała już wieś Myszy za czasów Popiela? Ale dla czegoż mielibyśmy tracić z przed oczu wątek do wyjścia z labiryntu, chętną ręką nam podawany? Dla Szajnochy, prawem konsekwencyi z ustanowionego dowodzenia *ex professo*, więcej znaczyć musi etymologia nazwy rokoszan i samaż rzecz cała, tylko skandynawska. Gallus da nam następnie przyczynę, dość żywotną, ze względu na swe powołanie, dla której przedmiotu mianego na uwadze ściślej nie bada.

2. ↑ Sed istorum gesta quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, et quos error et idolatria defoedavit, memorare negligamus. (Ale puśćmy w niepamięć czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła, i których splugawił błąd a bałwochwalstwo). — Zwykle nazwę „*dziejów bajecznych*“ widzimy nadawaną epoce przed-chrześcijańskiej, ale to samo już odgraniczenie bezwzględne z tytułu religii, kazałoby się domyślać, nie tak braku rzeczywistego wszelkich podań z tamtej epoki odleglejszej, jak dokładanych przez kogoś wszelkich starań, do ich tępienia między plemionami żyjącymi, a wreszcie pomijania ich, jako rzeczy niebyłych, z programu, i według zasady niwelacyjnej. Otwarcie się właśnie

wydaje z tą zasadą nasz kronikarz, wprost niechcąc dla tego mówić, o przewrocie zaszłym między plemieniem lechickim, iż pogrążone w pogaństwie aż do epoki Mieczysławowej, jakby dla dziejów ludzkości zupełnie straconém było. Gdy się jednak lepiej rozpatrujemy, w tytułach pogaństwa przezeń nadawanych, plemionom, które wyłącza od prawa figurowania na kartach dziejowych: samo przez się wpada w oczy, iż nie potrafi nigdzie najmniejszym słówkiem, o dzieje apostołstwa dotychczasowego w Czechach i Morawii, o zasługi dla chrześcijaństwa położone na tym krańcu przez Cyrylla i Metodyusza: cóż żądać nawet wzmianki, o postępach obrządku słowiańskiego z tej strony Karpat? Ma się rozumieć, iż to się u niego odlicza doraźnie, pod tak iż sam tytuł pogaństwa, jak gdyby nie było różnicy między ochrzczoneymi przez kapłanów wschodnich a bałwochwalcami. Ale gdzieindziej, czyliż się inaczej duchowieństwo rzymsko-katolickie, nawet na polu dziejopisarskiem rządziło? Z tego atoli punktu widzenia sądzony, nie powiemy, ażeby tak bardzo skwapliwie mógł sięgać po palmę wyższości nad wiek swój, jaką bezwarunkowo niekiedy go darzymy. Jakoż wyznanie uczynione przezeń z powodu Popiela, nie jest jedyną wskazówką żarliwego ducha, kierującego rylcem jego historycznym; widzialny jest tenże u niego, przy każdym stosownym zdarzeniu, aż po ostatnie karty kroniki, na których znikają dlań z przed oczu wypadki najważniejsze, w obec podjętej pielgrzymki przez

króla pokutnika. Jeden szczegół jeszcze podniesiemy z jego krwawego symbolu o śmierci Popiela. Jak się wyraził był dogmatycznie z powodu uczt Piasta, iż „gdy Bóg docześnie pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też gościnność pogan nawet wynagrodzić“, tak „królowi nad króle a książęciu nad książęta“ czyli temuż Bogu chrześcijańskiemu, oddzielną interwencję przeznacza, w sprawie jednomyślnego okrzyknięcia przez pogan, swym władcą Ziemowita poganina a wykorzenienie ze szczętem rodu Popiela na powierzchni ziemi. Jednobarwe to wciąż światelko, połyska w tém rozumowaniu.

3. ↑ Leszek, syn Ziemowita. — Wskazywany, jak widzieliśmy, przez obcego historyka, badacza naszych dziejów, z tytułu niewłaściwego wtrącenia pomiędzy Ziemowitem a Ziemomysłem, lecz czy i krajowi dziejopisarze umieją o nim podać coś dowodniejszego? Wznawia W. A. Maciejowski, w przytaczaniu z *Boguchwały*, iż „w IX-tym już wieku (wtedy bowiem żył Popiel) posunęli swe siedziby Lechowie od Warty i Noteci ku górnej Wiśle i po obudwóch brzegach tej rzeki władali. Ztąd pewno szli dalej i coraz dalej (zob. *Roczniki i Kroniki* str. 89). Niżej nazwę tegoż Leszka, jako „godności znamię“, z tymże Boguchwałą przez *dolosum* tłómaczy. Lecz *chytrość* w tym razie znaczy *przemysłność*.
4. ↑ Ziemomysł, który pamięć przodków i rozrodzeniem i dostojęństwem potroił (*triplicavit*). — Jednoznacznie



objaśnimy okres ten z Bielowskim (w rozprawie po dwakroć przytoczonej, że „to co Gallus w swej kronice krótko wyłuszczyć postanowił, nie można, brać za próżne krasomówskie okresy. Tu uderza to widoczniej. Zastanowiwszy się nad owemi słowami, wnieśćby należało, że Ziemomysł doczekał się trzech dorosłych synów, bo to oznaczają wyrazy: *genere triplicavit*“. Łatwo już dzisiaj po bliższém zapoznaniu się z kronikami Widukinda i Dytmara, wyliczyć owych trzech synów Ziemomysła, z których jeden poległ około r. 963 w bitwie z Wigmanem, drugi wspomniany z imienia Gydebur przez Dytmara, pamiętnym stał się z przechylenia zwycięstwa na stronę Mieczysława, przez wczesne nadciągnięcie w pomoc, wśród toczącej się walki z margrabią Udonem’; trzeci nareszcie „wielkim i wiekopomnym“ zwany tu przez Galla, Mieczysław.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

#### 4. O ślepcie Mieszka, syna Ziemomysłowego.

Z tego zašto Ziemomysła ojcowstwa, narodził się wielki i godny pamięci Mieszko — pierwszy noszący to imię<sup>[1]</sup>, a przez lat siedm od urodzenia na wzroku ociemniały. W siódmą więc rocznicę<sup>[2]</sup> upływającą, rodzic zwyczajem przyjętym zwoławszy na zebranie towarzyszków rady przybocznej, oraz innych przedniejszych z narodu, obfitą i uroczystą wyprawił ucztę; atoli pośród uciech biesiadnych, jakoby zdjęty boleścią i pomny sromoty, ciężko tylko wzdychał tajemnie. Owóż gdy inni radowali się klaszcząc w dłonie z nawyknięcia, dopełniła miary wesołości wieść (z osobnej komnaty) przyniesiona, iż chłopiec przejrzał na światło dzienne. Z niedowierzaniem przyjmował ojciec dziw sobie głoszony przez nadbiegających jednego po drugim, aż wreszcie matka<sup>[3]</sup> powstawszy od stołu biesiadnego i naocznie przekonawszy się w komnacie chłopca, ostatecznie przecięła wątpliwość stroskanego ojca, oznajmiając w obec grona ucztujących, iż syn jej widzi. Natenczas nie było już miary uciechy dla wszystkich, skoro chłopiec, który dotąd nikogo nie widział, jął rozpoznawać oblicza, a zniewagę z powodu ślepoty w radość niewymowną zamienił. Ziemomysł przeto, panujący książę, obecnych ze starszizny, świadomych dzieł wielu, zagaduje troskliwie, coby rozumieć należało o tej ślepcie i zadziwiającem przejrzeniu. Zagadnięci objaśniają, iż

ślepotą jego oznaczać właśnie miała Polskę, przedtém ślepa podobnież, i wróżą, że ona także za sprawą Mieszka ma być oświecona, a ponad inne wywyższona narody. Bo i tak się też stało rzeczywiście, choć inaczej natenczas mogło być tłumaczoném. Polska przedtem prawdziwie była ślepa, ani czci prawego Boga nieznając, ani zasad wiary; lecz skoro Mieszko przejrzał, i ona została oświeconą — przez jego bowiem przyjęcie wiary, naród ze śmierci niedowiarstwa się wyzwolił. Bóg wszechmogący właściwym porządkiem przywrócił naprzód cielesny wzrok Mieszkowi, a później przydał mu duchowy, aby przez rzeczy widzialne przenikał do poznania niewidzialnych, od poznania zaś rzeczy stworzonych, przychodził do uwielbienia twórczej wszechmocności. Lecz pocóż tu u nas koło wóz swój wyprzedza? (po co wyprzedzamy kolej zdarzeń?). Co się tyczy Ziemomysła, ten w późnej już nader starości ze światem się rozstał.

---

1. ↑ Mieszko — pierwszy noszący to imię (primus nomine vocatus alio). — Zdawało by się z tego przejścia od najzwięźlejszej oszczędności w słowach, (gdy rzecz była dotychczas o jednostkach dziejowych, których dziełami jak najmniej, przy religijnym kierunku swych poglądów, chciał się zajmować), na

pole pewności większej siebie samego i przedmiotu, na który wreszcie natrafiał, jak na punkt oparcia po długich obłędach — iż rozwiąże się stosunkowo swobodniej język historyografa — gdy z takim zwłaszcza znaczącym naciskiem ten wyraz *primus* wymawia. — Ale na zbyt długo nie pocieszamy się w tym względzie. Jednobarwność tylko, można powiedzieć, kierunku jego poglądów religijnego się wzmacnia — rzecz jego, ani z treściwszém tém zdaniem, nie staje się pełniejszą. Już to znać leżało w charakterze pisarza średniowiecznego, aby również jak przedmioty *obrazowie* przezeń traktowane, sam stawał się *zagadką* dla drugich, bądź pod względem dostatecznej wiedzy, bądź pod względem chęci wywnętrzenia się z dążnością prawdziwą. Wszakże nie jest innym, ani w zdaniu sprawy z najwালniejszego, w myśl swych poglądów, wypadku dziejowego czyli przyjęcia wiary Chrystusowej przez Mieszka. Ztąd to, ktokolwiek z jego rozeznawców krytycznych aż do daty najpóźniejszej rzecz tę podnosi, nie może się obejść, aby mówiąc o kronikarzu pierwszym dziejów Mieczysława, nie był zniewolony udać się po radę do jego następców — w tém ma się rozumieć przekonaniu, iż jako bliżsi owych czasów, również biegłej zbadali autora Galla i obeznani byli z samym przedmiotem. — Tak, i co do tego imienia *Mieszka*, po raz pierwszy jawiącego się na kartach dziejów, naucza dopióro, znajomego np. dzisiejszego badacza *Zeissberga*, z kolei następujący po Gallu, *mistrz*

Wincenty, że imię to nadaném było synowi Ziemomysła, w znaczeniu mistyczném, jakoby z powodu *zamieszania* (turbatio), sprawowanego przez tegoż, naprzód swym wzrokiem ociemniałym do lat siedmiu od urodzenia, potem usposobieniem do wojny duchowej w Polsce, która zły pokój świecki, dotychczasowy, miała zamieszać na zawsze. — Ważném jest ze wszech miar, pod względem krytyki dziejowój, opracowanie p. Zeissberga pod napisem: „*Miseeo 1 (Mieczysław), der erste christliche Beherrscher der Polen (w Archiv für oesterreichische Geschichte. T. 38, część 1. Wien. 1867).*“ Na nie też zdajemy w tém miejscu, pomiędzy innemi, wycytowanie bardzo licznych odmianek tego imienia *Mieszko*, u kronikarzy polsko łacińskich. Przedsięwziąć wreszcie musielibyśmy komentarz obszerniejszy bez porównania, nad ten pobieżny, gdybyśmy nie pominąć mieli tego nawet wszystkiego, czém nas szkoły niemieckie tegoczesne i ich uczeni traktują. — Lecz na to się wcale nie porywamy, a nawet istotnej tego nie widzimy potrzeby.

2. ↑ W siódmą więc rocznicę upływającą (postrzyżyny Mieszka). — Przytoczenie myśli niektórych autora *Pamiętników o Słowiańszczyźnie*, co do znaczenia postrzyżyn u Polan i Słowian w ogólności, nie będzie tu niewczesném. Naprzód, iż obrządek ten, za czasów już Ziemowita w Polsce, nie mógł być uważany wyłącznie za pogański. Słowa są *Maciejowskiego*: „Ponieważ zjawienie się u nas, dwóch przychodni

czyli dwóch świętych mężów, jak kroniki mówią, w Kruszwicy, na chrześcijaństwo wskazuje, przeto *Naruszewicz* słusznie się dziwi, dla czego ci chrześcijanie postrzegając Ziemowita, pogańskiego czepiali się obrządku, i dla czego raczej, zamiast go postrzydz, nie ochrzcili Ziemowita. Wątpliwość tę usuwając *Ossoliński*, mniemał, że owi przychodnie, których on Świętopelka do Polski posłannikami być mieni, postrzygając Ziemowita ochrzcili go oraz, dopełniając dwóch, świeckiego i duchownego obowiązku. — Wszakże i tak nie odpowiedział ten uczony na rzucone przez *Naruszewicza* pytanie, ani nasuwającej się względem postrzyżyn wątpliwości nie usunął. Bo mu wykazać należało, że owi chrześcijanie postrzygając Ziemowita ochrzcili go istotnie. — Z chrześcijaństwem zostawały w związku postrzyżyny, jako pierwotnie ze chrztem łączące się ściśle, co aż dotąd ma miejsce we wschodnim kościele.“ Nie tracąc więc nigdy z przed oka p. Maciejowski, postępów obrządku słowiańskiego w Polsce, kończy: „Na co zważając, pojmiemy prawdziwe znaczenie postrzyżyn przy chrzcie Ziemowita użytych; tudzież postrzyżyn tych, które następca jego Ziemomysł sprawił synowi swemu Mieczysławowi. To nas naprowadzi na wniosek, że książęta nasi przed Mieczysławem panujący, tudzież sam Mieczysław, *tém samém*, że *postrzyżyn używali, chrześcijanami byli*“ (T. 1. str. 216. 217). Znajoma to jest metoda autora *Pamiętników*, ii rzucając myśli w pewnych przedmiotach, niezwłocznie

utwierdza je określeniem pozytywném, jakoby sankcyonował je tém samém już za prawdziwe, iż wyraził i poparł bez ogródki. Dla czegożby jednak niewiadomość udawał, jak co do naszego zadania, i kronikarz Gallus o tych chrzcinach Ziemowita? czy nie jedno mu to było, przyzwolić również na chrzest pradziada i chrzest prawnuka? Czy to jego milczenie nakoniec domyślać by się raz jeszcze kazało, iż chrzest Ziemowita był dopełniony z obrządkiem wschodnim? a co gorsza, chrzest Mieczysława dopełniony może dwukrotnie? raz z wschodnim a przed połączeniem z Dąbrówką, drugi raz z obrządkiem zachodnim? Oznaczenie imienia Mieszka zaiste, i w tym wypadku by się prawdziło, jako stające się i na polu dziejów *zamieszania* przyczyną. Ale czy pomysł taki nie byłby łatwiejszy do zbicia?

3. <sup>1</sup> Aż wreszcie matka. — Nie wymawianego jej imienia, dopełnia Naruszewicz z *Hajka* kronikarza czeskiego, mianując ją *Górka*. Kola też Górki, w opisie Galla, rzuca pewne światło na stanowisko żon władców, w zgromadzeniach starszyny Polan. Rola ta się powtarza za Bolesława Chrobrego, w szlachetnych usiłowaniach żony tegoż, Kunildy, córki Dobromira.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 5. Jakim sposobem Mieszko Dąbrówkę<sup>[1]</sup> pojął za żonę.

Po nim Mieszko objąwszy tron książęcy, kształcić swój umysł i hartować siły, ku wykonaniu zwierzchniej władzy począł, a raz po raz nawiedzać wojną ludy dokoła. Tak atoli jeszcze w błędzie pogaństwa był zatopiony, iż z siedmiu niewiastami przez nałóg żył w wielożeństwie. Wreszcie zapragnął wejść w związek małżeński z niewiastą arcychrześcijańską, czeską księżniczką, Dąbrówką imieniem. Lecz ta odmówiła stanowczo oddania mu swej ręki, zaczęmby się nie pozbył szpetnego nałogu, a zostać chrześcianinem nie obiecał. Gdy się więc zgodził na wyrzeczenie się pogaństwa, a przyjęcie wiary Chrystusa sakramentalne<sup>[2]</sup>, i owa też pani, w wielkim otoczeniu dostojników świeckich i duchowych przybyła do Polski. Nie nastąpiło jednak tak prędko połączenie; musiał wprzód (poganin Mieszko) obeznać się z obyczajem chrześcijańskim i zasadami religijnego obrządku, wyrzec przesądu pogaństwa, po tem zaś przygotowaniu, na łono kościoła być przyjętym.

1. ↑ Jakim sposobem Mieszko Dąbrówkę pojął za żonę. — Zachodząca u kogo innego wątpliwość, czy Dąbrówka była córką? czy siostrą Bolesława II, księcia czeskiego? niema miejsca u Galla, który przestaje na wyrażeniu „*unam christianissimam de Bohemia Dubrovcam*“: co głównie znaczenie jej dziejowe dla niego stanowiło. — Tak mało go obchodzi w ogólności *genealogia* wszelka, jak *chronologia* w porządkowaniu zdarzeń pod innym względem, i rozwiązania stanowczego, ma się rozumieć, tak co do jednej, jak co do drugiej, nie mógłby oczekiwać. Na tém się też przedewszystkiém słaba jego strona, jako pierwotnego kronikarza opiera. Rygorystą natomiast jest bezwarunkowym, co do pojęcia nieprzełomności kościelnych przepisów. Jak tedy nie chciałby wiedzieć, o pobłażaniach jakichkolwiek dla nawracających się pogan, wiadomych np. z dziejów apostołstwa na Wschodzie ś. Cyrylla, tak i ze względu Dąbrówki, z wszelkiém niedowiarstwem odczytywałyby nawet *Dytmara*, chociaż rzymsko-katolickiego biskupa, gdyby ten mu ją prawić o postach przełamywanych przez pomienioną księżniczkę, w celu tém łatwiejszego przyciągnięcia do wiary świętej, dotychczas w uciechach zmysłowych zatopionego poganina. Ztąd i relacja w niniejszym rozdziale u niego zawarta, podlega cieniowaniom odmiennym w relacjach innych.

2. <sup>1</sup> Przyjęcie wiary Chrystusa sakramentalne. — Napomknawszy słów parę wyżej o *Naruszewiczu*, z wzmiaki o nim przez innego badacza uczynionej, w tém miejscu raz jeszcze dać mu głos bezpośrednio potrzebujemy. Wszakże różnicę tę z góry położyć między nim a *Gallem* należy, iż gdy ostatni milczy uparcie o obrządku słowiańskim w Polsce; jeszcze się wahamy, azaliż czynił to systematycznie? Może z ciągu rzeczy mówić mu o tém nie wypadło? może nareszcie, przy tej supremacji duchowieństwa rzymskokatolickiego, do jakiej przyszło już wtenczas, pod Krzywoustym, tępicielem pomorskiej słowiańszczyzny, pod królem-pokutnikiem, który dziełami słabości ducha, uwieńcza żywot bohaterski, Gallowi o tém przebąknąć słowa nie wolno było? — *Naruszewicz*, na przeciwnym, rzecz można, krańcu naszych szranków dziejopisarskich, pierwotny krytyk dziejowy, tak jak tamten pierwotny kronikarz, z całą świadomością zmian w losach dwóch obrządków, co do zdania o chrzcie Mieszka, nic dwuznacznego nam nie przedstawia. — Ale nie zapomina i o najważniejszém motiwum, o którym podobnież słowiańscy zapominaćby nie powinni, a mianowicie, iż „przykłady krwią spólną a sąsiedztwem i potrzebą złączonych spółrodaków (Czechów i Morawców), *może nie były tak dzielne na umyśle Mieczysława, jako przyczyny, dla których się oni nawracali.* — *Nieuśmierzona w Niemcach chciwość wyplenienia słowackiego rodu, wieczne z nimi zatargi i boje, pod pozorem gorliwości, wkraczania dalsze*

*Saksonów w ich dzierżawy, ustanowienia margrabstw na ruinach słowiańskich, zdawały się niejako strzymywać z zapalczywością broni teutońskich na widok sławionych po krajach barbarzyńskich krzyżów i świątnic* (ks. I. §. 12).“ To, co mówi następnie historyk o względach niepłodności dotychczasowej mimo wielożeństwa, mniej przekonującym jest może już dowodem, o konieczności poddania się Mieczysława, dyktowanym sobie warunkom przez łacińską propagandę.

Dozwolimy tu jeszcze głosu niemieckiemu krytykowi naszej daty, któregośmy *monografię o Mieszku I.* wyżej nieco, z tytułu przywiedli. Oto są jego słowa, w przedmiocie siedmiu nałożnic Mieszka, według podania Galla: przepolszczamy je tu, ile możliwości, z wiernością żadaną. Mówi na str. 54: „Opowieść Marcina Galla o siedmiu żonach Mieszka, bez względu na ich liczbę brzmiącą (*sagenhaft*) podaniowo, jest wiarogodną. Wielożeńswo ma także miejsce u Wendów pogańskich; u nich także żony pogańskie przez chrześcijańskich misyonarzy za nałożnice są uważane, ponieważ wedle wyobrażeń wieku, nie było małżeństwa u pogan. Nie podzielałbym więc krytycznych wątpliwości nowego badacza (*Stasińskiego*), który zalicza opowieść, o skłonieniu Mieszka przez żonę do przyjęcia chrześcijaństwa, w poczet owych baśni, które wszystko znaczące w historii pod cud podciągają. Nic „cudownego nie widzę ja w obecnym ustroju powieści. Pobudka do nawrócenia się, dana przez żonę, ponawia

się dość często; przypomnę tylko małżonkę Kłodoweusza Chrotechildę, małżonkę Gejzy i Gizełę, młodszą spółczesniczkę Dąbrówki, która męża swego Waica, późniejszego króla Stefana, skłoniła, przed zaślubieniem nawet jeszcze do zostania chrześcijaninem i przyrzeczenia, aż naród swój do przyjęcia wiary prawdziwej przywiedzie. *Niehistoryczném* jest tylko u Marcina Galla, iż Dąbrówka przyjęcie chrześcijaństwa za warunek mężowi położyła. Że mniemanie takie jest mylném, naucza rozważanie drugiej gromady źródeł. Na czele tych stoją *Annales Cracovienses vetusli*, najdawniejsze i najprostsze z pojawionych dotąd w druku roczników Polski, prawie spółczesnie z kroniką Marcina Galla (r. 1122), w terażniejszym swym kształcie spisane, zkądinąd wszakże treścią i brzmieniem od tego źródła zupełnie różne.“ — Następują u *Zeissberga* przytoczenia miejsc znaczących z tych roczników, dowodzących, iż chrzest polskiego księżęcia, dział się skutkiem zawartego małżeństwa a nie położonego uprzednio warunku. Ma się rozumieć, iż wzmianki w tych rocznikach podobnież żadnej, o słowiańskim obrządku się nie spotyka.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 6. O pierwszym Bolesławie, który się zowie Chrobrym albo Wielkim.

Pierwszy tedy książę Polan Mieszko, przez prawowierną żonę łaski chrztu świętego dostał; a dosyć jest na wziętość i chwałę jego przytoczyć, iż w jego czasach i przezeń, światło z niebios poczęte zaświtało nad Polską. Błogosławiona albowiem ta niewiasta powiła mu rozgłośnego na świat Bolesława, który po zejściu jego, silną dłonią ujął ster państwa, a w taką za łaską Bożą wzrósł moc i dzielność, iż, że się tak wysłowię, przy blasku jego potęgi, cała Polska złotem połyskać się zdawała. Któż to opisać zdoła godnie jego mężne sprawy i walki przeciw ludom rozlicznym dokoła podjęte, albo pisma wspomnieniu jego poświęconemi, uwiecznić? Czyliż nie on Morawy i Czechę pod berło zagarnął? nie on w Pradze książęcej stolicę swą założył, a namiestników swych wśród tego kraju postanowił? nie on, w bojach ponawianych, na miazgę starł Węgrów i całą ich ziemię aż po Dunaj władzy swej zhołdował<sup>[1]</sup>? Nieposkromionych zaś Sasów tak przeważnie zgromił, iż u rzeki Sali (Solany), założony przezeń jakby kres żelazny<sup>[2]</sup> granice Polski określał. I na cóżby się przydało wyliczać jego zwycięstwa i tryumfy nad ludami niewiernymi, o których wiadomo, że jakby pod stopami swemi je zdeptał? On trwających upornie w przesądach Lutyków, Pomorzan i Prusaków, do tej uległości orężem

swym przywiódł, iż pośród ich krain zbudował kościoły i biskupów postanowił, dokonywając to przez pana apostołskiego, albo właściwiej mówiąc, pan apostołski dokonywał to przezeń. On także Ś-go Wojciecha, w długiej pielgrzymce i od swego zbuntowanego ludu czeskiego, mnogie krzywdy mającego, do przeniesienia, po wstąpieniu w granice swe z wielkiem uczczeniem przyjął, a do przepowiadania jego i postanowień wiernie się stosował. Święty zaś męczennik ogniem miłości i gorliwością apostołowania pałający, gdy widział, iż cokolwiek już w Polsce wiara święta się ukrzepiła i kościół Pański urósł, nieulękły do Prus wkroczył, i tam palmy swej męczeńskiej dostąpił; poczem Bolesław na wagę złota ciało jego od Prusaków wykupił, i z czcią należną w grodzie stołecznym gnieźnieńskim złożył. To również za godne uwiecznienia w pamięci uważamy, iż za czasów jego Otto Rudy<sup>[3]</sup>, cesarz, do grobu Ś-go Wojciecha, celem modlitwy i przejednania a zarazem poznania tak chwalebnie rozgłoszonego Bolesława przybył, o czym dowodniej mówi książka, opowiadająca dzieje zgonu męczennika<sup>[4]</sup>. Bolesław podejmował go w dziedzinie swej z takim poszanowaniem i wspaniałością, z jakim rzecz słuszną była, aby przyjmował króla i cesarza rzymskiego, a zarazem gościa takiej dostojności. Albowiem dziwy nad dziwy rozwinął Bolesław za wstępem cesarza na swą ziemię: naprzód wielorodne szyki rycerstwa, następnie panów swych, wśród rozległej płaszczyzny<sup>[5]</sup>, jakby w chóry ustawionych, kędy szat różnobarwność pojedyncze działy między sobą wyróżniała. I nie była to

ladajaka rozmaitość stroju, lecz cokolwiek kosztowniejszego gdzie między ludami mogło się wynaleźć. Boćto za czasów Bolesława, każdy rycerz a także niewiasty przydворne, bławatów, zamiast szat lnianych albo wełnianych używały; ani futra jakkolwiek drogie, przy czem nowotne były, na dworze jego bez pokrycia bławatem lub złotogłowem były noszone. W tychto bowiem jego czasach złoto pospolitém, na równi ze srebrem gdzieindziej miano, podłe zaś srebro za plewę sobie ceniono. Patrząc na tę jego świetność, potęgę i bogactwo cesarz rzymski, zawołał w zdumieniu cały: *O! na koronę cesarstwa mego, większe to jeszcze, co widzę, nad wieści sławą mi głoszone*; po naradzeniu się zaś z dostojnikami swymi, wszem w obec dodał: *Nie jestto rzecz godna, aby takiego męża osobliwego zwać pospołu z innymi urzędnikami zwierzchnimi, dukiem albo komesem, lecz chwalebnie raczej na tron królewski podniesionego, dyadematem uświetnić*. I przy tych słowach, dyadem cesarski zdjawszy z swej głowy, na głowę Bolesława w zakład przyjaźni go włożył, a za chorągiew tryumfalną, dał mu w upominku gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią Maurycego; Ś-go, za co go wzajem Bolesław ramieniem S-go Wojciecha obdarował. Takim też w owym dniu zamięłowaniem wzajemném się zjednoczyli, iż cesarz zamianował go bratem i sprzymierzeńcem cesarstwa, a ludu rzymskiego przyjacielem i towarzyszem postanowił. Nadto cokolwiek z nadawnictw kościelnych w krainie Polaków do cesarstwa należało, albo w pokonanych przezeń i na przyszłość pokonać się mających ziemcach barbarzyńców, jemu i



władzy jego następcom ustąpił; którąto uchwałę papież Sylwester<sup>[6]</sup> świętego rzymskiego kościoła przywilejem potwierdził. Przeto Bolesław, na godność królewską przez cesarza wyniesiony tak chwalebnie, wrodzonej sobie dał dowód szczodroty, przez trzy dni z rzędu po swém ukoronowaniu, ucztę z królewska a z cesarska wyprawiając, oraz po każdym dniu skończonym zmieniając inne naczynia i sprzęty, więcej też rozmaitości osobnych, coraz kosztowniejszych na widok dobywając. Za powstaniem bowiem od każdej ucztę z kolei, kazał podczaszym i stolnikom naczynia złote i srebrne (jako tam drewnianych wcale nie było), a mianowicie: misy i czary, różny i noże, jako też rogi do picia, ze stołów przez wszystkie trzy dni zbierać i cesarzowi przez uczczenie a nie w daninie książęcej odnosić. Podobnież rozkazał komornikom bławaty rozpięte i zasłony, kobierce, obrusy, przyodziewki, ręczniki i wszystko co przy usłudze na jaw dobytém było, zebrać i odnieść do komory cesarskiej. Prócz tych dał innych naczyń jeszcze wiele tak złotych, jak srebrnych różnego wyrobu; bławaty zaś w barwie wielorakiej, ozdoby przeznaczenia niewiadomego, kamienie drogie, a wszystkiego tego taki dobór i obfitość, iż cesarz jakoby za cud i mrzonkę dary te poczytał. I dostojników jego tak wspaniale obdarzył, że jak miał w nich przyjaciół, odtąd najprzyjaźniejszych sobie albo wylanych duszą i ciałem (*amicissimos*) uczynił. Lecz któżto jeszcze zliczyć zdoła, co i w jakim rodzaju między zacniejszych rozdał, gdy ani jeden pacholek z pomiędzy takiego mnóstwa, bez podarunku nie odszedł. Cesarz zatém rozradowany, z

darami wrócił do dziedziny swojej. Bolesław tymczasem z ciągu panowania, gniewy stare na wrogów odnowić był zniewolony.

---

1. ↑ Bolesław Chrobry Węgry aż po Dunaj zhołdował.  
— Na poparcie tego orzeczenia Gallowego, przyswajamy tu sobie dosłownie przypis *Bielowskiego* pod tekstem jego kroniki w *pomnikach*: (T. I. str. 399). „Porównaj z tém słowa kroniki węgiersko-polskiej w roz. 7. *Termini Polonorum ad litus Danubii ad civitatem Strigoniensem terminabantnr. Dein in Auriensem civitatem ibant, in fluvium qui Tisia nominatur cedentes, regyrabant iuxta fluvium qui Cepla nuncupatur, usque ad castrum Halis, ibique inter Ungaros, Ruthenos et Polonos finem dabant.* Por. Boguf. u Sommersb. II. 26. Skazówkę niejaka na czas, w którym Bolesław Chrobry wojował z Węgrami, podaje *Thomas Mart. Schordach de Olavia* w wypisach swoich; *Acta quaedam notatu digna* (rękop. Archiw. królewieck. Nr. 18 f.2) w tych słowach: *Anno regnorum eius (Boleslai) quarto (995?) Hungaros vicit*“ Wiemy do jakich reklam dawały u nas niekiedy powód, co do podobnych orzeczeń, zawiści tych właśnie przeciwników Galla, którzy czém inném

obrażeni, wszystko następnie, co przytoczył, na dowód potęgi Bolesława W. cenić chcieli nieomal na równi z powieściami Tysiąca nocy a jedna. Albowiem, jakkolwiek ściśle katolicki w ogólności, biada! jeżeli z pod jego pióra coś przeciwnego spólnemu interesowi, niebacznie się wymknęło. Do grubych zmyśleń granica Dunaju się zaliczała.

2. ↑ Jn flumine Salae in medio terrae Saxonum, meta ferrea fines Poloniae terminavit. — Wyznajemy, iż przyjmując poprawkę „założony przezeń jakby kres żelazny“, (w rozprawie o początkowych dziejach Polski przez Bielowskiego (str. 115), przed 30 laty, zamiast Mateusza Cholewy „kruszcowych kolumn lub słupów“ wnoszoną), nic tylko uważaliśmy ją za zgodną ze zdrowym pojęciem rzeczy, lecz z myślą samegoż Galla, który w razie innego rozumienia, byłby na wyrazie, raczej malującym *potęgę moralną*, nie poprzestał. W *Pomnikach* (przed 8 laty wydanych), Bielowski dołącza przypisek: „W kilku rocznikach polskich znajdujemy tę wiadomość dosłownie: *Boleslaus magnus subiugavit Ungaros et Saxones. Et in flumine Salava meta ferrea Poloniae fines terminavit*“. Lecz nie sądzimy, aby swe przekonanie, dawniej wyrażone, zmieniał, kończąc na teraz wnioskiem: „Jest więc wszelki powód do mniemania, że Gall wypisywał tu dawne jakieś roczniki, lata ich tylko opuszczając“. Chyba że czyniąc tym razem Galla kopistą cudzych wyrazów, zawsze przypuszcza, że w powyższém znaczeniu moralném tylko je pojmował.

3. ↑ Otto Rutus. (Otto Rudy). — Nie można było wymagać zapewne, ażeby kronikarz, nie wychodzący zazwyczaj po za obręb, prostodusznego opowiadania doszłych do siebie wieści pomiędzy obcymi rodakami; w celach naznaczanych przybycia Ottona III do Gniezna, domyślał się głębszej myśli państwowej, leżącej w zasadzie. Ze strony więc, zdawałoby się, jedynie malowniczej, winien być oceniany. A pod tym względem trudno mu odmówić prawdziwych zalet. Choć pamiętamy, w wymownej protestacyi przeciw jego orzeczeniom o przedmiocie walki między Bolesławem Szczodrym a Stanisławem biskupem krakowskim, którą odczytujemy owszem, w dołączeniu do jego kroniki w wydaniu *Bandtkiego*, iż czyniony mu był zarzut, podniesienia zamożności Polski Chrobrego, do takiego szczytu, jak gdyby nie mówił o kraju leśnym, ubogim, lecz o Indyach złotodajnych. Dziś się ten zarzut nie ostoï, przy bliższém obeznaniu się z innemi, spółczesnemi Chrobremu źródłami. Dziś przeciwnie, nic tyle już Gallus, z powodu swego opisu, staje się celem pocisków krytyki dziejowej, lecz, co dziwniejsza, myśl państwowa samegoż Ottona III, która obnoszona jest, nie już za błędną — bo mało byłoby to powiedzieć — ale za występłą i prawie zdradziecką względem Niemiec. Z takiego założenia mianowicie zdaje się wychodzić, wspomniany w powyższych przypisach, pilny i na pozór bezstronny rozeznanca dziejów, *Zeissberg*, w rozprawie pod napisem: *Die Kriege*

*Kaiser Heinrich's II. mit Herzog Bolesław I. von Polen, Wien. 1868, którą rozpoczyna temi słowy: „Die Geschichte der Beziehungen Bolesław's I. von Polen zum deutschen Reiche wird durch den Tod Kaiser Otto's III. und die Erhebung Heinrich's II. zum König in zwei Perioden getheilt, die durch verschiedene Art, in der jene beiden Fürsten die dem Reiche nach Osten hin zukommende Aufgabe erfassten, ein völlig entgegengesetztes Gepräge empfangen. Hatte Otto III. während einer zum Glücke Deutschlands kurzen Regierung für den ihm durch Geburt und Erziehung nahegelegten und von der Kirche begreiflicherweise begünstigten Gedanken geschwärmt, sich an die Spitze eines alle Glieder der christlichen Völkerfamilie umfassenden Reiches zu stellen, dessen Aufgabe in der unablässigen Bekämpfung der Widersacher desselben, der Heiden, bestände und hatte er mit schweren Opfern an Einfluss und Ansehen rastlos nach allen Seiten hin um die vermeintlichen „Bundesgenossen und Mitarbeiter“ seines Planes gevorben, so kehrte Heinrich II. auf den Boden der thatsächlichen Verhältnisse wieder zurück, wobei er zum Theile in schwere Kämpfe mit jenen selbstüchtligen „Freunden“ seines Vergängers gerieth, und nach langjährigen Mühen nur die weiteren Folgen des durch Otto veranlassten Uebels zu verhindern und in den unabwendbaren Verlusten bloß die Form des Rechtes zu retten im Stande war.“* Niemiec tegoczesny, po spełnionych faktach, nie tający się już bynajmniej z

tradycyjną narodu swego polityką, nic dziwnego, że nieprzychylnie wyraziłby się o samym autorze, który drażni tylko jego samolubne uczucia, przypomnieniem straconych korzyści. Ależ ten autor, na nieszczęście, jakby nie wiedział w swym czasie bynajmniej, o żadnym tam przedstawicielu narodowej polityki niemieckiej, na sto lat dopiero przed sobą istniejącym!.. Każdego też z krajowych czytelników musi zadziwiać, swém głębokim milczeniem o Henryku II — chociażby jako kapłan, jako katolik, kazał znów czego innego po sobie się spodziewać. Sarkał wszakże już spółczesny *Bruno*, na owego sprzymierzeńca pogan, pozwalającego postępować na linii bojowej, lutyckim bożyszczom obok krzyża. Gallus zaprawdę bardzo często nieodgadnionym się staje dla badaczy historycznych.

4. ↑ Książka opowiadająca dzieje zgonu męczennika. — „Gallus powołuje się na legendę o ś. Wojciechu, w której obszernie przybycie Ottona III. do Polski opisane być miało, a której teraz nie znamy.“ *Bielowski*, pod żywotem ś. Wojciecha przez Jana Kanaparza. *Monumenta Poloniae* T. I. str. 160.
5. ↑ Szyki panów i rycerstwa wśród rozległej płaszczyny. — *Maciejowski* w przypisie *g* (str. 217) dzieła swego: *Roczniki i kroniki*, kreśląc zarys „pierwszego Gniezna na jeziorze Letnica“, powołuje się na podanie miejscowe (odświeżane w *Wielkopolskich Wspomnieniach* z r. 1842 Edwarda Raczyńskiego), według którego na wyspie wśród wymienionego

jeziora, Bolesław Chrobry miał zamek i ogród. „Znać“ dodaje „tu podejmował król tenże Ottona III. cesarza, który pielgrzymował do grobu ś. Wojciecha, w dzisiejszym już Gnieźnie będącego. Dotąd istnieją szczątki zamku i kościoła, który przed r. 1000 stać tu musiał.“

6.   Brak przypisu.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 7. Jaką potęgą Bolesław na Ruś uderzył.

Trzeba zatém najpierwej z porządku opisać, jak chwalebnie i wspaniale krzywdy swej na królu Rusinów pomścił, który mu wydania siostry swój w małżeństwo odmówił. Obrażony tém Bolesław, z ogromną siłą do królestwa Rusinów wtargnął, i tychże naprzód orężnie się opierać usiłujących, a nie mających odwagi dotrzymania kroku, jako wiatr kurzawę, przed obliczem swém pognał. Ani zrazu on trybem nieprzyjacielskim, przez dobywanie grodów lub wybieranie danin pieniężnych drogę swą opóźniał; lecz do Kijowa, stolicy państwa, dla ogarnienia zarazem twierdzy królewskiej i samegoż panującego, pociągnął spiesźnie. Wszakże król Rusinów<sup>[1]</sup>, wedle prostaczego obyczaju tego ludu, trafunkiem podtenczas siedząc w łódce łowieniem ryb się zabawiał, gdy mu znienacka doniesiono, iż król Bolesław nadchodzi. Zdało mu się to niepodobném do uwierzenia, gdy jednak goniec po gońcu z tąż wieścią nadbiegał, tém upewniony struchlał wewnątrznie. Mówią, iż w tej chwili przykładając palec wielki z wtórym i obyczajem rybackim wędę pośliniwszy, na pohańbienie ludu swego miał się odezwać przysłowiem: *Ponieważ Bolesław tém się misterstwem nie trudnił, ale do zabaw orężnych po rycersku przywykł, przeto Bóg przeznaczył, gród ten i królestwo Rusinów z bogactwy w nich zawartemi, do rąk jego wydać.* Tak rzekł i nie trwając



na miejscu dłużej, w ucieczce ocalenia szukał.

Bolesław tymczasem, żadnego nie spotykając oporu, na wstępie do wielkiego i zamożnego grodu, miecza z pochwy dobył a w złotą bramę nim uderzając<sup>[3]</sup>, ze śmiechem dość rubasznym, gdy przyboczni jego się dziwili, dla czego by to czynił, dał się słyszeć: *Jak w tej godzinie złota brama grodu od tego miecza pryska, tak nocy następnej siostra zgnuśniałego króla w małżeństwo mi odmówiona, przypłaci niewieścim wstydem; lecz wyjątkowym tym razem, nie będzie to dla niej łożo małżonki Bolesława a nałożnicy, aby rodu naszego przez to pomszczoną była krzywda, w odwecie zaś spadła hańba i zniewaga na Rusinów.* I co zapowiedział w słowach, czynami tego dopełnił. A przeto król Bolesław, opływającym w dostatki miastem i najpotężniejszym królestwem Rusi przez dziesięć miesięcy<sup>[5]</sup> rozporządzając i wysyłając z tychże pieniądze do Polski, nigdy nie został beczynnym; jedenastego zaś miesiąca, z powodu, iż tak mnogie dzierżał krainy, a syna Mieszka, dla małoletności, zdolnym jeszcze do rządzenia nie mniemał, postanowiwszy w miejsce swe pewnego Rusina z sobą spokrewnionego<sup>[6]</sup>, ze skarbem zatrzymanym do Polski odciągnął.

W odwrocie zatém, ucieszonego niezmiernie z wyprawy i łupu, i już znajdującego się w pobliżu swych granic, król zbiegły, ściga teraz, mając pod swą wodzą połączone siły książąt ruskich, tudzież hordy Połowców i Pieczyngów, a w duchu pewny zwycięstwa, stara się mu drogę od rzeki Bugu zaskoczyć. Sądził bowiem, iż Polacy, wedle obyczaju ludzi,

po takiem zwycięstwie ze zdobyczy swej chełpliwych, co żywo do dom zwykle pragnących pośpieszyć, za zbliżeniem się do granic swego kraju, również postąpią, jako niecierpliwi ujrzenia jak najrychlej swych żon i swych dzieci. Nie rozumował on sobie tak bezzasadnie w tym względzie, albowiem rzeczywiście wielka już część Polaków, bez wiedzy króla, odbiegła była z szeregów. Lecz król Bolesław widząc szczupłą garstkę swego rycerstwa, a nieprzyjaciół prawie o stokroć przewyższających ją w liczbie, niejako tchórz a gnuśnik, lecz śmiały z przyrody i obaczny na wszystko, temi słowy rzecz zagaja do rycerzy swoich: *Nie trzeba mi upominać dzielnych i w długoletnim zaprawionych boju, ni przez to opóźniać tryumfu cisnącego się nam do ręki; bo pora to właśnie do pokazania siły pięści i ducha męznego. Inaczej na cóżby nam wyszło tyle dzieł przeważnie dokonanych i zwycięstw, na coby się przydało, iż tyle zhołdowaliśmy krain i łupów bogatych odnieśli, gdybyśmy trafem tej przygodzie ulegając, i tamte i nasze w dodatku utracić mieli? Ale ja ufam w miłosierdzie Boże i w wasze doświadczone męstwo, że jeśli tylko dziarskiem sercem do boju staniecie, jeśli po dawnemu poczniecie znowu, jeśli wspomniecie wreszcie sobie, czémeście się chełpili przy podziale łupów i w rozgwarze stołów biesiadnych, zwycięzcy dzisiaj raz jeszcze położycie koniec mozołowi nieskończonemu, a prócz tego się okryjecie chwałą nieprzeżytą, obok uciechy z tryumfu. Przeciwnie, czemu nie wierzę, gdybyście byli zwyciężeni, z panów dzisiejszych, pójdziecie w pęta Rusinów i wy i wasze dzieci; nie mówię już o kaźniach, jakimi wam odpłacą za krzywdy*

*im przyczynione*. Na te i tym podobne, rzeczono do siebie słowa przez Bolesława, wszystkie jego rycerstwo jednomyślnie zdidami potrzęsnęło, jednym także odpierając głosem, iż milszy im tryumf nad szpetny z łupem unoszonym powrót do domu. Natenczas Bolesław każdego z nich poimiennie napomniawszy do pójścia za swym przykładem, w najgęstsze tłumy nieprzyjaciół skacząc, jak lew krwi spragniony w nich się zanurzył. Nie jestto możebne dla zdolności pióra naszego wypowiedzieć, jaką tam rzeź w tej gęstwie dotrzymującej kroku uczynił; ani ktokolwiek bądźby potrafił, tysiące zasłanych na pobojowisku nieprzyjaciół pewną liczbą oznaczyć; tyle tylko wiadomo, iż w nieskończonej liczbie na bój pociągęli, a pierzchła ich z placu garść ledwo zbyt mała. Tak też upewniało wielu, co po niejakiem przeciągu czasu przybyli z krain dalekich, wyszukiwać na pobojowisku ciał przyjaciół swych lub krewnych, iż dla mnogości krwi tamże przelanej, nikt stąpić nie mógł po całej płaszczyźnie, bez zbroczenia stóp w posoce lub potracenia o zastygłe trupy; owszem, iż koryto Bugu zdawało się więcej krwią ludzką opływać, niżeli swym wodnym strumieniem. Jakoż od owego czasu Ruś względem Polski na długo została danniczą<sup>[Z]</sup>.

1. ↑ Król Rusinów w łódce na Dnieprze siedząc, wedle prostaczego obyczaju tego ludu, łowieniem ryb się zabawiał, gdy znać mu dano o nadciągnięciu pod Kijów Bolesława W. — Przychodzimy do kart, najchlubniejszych dla oręża polskiego w *kronice Galla*, a zarazem dających powód do sporów o datę i zakres trwania *wyprawy kijowskiej* Bolesława W. Dotychczas Gallus był w tym względzie przewodnikiem, dla późniejszych kronikarzy, z których wieść przeszła do pokoleń; dziś mętność opisów Galla, naprowadzających na myśl w rozdziałach 7 i 10 o dwoistej wyprawie, daje powód do usuwania jego kroniki z pocztu źródeł wiarogodnych. Upaść z nią razem mają, przerobione na jój tle, w swej wiarogodności, opisy Długosza i dalsze. Jestto jedno z zadań walniejszych, dla budzącój się z uśpienia albo raczej powstającej do życia, krytyki naszej dziejowój.

Walczą też przeciw tej dwoistości wyprawy kijowskiej, ruscy pisarze. *Karamzyn w historii państwa rosyjskiego* (T. 2 str. 9 przekład *Buczyńskiego*) pod r. 1017 mówi naprzód o zamierzonej interwencji Bolesława Chrobrego, w sprawie o tron, między W. Ks. Jarosławem a zięciem swym Światopełkiem: „Ten król (Bolesław) sprawiedliwie *chrobrym* zwany, był gotów pomścić się za sprawę zięcia i chciał powrócić Polsce miasta Czerwieńskie przez Włodzimierza u Mieczysława odjęte: prowadząc podówczas wojnę z Herykiem II. Cesarzem Niemieckim, chciał ją zakończyć jedynie dla

tego, żeby tém snadniej działać przeciw Rossyi. Biskup Merseburgski Ditmar, osobiście znający Henryka II, powiada w swojej kronice, że Cesarz wszedł w stosunki z Jarosławem, namawiając go naprzód do wypowiedzenia wojny *ogólnemu* nieprzyjacielowi, i że Xiążę Rossyjski, przyrzekł mu być sprzymierzeńcem, *obległ miasto polskie*, lecz więcej żadnego razu Bolesławowi nie zadał.“ Objaśnia Karamzyn (w przyp. 10 do tomu 2), między innemi przytaczając wyrazy *Kroniki Nowogrodzkiej*: „w *lieto 6525 Jarosław ide k Berestiu*“, iż tak zwany był w starożytności teraźniejszy Brześć Litewski, który podówczas do Xięstwa Turowskiego należał; i stał na granicy Polskiej.“ O wyprawie Bolesława, z powodu Światopełka, o której począł był mówić, podaje z kolei, już pod r. 1018 szczegóły następne (str. 10 i dalej): „Takim to sposobem Jarosław użył na złe *sprzyjających mu okoliczności; zaczął tę nieszczęsną wojnę, nie zebrawszy, jak się zdaje, dostatecznych sił na odparcie tak niebezpiecznego nieprzyjaciela*, i dał mu porę do zawarcia traktatu z Henrykiem. Cesarz uciskany z różnych stron, zezwolił na *warunki podane przez dumnego zwycięzcę*, a nie przestając na słabiej pomocy Rossyan, *starał się nawet utrwalić w królu jego nienawiść ku Wielkiemu Xięciu*. Bolesław wzmocniwszy doświadczone swe wojsko sprzymierzeńcami i najemnikami Niemcami, Węgrami, i Pieczyngami zapewne Mołdawskimi, rozłożył się obozem na brzegach rzeki Bugu.“

Nikt się nie domyśla prawdziwej ilości wojsk Bolesława, jakie na Ruś wprowadzał: chociaż dawniejsi i późniejsi badacze, niekiedy prawie na krocie, je w stanie normalnym organizacji wojennej, za tego króla obliczają. Tu w podaniu Karamzyna, również u wielu krajowych pisarzy, widocznie służą tylko za podstawę terminu kroniki Sasa *Dytmara*.

Ale i niena powyższym wyjątku jedynie z historii Karamzyna, w przypisie niniejszym jeszcze przestaniemy. Dodamy słów parę, dotyczących się przebiegu wyprawy kijowskiej, gdy pożytecznymi nam one być mogą zarazem, ze względu mianowicie na wskazany rozdział 10 księgi I. Galla, stanowiący, jak wiadomo, rodzaj zagadki nierozwikłanej dla dzisiejszych badaczy.

„Na kilka miesięcy przedtém“ słowa są Karamzyna „straszny pożar obrócił w perzynę większą część Kijowa. Jarosław, może zajęty staraniem zaspokojenia mieszkańców, i zatarciem śladów tego nieszczęścia, zaledwie mógł przygotować się do obrony. *Historycy polscy* piszą, że on bynajmniej nie oczekiwał napadu Bolesława i spokojnie łowił ryby w Dnieprze, gdy goniec uwiadomił go o tém niebezpieczeństwie: że książę Rossyjski w tym momencie rzucił wędkę na ziemię i rzekł: *nie czas myśleć o zabawie, czas ocalić ojczyznę*“ (to już wersja z Długosza) wystąpił w pole z Waregami i Rossyanami. Król stał z jednej strony Bugu, Jarosław z przeciwnej; pierwszy kazał zarzucać mosty, drugi oczekiwał bitwy z niecierpliwością, i ona

wprzód nadeszła niż mniemał. Wojewoda i ochmistrz Jarosława, *Budy*, stojąc za rzeką myślał żartować z otyłości Bolesława, i przechwalał się, że brzuch jego przeszyje ostrą swą dzidą.“ W objaśnieniach pamięta i o wyrazach Galla. Niewprawne tylko tu, i w ogólności jest tłumaczenie *Buczyńskiego*, który wszędzie *Ruś* na *Rossyą* zamienia, i tym podobne miéwa dowolności. Lecz damy pokój wymyślaniem na sposób bohaterów Homera przed zaczęciem bitwy. Król polski wraz z swém rycerstwem wpław się rzuca. Zamkniecie także u *Karamzyna* jak u innych, iż „Jarosław ustąpił zwycięstwa walecznemu nieprzyjacielowi i z czterema tylko żołnierzami uciekł do Nowogrodu.“ Wrócimy raz jeszcze do *Karamzyna* w przypiskach następnych, z powodu jego szyderstw, w przedmiocie wyszczerbienia szabli o złotą bramę przez Bolesława. Ciekawy ten jego przypis wart zaznaczenia. Tutaj pamiętajmy, iż nie obcym mu jest *Dytmar* ze swemi właściwościami dykcyi: nie traci też nigdy z przed oka, *Kronik* ruskich i polskich, aż po okres zniweczenia wojsk Jarosława i jego planów odwetu, za Kijów i pokonaną przez Chrobrego Ruś południową, ostatecznie nad Bugiem, rzeką powtórnie dlań nieszczęśliwą, od tego czasu zwaną *czarną* (na znak żałoby) przez Rusinów. O dacie d. 14 sierpnia, w której Polacy weszli z tryumfem do ruskiej stolicy, nie przepomina: lecz czasu trwania wyprawy Bolesława, wcale nie określa. Znać przeciw określeniu jego u historyków polskich nic nie miał.

2. ↑ Zob. w jego *Nowych szkicach historycznych*. Lwów. 1857. T. 2 od str. 247.
3. ↑ Złota brama kijowska i szczerbiec Bolesława. — *Karamzyn*, jako rzecz zmyśloną, cięcie mieczem w tak zwaną *złotą bramę*, przy opisie zajęcia Kijowa przez Bolesława, w tekście przemilcza, w przypisie zaś 15-tym pod koniec tomu, takimi słowy o przechwałce téj niby, a śmiesznym wynalazku przez historyków polskich się odzywa. „Powiadają oni, że Bolesław wjedzając do Kijowa, mieczem swoim „na znak zwycięstwa“ uderzył w złotą bramę tego miasta; że ten cudowny miecz dany był Bolesławowi od aniołów (przytyk do *Bogufała* i *Kadłubka*); że ten cudowny miecz od szczerby, zrobionój na jego ostrzu od uderzenia w bramo kijowską, nazwany *szczerbcem*, później dochowywał się w arsenale (w skarbcu) krakowskim, i królowie polscy zawsze go używali wychodząc na wojnę. „Wyborne bajki! niżej o innych wspomniemy.“ Wyborne także to wykrzyknienie historyka, jakoby prostém zaprzeczeniem, bez czegoś dowodniejszego na zabicie tradycyi wiekującej i faktów nawet, nie tylko z téj epoki znajomych, zdolny był siebie i kogoś mniej niedowierzającego uspokajać. Na to skromnie odpowie kiedyś po latach, pióro, świadomsze wielu innych w świecie historycznym, tego rodzaju rycerskich oznak zapanowania: „każda z przypowieści takich, jak u Galla (*Szajnocha*<sup>[2]</sup>) zwie je niekiedy przez osobliwość swojej lingwistyki „facayami“), zawiera pewien szczegół prawdziwy. Lecz



*prawda ta miała wcale inne znaczenie w rzeczywistości niż w ustach kronikarza. I tak np. owo uderzenie orężem w złotą bramę kijowską, które kronikarz, osobiwie przy wjeździe Bolesława Chrobrego, przedstawia jako koncept rubaszny, nawet swawolny, było właściwie znakiem uroczystego wzięcia w posiadłość. Nic wiedziała o tém większa część towarzyszących Bolesławowi rycerzów, nie wiedział opowiadający to kronikarz, lecz każdy znawca ówczesnej symboliki prawa, mógłbym nam wytłumaczyć, że biorąc w posiadanie jakiś kraj albo gród nowy, należało dotknąć się orężem albo kopią, granicznych słupów kraju lub bramy miasta.“* Po przykłady tego, faktu albo dowody, odsyłamy czytelnika naprzód do wymienionej pracy, obfitego w nie autora. Nadmieniamy wszakże, co do wyłączeń przezeń czynionych, pod względem obeznania z symboliką: nie powinien był zapominać o samymże Bolesławie: czy z zaprawy lat młodzieńczych lub obycia się z rycerstwem i jego właściwościami, dawał należytą rękojmię, iż co czynił, czynił ze świadomością rycerską?

4. [↑](#) Zob. *Wyprawa kijowska Bolesława W. przez Karłowicza*.
5. [↑](#) Najpotężniejszém królestwem Rusi przez 10 miesięcy rozporządza. — Toż to dopiero powód niesłychanego przerażenia, dla naszej niańczącej krytyki, owych 10-ciu miesięcy rządów Bolesława Chrobrego, w Kijowie i dalej posuniętym Dnieprowém

Podolu — na podobieństwo nagłego odezwania się dziecka bełkotem niezrozumiałym, gdy dotąd za wieczne niemowlę było poczytywaném? Jeżeli gdzie jaki spotykał Galla, zarzut bezliczebności rocznikarskiej, z gwarem wielogłosym i hucznym gomonem — tu już jak na urodzenie się potworu, wołanie. Ależ bo ślicznej urody, stojący w pobliżu chłopczyk, tak dźwięcznym, tak melodyjnym językiem przemawia: tą żywą nadobnością; jedyną nadzieją domu, dla naszych krytyków, jest *Dytmar*, cudne postępy obiecujący wychowaniec, niewiadomo, czy dla potulnej swój miny, w daném zdarzeniu wątpliwém? czy przeciwnie, dla samej hardości spójrzenia i mowy niechętniej a niekiedy szorstkiej i opryskliwej? Dalejże obrachowywać z całym społeczeństwem, jego każde na pół dwuznaczne słowo! Błogosławiona każda chwila z nim spędzona! aż do ostatnich godzin jego doczesnego pobytu na tym bożym świecie! Jakimże to kluczem niewątpliwym, do rozwiązania wielkiej dziejowej zagadki, jest data zgonu wielkiego kronikarza — dzień 1-szy grudnia 1018 r.! Ona wszystkie dawniejsze i późniejsze zrównania algebraiczne rozwiązuje. „Dytmar“ dowodzą<sup>[4]</sup> „zupełnie społeczny (wyprawie kijowskiej), bo umarł w kilka miesięcy po zdobyciu Kijowa przez Polaków, najwięcej z trzech (to jest w zestawieniu z *Gallem* i *Nestorem*) na wiarę zasługuje, nie tylko dla tego, że był społecznym wypadkowi, ale że niewątpliwie lubił prawdę (a tamci dwaj ją barwili

lub przeistaczali?) mieszkał blisko stolicy polskiej (blisko Gniezna więc aż ztamtąd autentyczne wiadomości odbierał?), znał osobiście wielu rodaków swoich na tę wyprawę idących i wracających z niej. (czy prawdopodobnie? czy rzeczywiście? bo sam nigdzie o tém w kronice swej nie wspomina), oraz najżywiej się zajmował losami Bolesława, którego ponieważ ze względów politycznych nie lubił i za „głównego prześladowcę państwa niemieckiego“ uważał, (myśmy w życiorysie jego, obok przekładu kroniki, ważyli się powiedzieć: „którego pomyślność pióro mu z ręki wytrąciła, bez dopełnienia nawet w całości programu, kiedyś zakładanego sobie do wykonania“) — *przeto każdy krok jego, każde poruszenie najbardziej śledził i zapisywał* (w takiem wyrażeniu musielibyśmy z naszej strony wiele zmodyfikować i ściślej określić); a (co największą przynosiłoby mu zaletę i chlubę, gdyby czynił to choć z nienawiścią, jednak w większej części przynajmniej, że w większej części tylko) z prawdziwością podziwienia godną.“ Co do *Nestora*, postawiony on tu dopiero niżej w porównaniu z *Dytmarem*, jakoby na przekorę, zawstydzając wszędzie naszego *Galla* liczebnością rocznikarską, poprzestaje na ogólnej wzmiance (§. 50) o Bolesławie, iż „siedział w Kijowie“ (*Bolesław że w Kijewie siedział*). Jak długo? o tém przemilcza wcale, i taka też jego relacya, jak widzieliśmy, posłużyła za tło opowieści *Karamzynowi*.

6. ↑ Postanowiwszy w miejsce swe pewnego Rusina z sobą spokrewnionego. (*Loco sui quodam ibi Rutheno sui generis in dominio constituto*). — *Przez loco sui* widocznie, nie powinniśmy rozumieć „w miejsce Jarosława“, bo ten dopiero walczył o tron a na nim stale nie zasiadał. Co do *Quodam Rutheno sui generis*, ten już wprawdzie u Dytmara nazwany jest *Świętopełkiem*, ale natomiast, dodajmy, że w §. 16 ks. VIII. pożar Kijowa, łączony u niego z datą zdobycia tegoż przez Bolesława, według *kroniki nowogrodzkiej*, przywodzonej przez Karamzyna, przypadł w r. 1017, w którym to roku założona była cerkiew ś. Zofii w Kijowie. Chwiejne są te daty, i trudno jest ciągle jeszcze, temu lub owemu kronikarzowi, *nieomylną* bezwzględnie przyznawać. Co do samegoż Świętopełka, mylnie on jest przez niektórych mianowany, wprost synem Włodzimierza; był albowiem synowcem jego, z Światosława, a synem przybranym. „Włodzimierz“ mówi Karamzyn (T. I str. 203) „przyznanemu za syna kuzynowi, dał udziałem prawem Turów, który do dziś dnia jest w mińskiej gubernii, tak nazwany od imienia Warego Tura, co niegdyś w tej prowincyi panował.“ A na innem miejscu (T 2 str. 3) — jakoby wiadomość tę czerpał z Dytmara — że „Światopełk, rządca prowincyi Turowskiej, mający za żonę córkę króla polskiego Bolesława, chciał za namową swojego teścia odłączyć się od Rosyi, i że Wielki Xiążę dowiedziawszy się o tém, wtrącił do więzienia tak niewdzięcznego kuzyna, jego żonę, i Rejnberna

biskupa niemieckiego (?), który przybył z córką Bolesława. Włodzimierz może przy końcu życia przebaczył Światopełkowi.“

7. ↑ Od owego czasu Ruś względem Polski na długo została danniczą (Rusia Poloniae vectigalis diu fuit). — Orzeczenie to, nie poparte, ani podniesione przez *Naruszewicza*, dopiero pod *zdobyczami Bolesława W.*, podnosi i objaśnia *Lelewel* (*Polska śr. wieków* T. 2 str. 209). gdzie zaliczając grody Czerwieńskie do ostatnich zaborów i zdobyczy Bolesława, napomyka takich parę myśli, że „choć nibawem Światopełk przez Jarosława był wygnany, zbieg okoliczności nie dozwolił Jarosławowi odmówienia daniny. Bolesław także, zajęty myślą zjednoczenia pod swem berłem wielkiego państwa słowiańskiego, wołał mieć w Kijowie zięcia lub innego rodzaju dannika, aniżeli namiestnika z rodu królewskiego. Tym sposobem *Lelewel* parafrazuje wyrazy Galla; „non videbat *puerum* Meschonem ad regnandum idoneum.“ *Puer* znaczy tu dla niego *filium* (co ma miejsce nieraz u Galla, zwłaszcza odnośnie do Krzywoustego). Jak bowiem oblicza, Mieszko miał już lat 28 natenczas. Kończy przestrogą co do dannictwa Rusi u Galla, iż pomimo unikania przez Bolesława udziałów rodzinnych, jedności państwa szkodliwych: „nie zapobiegł temu; w przyszłości (ledwo o wiek później) rozpadła się Polska w udziały Lechii na czas długi“.

Pokazuje się zatem i co do Galla, że po rozpatrzeniu się należytem, jak się już wyraziliśmy w przyp. 1. „był

to przewodnik i badacz wcale nie próżny.“ Toż się stosuje do zastrzeżeń nowego krytyka, że Gallus (w mianój na widoku także księdze 1), dla tego, że „bez dat“, nie koniecznie podaje nam w rezultacie *obraz w ogóle mglisty*.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 8. O wspaniałości i potędze Bolesława Wielkiego.

Liczniesze są bez porównania i pilniejszej wymagające rozwagi, czyny Bolesława, jak gdybyśmy porwać się tu mogli na ich opisanie, zbierając je w treść, i na gołych słów brzmieniu poprzestając. Któryż bowiem rachmistrz, dosyć pewną liczbą zdołałby określić hufy jego żelazne, albo opisując zwycięstwa, zliczyć dokładnie szeregi jego nieskończonych tryumfów? Wychodziło bowiem na bój za jego czasów: z Poznania 1,300 rycerstwa w łuskowej zbroi a 4,000 tarczowników; z Gniezna 1,500 łuskowych a 5,000 tarczowników; z warownego Władysława łuskowych 500 a tarczowników 2,000; z Gdecz pierwszych 300, drugich 2,000<sup>[1]</sup>; a wszystko to lud dorodny i niepospolitą doświadczeniem wojenną we władaniu orężem należycie wykształcony. Cóż gdybyśmy do tej listy wciągnąć chcieli, z tylu innych jeszcze zamków i grodów wojenne komputy? i nazbyt długi a nieskończony byłbyto dla nas mozół, dla was zaś może nie tak dalece powabna zabawa. Żebym wam przeto oszczędził tego nudnego rozczytywania się w regestrach napęcznionych cyframi, wolę położyć wam liczbę ogólną, bez potrzeby wchodzenia w szczegóły wielkiego mnóstwa. Więcej bowiem król Bolesław miał rycerzy w zbroję pancerną zakutych, niżeli za naszych czasów ma cała Polska tarczowników; za króla Bolesława tylu prawie miała

Polska rycerzy, ile już teraz nie ma razem wziętych ludzi obojga pogłównia.

---

1. <sup>↑</sup> Gdecz. — „Teraz *Giecz* w poznańskim, między Wrześnią, Środą a Kostrzynem, zburzony przez Czechów r. 1039.“ *Bielowski* w przypisie pod tekstem (*Monum. 1 str. 404*). A co do liczebnego oznaczenia przez Galla o poborze z miast wielkopolskich, czerpanego — na co się zgodzimy z Bielowskim w jego życiorysie — z jakichś rejestrów wojskowych; pamiętać by o niem wypadało, przy okoliczności wyprawy Bolesława na Kijów — aby nie ostatnią już tylko wskazówką, w tym względzie, był uniwersalny Dytmar, nie radzący się nawet żadnych naszych, miejscowych źródeł.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 9. O mężstwie i szlachetności Wielkiego Bolesława.

Taka była rycerska wspaniałość Bolesława; lecz niemniejsza też była cnota posłuszeństwa duchownego. Biskupów wszakże a kapelanów swoich miał w takim uczczeniu, że w obec ich stojących usieść nie śmiał, ani ich inaczej jak panami (albo księżdzami) nie nazywał; do Boga zaś wznosił modły z pobożnością największą, kościół święty wywyższał w znaczeniu i po królewsku darami go swemi przyozdabiał. Miał przytém coś niepospolicie znakomitego, że względu wymiaru sprawiedliwości i pokornego zachowania, że gdy kiedy wieśniak ubogi lub pokrzywdzona niewiasta uskarżała się przed nim na wojewodę lub towarzysza innego z jego rady<sup>[1]</sup>; jakkolwiekby ważnemi zajęty był sprawami, i mnogimi orszakami panów i rycerzy był otoczony, nie pierwiej z miejsca odchodził, póki sprawy z porządku nie wysłuchał, a po tego, przeciw któremu skargę zanoszono, komornika<sup>[2]</sup> nie posłał. A tymczasem skarżącego się, któremu z swych zaufanych w pieczę oddawał, aby pamiętał o nim, za przybyciem zaś przeciwnika sprawę mu jego przedstawił. Jakby też drugi ojciec upominał wieśniaka, aby nieobecnego bez winy istotnej nie oskarżał, a niesłusznie żaląc się przeciw niemu i do gniewu pobudzając, na siebie samego następnie go nie ściągał. — Oskarżony przeto nie opóźniał się ani na chwilę, a na pierwsze wezwanie jak

najspieszniej przybywał: ani szukał już żadnej dla siebie wymówki, z powodu uchybienia na termin w dniu pewnym oznaczony. Za przybyciem zaś pozwanego do stronnictwa zwierzchnika, twarzy mu niechętniej Bolesław nie okazał na wnijściu; owszem, przyjmując go ochoczo i dobrodusznie, kazał zabrać miejsce u stołu, i tegoż dnia nawet zaraz sprawy jego nie roztrząsał, lecz zostawiał ją na dzień jutrzejszy lub dalszy. Z takąto pilnością rozważał sprawę ubogiego, na równi ją ze sprawą pana mając. O jak tu nie podziwiać statecznego umysłu Bolesława, wielkiego tegoż udoskonalenia! Wszak osoba nie była w jego sądzie przedniejszym                      względem:                      sprawiedliwość przedewszystkiem w rządzeniu narodu, a cześć kościoła i dobrobyt kraju, na szczycie najwyższym postawione. Przez sprawiedliwośćto i słuszość dla wszystkich porównaną, Bolesław dostąpił sławy tej i godności; a takimi cnotami właśnie, pierwszy wzrost potęgi Rzymian, następnie zaś cesarstwa się dokonał<sup>[3]</sup>. Ozdobił Bóg wszechmocny króla Bolesława taką potęgą i szczęściem wojennem, w miarę rozpoznawanej w nim takiej dobroci i sprawiedliwości względem siebie i ludzi sobie poddanych; taka chwała szła w ślad za Bolesławem, taka obfitość wszelkiego dobra i powszechne rozradowanie — na jakie prawość jego i szczodrota zasługiwały.

1. ↑ Na wojewodę lub towarzysza innego. — W tekście łacińskim „*quereretur de duce vel comite*.” *Odwołujemy się co do spolszczenia naszej hierarchii krajowej, do zastosowanych już wyżej wskazówek Maciejowskiego, a moglibyśmy lepiej przyjąć jego wykład w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, potem w Historii prawodawstw i gdzieindziej.*
2. ↑ Posłał komornika. — To właśnie *camerarius*, zestawiany w attrybucjach przez Maciejowskiego z „*missus dominicus*” u Franków. Poprawka określenia u *Naruszewicza* (wyd. Most. T. 2 str. 297): „Komornych królewskich, *Camerarii*, my dziś szambellanami nazywamy.”
3. ↑ 🌐 Brak przypisu.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 10. O potyczce Bolesława z Rusinami.<sup>[1]</sup>

Lecz odłóżmy przypomnienie tego do karty następnej, a nadmienimy o pewnej potyczce, z nowości swej pamiętnej, która da poznać, o ile często pokora nad pychą ma górę. Zdarzyło się albowiem, iż w jednym i tymże samym czasie, król Bolesław po nieprzyjacielsku wkroczył do Rusi, a król Rusinów nawzajem do Polski; obaj nawzajem nie wiedząc o sobie, a każdy z nich na brzegu przeciwnym rzeki rozłożył się obozem. Gdy zaś doniesiono królowi Rusinów, że Bolesław na drugą stronę rzeki już przeszedł i na pograniczu jego państwa rozpuścił zagony, rozumiejąc król nierozsądny, że go z mnogością swą ludu, jak zwierza dzikiego w sieci swe pojmał, powiadają, iż odnieść mu kazał urągowisko w przysłowiu, które na własną jego obrócić się miało głowę: „*Niech wie Bolesław, że psy go moje i łowcy, jak dzika w legowisku otoczyły*“. Na co król polski odparł, w odesłanej mu odpowiedzi: „*Dobrześ*“ rzekł „*dzika w legowisku wymienił; gdyż we krwi myśliwego i psiarni twej czyli wodzów a rycerzy, zbroszę kopyta oraz ziemię twą i grody, jako zwierz dziki osobliwy spustoszę bez miłosierdzia*“. — Po takiej z obu stron pogróżek słownych wymianie, gdy w dniu następnym nadchodziła uroczystość, którą król Bolesław zamierzył świątkować, zwlekł był potyczkę do oznaczonego dnia dalszego. Owóż dnia tego wielką ilość bydła zabito, które

oprawiano na rzeczoną uroczystość dla stołu królewskiego, jak było zwyczajem, gdy społem u niego zasiadał z naczelném rycerstwem swoim. A zebrawszy się nad brzegiem rzeki cała czeladź i służba kuchenna, wraz z ciurami obozowemi, płókała mięsiwa i wnętrza z bydląt wyjęte, którym z brzegu przeciwnego ruscy pacholcy i giermkowie w zgiełkliwym hałasie wymyślając, obelżywemi słowy gniew ich starali się podniecić: Więc ci płacąc w takichże słowach odwetem, ze stanowiska swego odkrzykiwali naprzód, potem jęli im miotać w oczy odpadkami nieczystemi. Tak zwada rosła w nieprzebieraniu zniewag, a gdy ze strony Rusinów strzały szły w powietrzu nakoniec poczęły, czeladź polska, zabezpieczywszy psiarnie i ptastwo do łowów chowane a porwawszy broń rycerzy, w godzinie południowej snem się pokrzepiających dla wytchnienia, po przebyciu wpływ rzeki, w prostej z ciurów złożonej gromadce, między tłumy Rusinów zwycięzko się wparła. Król przeto Bolesław i wojsko całe, wrzaskiem zarazem i szczękiem oręża rozbudzone, dowiedziawszy się co zaszło, gdy przezorność wypadkowi dowierzać nie dozwalała, w sformowanych szeregach runęli na nieprzyjaciół, do bezładnej ucieczki zmuszonych; a tym sposobem, nie przy samych ciurach obozowych została chwała zwycięztwa, ani ich samych tylko w starciu krew popłynęła. Takie zaś mnóstwo rycerstwa natenczas wpływ się do rzeki rzuciło, że stojącym zdala, nie nurt wodny się wydawał przez nie przebywany, lecz suchy szlak lądowy. Tych atoli słów parę dość będzie o bojach, aby z czego w

jego życiu, słuchacze korzyść i wzór do naśladowania wyciągnęli.

---

1. [↑](#) O potyczce Bolesława z Rusinami. — Wciśnięty tu, jakby trafunkowo rozdział cały, prawie ma takie dla nas znaczenie, jak *rapsod* bez związku z całością. Ani bowiem nie rzuca światła na sprawy Rusi, ani się żadnym innym względem w tém miejscu nie usprawiedliwia. Według chronologii wskazywanej przez niektórych, przypadałoby zdarzenie w nim opisywane na r. 1017. Z wydawców kroniki, *Bandtkie* zaledwo wzmiankuje, iż dodał w tytule rękopism heilsbergski „*item*“, — jakby według tego rękopismu, wyprawa to była druga. *Bielowski* pomieszcza go bez zastrzeżenia. Rachować więc musimy, na czynniejszą kiedyś w tym względzie pomoc krytyki. Wersję zdarzenia opisywanego prawdopodobną, przywieśliśmy już pod uwagami *Karamzyna*, który ją wziął z *Nestora*. Wreszcie pomoc owa krytyczna, obiecuje nam daleko więcej, kiedyś, przez rozgatunkowanie zdarzeń, należących właściwie do pradziada, Bolesława W. i do prawnuka, przedzielonego połową stulecia, Bolesława Śmiałego. Na to oczekujemy.

# Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 11. O urządzeniu kościołów w Polsce i pobożności Bolesława.

Przeto też król Bolesław w budowaniu kościołów; celem krzewienia czci bożej, urządzaniu biskupstw i nieszczerdzeniu nadawnictw, tak nieograniczonej był pobożności, iż za jego czasów Polska miała dwóch arcybiskupów<sup>[1]</sup> z sufraganami do tychże należącymi. A dla nich przez wszystko z ręki swej i we wszystkiem, tak dalece życzliwym i posłusznym się okazywał, że jeśli który ze świeckich urzędów przeciw któremukolwiek z duchownych lub pasterzy sprawę sporną poczynął, lub cokolwiek z własności kościelnej przyswajał, sam wszem obecnym ręką nakazywał milczenie, a jako patron i rzecznik sprawy pasterzy i kościoła bronił. Ludy zaś barbarzyńskie dokoła zwyciężając, nie do płacenia daniny zmuszał, lecz do mnożenia wiary prawdziwej. Sam nadto kościoły pomiędzy niemi z własnego nakładu wznosił, tudzież biskupów z przynależną dostojnością, podwładne też im duchowieństwo, według ustaw kanonicznych, w rzeczy niezbędne pośród niewiernych opatrywał. Takimi tedy cnotami, to jest bojaźnią i miłością, król Bolesław przodkował, i z taką myślą zaradną królestwo a rzecz publiczną sprawował. Mnogiemi zaiste cnotami i świadectwami prawości daleko na obszar Bolesław zasłynął, lecz trzema cnotami mianowicie, jako to:



sprawiedliwością, słuszością, afektem pobożnym, na taką wzbił się wyżynę nieznurzoną. Sprawiedliwością, albowiem bez względu na osobę sprawę w sądzie swym roztrzygał, słuszością, albowiem lud i urzędy na równi miłował, afektem pobożnym, albowiem Chrystusa i jego oblubienicę przez wielorakie uczczenia do serc wpajał. Dla tego zaś, że sprawiedliwość wymierzał i wszystkich bez wyróżnienia miłował, że matkę naszą, kościół i mężów kościoła w znaczeniu wywyższał, za świętej matki, kościoła modłami i wstawiennictwy tegoż u steru będących kapłanów, (jak się wyraża psalmista<sup>[2]</sup>): „*Pan także róg jego wywyższył w sławie nad inne*“, a pomyślnością uwieńczył, cokolwiek przedsiębrał w chwalebnych zamiarach. Jedno to zatem szło za drugim, że jak co do rzeczy boskich był Bolesław żarliwym, tak i co do rzeczy świeckich rozjaśniał wspaniale.

- 
1. ↑ Polska miała dwóch arcybiskupów (quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat). — Nie widzimy w tém orzeczeniu, żadnego zawahania się ze strony historyka. Mówi jak o rzeczy sobie samemu a może i ogółowi czytelników dokładnie wiadomój. W sporach więc, za naszych czasów, o jedno i dwa arcybiskupstwa w

czasach Chrobrego istniejące, winna by ta jego pewność być uwzględniona. Lecz walczy przeciw niemu, tyle innych okoliczności, których rozbiór do naszego tu zadania nie należy, iż wolimy go nie nastroczać za żadną rozstrzygającą powagę. Wskazujemy tylko, jako źródła w téj meteryi najnowsze a kompetentne: *katalog biskupów krakowskich przez ks. Łętowskiego, przydatek z powołania, o arcybiskupach krakowskich, w historii prawodawstw słowiańskich* (T. 1. wydanie powtórne) *przez Maciejowskiego*, wreszcie *Encyklopedye* nasze, w opracowaniach większych i mniejszych, z których to ostatnich, wzmiankujemy nawiasem, jedna tłómaczy ustanie arcybiskupstwa krakowskiego, z powodu, że przez antypapę założoném też było.

2. ↑ Jak się wyraża psalmista. — „*Cornu eius in gloria Dominus exaltabat*“ Psalm 112.9: „Rozprasza i dawa ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wieki; róg jego wywyższy się w sławie.“ Lecz zachodzą i odmianki tego hebraizmu, jak: *cornu humilitatis* (róg pokory), niby księżyc na młodziu, rogami ku ziemi pochylony. Spotykamy ją np. w narodzie *mędrców* albo starszyny, z powodu niepowściągniętego w zdrożnościach Zbigniewa (ks. 3. roz. 25).

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 12. Jak Bolesław podróże po ziemiach swych odbywał bez obciążenia poddanych.

W jego bowiem czasach nietylko towarzysze przydworni, lecz także szlachta wszelka na lechach swoich, wywieszała złote łańcuchy niezmiernej wagi, w takie to wszystko pieniężne dostatki opływało; niewiasty zaś do składu dworu należące, tak dalece obciążały się w wieńce złote, noszenia drogie, naszyjniki, naramienniki, klejnoty a złotogłowy, iż gdyby postępując od rękodajnych w pomoc wspierane nie były, ciężaru kruszcu na sobie unieść nie byłyby w stanie. Taką też nadobnością twarzy pogodnej Bóg go samego obdarzył i tak łaskawe jego spojrzenie każdemu było pożądane, że kiedy trafem z przed obecności swej kogo za winę powszednią oddalił, lubo nawet swobodę sobie we wszelkich sprawach miał zostawioną, nie miał się za żyjącego prawie, a jakby żywcem pogrzebionego, nie za człeka wolnej woli się poczytywał a za strąconego do turmy więziennej: co trwało tak bez zmiany, aż do odzyskania łaski jego nanowo. Ani wieśniaków swoich, jako pan samowładny do podwod zniewalał, lecz jak ojciec litościwy dozwalał im przeżywać spokojnie. Gdziekolwiek bowiem miał swe przestanki i stałą służbę oznaczoną, nie rad jak numidyjczyk przebywał pod namiotami albo w otworzystych polach, lecz gościł najczęściej po zamkach i grodach. A ilekroć swe stanowisko z jednego do drugiego

przenosił grodu, przeszłych na pograniczu zostawiając, nowych z kolei przybierał stanowniczych i włodarzy<sup>[1]</sup>. Nie potrzebował mu też schodzić z drogi obcy wędrowiec albo oracz skrywać swe woły i owce podczas jego przejazdu, lecz z uśmiechniętém obliczem, czy biédak, czy bogacz, na pana swego poglądał, a jakoby cała ojczyzna na spotkanie jego wylęgała.

---

1. ↑ Z kolei przybierał stanowniczych i włodarzy (vastandiones et villicos). — Już nam określił wyżej *Maciejowski* znaczenie tych dworskich urzędów; gdy jednak *stanowniczych* też przyswoimy, za wzorem *Moraczewskiego*, nie będzie to zapewne przeciwném określeniu, tabellarycznie tu u nas podanemu.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (public domain). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 13. O zacności i litościwych postępkach żony Bolesława W.

Miłował zaś wodze swe i towarzyszków rady a sprawców na zwierzchnich urzędach, jakoby braci lub synów swoich, i pocześnie z nimi, przy zachowania godności należytej, jako mądry Władca się obchodził. Zanoszącym bowiem przeciw nim skargi, bezrozważnie wiary nie dawał, wyrok owszem nawet przeciw potępionym sądownie, miłosierdziem łagodził. Jakoż tak bywało nieraz, że małżonka jego, królowa<sup>[1]</sup>, niewiasta roztropna i obaczna, wielu za winę na śmierć skazanych, z rąk oprawców wyrwała, tudzież od niechybnego zatracenia, wiszącego nad głową, ocalić potrafiła, zatrzymując ich, jużto bez wiedzy króla, już przy udanej niewiadomości ze strony tegoż, w turmie więziennej, zaczem mianych pod strażą nie upatrzyła sposobności ocalenia. Miał wszakże król dwunastu przyjaciół, składających jego radę, z którymi lubił, w towarzystwie żon ich także, gdy od trosk i znojów panowania był wolny, społem obcować i wieczerzać; wtenczasto z nimi poufnie rozprawiał albo tajniki, nie wszem dostępne, wyprowadzał na jaw. Owóż wśród uciech takich biesiadnych, gdy pośród innych przedmiotów, zgadało się niekiedy trafunkiem o powyższych skazanych prawem, król Bolesław zaś ubolewał z powodu rodu ich dobrego i żałował danego przez siebie rozkazu ich

stracenia, oczekująca na taką czcigodną królową, zbliżywszy się ku niemu i z pieszczotliwem pierś jego gładząc przymileniem, poczyniała go wybadywać, ażalibys przyjął to wdzięcznie, gdyby który święty trafunkiem ze śmierci ich wskrzesił. Król odpowiadał jej na to, iż nie masz rzeczy tak kosztownej, którejby nie oddał, gdyby ktoś z grobu zdołał do życia powołać ich nanowo a plemię ich od skazy bezceństwa uwolnić. Słyszając to wierna i mądra królowa, oskarżała się za winną kryjomego przestępstwa, i świadomą jakoby kradzieży, potem z dwunastu obecnymi przyjaciółmi i żonami tychże, rzucała się obces do stóp królewskich, błagając o przebaczenie dla siebie i owych skazanych przestępców. Naówczas król łaskawie przyjmując jej prośbę i z pocałunkiem podnosząc ją schyloną w serdeczne objęcia, pochwalał czyn jej miłosierdzia i popełnionej w dobrej wierze kradzieży niechciał pamiętać. Tejże chwili zaraz, mnogich konnych gońców posyłano po owych więźniów, przez roztropność niewieścią przy życiu zachowanych, a to przy wskazaniu tymże terminu natychmiastowego do powrotu. Wnet radość niewypowiedziana całe biesiadujące grono opanowywała, w uczuciu przysługi krajowi, przy ocaleniu dostojności władcy, mądrze przez królowę dokonanej, której król wysłuchiwał błagań na radzie z przyjaciół nie darmo. Tamci zaś, po których posłano, za przybyciem, nie natychmiast królowi, lecz królowej byli przedstawieni a skarceni dopiero jej słowy nawpół surowemi, nawpół łagodnemi, odprowadzeni byli do łaźni królewskiej<sup>[2]</sup>. Tam ich król Bolesław, kąpiących się pospołu, jak ojciec synów

karmił, przywodząc im na pamięć plemię, któremu przyczyniali przez swe postęпки hańby. „Wy,, mówił „*takich zacnych rodzin potomkowie, mogliście takich win się dopuszczać?*“. Wiekiem wprawdzie podeszlejszych, słowy tylko sam lub przez poufnych sobie strofował, młodszych zaś, prócz upomnień, własną ręką chłostał. A w taki sposób po ojcowsku upomnianych i przystrojonych w szaty królewskie, udzieliwszy im nadto podarki i wróciwszy zaszczyty odebrane, do dom uradowanychodprawiał. Takim się to król Bolesław względem ludu i jego zwierzchników odkazywał, tak mądrze kazał się zarazem bać i kochać poddanym swoim.

---

1. <sup>↑</sup> Z powodu łaźni Bolesławowskiéj. — Wziąć pod rozwagę znowuż nie zawadzi, ową *symbolikę rycerską*, do którój już z powodu uderzenia mieczem w bramę kijowską, odsyłał nas *Szajnocha*. Następny zwłaszcza wyjątek z jego artykułu: „*o łaźni Bolesława Chrobrego* (w szkicach wyżej z daty wydania przytoczonych), będzie tu na swém miejscu: „*Odrąćmy niektóre przydatki poetyczne*, a dostrzeżemy tu następujących głównych zarysów zdarzenia. Odbywa się wielka uczta u dworu. Przeznaczeni do *łaziennéj ceremonii* młodzieńcy znajdują się pod strażą. Król ma do nich



przemowę w łaźni. Po kąpieli i przemowie następuje własnoręczne uderzenie przez króla. Za tém idzie przyodzianie w szaty królewskie i obdarzenie upominkami. Kończy się obrzęd podniesieniem młodzieńców do wyższego stopnia godności i wesołym powrotem dodom. Za darowaną im karę śmierci, za łaskawe przebaczenie sprawy gardłowej, są to aż nadto hojne zaprawdę przeprosiny. Z całej owszem powiastki widać, iż mniemana chłosta łaźnienna przynosiła więcej chluby niż szkody, była również więcej wyszczególnieniem niż karą. Któż nawet wie, czy *nie miała ona nawet symbolicznego znaczenia jakiejś czci wyrządzonej*, również opacznie (jak owa o cięciu w bramę) rozumianej przez kronikarza“. Zdaje się nam atoli, iż mógł Szajnocha literalnie się podpisać, na określenie u *Naruszewicza*, pod wyrazem *miles* (wyd. Most. T. 2 str. 324), iż *była to ceremonia zwrotu przestępcom utraconego zaszczytu rycerstwa*, gdzie tenże z *Uptona*, w księdze *de officio militari* przytacza (źródło w szkicu swym pomijane przez *Szajnochę*). „Różne bywały obrządki kreowania rycerzy, według woli kreatorów. Dawano im czasem miecze w ręce, uzbrajano w kirysy i blachy, przypinano ostrogi, pasy, wdziewano wymyślne szaty, nakazywano posty, czuwania nocne i *mycie się w łaźniach, przed przyjęciem rycerstwa*. W Anglii i Francji poczynął się stary obrządek kreowania rycerzów do łaźni“. Tak zwane, w każdym razie, *przydatki poetyczne* u Galla, przynajmniej pod

względem charakterystyki osób, mają dla nas wartość wielką. Własność to jego z niewielu innymi podzielna. Charakterystyka królowej *Kunildy*, jest takim klejnotem niezaprzeczonym.

2. ↑ 🌐 jw.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 14. O wystawności stołu i hojności króla Bolesława.

Stół utrzymywał on tak porządnie i z tak uczciwym pozorem, iż w każdy dzień, nieuroczysty nawet, zastawiono ich głównych w liczbie 40, oprócz pomniejszych wielu przy zdarzeniu; nic przecież obcego na nie nie dostarczano, a wszystko pochodziło z własnych dobytków. Jakoż miał swych ptaszników i łowców, dobranych z rozmaitych narodowości, którzy właściwymi sobie misternymi środkami, imali wszelkiego rodzaju zwierzynę lądową i ptastwo, a z tych czworonożnych i skrzydlatych, starczyło codzień obficie, do dań na stoły, tak licznie zastawione.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 15. O wznoszeniu zamków i grodów po swem państwie przez Bolesława.

Zwykł także wielki Bolesław, na granicach krain, celem uchronienia tychże od nieprzyjaciół powielekroć zatrudniony, gdy zapytywali go włódarze a namiestnicy<sup>[1]</sup>, co by z odzieży na święta doroczne przysposobionych, co stać się miało z pokarmów i napojów, trzymanych po różnych wewnątrz grodach, odpowiadać przysłowiem, na przykład dla późniejszych po sobie władców wyrzeczonem: *„Godziwiej mi i przyjemniej ocalić przed nieprzyjacioły kurczę od kokoszy, niżeli po tych albo owych grodach gnuśnie biesiadującemu, dozwolić mi wrogom na żywe oczy się urągać. Albowiem kurczę utracić, dla braku męstwa, nie za stratę kurczęcia poczytuję, lecz jakbym zamek albo gród utracił“*. I przywołując ze swych poufałych, których za stosownych uważał, pojedynczo ich po grodach szczególnych i zamczyskach wydzielał, którzy by w jego zastępstwie mieszkańcom tamecznym uczyty wyprawiali a wedle swego zwyczaju, rozdawali z wierności doznany przyodziewki, oraz inne dary, z ręki królewskiej. Dla takich to mów a czynów, podziwiali wszyscy roztropność i geniusz opatrny męża znakomitego, rozprawiając między sobą: *„Toż to jest ojciec ojczyzny prawdziwy, to obrońca, to pan i władca, a nie cudzego mienia trwoniciel, lecz uczciwy sprawy publicznej zawiadowca, który szkodę chłopkowi od*

wrogów wyrządzoną na równi ceni z utratą zamku lub grodu“. Pocóż długo się rozpisywać? Gdybyśmy wszystkie czyny lub słowa wielkiego Bolesława pamiętne, chcieli opowiedzieć, byłoby to, jak byśmy się kusili po kropli osuszyć morze. Lecz cóż to wadzi nie zajętym pracą czytelnikom posłyszeć o rzeczach, które zaledwo mozolnie zdoła dziejopisarz wyszperać?

---

1. [↑](#) Włodarze a namiestnicy (*Villici ac vicedomini*), o których zobaczyć wyżej określenia Maciejowskiego.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 16. O zgonie żałośnym wielkiego Bolesława.

Gdy zatem w tyle i tak niepospolitych, wedle tego, co się rzekło, bogactw i ludzi rycerskich król Bolesław, bez porównania z innymi królami zamożny był, wyrzekał przecież zawsze, iż brak mu jeszcze było rycerzy. A gdy dzielny gość który, w obec niego zalecił się z rycerstwa, nie za żołdaka przezeń, lecz jakby za syna własnego był miany. Toż gdy kiedykolwiek, jak się przydarza, zasłyszał o którym z nich, iż mu się nie wiedzie w koniach albo czém inném, obsypując go we wszystko do nieskończoności, mawiał do obecnych: *„Gdybym mocen był tego dzielnego wojaka od śmierci tak bogactwem mém wyzwolić, jak mocen jestem niedole jego i ubóstwo dostatkiem mym pokonać, samą łakomą śmierć obładowałbym złotem, byłem tylko kwiat ten odwagi rycerskiej zdołał uchronić“*. Dla tego, męża znakomitości tak nieporównanej, winni następcy w cnotach naśladować, ażeby i sami kiedyś zdołali do takiej chwały a potęgi dojść podobnie. Kto pragnie takiej sławy nabyć po zgonie, o palmę, taką za życia swego niech się ubiega. Nie dość jest z Bolesławem chcieć się porównać tytułem pamiętym, lecz życie swe na wzór szanowny życia jego usposobić. Natenczas dopiero męstwo w czynach wojennych, chwalebnie ma być wspomniane, gdy życie rycerza poczesne obyczaje ozdobią. Bo taką to była wiekopomna chwała Bolesława, takie potomnym męstwo

zostawił po sobie za wzór do naśladowania. I nie na próżno Bóg łaskę zlewał nań po łasce, nie bez przyczyny przeniósł go nad inne króle i książęta, lecz że miłował Boga w każdym swém dziele i przedsięwzięciu, a sercem całym dla swych podwładnych, jak ojciec dla synów się wywnętrzał. Szło za tém, iż wszyscy, a mianowicie czczeni przezeń szczególnie arcybiskupi<sup>[1]</sup>, biskupi, opaci, zakonnicy, kapłani świeccy, w modłach go swoich polecali Bogu; wodzowie zaś, towarzysze, oraz inni przedniejsi, życzyli mu zawsze zwycięstwa i pod jego wodzą pragnęli iść bez końca. Pełen więc sławy Bolesław żywot szczęśliwy zamykając skonem chwalebnym, gdy przeczuwał, iż dług ciała wszelkiego wypłacić mu przychodzi, zwoławszy swych wszystkich do siebie, wraz z wojewodami i przyjaciółmi z najdalszych granic, mówił z nimi poufnie o rządzie państwa i stanie tegoż, wreszcie jakby głosem proroczym, o wypadkach zejść mających na przyszłość im oznajmił: „O! bodajby“ mówił, „bracia moi, których tkliwie jak matka synów wychowałem, to, co na łożu śmierci, jako blizkie nadejścia przewiduję, wam w pomyślność się obróciło, a wnet wszczynający ogień rokoszu, oby bali się Boga i człowieka! Biada, biada, już jakbym w zwierciadle widział zagadkowo, plemię królewskie tułające się na wygnaniu i w obłądnie, a politowania żebrzące u tych, których stopami memi zdeptałem. Widzę także w oddali wychodzący z mych łądzwi, jakby węglik rozpalony, który głównią miecza mego opasany, blaskiem swym całą Polskę rozświeci<sup>[2]</sup>.

Natenczas przeto żal i jęk głośny otaczających, do głębi serca wszystkich przeniknął, dla boleści zaś zbytniej, nikt myśli zebrać nie mógł, stojąc osłupiały. A gdy po uśmierzeniu bólu na chwilę, zapytali go, jakżeby długo strojem żałobnym i zachowaniem się zgon jego obchodzić mieli, głosem szczerolimownym odparł: *„Nie na miesiące, ani na lata kres żałoby wam oznaczam; lecz ktokolwiek znał mię a łaski mej dla siebie doznał, pamiętając o mnie, we dnie i w nocy opłakiwać mię będzie. Ale i nie ci tylko, którzy mię znali i życzliwość mą zaskarbili, zapłaczą; synowie ich jeszcze i najdalsze wnuki, ilekroć im wspomną o zgonie króla Bolesława, srodze zabojeją“*. Z dobą też opuszczenia przez Bolesława padołu ziemskiego, wiek złoty w ołowiany się zamienił. Polska przedtem królowa, promieniejącem złotem i kamieniami drogiemi uwieńczona, zasiadła w kurzu, odziana szatami wdowieństwa; w szlochanie lutnia, oklaski w smutek powszechny, radość w westchnienia ciężkie się obraca. Wszakże przez ciąg owego roku całego, nikt w Polsce uczty głośnej nie wyprawił; żaden mąż szlachetny ni białogłowa, w suknie uroczyste się nie przystroili; ani oklasków, ani dźwięków lutni po gospodach nikt nie zasłyszał; żadną piosnką dziewczęcia ani odgłosem wesołości, echo po ulicach nie zabrzmiało. W takiej żałobie przez rok bez wyjątku wszyscy dotrwali; ale mężowie szlachetni wraz z żonami, po kres życia nawet płakali tej straty Bolesława. Z odejściem Bolesława z pośrodku ludzi, pokój i radość a dostatek wszelki, z Polski jednocześnie, jakby całkowicie wywędrowały. Na tem więc położmy



koniec pochwałom wielkiego Bolesława, a zgon jego  
pieniem żałobném nieco opłaczmy.

---

1. [↑](#) A mianowicie czczeni przezeń szczególnież  
arcybiskupi (*sed specialiter quos venerabatur  
archiepiscopi*). Znowuż powrót do wzmianki o  
(dwóch) polskich arcybiskupach, tak iżby nie można  
sądzić, ażeby to działa się u niego przygodnie.
2. [↑](#) Przedzgonna przepowiednia Belosława. — W  
wyjątku dołączonym pod tekstem niniejszym przez  
*Bielowskiego*, dostarcza mu *Paprocki*, na 16ej  
stronnicy *Herbów rycerstwa*, amplifikacją czyli  
zwiększenie retoryczne przemowy Bolesława, którym  
jakby się starał (w znajomym *Paprockiemu* innym  
rękopiśmie, tą razą nie podpisanym), Gallus, okazać  
autorom samejże przepowiedni, *a posteriori* z faktów  
układanej. Jest tu już mowa o rozdrobnieniu państwa  
na małe częściczki, wojnach z wrogiem domowym i  
obcym, sponiewieranej czci Bożej i rozerwaniach  
kościół; tenże zaś Bolesław Krzywousty, nazwany  
jest dotykaliń, wznowicielem chwały narodu dawnej,  
pojednawcą, ale i mężem mściwej ręki, mającym w  
proch zetrzeć, każdego podpalcę rokoszu, coby

wierzgnął przeciw potędze szabli, po nim otrzymanej w spadku.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## Pienia o zgonie Bolesława.

Przybiegnijcie wieku wszystek i płci wszystka, wszystkie stany!

Utkwić na grób Bolesława wzrok swój smętny i splakany,  
A gdy pieniem, żalu pełném, zgon takiego głoszę męża.  
Niechaj każdy, by mi zrównać, we wtór żal natęża!

Biada, biada, Bolesławie! Gdzie twa sława, wielka chwała,  
Gdzie twe męstwo, dostojęństwo, gdzie zamożność się  
podziąła?

Biada mi, hej biada Polsce! we łzach się rozplýwam cała.

Trzymajcie mnie **towarzysze**! bo mi z bólu skroń opada;  
Hej **rycerze**, płaczcie wdowy! bo mi wdowia dziś zagłada.  
I wy **goście** zasmuceni w głos im wtórzcie: biada, biada!

Co za lament, co za gorzki wam, biskupi, nastał czas!  
Wszelka mądrość w wojewodach, wszelki duch w  
rycerstwie zgaś!

Biada, biada kapelanom; biada, biada wszystkim wraz!

Wy w rycerskich naszyjnikach, królewskimi czczeni szaty!  
Wy niewiasty w złotych wieńcach, przez bławaty, strój  
bogaty,  
W płótnie wszyscy i żałobie, opłakujcie spólnej straty.

Biada, biada, Bolesławie! Czemuś ojcie nasz porzucił?  
Czemuś Boże takowego króla śmiercią lud zasmucił?  
Przecz nam wszystkim raczejś życia z nim pospołu nie  
ukrócić?

Toż świat cały, ludy wszystkie, Łacinnicy i Słowianie,  
Toż bogacze i ubodzy, rycerz, księża i ziemianie,  
Hej w żałobne, hej w pogrobne za tak wielkim królem  
łkanie!

I ty, miły czytelniku, byłbyś iście grzesznik wielki,  
Gdybyś ze mną nie uрониł na tę karty łzy kropelki.<sup>[1]</sup>

- 
1. <sup>↑</sup> Przekład pieśni Galla przez Szajnochę.  
— Przyswajamy tu przekład *pieni pogrobnych*,  
dokonany w swém *opowiadaniu o Bolesławie  
Chrobrym* przez Szajnochę, dla jego wierności i  
udatności niezaprzeczanej. Dodajemy tylko pierwszą,  
zwrotkę, przezeń opuszczoną, dla zgodności z tekstem.  
*Kownacki* pieśń tę, swym trybem, zostawia w mowie  
oryginału, *Gliszczyński* tłumaczy prozą. Powiemy w  
ciągu dalszym, z powodu przepolszczeń innych  
wierszy Galla przez *Kondratowicza*: co rozumiemy o

pieśniach ludu polskiego, jedném z domniemanych  
źródeł historycznej opowieści Galla.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na  
stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 17. O wstąpieniu po Bolesławie W. Mieszka, jego syna.

Po rozstaniu się ze światem Bolesława W. drugi Mieszko, syn jego, na tron wstąpił, który już za życia ojca, siostrę<sup>[1]</sup> Ottona III był pojął za żonę, a ta mu powiła syna Kazimiérza, inném imieniem Karola, odnowiciela Polski<sup>[2]</sup>. Mieszko był dzielnym rycerzem, i wielu czynów wojennych, które za długo byłoby tu wyliczać, dokonał. Nienawistny dla wszystkich sąsiadów, z powodu zawiści przez tychże dla ojca jeszcze uczuwanej, niedorównał przecież wzorowi ojca ani trybem życia, ani obyczajami, ani nakoniec dostatków zamożnością. Mówią, że na zjeździe z Czechami zdradziecko pojmany, i pozbawiony płodności, za pomocą rzemienia i gwałtu, odpłacił jakoby za postępek króla Bolesława, swego ojca, który ich książęcia a wuja Mieszkowego oślepił<sup>[3]</sup>. Z niewoli Mieszko wyszedł wprawdzie, lecz żony odtąd nie znał już wcale. O Mieszkowi jednak zamilczmy resztę, a przejdźmy do Kazimierza, odnowiciela Polski.

1. ↑ Ryksa, mylnie nazwana siostrą Ottona III-go. — Była właściwie córką Ezona wojewody reńskiego i Matyldy, córki Ottona II-go cesarza, a siostry Ottona III-go, nie siostrą zatém, lecz siostrzenicą. Niedokładność to widoczna.
2. ↑ Powiła Mieszkowi II-mu syna Kazimiérza, inném imieniem Karola. — *Mnich brunwillerski* u Bielowskiego (*Monum. 1 str. 346*) zwie tego syna jedném tylko imieniem „cum ci iam peperisset Gazimerum“. Powiła go po latach 15 pożycia z mężem; zaślubioną była albowiem Mieszkowi roku 1001 w Gnieźnie, Kazimiérz zaś według tablic genealogicznych urodzony d. 21 lipca r. 1016. Jakaż jej samej długowieczność, gdy według tychże tablic, umarła r. 1063 w Salaveld, w miesiącu kwietniu?
3. ↑ Odwet Czechów na Mieszkowi II, za oślepienie Bolesława III swego książęcia, na rozkaz Chrobrego. — O tém oślepieniu wiadomo z dziejów panowania Chrobrego. Czy kaléctwo zadane przez Udalryka czeskiego Mieszkowi II, miało miejsce? nie jest jeszcze tak dalece udowodnioném. Sprzeczném z tém byłoby orzeczenie Mnicha brunwillerskiego (w miejscu przytoczoném), „Eodem tempore Richeza regina, facto inter se et regem coniugem suum divortio, per odium et instigationem cuiusdam suae pellicis“. Nie istota jednak tego szpetnego czynu byłaby głównie do wybadania, lecz sam charakter panującego Mieszka II, rozmaicie opisywany. Jakże sprzecznie z domniemaną jego gnuśnością, brzmia np.

wyrazy pochwalne Matyldy, córki Hermana księcia Swewów, przy ofiarowaniu naszemu Mieszkowi książki liturgicznej, około r. 1027 (*Monum* 1. 323)? Ale i oprócz tego, wielce są podzielone zdania o nim historyków, z wyjątkiem otwarcie nieprzychylniej charakterystyki przez Kromera i Długosza, za których skazówką idzie Naruszewicz

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 18. O wstąpieniu Kazimierza po śmierci ojca i spędzeniu z tronu.

Po śmierci więc Mieszka który po królu Bolesławie niedługo pożył, małym chłopięciem Kazimierz wraz z matką rodu cesarskiego, pozostał. Ta wychowując syna swobodnie i w miarę niewieścich zdolności, państwo sprawując uczciwie, przez zdrajców<sup>[1]</sup> zawistnych z królestwa wyrzuconą została; ale syn jej małoletni, jakoby dla pokrywki zwodniczej, wewnątrz królestwa przez tychże zatrzymany. Kazimierz po dojściu do dojrzałości i objęciu steru państwa, dał powód niechętnym, którzy się lękali, ażeby za krzywdę matki się nie mścił, iż powtali przeciw niemu i ustąpić do Węgier go zmusili. A w czasie owym rządy Węgier Szczepan sprawował, pierwszy je ku wierze, gróźby i schlebianiami nawracając; żył zaś w pokoju i przyjaźni z Czechami, najzawziętszymi wrogami Polaków, a przeto mu swobodnie, po kres życia swego, od siebie odejść nie dozwalał. Dopiero po jego zejściu ze świata, gdy rządy Węgier objął Piotr Wenecjanin<sup>[2]</sup>, któryto założył kościół św. Piotra w mieście Pięciokościelném (Bozoarze lub Borsodzie<sup>[3]</sup>), przez żadnego z następców jego dotychczas niedokończony; a prosili go znowuż Czesi, aby Kazimierza nie wypuszczał, jeżeli chce z nimi w przyjaźni na wzór poprzedników swych dotrwać, jak mówią, z uczuciem godności swej królewskiej miał odeprzeć: „*Jeśli*

*tak prawo jakie starożytne waruje, aby król Węgrów był dozorcą więziennym książęcia czeskiego, tedy zadość uczynię żądaniu waszemu*“<sup>4</sup>. Tym sposobem poselstwu Czechów odpowiedziałwszy z oburzeniem, a mało sobie ceniąc ich przyjaźń lub nieprzyjaźń, dawszy przeciwnie Kazimierzowi 100 koni z taką ilością rycerzy, którzy za nim udać się mieli, w broń i okrycie zaopatrzywszy, uczciwie go odprawił, ani kierunku drogi, jakiby sobie obrał, nie wzbronił. Kazimierz zaś, za czyn ten, przejęty dlań wdzięcznością, pośpiesznie do krainy niemieckiej wkroczywszy, niewiem, jakiby czas u matki i cesarza zabawił<sup>[4]</sup>; lecz dało mu to sposobność do jak najbieglejszego wyćwiczenia się w sprawie rycerskiej, a zahartowania w wojennej odwadze. Dozwólmy jednak mu na chwilę spocząć przy matce, a nędzę i spustoszenie odmalujmy Polski.

- 
1. <sup>↑</sup> Za sprawą zdrajców. — Gallus wyrażając się o Ryksie „*traditores eam de regno propter invidiam eiecerunt*“: po raz pierwszy stawia tu nam zagadkę, coby przez ten wyraz „zdrajca“ rozumiał? Wyraz ten u niego wszakże stosuje się później do Stanisława, biskupa krakowskiego, do Zbigniewa, na taką karę, co i Stanisław skazywanego za bunt w Kruszwicy

i t. d. Jeżeliby tu stawał w obronie Ryksy a potępiał możnowładztwo, podnoszące głowę w kraju, nie trafilibyśmy z tém do ładu, w dalszém zastosowaniu tej nazwy do innych winowajców, z wyjątkiem może jedynym Stanisława, łączącego się właśnie otwarciem z możnowładztwem? Znajomy nam dotąd Gallus, jako ściśle klerykalny, przybierałby cechę znowu, żarliwego monarchisty w zasadzie.

2. ↑ Piotr Wenecyanin. — Zaznacza *Naruszewicz* w tablicach genealogicznych: „Piotr, nazwany *Veneticus Allemanicus*, syn Wilhelma księcia piktawskiego, z siostry ś. Stefana urodzony. Wstąpił po wuju r. 1038“. Jednakże siostrzeniec, jak w tym przykładzie z Kazimierzem, odmiennego był sposobu myślenia z swym wujem, który jakby z koroną, przejętą w Rzymie a naprzód przeznaczoną dla Polaków, piastował wstręt nieubłagany do rodziny Piastów.
3. ↑ W Bozoarze lub Borsodzie. — „*Eclesiam sancti Petri de Bozoario inchoavit*“. Czy *de Bozoario* czy *in Bozoario*, (w Fünfkirchen lub Borsodzie, stolicy żupaństwa), budował kościół? pytanie. Nierozumielibyśmy znaczenia ś. Piotra z Bozoaru. Mówimy zatem o kościele pod wezwaniem Piotra apostoła, w przekładzie.
4. ↑ Jakiby czas u matki i cesarza zabawiał. — Przytoczony przez *Naruszewicza* kapłan *Wippo*, obok długiego szeregu innych rocznikarzy, mówi o nim: *Defuncto Mescone, Casimirus filius eius fideliter serviebat hucusquw* (t. j., do daty wrócenia do Polski)

*imperatoribus nostris*. Z czynności matki jego wygnanki w Niemczech, pada niejaki światło, chociaż nie wiele znaczące dla historyi, na Kazimiérza. Zresztą *Naruszewicz*, pomimo że oznaczył rok jego urodzenia w tablicach, kończy o nim, w nader ważnym przypisie, z powodu domniemanego jego mnichostwa: „kiedy ten Kazimiérz się urodził, jakie miał rodzeństwo, gdzie swoje dziecinne lata przepędził, jakie życie po śmierci ojca prowadził, nim na państwo wstąpił, nic o tém pewnego dotąd wiedzieć nie można“. Wykazuje przeto i sprzeczności Galla, który wyraziwszy się, że po śmierci ojcowskiej *puer parvulus remansit*, we dwa najdaléj lata potém, gdy matka jego Ryksa ujechała z Polski, nazywa *adultus* to jest wyrostek. Wzmiankowaliśmy w przyp. 40, o zagadkowych datach, wynikających z tego powodu, w życiu samej Ryksy. Lecz rozumiemy, że jeśli kto, tedy Gallus w tym razie, dostatecznym przewodnikiem być nie może.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 19. O odzyskaniu królestwa polskiego przez Kazimierza, który był mnichem<sup>[1]</sup>.

Tymczasem królowie i książęta, w okręgu Polski, każdy na własną rękę ją szarpali, i przyłączali do swych dziedzin grody i zamki pograniczne, albo po zdobyciu, równali je z ziemią. A wystawiona na ponoszenie krzywd tyłu i klęsk dotkliwych od zagranicznych nieprzyjaciół, szpetniej i obrzydłej była trapiąca od własnych mieszkańców. Albowiem powstałi niewolnicy przeciw panom, wyzwolenicy przeciw szlachcie, sami ogłaszając się panami, obracając tychże w niewole swą nawzajem, porywając ich żony, i łoża tychże najnielitośniej sromocąc. Wyrzekłszy się prócz tego wiary katolickiej, czego bez zalania się łzami wypowiedzieć nie możemy, bunt podnieśli przeciw biskupom i kapłanom, a niektórych z nich, jakby dla wyróżnienia godności, pogładzili mieczem; niektórych zaś, jako zasługujących na śmierć podlejszą, ukamienowali<sup>[2]</sup>. W końcu, tak z przyczyny obcych, jak własnych rodaków, doszła Polska do takiego opustoszenia, iż do szczętu prawie wyczutą została z bogactw i ludzi. W owymto czasie Czechowie zburzyli Poznań i Gniezno, i zwłoki ś. Wojciecha z sobą unieśli<sup>[3]</sup>. Ci zaś, którzy uszli pojmania przez nieprzyjaciół, albo niechcieli się mieszać z rokoszanami, poza Wisłę na Mazowsze uciekali; i tak długo grody pomienione stały pustkami, że w kościołach ś.

Wojciecha męczennika i ś. Piotra apostoła, dziki zwierz posłał łożyska swoje. Jest mniemanie, iż dla tego spadła klęska na kraj cały, że Radzyń (Gaudenty), brat ś. Wojciecha i następca, nie wiem już z jakiego powodu, cisnął nań klątwę. Dosyć jednak tego, co się rzekło, o spustoszeniu i wyludnieniu Polski: niech to jedynie posłuży za naukę tym, co wiary panom swym przyrodzonym nie dochowali. Kazimierz tedy, na czas niejaki przebywający między Niemcami, a poprzedzony wieścią o dzielności swej rycerskiej, umyślił powrócić do Polski, z czem w tajemnicy matce swej się zwierzył. Gdy zaś upominała go matka, aby nie wracał między lud zdradziecki i nie dość jeszcze wiarą ś. oświecony, ale spokojnie się obywatel dziedzictwem macierzyńskim; a prócz tego jeszcze namawiał go cesarz do pozostania z sobą, oświadczając się z chęcią wielkomyślną, osadzenia go na księstwie udzielnem — jako mąż naukowo wykształcony, miał się odezwać w trybie przysłowia: „*Żadna posiadłość po wujach<sup>[4]</sup> spadająca, ani macierzyńska, sprawiedliwiej i zaszczytniej się nie dzierży nad ojcowską*“. A wzięwszy z sobą 500 rycerstwa, w granicę Polski wkroczył<sup>[5]</sup>, i posunąwszy się dalej, zamek pewien, przez obrońców sobie poddany, zajął, z którego zwolna całą Polskę, od Pomorzan i Czechów zajęchaną, od innych też narodów pogranicznych oswobodził, i panowanie swe w niej założył. W dalszym czasie, pojął za żonę, obraną sobie na Rusi księżniczkę arcy-posaźną<sup>[6]</sup>, z której miał czterech synów i córkę jedyną, wydaną później w zamęcie królowi czeskiemu. Imiona synów jego są:

Bolesław, Władysław, Mieszko i Otton. Ale dokończmy, co się pierwwej wzmiankowało o czynach pierwotnych Kazimiérza; z kolei dopiero powiemy o synach, który z nich wcześniej a który później panował.

---

1. [↑](#) O odzyskaniu królestwa przez Kazimiérza, (który był mnichem). — Po wyjaśnieniach omylnej tradycyi przez *Naruszewicza i Lelewela* (tego ostatniego, naprzód z powodu wciśnięcia się tego znaczącego błędu do *śpiewów historycznych Niemcewicza*), zdaje się, iż zbyteczném byłoby wszelkie dalsze rozwodzenie się w tej materyi. *Bielowski*, nie odstępujący tak łatwo swych hipotez, raz na papier rzuconych, zdawałby się co do powyższego napisu, powtarzającego się we wszystkich rękopismach Galla, wynajdywać inny wyjaśniający sposób, a to podstawiając w miejsce Kazimiérza, syna Mieszka II-go, Bolesława Kazimierza, syna Bolesława Chrobrego, także jakoby panującego między r. 1034 a 1038, który przedtem był istotnie mnichem. *Bielowski*, jak pamiętamy, starał się go wliczyć do pocztu monarchów polskich, uczonym paradoksem, pomieszczonym w książce zbiorowej *Ohryzki* r. 1850. Byłoby pod każdym względem niewłaściwie,

wszczynać tu kwestyę tego nadkompletnego Bolesława. Gdyby się utrzymał nawet domysł *Bielowskiego*, musiałby figurować pod drugim wyłącznie imieniem.

2. ↑ Gładzili mieczem, kamienowali. — Zachowujemy w całości przypis *Bielowskiego* pod tekstem (Monum. 1, str. 416), „Mówi *Nestor* pod r. 1030. Tegoż czasu umarł Bolesław wielki w Polsce, i było w ziemi polskiej zaburzenie, powstawszy lud zabijał biskupów i księży i panów swoich, i była rzeź“. Co do zabijania biskupów w Polsce uważać też trzeba, że najstarszy rocznik pergaminowy wawelski ma zapisaną właśnie pod r. 1030 śmierć dwóch na raz biskupów, *MXXX Romanus et Lambertus episcopi obierunt* (ms.p. 10) a nikt zgoła nie wie, co by to byli za biskupi“. To, co do szczegółów, a mógłby, co do ogólnego stanu rzeczy w ówczesnej Polsce, raz jeszcze się powołać na swoich „*Synów Chrobrego*“ w piśmie Ohryzki, również jak dla zestawienia w przeciwieństwie, na ustęp w opowiadaniu o *Bolesławie Chrobrym* przez *Szajnochę*.
3. ↑ Czesi zwłoki ś. Wojciecha unieśli — „Kronikarze nasi twierdzą, że trzydniowa Czechów ślepotą (cudem na wpadających z oskardami do grobu ś. męczennika spuszczone), dała czas kapłanom gnieźnieńskim i innym ludziom kościelnym, do wydobycia ciała z grobu i przeniesienia go na inne miejsce“. *Naruszewicz* pod r. 1039.
4. ↑ Żadna posiadłość po wujach spadająca. — Przez *haereditas avunculorum*, rozumieć tu mamy, po



Herimannie, arcybiskupie kolońskim i Ottonie, księciu Swewów,

5. ↑ W granice Polski wkroczył. (Poloniae fines introivit). — Nie dośćby zapewne wskazywać datę jedynie tego wkroczenia z annalisty saskiego, ważniejszym byłby ślad topograficzny tych granic, tudzież ich odległość, o które niedbają nasi opowiadacze. *Bielski* nawet jak po tylekroć za nim to powtarzano, wskazuje przy powrocie Kazimiérza na pewny ślad *pieśni*, jako dowód kwitnącej *poezyi* w narodzie. Ale na tém miałyby i koniec być całej erudycyi naszych komentatorów? „Polska literatura“ mówi *Maciejowski* na wstępie do *Piśmiennictwa* (T. 1, str. 4), będąc naprzód ludową, narodową stała się następnie, uszlachetniona przez najznakomitszych pisarzy XV-go i XVI-go wieku. Niedostawało jeszcze (str. 10) *smętnej dumki*, któraby przyjęta w poczet nowo-europejskich pieni, uzupełniła wieniec romantycznej poezyi. Nie lud wszakże, ale szlachta zaśpiewała ją zachodowi (pieśń Wiklefa podczas soboru konstancyeńskiego). Tyle o poezyi.

Co do grodu pierwszego, zajętego na granicy i całego procesu w odzyskaniu władzy królewskiej przez Kazimiérza, wartoby nie spuszczać z oka, stronic *Polski średnich wieków*, w której pod napisami: *tytuł królewski, związki z Niemcami niezależne* i t. d. zawarł *Lelewel*, najlepszy komentarz, i pod względem tych miejsc wątpliwych w naszej kronice. *Naruszewiczowi*

w komentarzach, o ustalenie raczej pewnych dat rocznikarskich chodziło.

6. ↑ Zgadza się i *Bielawski* (w komentarzu pod tekstem), iż mowa tu u Galla o Dobrogniewie, siostrze spólcznego Kazimierzowi, Jarosława w. ks. kijowskiego. Wyszukiwanie jednak, za pomocą *Bogufała*, pierwszej jego żony, z pokrewnego domu, jako wnuczki po Bezbraimie-Ottonie, próżném jest tylko bałamuceniem. Wytknęliśmy niegdyś tę niestosowność, z powodu artykułu tejże treści bałamutnej, w Encyklopedyi Orgelbranda.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 20. O bitwie z towarzyszem Masławem<sup>[1]</sup> i Mazurami.

Po wyzwoleniu tedy i odzyskaniu orężném, na spłoszonych zaborcach pogranicznych, ojczyzny, nie mniejsze zostawało Kazimierzowi wrogie szamotanie się z ludem swym, i własnymi z prawa dziedzicznego poddanymi. Obrał się bowiem niejaki, Masław imieniem, podczaszy ojca jego Mieszka i dworzanin; po śmierci zaś tegoż, za przekonaniem ludu swego, wojewoda naczelny i chorąży<sup>[2]</sup>. Powiedzieliśmy zaś wyżej, iż Mazowsze przedtem napełniło się zbiegami i tak dalece zaludniło, iż rolnikami sioła, dobytkiem gospodarczym pastwiska i mieszkańcami bez liku rosła każda siedziba. Masław przeto zaufany w dziarskość swego rycerstwa, a więcej jeszcze wyniosłością chciwości zgubnej zaślepiony, usiłował otrzymać przez zuchwalstwo zarozumiałości swojej, co mu się nie należało z jakiegoś prawa lub urodzenia. Ztąd też wybujała do tego stopnia jego pycha, iż wypowiedział Kazimierzowi posłuszeństwo, a nadto umyślił bronią i zasadzkami opór mu stawić. Kazimierz atoli tém oburzony, iż sługa ojcowski i jego własny, kusił się o dopięcie gwałtem, co z ciężką jego byłoby szkodą i niebezpieczeństwem, gdyby temu wczas nie zapobiegł skutecznie; zebrawszy wprawdzie liczebnie szczupłą garstkę wojowników, ale do bojów nawykłą, wystąpił

przeciw niemu zaczepnie, przy zwarciu się orężném, trupem na pobojuwisku go położył, a przez to walne zwycięztwo nad Masławem, pokojem odtąd ojczyznę całą obdarzył. W pamięci bowiem ludzkiej dotrwało, iż taką naówczas rzeź sprawił między Mazowszanami, jaka się nie dała słyszeć oddawna; wreszcie zaświadczają o niej dotychczas miejsca, na których toczyła się walka, i urwiste rzeki pobraża. Osobiście nawet tamże Kazimierz, zniewolony wśród nawały, drogę sobie ostrym torować mieczem, tak dalece się utrudził, przytem naraził w pogoni, iż barki, pierś całą i twarz odsłoniętą, krwią opryskał; a nie zdolny rumaka pohamować, gdy się samopas zbyt naprzód wysunął, iż byłby, odciawszy się od swoich, zginął niewątpliwie, gdyby któryś *nie ze szlachty rodowej, lecz z nieosiadłego na roli rycerstwa*<sup>[3]</sup>, w porę z pomocą nie nadbiegł: za co temuż Kazimierz potem nagrodził<sup>[4]</sup>, iż zwierzchność grodu mu nadał, a w godności pomiędzy rzędy szlachty zaliczył. Jakoż w onej bitwie, Mazowszanie 50 zbrojnych szyków na plac wyprowadzili; Kazimierz zaś ledwo trzy hufy pancerne miał zupełne, albowiem, jak się rzekło, cała prawie Polska stała pustkowiem.

---

1. ↑ O bitwie z towarzyszem Masławem. — Pod wyrazem, „towarzysz“ (comes), na wzór tegoż

znaczenia w pieśni pogrobnej, przez Galla nuconej Chrobremu, rozumiemy urzędnika dworskiego. Wszakże wyszczególnia go jeszcze kronikarz, na urzędzie, podczaszego niegdyś dworu Mieszka *pincerna patris sui Meschonis et minister*. Odmianka nazwy łacińskiej *Meczslavi*, mniej tu już nas zastanawia. Wreszcie historia cała *Masława*, po wyjaśnieniach z różnego powodu tej kwestyi, w ostatnich czasach, zdaje się, iż za wyczerpaną może się uważać należycie.

2. ↑ Post mortem Meschonis, Mazowiae, gentis sui persuasione, princeps existerat et signifer. — Gallus też wyczerpuje dalsze tytuły *Masława*, jako agitatora, rej wiodącego wśród Pomorzan i Mazowszan, przez *princeps* tu, jakoby zwierzchniego pana-samozwańca, rozumiejąc; jego zaś *signifer*, może zarówno oznaczać wojewodę, jak chorążego. Wątek jego opowiadania przejmuje *Mateusz Cholewa*, szczegółowiej go a niekiedy dokładniej, jak uważa *Lelewel*, pod względem zagadki sprawy ludowej, wysnuwając.
3. ↑ Quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus nobiliter opem tulit morituro. — Terminologia ścisła, z której tylko przekonywać się można, o ile zawodném byłoby czyjeś zdanie, co do kronikarza naszego, iż byłoby trudno po nim, zwłaszcza jako po cudzoziemcu, domagać się pewnych danych, tém bardziej może, jeżeli to chodzi o obeznanie się z życiem wewnętrznym i organizacją kraju. Przykład tu stawimy po przykładzie, iż rzecz się

ma przeciwnie wcale, wypada tylko, ażeby tacy dorywczy sędziowie, pracy sobie więcej zadali, z rozpoznaniem pisma, którego innej znajomości, prócz powierzchownej nie dowodzą. W objaśnieniu *terminów* powyższych, dość bodzie pewnie wskazać na miejsce następne w *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy* (str. 235) przez *Maciejowskiego*, gdzie właśnie, między innymi, dostarcza materiału Gallus, przytoczoném orzeczeniem: „Chociaż wszyscy właściciele jeden, jak się wyrażano z czasem, rodzaj szlachecki składali, czyli jak mówi Boguchwała, braćmi sobie byli: przecież braterstwo to miało pewne stopnie, rozróżniające starszych od młodszych, to jest, jak ich później nazywano, panów od szlachty, czyli wyższych od niższych rycerzy. Wpływ wyobrażeń o niemieckiej szlacheckości (o niemieckich *edelingach* mówi autor wyżej) i rzymskiej rzeczy pospolitej był tego przyczyną. Jak w szlacheckorodnej Germanii (upodobana idea autora) i klassowym Rzymie, tak i u Polan z Niemcami wczśnie stykających się, a osobliwie w monarchicznej Polsce, podzielono obywateli na *cives optimo et non optimo jure*, czyli na szlachtę i gmin. Do pierwszych należało rycerstwo wszelkiego stopnia, do drugich ludzie *ziemską własność, ale nie wolną mający*, tudzież nie posiadający żadnej; nakoniec poddani, jedném słowem tak zwani haeredes, kmethones, originarii. Samo nawet rycerstwo podzielono na klasy, i podział ten został prawami uświęcony. Podług zamożności, a więc

rynsztunku, w którym zbrojni występowali do walki, dzielili się na szlachetnych i pospolitych rycerzy (owi *milites nobiles, gregarii*) Po wsiach i miastach mieszkali oni, a w czasie pochodu na wojnę zbierali się w grodach, i ztamtąd wyruszali w pole (Gallus 51 następ.)“.

4. ↑ Za co mu Kazimiérz zwierzchność grodu nadał a w godności między rzędy szlachty (rodowej) zaliczył. — Tym sposobem, w myśl powyższego objaśnienia tłumaczmy łacińskie wyrażenie: „*civitatem ci contulit, et cum dignitate inter nobiliores extulit*“.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 21. O bitwie Kazimierza z Pomorzanami.

Po zwyciężkiem dokonaniu owej pamiętnej bitwy, z garstką swą na duchu niezachwianą, ruszył naprzeciw zastępom Pomorzan, z pomocą nadciągającym dla Masława; doniesiono mu bowiem przedtem, iż lada chwila byli spodziewani. Roztropnie tedy sobie począł, umyśliwszy najprzód pojedynczo rozprawić się z Mazurami, poczem byłoby mu łatwiej następnie dać pole Pomorzanom. Tym razem bowiem ci ostatni wiedli cztery zbrojne legie, a siły Kazimierza, ani w połowie im nie dorównywały. — Lecz miałoż go to zastraszać? Dowód dał Kazimiérz w tejże chwili, gdy na widok przeciwników ku pobojuisku zdążających, jako mąż krasomowny wielce, przemówił, rycerstwo swe do walecznego pobudzając starcia: *„Owóż oczekiwany dzień ten już zdawna! owóż kres troski i mozołu! Dopiero się rozprawilizmy z płonnymi chrześcianami, na czcicieli bożyszcz przyszła teraz kolej. Mnogość o zwycięztwie nie stanowi; łaska tu Boża, za kim jest, rozstrzygnie. Wspomnieć wam tylko na dzielność swą przeszłą, a wnet i mozołom położycie koniec!“*. To rzekłszy, przy Bożej pomocy dał hasło do boju i wielkie zwycięztwo odniósł. Powiadają o nim następnie, iż kościół święty z nie lada krzepił pobożnością, a zwłaszcza zakonników i panien świątobliwych zgromadzenia szerzył, jako i sam w dzieciństwie od krewniaków do klasztoru oddany, wziął w



tymże światło nauk pierwotne i do dzieł mądrości Bożej się sposobił.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 22. O wstąpieniu z kolei, syna Kazimierza, Bolesława wtórego, zwanego Szczodrym.

Dotknąwszy tedy spraw pamiętnych Kazimierza, a pomijając wiele innych w milczeniu przez pośpiech, piszący na skończeniu dni jego, opowieść i panowania jego zakończy. Kazimierz świat pożegnał wreszcie, a Bolesław, syn jego pierworodny, znany ze szczodroty i ducha wojennego, na tron polski wstąpił. Ten byłby czynami dorównał czynom przodków, gdyby nie zbyteczna nieco wyniosłość i próżność nim powodowała. Gdy bowiem przy objęciu rządów władał nad Polakami i Pomorzanami, a siły potężne z nich złożone na zdobywanie grodu, pod Gradec wyprowadził<sup>[1]</sup>, niedbalstwem ufności zbytniej w sobie, nie tylko grodu nie posiadał, lecz owszem ledwo z zasadzki Czechów wyszedł bezpiecznie; przez co też i zwierzchniej władzy nad Pomorzanami się pozbył. Lecz to nikogo zadziwiać nie powinno, jeżeli dla braku doświadczenia się pobłądzi, byle tylko następnie przez mądrość, to co się zaniedbało, naprawił.



1. <sup>↑</sup> Siły potężne (Bolesław II-gi) pod Gradec wyprowadził. — Gradec, zwany dziś z niemiecka *Grätz*, koło Opawy: objaśnia *Bielowski* pod tekstem z *Pałuckiego Geseh. Böhm* 1.299, a zdarzenie pomieszcza pod r. 1060. Nam przypomina Gallus, w wyrazach ujemnych dla początkowych rządów Bolesława, czystą teorię wyrazu *śmiały*, przez mistrzów *stylistyki* podawaną, iż „*oznacza człowieka, narażającego się niebacznie, nie przewidującego wypadków, bez zastanowienia się idącego do walki*“, bo to wszystko miało miejsce właśnie dosłownie w owej pod Gradcem z Wratysławem II-gim rozprawie. Zastrzeżenia zaś wymaga, iż dla podobieństwa brzmień, po niektórych kompendiach, Gradec szlązki brany jest za jedno z *Grodkiem* czyli *Grudziążem*, pomorskim przez połączenie także w jedno, rozpraw wojennych z Czechami i Prusakami zbuntowanymi.

## Przypisy



Tekst jest **własnością publiczną** (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 23. O umowie Bolesława z księżciem Rusinów.

Niesłuszną byłoby rzeczą, w milczeniu pomijać, dowody wielorakie dzielności i szczodroty Bolesława wtórego; lecz chociaż pokrótce, coś z wielu innych, dla przykładu rządzącym, starajmy się nadmienić. Otóż więc król Bolesław wtóry, śmiałym i walecznym był rycerzem, chętnym w daniu opieki stron obcych przychodniom, a dawcą z hojnych najhojniejszym. On także, na podobieństwo wielkiego Bolesława I-go., do Kijowa, stolicy państwa Rusinów, zbrojno wtargnął i cięciem miecza o bramę złotą, pamięć swą zaznaczył. Tam rodem z sobą złączonego pewnego Rusina, do którego państwo to należało, na tronie wielkoksiążęcym postanowił<sup>[1]</sup>, odparłszy od władzy przeciw temuż zbuntowanych. O! co to za przepych chwały doczesnej! co za majestat królewskiej potęgi! Na prośbę wszakże króla przez siebie uczynionego, aby spotkał go publicznie i pocałunku zgody, celem zjednania mu szacunku u swego, ludu udzielił, Polak wprawdzie, Bolesław ów szczodry, przychylnym się okazał, lecz Rusin, ile od niego żądał, dać musiał. Złożył mu bowiem tyle grzywien złota, ile rumak jego zrobił kroków od dworca zajmowanego, do miejsca spotkania. Ale i wtenczas z rumaka nie zsiadając, z uśmiechem tylko targnąwszy go za brodę, owego pocałunku sownie opłaconego<sup>[3]</sup> udzielił.

- 
1. ↑ W Kijowie, rodem z sobą złączonego Rusina, na tronie wielkoksiążęcym postanowił. — Jest wprawdzie w opisie zdobycia powtórnego grodu tego, przez Polaków, niejaki podobieństwo między wizerunkami Bolesława W. i Bolesława Śmiałego, nie idzie jednak za tém, ażeby do tego stopnia Gallus posuwał w ich kreśleniu, podobieństwo rzeczzone, że nicby nie zawadzało połączyć je w jeden. Nie przekonywają nas bynajmniej w tym względzie, wysiłki krytyki niwelującej, a nawet zasady do tego żadnej, czy z powodu dat pomieszanych, czy z powodu zmian innych, w samejże kronice Galla, nie upatrujemy. Tymby wszakże sposobem, mogła się przerabiać historyja, i wielorakich innych przykładach, według zachcianek krytyki, na domyśle opartych. A przynajmniej nigdy na to się nie zgodzimy, ażeby właściwiej było, fakta świeże, w pamięci ogółu tkwiące żywo, przenosić, i spajać z dawniejszemi, niżeli w odwrotnym stosunku. Jakoż mowa o długotrwałości pobytu, jednego i drugiego zdobywcy, w Kijowie po zajęciu tegoż w posiadłość, winnaby assimilować i pod względem całości, dwa obrazy. Są to niemożliwe ze wszech miar pomysły do urzeczywistnienia. Gdy przecież nie od nas pochodzi

inicjatywa, co do połączeń lub zamian projektowanych: nie uważamy za rzecz konieczności niezbędnej, z dowodami *za* lub *przeciw* występować. *Haec dieta sunt*, jeżeliby komuś na myśl przyszło o to się dopomnieć, przy okoliczności wydania nowego przekładu tej kroniki.

Milczy podobnież komentarz Bielowskiego, do tekstu Galla w *Pomnikach dziejowych* dołączany, przestając na nazwaniu owego w tekście „pewnego Rusina, związkami krwi z Bolesławem Śmiałym połączonego“ Izasławem, najstarszym synem Jarosławowym, to jedynie uważając za nieodzowne do nadmienienia.

2. ↑ Chybaby historyk chciał parafrazować: „znaj się do daniny jeśli sięgasz do równości“.
3. ↑ Pocałunek sowicie opłacony. — Możliwy zaliczyć fakt ten, raczej anegdotycznie opowiadany przez autora, niż sam w sobie nieprawdopodobny, do rzędu wspomnianych pod panowaniem Chrobrego, cięcia mieczem w bramę i łaźni rycerskiej: nie zgadujemy jednak, czy w tém historyk dostrzegł również symbolicznego?<sup>[2]</sup> Wszakże pod tęż kategorię poetycznej obrazowości, dałby się pociągnąć, pod pędzlem *Smuglewicza*, ton wyższości, w postaci koronatora Beli, przeładowanie złotem chciwego mnicha na Wawelu i tym podobne.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 24. O podejściu Bolesława Szczodrego przez Czechów.

Zaszło jednocześnie, iż książę czeski<sup>[1]</sup> całą siłą wojenną wtargnął do Polski, przez zwarte na pograniczu leśne gęstwiny, i na pewnej płaszczyźnie sposobnej do boju, obozem się położył. Na wieść o tem, niezasypiający gnuśnie Bolesław, na spotkanie wroga pośpieszył, i oskrzydłając tegoż w rączym obrocie, ze wszech stron otoczył. Że to już właśnie dzień miał się ku schyłkowi, a widział swoich biegiem utrudzonych, przez wysłańców Czechom nazajutrz bitwę zapowiedział, i aby do rozprawy z nim w temże miejscu byli gotowi, na dalszą pogoń go nie narażając, usilnie się domagał. *„Dotąd wprowadzie“* były jego słowa *„wynurzając się z lasu naksztalt wilków na karmę zgłodniałych, zwykliście bezkarnie, pod nieobecność pasterza, przez leśne kryjówki się dostawać; lecz teraz w obec łowca z oszczepy i psiarnią za śladami rozpuszczoną, ucieczką i zasadzkami, rozpiętych sieci uniknąć już nie zdołacie — miejcież się do mężnego odporu“*. Szczwany przecież w chytrości panujący książę Czechów, tuż obesał go odpowiedzią, iż nie przystoi na takiej znamienitości króla, utrudzać się do niższego; *lecz jeżeli istnym chce się okazać synem Kazimierza, niech gotów będzie dnia jutrzejszego na służbę tamże ze strony Czechów czekać*. Bolesław tedy nie chcąc się okazać niegodnym owego



zaklęcia, trwając w miejscu, dał się ułowić podstępności Czecha. Ale upłynęła i połowa dnia następnego, widać go nie było, owszem po obozie Polaków wieść gruchnęła, iż nocy poprzedniej jeszcze, na bój nie czekając, ratowali się ucieczką. Tejże chwili, boleśnie dotknięty Bolesław takim podejściem, co tchu przez Morawiję puścił się w pogoń za zbiegami; lecz nie zyskawszy nic więcej nad pochwytywanie jeńców lub pogrom rozprószeńców szkody nie nagrażający, wrócił złorzecząc swej nieogłędności. Dołączyć do tego jeszcze wypada objaśnienie, dla czego ustał zupełnie prawie po całej Polsce, zwyczaj przywdziewania zbroi łuskowej, przyciężkiej, która dawniej, tak w niej była upowszechnioną w rycerskich obozach Bolesława wielkiego.

---

1. <sup>↑</sup> Książę czeski. — Według układu kroniki Galla, Wratysław jak gdyby z prawością rycerską na powrót dopiero swego przeciwnika do kraju wyczekiwał, zaczęm przedsięwziął nań napad w granicach jego posiadłości, którychby przedtem nie był w stanie tak skutecznie bronić. Lecz do wyrazów jego „*contigit eodem tempore*“, przywiązywać wiary historycznej nie można ściśle. Są to raczej właściwe mu przejścia od materyi do materyi, z którychby się bardzo często, w

obec pobłażliwej nawet chronologii, nie wyrachował. Mieliśmy powód już w inném piśmie, tyczącém się dziejów Bolesława Śmiałego, przytoczenia nawiasem opinii tegoczesnej czeskiego historyka, przedstawiającej wojnę przez Galla, w tém następstwie opowiadaną, z odmiennego punktu widzenia. Więc się też dalej rozszerzać w tej materyi nie mamy potrzeby. Jedno co nadmienić się godzi, iż autor kroniki, odsądzany dość często od powagi na polu pragmatyczném, nie bywa zwykle poinformowanym w błędny sposób co do charakterystyki swych bohaterów, gdzie chodzi o tychże ogólne stanowisko dziejowe. Dlatego w razie zapytania z innej następnie pobudki o wzajemne względem siebie usposobienia, tak Bolesława, jak Wratysława, nigdy bezwarunkowo nie uwierzemy, w zapewnienia np. listowne życzliwości książęcia czeskiego, już nawet dawane familijnie z sobą skoligaconemu Bolesławowi. Któż zgani i w wojnie obecnej, jego zarys filuternej układności, na teraz niby rozumu wyższego, tegoż książęcia?

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 25. O zwycięstwie Bolesława Szczodrego nad Pomorzanami.

Powód rzeczony dało właśnie, wysforowanie się nagłe Pomorzan przeciw Polsce<sup>[1]</sup>, o którym zasłyszał Bolesław na oddalonych granicach swego państwa. Zapaławszy tenże w umyśle gorejącym, chęcią jak najrychlejszego wyzwolenia ojczyzny z pod najazdu pogan, nie czekając nawet na zdążenie wojska całego pod chorągwie, wyruszył, naturalnie bez dostatecznego nawet zaopatrzenia, w pole. A gdy nadbiegł nad rzekę, na której brzegu przeciwnym stały tłumy pogan, nie szukając mostu ani brodu stosownego do jej przebycia, ale tak, jak ciężko byli uzbrojeni, pancernych swych puścił w pędzie na toń niezgłębioną. Gdy zatem znaczna liczba tychże, skutkiem takiego zuchwalstwa, na dno się pogrążyła, reszta zruciwszy zbroję łuskową, za przedostaniem się wpław przez rzekę, dokonała zwycięstwa nad onemi tłumami, lubo to okupione zostało niepomiarłą szkodą. Od tegoto czasu, Polska jęła zarzucać łuskową zbroję, a wojak żwawiej dopadał do wroga, i ciężar żelaza już mu nie zawadzał w przebywaniu rzek, po drodze napotykanym.

1. ↑ Przyczyna zrzucenia ciężkiej zbroi przez Polaków za panowania Bolesława II-go. — Gallus mówiąc wyżej (roz. 8) o wojskowej organizacyi państwa za Chrobrego, pod względem której ważny ubytek widział w swych czasach a prawie radykalną zmianę, przez świadomość zapewne dokładną dziejów, które w dalszym ciągu kroniki miał zawrzeć, zdążył do daty faktycznej, poczynającego się tego ubytku, aby go przyznać nie gnuśności, lecz tylko męztwu nierozważnemu: bo tego niemógł w żadnym razie odmówić śmiałkowi, rozdawcy koron. Wiemy dziś ze świadectw wiarogodnych, iż data owa przypaść musiała liczebnie w początku r. 1075. Zob. przypis *Bielowskiego* pod tekstem w *Pomnikach dziejowych* str. 420. Chociaż gdy czytamy w *Gallu*, iż od daty klęski na Pomorzu, z powodu ciężkiej zbroi; ustał zwyczaj jej noszenia w polskiej husaryi, oglądamy się na epokę dziejów znacznie oddaloną, w której ślad tego zwyczaju dotrwał za królów nawet jeszcze elektoralnych. Gallus mógł tylko uwagę swą stosować, do stanu rzeczy, na jaki patrzył w początkach wieku XII-go. Co do miejscowości, historycznie pamiętnej, objaśnia Bielowski z Bogufała, iż była to rzeka *Sar*, którą Bolesław w pogoni za Pomorzanami przebywał, ale rzeka w Brandeburgii, gdy na Pomorzu nadwiślańskim inni jej szukają, a miano jej *Ossa* upowszechnione.

# Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 26. O rozrzutnej hojności Bolesława i pewnym księżynie żebrzącym.

Nie zataję też jednego pamiętnego czynu wygórowanej hojności Bolesława wtórego, owszem podam go za przykład następcom do naśladowania. Razu pewnego w Krakowie, zasiadł był przed swym pałacem Bolesław Szczodry, otoczony swym dworem, a w obec niego rozściełano na kobiercach pieniężny dostatek, z danin od Rusinów i innych ludów hołdowniczych pobrany. W tem się pojawił przechodni mimo, niejaki ubogi księżyna ze stron obcych, który na widok niezmiernych skarbów rozpostartych, w zdumieniu się zastanowił. Nie mogąc więc z jednej strony dosyć nasycić łakomego wzroku, z drugiej, nędzę swą porównywając w myślach z tem, na co patrzył, jął wzdychać z jękiem donośnym. Król Bolesław tej chwili, jako był zwykle porywczy i surowy, posłyszawszy jęk w pobliżu, a w domniemaniu, że przez którego z komorników<sup>[1]</sup> był ktoś karcony, w porywie gniewu zawołał, kto śmiał te jęki rozwodzić, albo się ważył chlostać w jego obecności? Naówczas ubogi ów księżyna wylękł cały, wołał był pieniędzy tych nigdy nie widzieć, jak znęcony ich połyskiem, znaleźć się na królewskim dworcu.

Czegoż to się kryjesz lichy księżyno? Czego się wahasz z wyznaniem, co za przyczyna była twych jęków? To twe

jęczenie wnet smutek twój odpędzi cały, a westchnienie żałośnie zrodzi radość niepomiarowaną.

Nie chciej szczodry królu, nie chciej w księżynie biednym dłużej dech tamować, lecz pośpiesz barki jego brzemieniem skarbu twojego obciążyć.

Przeto księżyna, na zapytanie króla: co myślał, wzdychając tak żałośnie, z drżeniem odpowiedział: *„Miłościwy królu, nędzę mą i niedostatek rozważając a chwałę twą wielką i blask majestatu, takie na myśli mając porównanie między szczęściem i niedolą, przejęty boleścią, westchnąłem“*. Tedy mu rzecze król szczodry: *„Jeżeliś tylko wzdychał z powodu niedostatku, w królu Bolesławie pocieszyciela ubóstwa znalazłeś. Przystąp zatem do pieniędzy, na któreś patrzył zdumiony, i bierz ich tyle, ile tylko na sobie unieść zdołasz“*. A przystąpiwszy ów nędzarz, złotem i srebrem napełnił kapice swą całą, tak, iż do zbytniego pękła ciężaru i pieniądze się rozsypały. Natenczas król szczodry, zdjął z siebie płaszcz własny, i zamiast worka, ubogiemu księżynie go podał, a sam też dopomagając, lepiej mu jeszcze naładował. Taki bowiem ciężar był złota i srebra, iż wołać począł, że chyba kark skręci, jeżeli go więcej przyłoży.

Król trybem swym żył sławnie, zbogacony nędzarz ducha wyzionął.<sup>[2]</sup>

1. ↑ Przez któregoś z komorników karcony. — Attrybucje komorników określił nam wyżej Maciejowski. Z obecnej jednak wzmianki, również jak z rozdziału o uczcie i łaźni Bolesławowskiej, widać odcień osobną ich władzy dworskiej, jakoby niższych sędziów lub podstarościch.
2. ↑ Zbogacony nędzarz ducha wyzionął. — Przystawiając drastyczny ten obrazek, *Długosz* dodaje, iż na zapytanie przez dworzan, co mają zrobić ze skarbem, przy którego udźwignięciu zgon znalazł mnich chciwy, jako też ze zwłokami tegoż mnicha? kazał Bolesław przez wzgardę dla chciwości a nawet dla skarbu, który się znajdował w rękach takiego nikczemnika, i skarb i zwłoki łakomca wrzucić do Wisły. Jestto bez wątpienia odcień oryginalny, rozrzutnej hojności, ale zarazem sprawiedliwości doraźnej Bolesława Szczodrego.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 27. O wygnaniu do Węgier Szczodrego Bolesława.

On także Salomona króla, z Węgier swemi siłami do ucieczki zmusił, a na stolicy posadził Władysława, również celującego urodą, jak napelnionego na wskroś pobożnością. Rzeczony Władysław od dzieciństwa wychowywał się w Polsce, i przez to jakby rodowitym stał się Polakiem, z życia swego i obyczajów. Mówią, iż Węgry takiego króla nigdy nie miały, ani ziemia już po nim tak nigdy nie była urodzajną. W jaki zaś sposób król Bolesław z Polski był wyrzucony, byłoby wiele do opowiadania; to tylko powiedzieć się godzi, że nie powinien był chrześcijanin na chrześcijanach za grzech jakikolwiek cielesnej wywierać zemsty. To bowiem wielce mu zaszkodziło, gdy grzech do grzechu przydał, gdy za zdradę, biskupa obcięciem członków skarał. Ani biskupa zdrajcy tém samem nie uniewinniamy, ani zalecamy króla mszczącego się tak haniebnie; ale dajmy pokój temu przedmiotowi, a raczej wypowiedzmy, jak w Węgrzech przyjęty został.<sup>[1]</sup>

1. ↑ Illud multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, *cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit*. Neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus, sed hoc in medio deferamus. — Oprócz tego, cośmy gdzieindziej sami, o krwawym procesie, zgubnym dla osób, zgubnym dla kraju, przez przewrót w całym obrocie machiny państwowej, mogli powiedzieć (zob. *antytezę dziejową*), co brali pod rozwagę wieloliczni badacze, których w gruncie rzeczy o stronność dziwnej jakiejś cechy, posądzać się nie godzi, przy rozpoznawaniu w tém miejscu właściwości spadku historycznego, zostawianego przez Galla, zaznaczamy: 1-o, iż mówiąc o *obcięciu tylko członków*, (w czém się ukrywa znajomość jego prawa zwyczajowego u Słowian, tyczącego się kary na zdrajców stanu), skraca radykalnie całą dramatyczność hańby, przez późniejszych kronikarzy, z tak smutnym efektem, na jaw rozwijaną, przez podstawienie miejsca kary w kościele na Skałce, podczas mszy ś. przez biskupa odprawianej; 2-re, co rzeczą poniekąd jest znaczącą dla autentyczności samejże jego relacji, że jak za nagłym jest widocznie przejście do tego palącego orzeczenia w rozdziale, tak więcej uderzającym jest jeszcze, zrzekanie się usilne Galla, wypowiedzenia myśli i rozwinięcia osnowy całej; 3-cie, ale i to pomijanym być nie powinno, bez koniecznego uwzględnienia, i z samego porządku opowiadania,

dozwalając pod nazwą ogólną *króla*, domyślać się *Bolesława Śmiałego*; ogólna nazwa *biskupa*, bez zaznaczenia nawet gdzieindziej w kronice, imienia Stanisława i tytułu biskupa krakowskiego, nie powinnyby się stawać powodem tylu gwałtownych reklam, rzeczy skądinąd wcale nie naprawiających; chyba, iżby w tym razie, miał przybywać jeden jeszcze dowód, prawdziwości jego relacji, iż to, co tylko zdawał się wymawiać w pół wyrazach, tak zaraz szczegółowo i nominalnie odnajdywało się w podaniach, już nie pojedynczego świadka, lecz masy narodu. Staraliśmy się nieraz tu już, w objaśnieniach powyższych, wskazywać na arcykatolicki rzeczywiście sposób myślenia Galla. Skoro zaś tego zaprzeczyć, na żadnej zasadzie nie możemy; trudniejszym staje się bez porównania prostowanie wszelkie w tym względzie: bo z kądżeby znowu taki zarzut jego bezbożności się udowadniał? To rzecz niewątpliwa, iż niczém więcej nie szkodzi, ze względu na stanowisko w piśmiennictwie krajowém zajęte, ważności świadectwa swej kroniki, jak tym *defektem*, samochcąc, przez wyrzutnie, w relacji tej głównie, i tej przedewszystkiém, zarządzanym, lub, co już trudniéj na jakichś nieomylnych opiérać śladach, przez kogo innego poszkodowanym będąc mimowolnie. Jak tego rodzaju niedostatek wszakże, tak, dodać możemy, psuje niemniéj wartość i powagę jego kroniki, *wtrącenie natomiast* przez pewnego mnicha dodatku o

ś. Stanisławie, w wydaniu Lengnichowskiem, rażącego barwą zewnętrzną i duchem relacyi przyczepianej.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 28. O przyjęciu Bolesława, przez Władysława króla Węgier.

Posłyszawszy Władysław o przybyciu Bolesława, częścią się cieszy z oglądania przyjaciela, częścią daje mimowolny powód temuż do gniewu; jak bowiem nie ukrywał radości swej przy jego spotkaniu, tak zmuszony u niego szukać schronienia Bolesław, ubolewał tylko nad rządzącym to, losem sobie nieprzyjaznym. A przecież go przyjmował, nie jak obcego lub przychodnia, lub jak zwykły przyjmować równy równego, lecz jak rycerz swego przewodzcę, podwładny wojewoda króla, lub król cesarza przyjmować obowiązany. Bolesław królem ze swej ręki zwał Władysława, i Władysław, że z jego ręki był królem, przyznawał. W Bolesławie przypisać to jednak należy próżności, co ujmę wielką czyniło wsławionemu zdawna rycerską prawością imieniu. Gdy bowiem jako tułacz wkraczał do państwa cudzego, a wieśniak żaden niechciał słuchać rozkazów tułacza, występował na spotkanie Bolesława Władysław pośpiesznie, jako mąż korny, i zbliżającego się, przez uczczenie oczekiwał, zsiadłszy z konia już zdala. A przeciwnie Bolesław, pokory skromnego króla nie uszanował, lecz wystawnością pychy wstrętnej serce swe nadał. „*Tegoć to*“ rzekł „*jak wychowańca w Polsce wypiełgnowałem, tego postanowiłem królem Węgrów. Nie przystoi mi z nim jako z równym się*

*obchodzić, lecz z konia nie schodząc, jakby jednemu z  
powinnych sobie książąt, pocałunkiem cześć wyrządzić“.*  
Co słysząc Władysław, zmieszał się nieco i z drogi uchylił;  
nie przeto usługę mu wszelką po kraju całym czynić,  
wielkomyślnie polecił. Później wszakże zgodnie i po  
przyjacielsku, jako dwaj bracia, żyli pospołu. Lecz Węgrzy  
w inny to sposób i głębiej wzięli do serca. Owszem  
nietajona zawiść ztąd powzięta, miała, jak powiadają,  
znacznie się przyłożyć do ukrócenia dni jego.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na  
stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 29. O synie tegoż Bolesława Mieszku trzecim.

Miał zaś król Bolesław syna (w końcu) jedynaka, imieniem Mieszka, któryby zaiste przodkom nie ustąpił był w zacności, gdyby zawistne Parki nie przecięły pasma dni młodzińca, gdy właśnie wstępował w okres lat dojrzałych. Owego młodzińca bowiem, król Węgrów Władysław, piastował u siebie po zgonie ojca, a jak syna własnego miłował. I w rzeczy samej młodziemiec rówieśników swych wszystkich, tak z Węgrów, jak z Polaków, przechodził uczciwością obyczajów i urodą, a w umyśle każdego znaki widzialnymi, budził nadzieję chlubnego panowania. Ztąd to zdało się stosownem stryjowi jego, książęciu Władysławowi<sup>[1]</sup>, przyzwać pod wróżbą jakąś nieszczęsną nanowo do Polski, a wbrew złym losom ożenić go z księżniczką rusińską<sup>[2]</sup>. Wstąpiwszy zatem w związek małżeński, młodziemiec któremu zaledwie włos wysypywał się na brodę, lecz pełen urody, tak się rozumnie i wdzięcznie prowadził, tak do obyczaju starego<sup>[3]</sup> poprzedników się stosował, że z dziwną lubością kraj cały weń się wpatrywał.

Atoli wyroki pomyślności ludzkiej nie przyjazne, uciechę tę wkrótce w boleść zamieniły, gasząc nadzieje rzadkiej prawości i kwiat wieku podcinając. Mówią bowiem, że pewni zawistni, w obawie, ażeby za krzywdę ojca się nie pomścił, młodzińca szlachetnych przymiotów

trucizną ze świata zgładzili, niektórzy zaś z nim pospołu pijący przy uczcie, ledwo od grożącej śmierci byli ocaleni. Po zgasłym młodzieńcu Mieszku, cała Polska płakała, jak macierz po zgonie syna jedyne. Ani ci tylko, którym znany był bliżej, łzami zaleli się rzewnemi, lecz i ci, którzy go nigdy na oczy swe niewidzieli, łkając za marami zgasłego postępowali. Wieśniacy bowiem pługów, pasterze trzód swoich odbiegli, rękodzielnicy prace swą opuścili, wyrobnicy odstąpili zarobku dziennego, z żalu po Mieszku; małe chłopcy nawet i dziewczęta, sługi męzkie i służebnice, pogrzeb Mieszka uczcili łzami i westchnieniami. Nakoniec biedna matka, gdy spuszczany był do grobu syn ukochany, przez godzinę, jakby umarła, tchnienia żywotnego z piersi nie wydała, ledwo po skończonym obrzędzie, przez wyniesienie na świeże powietrze, skrapianie zimną wodą i trzeźwienie, do życia ocknioną była przez biskupów. Jakoż nie czytamy: aby zgon którego z królów albo książąt, u barbarzyńskich nawet ludów, taki żal obudził, ani wspaniałych władców prowincyj pogrzeby, tak rzewnie były obchodzone, ani takich smutnych pieni zasłyszał kto na dorocznym obchodzie po zgonie cesarza. Lecz zamilczmy już o smutku po młodzieńcu złożonym w grobie, a przejdźmy do radości, z powodu rodzącego się do panowania młodzieńca.



1. [!\[\]\(71ac35c616fd8bfda805d579390e24d8\_img.jpg\)](#) Przyzwanie do kraju Mieszka III-go, sieroty po Bolesławie Śmiałym przez Władysława Hermana. — Jeszcze jedna smutna historia, z tem niedołęztwem spadkobiercy tronu po Bolesławie, Władysława Hermana, któremu jeśli nie można otwarcie zarzucić początkowania, w zbrodniczej zagładzie rodu swego brata, tedy chociażby tylko się stawał narzędziem w ręku domyślnych zbrodniarzy, już dośćby plamy przybywało, ze spółności nawet przymuszonej. Pierwsza to nawet karta wyrazistsza w dziejach rządów tej nowej kopii Popiela, ściągająca hańbę na dynastją. Gallus, jakkolwiek z rzewném uczuciem kreślący, pośmiertne o Mieszku, synu Bolesława wspomnienie, znowuż się tu zachwiał widocznie, przestając jedynie na ogólniku, który przecież nie popiéra jego sprawy. „*Aiunt quosdam aemulos, timentes ne patris iniuriam vindicaret, veneno puerum bonae indolis peremisse*“. Owóż to jest tryb zwyczajny naszych duchownych latopiśców, rzucić myśl uwikłaną w rozmaite powijaki tajemnicze, i większy tém przeciw sobie szmer niechęci obudzać, jak gdyby, rzecz swą raz poczętą, z całą akuratnością świadectwa dziejowego załatwili.
2. [!\[\]\(b10a8b91056068472be58f587e00cb47\_img.jpg\)](#) Ożenić go z księżniczką rusińską. — Mieszko, zaślubił Eudoksyę, córkę Świętopelka, księcia kijowskiego, według tablic *Naruszewicza*, w r. 1088, a

śmierć jego datowana jest w roczniku wawelskim u *Bielowskiego* r. 1089.

3. ↑ Tak do obyczaju starego się stosował. (Sic antiquum morem antecessorum gerebat). — Tu jakby sprzeczność i nową zagadkę o sobie samym rzuca Gallus, co do rzeczywistego punktu widzenia, z jakiego się zapatrywał na walkę, między starym obyczajem (słowiańskim) a nowym (łacińsko-zachodnim). Wszakże niedawno jeszcze zwał „zdrajcami“ prześladowców Ryksy, wdowy po Mieszku II-gim, a to byli właśnie najgorliwsi zwolennicy owego prawa i obyczaju dawnego. Czyliżby i ci chłopci, płaczący zgonu Bolesława II-go i jego syna, za zdrajców, przy danej okoliczności mieli być przezeń poczytani? Kosmopolita katolicki sam podobno nie wie, kto ma być dla niego, jak mawiali starzy, dobry a kto krzywy?

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 30. O związku małżeńskim Władysława, ojca Bolesława trzeciego.

Po zgonie tedy króla Bolesława i zgasłych innych braciach (już wcześniej), pozostał sam tylko książę Władysław, i ten na osierocony tron wstąpił. Pojawszy za żonę Judytę, córkę Wratysława króla czeskiego<sup>[1]</sup>, doczekał się z niej syna, Bolesława trzeciego, o którym właśnie rzecz naszą w następnej opowieści zamierzylimy. Teraz zaś, gdyśmy poczynając z korzenia, doszli treściwie do drzewa, obróćmy ku temu umysł nasz i pióro, abyśmy do szeregu poprzedniego, konar, niosący owoc, włączyli. Byli albowiem jeszcze rodzice młodzieńca bezpotomni, a trwając na postach i modłach, przytém hojne czyniąc jałmużny ubogim, o to błagali Boga wszechmocnego, który pocieszył nieraz matki bezpłodne, dał Chrzcziciela na błagania Zacharjaszowi, i otworzył łono Sary w tym celu, aby w nasieniu Abrahama wszystkie pobłogosławił narody; aby ich także uszczęśliwił takim synem spadkobiercą, któryby znał bojaźń Bożą, wspierał i wywyższał Kościół święty, sprawiedliwość wymierzał, na chwałę Boga i zbawienie ludu swego rządu Polski sprawował. Gdy tak bezprzerwnie czynili, wszedł do nich biskup Franko<sup>[2]</sup>, z dzielnicy wielkopolskiej (Poloniensis episcopus), który niosąc radę zbawienną, takimi wręcz się odezwał słowy; „*Jeżeli tego, co powiem, dopełnić nie zaniedbacie, ręczę*

wam za skutek waszych pragnień“. Oni zaś z chciwością największą pasterza słuchając i upewniając z góry, iż żadnych nie poszczędzą ofiar w nadziei doczekania się potomstwa, domagali się tylko, by mówił jak najprędzej. Na to Pasterz: „Jest“ rzecze „niejaki święty na południowej granicy Galii, nieopodal Marsylii, kędy Rodan uchodzi do morza — kraina ta Prowancyą a święty, Idzim<sup>[3]</sup> się zowie — który jest w takiej zasłudze u Boga, iż każdy, pobożną swą ufność w nim pokładający a w wiernej mający go pamięci, o cokolwiekby go prosił, sownie wysłuchany będzie. Każcie więc na podobieństwo chłopca ulać postać złotą, przysposobić dary królewskie, i ś. Idziemu poślijcie je spiesźnie“. Co tchu więc się wyrabia naśladowany wizerunek pacholęcy, oraz kielichy ze złota najczystsze, gromadzą się złoto, srebro, materje bławatne i szaty do użycia kościelnego, i przez zaufanych posłów<sup>[4]</sup> wyprawiają do Prowancyi, z dołączoném pisaniem następném:

---

*List Władysława do ś. Idziego i braci zakonnej jego imienia.*

Władysław, z Bożej łaski panujący książę Polski, oraz Judyta, ślubem małżeńskim z nim złączona. O (dilonowi), opatowi czcigodnemu ś. Idziego, a także wszelkiej braci,

służby pobożności najpowolniejszej. Za posłyszeniem z wieści, że Idzi święty przywileju zlitowania szczególniejszą jaśniej godnością, i że za daną sobie władzą od Boga, rychłym pomocnikiem się staje, w nadziei ubłagania potomstwa, szlemy upominki naszej pobożności i o wasze święte modły, na poparcie prośby naszej, z pokorą się domagamy.

---

1. ↑ Władysław Herman pojął za żonę Judytę, córkę Wratysława II-go księcia czeskiego, z swej rodzonej siostry Świętochny. — Blizki ten stopień pokrewieństwa wuja i siostrzenicy, nikogo nie zastanawia u Galla, dopiero gdy takiż wypadek zajdzie, małżeństwa jego syna Krzywoustego, z pokrewną księżniczką rusińską Zbislawą, potrzeba będzie tyle korowodów, pośrednictw u Paschalisa II-go jak gdyby cała ta kazuistyka matrymonialna działa się okolicznościowo.
2. ↑ Biskup Franko, biskup z dzielnicy wielkopolskiej (Poloniensis episcopus). — Już *Kownacki* w swojej *historii Bolesława III-go*, chciałby był zaliczyć *Franka* do pocztu biskupów poznańskich, dlatego, iż był tu zwany przez *Galla episcopus poloniensis* a jak wiadomo, przy założeniu pierwszego biskupstwa dla

Polski pod niemcem Jordanem, był tenże ogólnie *polskim* zwany. Lecz i nie mocniejsze dowody stawi *Bielowski*, na poparcie założenia, iż był *biskupem kruszwickim*. Był w każdym razie poufałym znać bardzo na dworze monarchy a może i władcą sumienia, kapelanem czyli spowiednikiem małżonków królewskich, jak widać z roli mu nadawanej przez Galla. Dla tego, iż tak z Francją był obeznany, iż zwany był francuzem, może też będzie przychodniem również z za Renu do swej wielkopolskiej dzielnicy.

3. ↑ Kraina ta Prowancyą, a święty, Idzim się zowie. — Tegoż świętego w liście następnym, Gallus robi patronem zgromadzenia zakonnego, nie świeckiego kościoła, jak o to dysputa jest niekiedy. Biskup nakłaniający go do przesłania darów klasztorowi i kościołowi pod wezwaniem tegoż świętego, każe w nim widzieć mianowicie patrona małżeństw bezpotomnych, który wstawia się do Boga, w celu uproszenia ich płodności. *Bielowski*, według własnej idei, *monasterium sancti Galli* (klasztor właśnie w mowie będący), przepolszcza na klasztor ś. Gawła, a помещa go w *Saint-Giles*, miasteczku francuzkiem w Langwedocyi, 5 mil od *Arbes*, „sławném“ jak powiada „klasztorem i kościołom na cześć ś. Idziego wystawionym i od niego mającym nazwisko“.
4. ↑ Przez zaufanych posłów. — „Jeden z tych posłów zwał się Piotr, a był kapelanem królowej Judyty, żony Władysława Hermana, jak świadczy Kosmas pragski

*Chron.* II. 36. Długosz zowie go kanonikiem krakowskim. *Hist.* I. 305“, objaśnia *Bielowski*.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 31. O postach i modlitwach, dla uproszenia przyjsia na świat Bolesława trzeciego.

Po odczytaniu zatem listu i przyjęciu upominków sobie złożonych, opat wraz z bracią, odprawili post trzydniowy, w połączeniu z litanjami i modlitwami, w których wzywali wszechmocności Bożej, aby przez wzgląd na dary sobie ninie przez pobożność wiernych nadesłane, a w liczbie daleko większej jeszcze szlubowane na przyszłość<sup>[1]</sup>, wysłuchała błagań tychże i skutkiem pożądanym uwieńczyła, a przez to chwałę imienia swego zwiększyła pomiędzy ludami nieznanymi, i rozszerzyła sławę swojego sługi, Idziego, daleko. A więc, słuگو Boży, w którego imię wnoszą się te modły, ziść szluby sług twoich błagalne! za pacholę, wyjednaj pacholę; za udane, wyjednaj prawdziwe; niech otrzymają cieleśne, w zamian za przynoszone w darze kruszcowe.

Lecz po co rozwodzić się dłużej? Jeszcze nawet post przez zakonników wykończony nie był w Prowancji a matka już się w Polsce poczęciem syna uradowała. Jeszcze z krainy tamtej posłowie nie odjechali, a już głosili im z góry zakonnicy, o tém poczęciu zwierchniej ich pani. Przetoż co żywo do dom odprawieni, pełni otuchy, jako wierzący przepowiedni mnichów najzupełniej, cieszą się naprzód z poczęcia, a wkrótce będą w dwójnasób więcej, ziszczeniem szluby swego pocieszeni.



Na tém księga pierwsza się zamyka.

---

1. ↑ Dary przez pobożność wiernych nadesłane a w liczbie daleko większej jeszcze szlubowane na przyszłość. — „*Principaliter sibi tanta mittencium, multoque plura vovencium.*“ Zakonnik nasz, pełen względem ludzi dobrej wiary, a wzrosły ogólnie w pojęciach średniowiecznych, nie wacha się odzywać w tém miejscu, z taką zachętą do świętego, jak gdyby największą pobudkę przytaczał do spełniania prośby małżonków królewskich. Zostawiamy tekst jego, jak tu, tak wszędzie, w wierném, bez zmiany odbiciu.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## LIST SIĘ POCZYNA.

---

Jego Przewielebności Jegomość Księdzu Pawłowi, z Bożej łaski pasterzowi katedry wielkopolskiej (kruszwickiej)<sup>[1]</sup>, jego też w krzewieniu wiary świętej pomocnikowi nieutrudzonemu, kanclerzowi Michałowi, maluczkiej przyprawy dostarczyciel, synowskie uczczenie i służby powolne.

Wśród rozmyślań wielorakich, żywo stanęła mi w pamięci, najprzód pełna miłości chrześcijańskiej i nie hamująca się niczém, z waszej strony, doznawana uczynność; dalej odgłos po wielkim obszarze, udzielonej wam z niebios mądrości a prawości, w rozumieniu nawet ludzkim. Lecz gdy najczęściej zamiar w myśli powzięty, rozbija się o niezdolność odpowiedniego wysłowienia, starczyć ma chęć dobra za czyn wymowy. Jakoż próżnoby temu przyganiać, jeżeli ktoś czyni tyle, ile to w jego możliwości. Aby się jednak nie zdawało iż milczeniem pokrywamy rozmyślnie, chwałę zasłużoną wysoko postawionych bądź w hierarchji świeckiej, bądź w duchownej, krajowych mężów, kusimy się na pokaz znaczenia ich właściwego; luboć to czynimy w takim sposobie, jak gdybyśmy usiłowali przylać kroplę z nikłego źródła do wód Tybrowych<sup>[2]</sup>, szerokim płynących rozlewem. Przymnożyć tego się nie da, co już stanęło w

pełnej swej mierze; słusność atoli nie wzbrania, i temu jeszcze z zakresu sobie przysługującego, pochwał wypowiadać należnych. Niema się tego za rzecz nieprzyzwoitą w malarstwie, gdy do farb świetnych, dla cienia, czarna się przymiesza. Na stole królewskim także, nie pogardza się lichym z pozoru przydatkiem, który ckliwość z powodu jednostajnych codzien łakoci, odpędza. A w innym znów względzie, mrówka, choć w ogromie ciała wielbłądowi nie dorówna, stosownie do sił swoich, dzieła na swój wymiar, dokonywa przecież starannie. Takichto przykładów zwabiony ponętą, usiłuję na wzór, mówić poczynającego dziecka, składać wyrazy, ku ocenie mężów przez się chwalebnych, podjęte niepochwalnie, lecz w celu uwielbienia postawionych na świeczniku w Izraelu, wyrzeczone prawdziwie, bez ukrytego podstęp; w celu uwielbienia tychto właśnie, powiadam, których żywot chlubny, nauka widna każdemu, obyczaje godne naśladowania, słowo do ludu zbawienne: których mądrość z dwugłowej wyżyny filozofii albo Parnasu początek wiodąca, wśród gęstwin leśnych Polski, tak sobie przezornie drogę toruje, by nie wprzód ziarno pszeniczne wiary na rolę serca ludzkiego nieuprawną rzucali, dopóki by motykami słowa Bożego, z korzenia nie wytepił w niej chwastów i głogów. Podobni w tém oni do ojca rodziny ewangelicznego, który wie co ma nowego dobyć ze skarbca, albo starego, i do Samarytanina (do Samarytanki?), co opatrując rany kaléce, naprzemian zlewa je winem i olejem. Pod miarą nieuchybną wydzielają czeladkom swym pszenicę ze spichlerzy, i talentu pod korcem nie skrywają,

lecz dzielą go, rozdając na odsetki spodziewane. Cóż jednak porywa się niemy rozprawiać o mówcach? lub małego wykształcenia chłopię o głęboko z rzeczą oswojonych? Przebaczcież zatem wiedzy niedostatecznej, wyrozumieć chęć dobrą, wspaniali ojcowie. Niechaj nie patrzy na to rozwaga świątobliwości waszej, jaką, i jakiej doniosłości prace przedsiębiorzemy, ale na cel istotny tego przedsięwzięcia. Wszakże to przysługa przez ubogiego przyjaciela zamożnym czyniona. Z tego więc punktu widzenia zapatrujcie się na nią do końca, a dziełko niniejsze, kreślone piórem naszej nieudolności, *ku pochwale ksiąząt naszej ojczyzny* podjęte, gdzie tego zajdzie potrzeba widoczna, oczyśćcie z błędów w porę dostrzeżonych, dopełnijcie niedostatków: by w zamian Pan wszechmocny, i wam miał przecz odpłacić na dobrach doczesnych i wiecznych.

1. <sup>↑</sup> Nie utrzymał się, jak wiadomo, wywód Kownackiego, co do tego oznaczenia miejscowości katedry (*Historia Bolesława III, str. 191*). Domysł był jogo, iż „autor (z powodu należenia biskupstwa poznańskiego do metropolii magdeburskiej), nie połączywszy w pierwszym liście przypisnym biskupa poznańskiego pomiędzy biskupatmi sufraganami Marcina arcybiskupa gnieźnieńskiego, osobno mu drugą księgę przypisuje, nazywając go biskupem polskim, „*episcopo Poloniensi*“. — Idziemy tu za *Bielawskim*, który zdaje się nam, we *wstępie* swym

krytycznym, zbił to mniemanie, podstawiając natomiast tytuł dla biskupa kruszwickiego, zamiast poznańskiego, pomimo nazwy niegdyś ogólnej *biskupa polskiego*, Jordanowi nadawanej.

2. ↑ Ażaliż tylko nawiasowa ta wzmianka *de gurgitibus Tyberius*, ma służyć za dowód, iż krnikę swą pisał w Rzymie?.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

*List się zamyka, epilog się poczyną.*

Bądźcie rękojmą, na podróż ośmielcie,  
Wieścią się naszą z cną bracią podzielcie:  
Na wasto ciąży, zjednać jej przeprawę,  
Na was, gdy można, dziełku zjednać sławę.

*Nic dziwnego, zem pracę zawiesił na chwilę,*  
Wszakżem świeżo zbiedz musiał obcych krain tyle:<sup>[1]</sup>  
Owszem, niedość kierunku świadom na początek,  
U świadomszych pytałem, jak znów spoić wątek.  
A więc ze snu się budzę; ów zasilek senny,  
Pokrzepi znów pod miarą na trud jednodzienny.  
Gdyby dalej na zapas brakło mi przewodni,  
Toż Pan Bóg jest na niebie! On myśli rozplodni!  
Z nowém życiem do dzieła! — Zda się też naprawić,  
Jeśli przedtem krok mylny mogłem gdzie postawić.

1. ↑ Nie jestto przeciwnie allegoryja tylko, raczej skazówka niewątpliwa owej pielgrzymki jerozolimskiej o której mówią jego życiorysy.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 1. O narodzeniu naprzód Bolesława trzeciego.

Narodził się tedy chłopiec Bolesław w dniu uroczystym ś. Szczepana króla<sup>[1]</sup>, przy czym matka jego się rozniemogłszy w noc Narodzenia Pańskiego, świat ten pożegnała. Niewiasta rzeczona, jeszcze w przeddzień zejścia swego dokonywała dzieł pobożności względem ubogich i niewolników, mnogich chrześcian z niewoli w rękach Żydów wykupując<sup>[2]</sup>. Po jej zejściu, panujący książę Władysław, pomimo, iż był w lata podeszły i przez stan chorowity na nogi podupadły, siostrę cesarza Henryka trzeciego<sup>[3]</sup> a wdowę po Salomonie królu Węgier, za żonę pojął, z której żadnego syna, a trzy córki miał tylko, z tych zaś jedną wydał następnie w zamęcie na Rusi, drugiej welon zakonny dozwolił przyjąć, trzecią połączył węzłem małżeńskim z którymś z krewniaków swoich<sup>[4]</sup>. Lecz żebyśmy o rodzicu takiego młodzieńca gołemi słowy jedynie się nie obywali, przyodziejmy go także w pewną ozdobę rycerstwa. Owóż panujący nad Polską książę Władysław, spokrewniwszy się z domem cesarskim przez małżeństwo, po otrzymaniu od cesarza Rzymian posiłków<sup>[5]</sup>, tryumfował nad Pomorzanami, których grodu pewnego dobył, przy czym upór ich wytrwały i zuchwalstwo, starł, a pod stopami zdeptał: czém się pamiętnym stał dzień uroczysty Wniebowzięcia Bożej Rodzicy. Zwycieztwo to zaś jego nie było ostatniem;



posunąwszy się bowiem w głąb ich kraju, grody i twierdze aż po kres morski opanował, a po znaczniejszych z tychże i obronniejszych, bądź namiestników (tak zwanych „wastaldów“ czyli „wastadjonów“), bądź towarzyszków swoich, zwładzą zwierzchnią postanowił. A ponieważ chciał zdradliwości pogan i śmiałości do zrywania nadal, koniec raz położyć, rozkazał zwierzchnikom z swej ręki, w dniu pewnym oznaczonym, wszystkie wewnątrz kraju leżące ich warownie w perzynę obrócić. Rozkaz ten jego został uskuteczniiony. Nie przeto jednak poskromienia tego ludu wichrzącego ostatecznie dokonał. Przełożonych wszakże z wyboru Sieciecha, który natenczas był hetmanem rycerstwa, czyli wojewodą naczelnym<sup>[6]</sup> albo za ich uciążliwość pozabijali, albo z pomiędzy nich, szlachetniejszych, dyskretniej i uczciwiej postępujących, tym sposobem przegnali od siebie, iż gdy ratowali się ucieczką, przez szpary na to patrzyli.

- 
1. ↑ W dniu uroczystym ś. Szczepana króla. — Co do daty narodzenia Bolesława Krzywoustego, słuszna jest uwaga *Bielowskiego*, w przypisie pod tekstem, iż „gdy świętego Stefana (lub Szczepana) króla, przypadało 20 sierpnia, zaś Stefana męczenniku 26 grudnia, Kozmas pragski powiada (lecz i Gallus nie inaczej), że Judyta

d. 23 grudnia r. 1085 urodziła Bolesława, a 25 grudnia umarła“. Zamyka więc wnioskiem, że podanie to ostatnie jest wiarogodniejsze.

2. ↑ Mnogich chrześcijan z niewoli w rękach żydów wykupując, (multos christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat). — Pierwsza to wzmianka o żydach w Polsce. „Musieli tedy być żydzi już możni, kiedy taki handel ludźmi prowadzili“, zapatrując się na to miejsce u Galla, powiada *Czacki*, w znajomej *rozprawie o żydach*. Robi zaś tę uwagę w przejściu od dziejów ich prześladowania powszechnego.
3. ↑ Siostra cesarza Henryka trzeciego. — Po trzyletniem, pożyciu z pierwszą żoną Judytą, dopiero z swych dzieł dobroczynnych wspomnianą (1083—1086), po śmierci teje, w parę lat znowu Władysław Herman zaszłubił inną Judytę, córkę Henryka III-go cesarza, wdowę po Salomonie królu węgierskim, po przeciwniku właśnie politycznym swego zgasłego brata Bolesława, a chociaż to nie zawsze małżeństwa bywają cechą polityki mężów, Herman nasz, nazwany imieniem dziada swego Herimanna arcybiskupa kolońskiego, raczej do zniemczałych, jak do samodzielnych królów u nas się rachuje. Ze strony ponownego tego małżeństwa, powtarza się na nim raz jeszcze typ bajecznego już dzisiaj Popiela, wyjąwszy gwałtownego, jak w tamtym poprzednika z niemką ożenionym, okrucieństwa, wnet karą Boską, (słowy Galla się wyrażamy) z posad kuli ziemskiej wygłodzonego.

4. ↑ Trzecią córkę połączył węzłem małżeńskim z którymś z krewniaków swoich. — Trafnie się domyśla *Bielowski*, iż ze Świętopełkiem, księciem pomorskim, o którym sam autor niżej w ks. 3, roz. 29 mówi, że był *genere propinquus* Bolesława Krzywoustego. I w tego Świętopełka charakterze cechą panującą jest przeniewierstwo.
5. ↑ Po otrzymaniu (od teścia) cesarza Rzymian, posiłków. — Wyrażenie Galla „succurrentibus suis“, dziwnie przekłada na polskie Kownacki: „pokonał Pomorzan za pomocą swoich“, w czém nie tylko niema sensu, ale nawet oględności na stosunki polityczne i jakby wyrachowanie Władysława Hermana.
6. ↑ Sieciech hetman albo wojewoda naczelny. — Zob. nasz przypisek 5, do księgi 1, a wzmiankując to imię okrzyczane, wskazalibyśmy pobieżnie, na charakterystykę jego odrębną u *Mickiewicza* w *piérwszych wiekach historyi polskiej*, gdzie zgodnie z niektórymi innymi pisarzami, chciałby rolę tego satrapy oceniać nie z samowolności zgubnej, lecz samodzielności.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 2. O boju nowym z Pomorzanami.

Atoli panujący ksiązę Władysław, pamiętny krzywdy sobie zrządzonej, z wielkimi siłami do krainy ich przed wielkopością wkroczył, w niej też większą część postu strawił. Po upłynięciu tedy kilku tygodni, na Szczecin<sup>[1]</sup>, miasto z owej ziemicy ludniejsze i bogatsze, znienacka uderzył, miasto wziął i z niego zdobył niezmierną, oraz moc niezliczoną niewolnika uprowadził. Poczem bez obawy żadnej ze zdobyczą tą wracając, stanął już był w pobliżu granic swego państwa, gdy Pomorzanie, w ślad postępujący za nim, u rzeki Noteci<sup>[2]</sup> natarli nań nagle i bój z nim krwawy a dla stron dwojga również opłakany, w przeddzień niedzieli kwietniej stoczyli. Bój się rozpoczął, jakoś około godziny trzeciej na dzień, o zmierzchu zaś wieczornym dopiero został przerwany. Pomorzanie pod zasłoną nocy ciemnej ochronę dla siebie znaleźli, Polacy, jako zwycięzcy plac boju Drzu<sup>[3]</sup> otrzymali. A tak nie było rozstrzygnięciem, azaliż ponieśli klęskę poganie lub chrześcijanie. Kaźnią tą, jak rozumiemy, dotknął Bóg wszechmocny, na upomnienie gwałcicieli wielkiego postu: objawił to wszakże później niektórym z pogromu a niebezpieczeństwa ocalonym. Ponieważ zaś opłakanym, jak się rzekło, i drogo przepłaconym dla wielu, było zwycięstwo, a dzień uroczysty nadchodził

Zmartwychwstania Pańskiego, przewyciężyło zdanie tych, co za powrotem do kraju głosowali.

---

1. ↑ Uderzył na Szczecin. — Nie masz nazwy *Stetin* w tekście Bandkiego; według tekstu Bielowskiego, nie tak ją sprzecznie zapewne ze statystyką miejscowości, zatrzymujemy.
2. ↑ U rzeki Noteci natarli nań nagle. — Niema nazwy rzeki podobnież w tekście Bandkiego, lubo tenże objaśnia w przypisku: „Anon. Sommersb. 1, 24, et *Zusätze zur Historie und Genealogie von Schlesien* 1. p. 12 (*Nacha*) *Nacla* nuncupant fluvium“. Bielowski tłómaczy ją *Noteć*, na mocy Bartholda *Gesch. von. Rüg. u. Pom.* 1,496.
3. ↑ *Campum victoriae Drzu* tenuerunt. — *Drzu*, teraz miasteczko *Drezdenko* (Driesen) nad Notecią, zob. *Narusz, hist.* 3, str. 318 wyd. Most. i przypis Bielow. pod tekstem.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 3. Oblężenie grodu Nakła.

Ponownie Władysław, po uzyskaniu trzech hufów posiłkowych z Czechii, około ś. Michała wtargnął na Pomorze, tam, oblegającym gród Nakło<sup>[1]</sup> niesłychane dziwy się przytrafiały, strasząc co noc tychże widokiem marzbrojnych, w wojennym szyku, jakby w celu natarcia, zbliżających się ku ich obozowi. Gdy takie złudzenie częściej się powtarzało, i znaczenia jego sobie wytłómaczyć nie byli w stanie, pewnej nocy zdjęci przestachem zwykłym, na znaczną przestrzeń wybiegli z obozu, jakoby cienie nocne ścigając, a tymczasem grodzanie, skorzystawszy z tego ich oblędu, przypadli między puste okopy i jeśli czego innego nie dowiedzieli, tedy przynajmniej część namiotów i maszyny ich wojenne puścili z dymem. Widząc zatem Polacy, że nic nie wskórają, ani nawet do boju porządnego wywołać ich nie będą w stanie, zwłaszcza, że dla części wielkiej wojska, najbardziej zaś dla Czechów, brakło żywności, po daremnym znoju podjętym, od grodu odstąpili. Poszło zatem, iż Pomorzanie zwolna wzbili się w pychę jakoby Polskę sobie lekceważąc, a nie przeczuwali, w jaki im ton kiedyś zagra, syn Marsa, którego wizerunek tu kreślimy. Lecz żeby się komu nie wydało iż tylko za treścią weselszą gonimy w naszym opisie, powiemy i o takich rzeczach, co rozjątrzą przeciw nam zawistnych — na co już z góry jesteśmy przygotowani. Nikt też na bieg

wypadków zważający pilnie, za niestosowną rzecz tego nie uzna, iż się do jednej tu opowieści, wprowadzi bękart, obok syna w prawém małżeństwie zrodzonego. Na taki też to sposób, nie razi nas w dziejach świętych, postawienie obok siebie dwóch synów Abrahama, których tenże rozłącza wkrótce, z powodu niezgody wszczynającej się między nimi. Pochodzili przecież obaj z tego nasienia patryarchy, a tylko różnica zachodziła co do praw ich ojcowizny.

---

1. <sup>↑</sup> Nakło (castrum Nakyl). — Gród nad Notecią, stojący na pograniczu Pomorza, pamiętny z bohaterskiej obrony i położenia długo niedobytego, mianowicie pod panowaniem Krzywoustego, którego dobytciem autor uwieńczy swe dzieło, na tém je zamykając.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (public domain). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



#### 4. O buncie Zbigniewa.

Owóż Zbigniewa, syna, którego miał z łoża bocznego, panujący książę Władysław, gdy widział w nim lata ku temu odpowiednie, a nie chciał mieć go przy sobie w Krakowie, za radą swej żony, wysłał pod pozorem kształcenia naukowego, i osadził w pewnym klasztorze saskim. A wtenczas Sieciech, wojewoda naczelny, mąż z kądinąd rozumu wyższego, przyczém imponujący rodem i samą postacią okazałą, zaślepiony chciwością mienia, nieznosnych dopuszczał się gwałtów, posuwanych do okrucieństwa. Jednych bowiem za nieznaczącą pobudką wywłaszczał z dóbr posiadanych, drugich z kraju wyganiał, w miejsce zaś szlachty na urzędy gmin wynosił. Skutkiem takiego jego samorządztwa, wielu, nie zniewolonych nawet dotąd pobudką wyraźną, dobrowolnie z kraju ustępowało, nie chcąc tylko doczekać, by na nich przyszła kolej podobnego bez winy cierpienia. Ale jak to dotychczas miało miejsce, iż tułacze po różnych okolicach się rozpraszali, za namową księcia Brzetysława, jęli się pod jego okiem w Czechii gromadzić. Ci następnie chytrą Czechów ułowieni na wędkę, owszem przekupstwem skłonieni, postarali się o wykradzenie Zbigniewa z klasztoru i pośród siebie go przywiedli. Wreszcie mając taką rękojmię dla swych widoków przystąpili czynniej do wykonania dawniej ułożonego planu, wyprawiając

poselstwo do Magnusa, wielkorządcy wrocławskiego, w następnych objęte słowach:

*„My w rzeczy samej, Magnusie, komesie z ramienia królewskiego, jakkolwiek zniewagi Sieciecha, na wygnanie skazani, znosimy, lecz nad tobą, Magnusie, któremu tytuł twego rządzwa więcej ujmy niż zaszczytu przynosi, serdecznie ubolewamy, bo przypadł ci mózół zaszczytu, nie zaszczyt, bo nie śmiesz nawet przystawom Sieciecha zwierzchności twej okazać. Owóż gdybyś z karku jarzmo niewoli chciał zrzucić, weź się do tego spiesznie, abyś młodzieńca, którego między sobą tu mamy, obecnością, jak tarczą obrony się zastonił“.*

A wszystko to było sprawką książęcia czeskiego, który z uciechą siał niezgodę między Polakami. Odebrawszy jednak takie poselstwo Magnus, długo wahał się naprzód; dopiero po naradzeniu się ze swą starszyszną i obmyśleniu działania na przyszłość, do ich propozycji się przychylił i Zbigniewa do siebie przyjął. Czyn ten zasmucił mocno ojca tegoż, Władysława, ale zakłopotał daleko więcej królowę i Sieciecha, jako na wyniknąć z tąd mogące następstwa uważnych. Więc też natychmiast posła z swej ręki do Magnusa i panów wrocławskich wyprawili, z zapytaniem, co by to miało za znaczenie, że Zbigniewa ze zbiegami, bez wiedzy i rozkazania ojcowskiego przyjęli? czy zatem chcieliby być miani za buntowników lub woli jego posłusznych? Na to odpowiedzieli Wrocławianie jednomyślnie, iż nie zdradzali ojczyzny, w ręce ją Czechów lub innych obcych wydając narodów, lecz że przyjęli do siebie książęcego syna a z nim rodaków, będących na

wygnaniu, nie sądzą aby dali powód do mniemania, iż przestali wiernie i wytrwale być posłusznymi panu i władcy swemu, lub od tegoż posłuszeństwa się wymawiali względem prawowitego jego syna Bolesława; boć tylko wszelkiemu siłami postanowili walczyć przeciw Sieciechowi i jego niegodziwym zamysłom. Lud zaś zgromadzony na wieść o poselstwie, ledwo nie ukamienował orędownika Sieciechowego, iż chciał bronić tegoż przez fałszywe wykrety. Czem rozgniewany wielce Władysław, oraz pałający zemstą Sieciech, zgodzili się na jedno, ażeby Władysława króla Węgier i Brzetysława księcia Czechii, na pomoc przeciw Wrocławianom przyzwać: zkąd więcej niesławy niżeli zaszczytu i korzyści odnieśli w skutku. Albowiem Sieciecha w więzy zakutego, byłby król Węgier Władysław z sobą uprowadził, gdyby tenże wraz z małoletnim Bolesławem nie był wcześniej umknął. Gdy zatem nic siłą przeciw Wrocławianom nie mogli wskórać, rodacy bowiem przeciw rodakom walczyć nie chcieli, mimowolnie ojciec zawarł pokój z synem i przy tej okoliczności po raz pierwszy synem go swym nazwał. Wróciwszy tymczasem z Polski, dokąd w ucieczce był się schronił, między ich starszyzną jął Sieciech chytrze obiecankami i sypaniem złotem nurtować i na swą stronę pojedynczo zwolna przyciągać. Nakoniec wreszcie znalazłszy większą ich liczbę dla siebie skłonnych, wnet księcia panującego, Władysława namówił do podstąpienia z wojskiem pod Wrocław, i już po drodze, poddane sobie zamki niektóre był zagarnął; gdy widząc Zbigniew odpadających od sprawy swej przedniejszych

stronników wewnątrz i poza grodem, zrozumiał, jak trudno „wierzgać przeciw kiścieniowi“ a na gminu, wierność i bezpieczeństwo życia nie rachując, w nocy ucieczką się ratował a tak niewstrzymany w biegu przypadł do Kruszwicy, grodu rycerstwem przepełnionego, do którego przez grodzian chętnie został wpuszczony.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 5. O zdobyciu grodu kruszwickiego i zburzeniu.

Lecz ojcu na sercu było, iż tak bezkarnie mu uszedł a Kruświczanie przeciw niemu właśnie między siebie go przyjęli: więc tymże zachodem w pogoń za uciekającym Zbigniewem się puszcza i całemi siłami na gród kruszwicki uderza. Zbigniew zaś ściągawszy tłumy pogan pod buntowniczą chorągiew, mając przy tém siedm pułków z samych Kruświczian do rozporządzenia, wyruszył z grodu i walczył z swym ojcem: lecz sędzia sprawiedliwy pomiędzy ojcem a synem wyroku domierzył. Wicéj bowiem niż domową powinna się była nazwać ta wojna, gdzie syn przeciw ojcu a brat przeciw bratu występnego dobywał oręża. Tam, sǳę nędzny Zbigniew godnie na ojcowskie złorzeczenie, które nastąpić miało, zasłużył; i tamże Bóg wszechmocny nad Władysławem książęciem takie miłosierdzie okazał, iż moc niezliczoną z nieprzyjaciół trupem zasłał, a przeciwnie z jego strony jak najmniejszy poczet śmierć spotkała. Tyle bowiem się przelało krwi chrześcijańskiej i tyle trupów do jeziora zamek otaczającego zapadło, iż od owego czasu, wszelki dobry chrześcianin brzydził się pożywać rybę z jeziora pomienionego. A w taki to sposób Kruszwica przedtem w bogactwa i lud rycerski opływająca, w jedno głucho pustkowio się obróciła<sup>[1]</sup>. Zbigniew tedy, ocalony z pogromu, z garstką niedobitków do zamku się chroniąc, nie wiedział, czy stratą głowy na

rusztowaniu, czy obcięciem członków, winę swą miał opłacić. Ojciec atoli nie pastwiąc się nad nierozumem wieku młodzieńczego, a zapobiegając tylko, by się do pogan lub innych buntowniczych rodów nie przyłączył, z kądy większe niebezpieczeństwo wynikło, w miejsce ukarania śmiercią, lub obcięcia członków, przyjąwszy rękojmę sobie zań daną, odesłał go na Mazowsze i więzieniem w grodzie Sieciecha,<sup>[2]</sup> przez czas niejaki ususzył. Później wszakże, w dobie poświęcenia kościoła gnieźnieńskiego, za wstawieniem się biskupów i zwierzchników świeckich, ztamtąd go dobył, oraz czyniąc zadość prośbom tychże, do łaski swej przywrócił.

- 
1. ↑ Crusvicz ad instar poene desolationis redactum. — Z uczuciem patryotyczném w piśmie: *O rzekach i spławach*. (T. 1, 131—136, wywołujący wspomnienie zgasłej Kruszwicy nad Gopłem, *Surowiecki*, między innemi się wyraża: „Kruświca to miała przed Gnieznem i Poznaniem, że położenie jej ukazywało wszelkie bezpieczeństwo od niespodziewanych napaści, a w otwartej wojnie zrażała całą potęgę nieprzyjaciela. Z jednej strony długie i otwarte jezioro, z drugiej głębokie jego zatoki, cieśniny, odnogi Noteci i nieprzebyte bagna, czyniły do niej przystęp trudny a

przy miernej obronie, zewsząd straszny dla odważniejszego napastnika“. I dalej: „Tak zgasło na zawsze to miasto, które jeśli nie było piérwszém miejscem zawiązku wielkiego narodu, miało jeszcze niezaprzeczone ten zaszczyt przed innemi, że wydało szanowny dom Piastów, że dla swej znakomitości, położenia i dostatków było stolicą całego państwa; że tam w pierwiastkach naród cały zgromadzał się na sejmy i obrady krajowe“. A zbija *Naruszewicza*, gdzie tenże przypisuje upadek Kruświcy uciskom starostów, ponieważ od daty zniszczenia pod Hermanem „biédna ta miéscina przez pięć wieków następnych, nie ukazywała już najmniejszego łupu dla chciwych swych dzierzawców“.

2. ↑ Więżenie w grodzie Sieciecha. — *Kownacki*, przy poszukiwaniu podobieństw, (jak w tym razie urojonych), na Mazowszu, do nazwy zamku Sieciecha, przestaje wreszcie na *zamku Sochaczewskim*, z którego głoski może dałby się ułożyć pewny logogryf. Żadnemu z innych komentatorów na myśl to nie przyszło. Nie o jedną taką przecież nomenklaturę, chodzi w wykładzie tekstu Galla.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 6. Powieść o cudzie ś. Wojciecha.

A ponieważ się pobieżnie o kościele gnieźnieńskim nadarzyła wzmianka, nie godzi się przemilczeć o cudzie, jaki w wigilią tego poświęcenia, czcigodny męczennik Wojciech, w obecności pogan i chrześcian pokazał. Tak bowiem nocy téj się trafiło, iż do jakiegoś grodu polskiego, umówieni zdrajcy wewnątrz tegoż, Pomorzan na sznurach wciągnęli, a ci ukryci między okopami, czekali tylko błysnienia poranku, aby spaść na głowy mieszkańcom. Ale ten, co wiecznie czuwa nie uśnie nigdy, owszem śpiących ustrzegł czujnością rycerza swego Wojciecha, pogan zaś w zasadzce dybiących na zgubę chrześcian, obegnał dokoła strach wielkooki broni duchownej. Ukazał się im bowiem na białym koniu mąż jakiś zbrojny, który im groził dobytym z pochwy do natarcia mieczem, a ten ścigając ich od schodów do schodów, napędził tak ostatecznie, iż na łeb, na szyję, rzucili się z wysokości. Tém to niewątpliwie obrońcy grodu, gdy dobiegł ich krzyk pogan i zgiełk nagły, ze snu rozbudzeni, za sprawą chwalebnego męczennika Wojciecha, uszli wiszącego nad głowami niebezpieczeństwa. Tyle na teraz dość jest powiedzieć o świętym Pańskim, a zwrócić pióro ku opisowi ciągu rzeczy przerwanego.





Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 7. O podziale państwa między dwóch synów.

Przetoż po odbytych obrzędach poświęcenia bazyliki gnieźnieńskiej i wyblaganém u siebie przebaczeniu dla Zbigniewa, panujący książę Władysław, na obu synów zdał komendę, wojska, powierzając je tymże ze wskazaną wyprawą na Pomorze. Ci atoli ruszywszy w pochód, i niewiadomo jak sobie w tém poczynając, wrócili wkrótce, zlecenia swego bynajmniej niedopełniwszy. Zaczém ojciec, podejrzewając w takim postępku ukrywającą się inną przyczynę, między nich na dwoje rozdzielił królestwo, z rąk wszakże swoich, stolic przedniejszych królestwa nie wypuścił. Ale co z podziału na którego z nich przypadło, i nam wyliczać byłoby uciążliwém i wam przez wysłuchanie, tak dalece owocném by nie było.



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 8. Dalsze co do tego podziału rozporządzenie.

Mówią, iż gdy panowie zapytywali ojca, którego by z nich uważał za świadomszego, pod względem przyjmowania i odprawiania poselstw, pod względem zwoływania wojsk w porę i prowadzenia do boju, pod względem wreszcie sprawowania państwa, w potrzebach tegoż wielorakich, takimi im odpowiadając, wyraził się słowy: *„Koniecznością to jest dla mnie jako dla zapędzonego w lata i chorobą nadwątłego starca, abym pomiędzy nich królestwo rozdzielił a z tego, na co patrzę, zdanie me o nich gruntował; lecz żebym jednego z nich przenosił w rozumieniu mem nad drugiego, i stanowczo w jednym lub drugim upatrywał, potrzebną ku temu celowi dzielność i rozum dojrzały, nie w mojej to jest mocy, lecz Bożej. Z tém jedném tylko pragnieniem przed wami odkryć się mogę, iż chciałbym, abyście po mej śmierci jednomyślnie władzę zwierzchnią temu oddali, który się okaże rozważniejszym w sądach a dzielniejszym w obronie całości kraju i gromieniu nieprzyjaciół. Tymczasem część taką, jaką jeden i drugi z podziału kraju dostali, niech zatrzymają. Po zgonie mym Zbigniew, niech ma Mazowsze, z tem co odzierał, Bolesław zaś, syn mój prawy, niechaj we Wrocławiu, Krakowie i Sandomirzu, głównych stolicach państwa<sup>[1]</sup> zawładnie. Gdyby w ostatku, nie okazali się ku temu celowi zdatnymi, lub gdyby w niezgodzie z sobą żyli,*

ten zwłaszcza, coby się z obcemi wiązał narodami i z niemi na zgubę kraju spiskował, ma berła pozbawion, wyzuty być nadto z prawa do ojcowizny. Ten niech uchwałą niezłomną na tronie przodków zasiędzie, który jest w stanie lepiej imię zaszczytne kraju i tegoż pożytki przymnażać“. Po dokonanym więc, w sposobie powyższym, rozdziale państwa i oświadczeniu się dość jawném w przedmiocie tym ojca, z synów każdy część sobie przypadłą, zwiedził i objął niezwłocznie, ojciec zaś najchętniej zawsze, w zamiłowaném przez się zamieszkiwał Mazowszu.

---

1. <sup>↑</sup> Główne stolice państwa (sedes principales). — Zob. uwagi *Lelewela* w *Polsce śred. wieków* pod opisami *Erdrisego* i innych. Co do Krakowa zwłaszcza i Sandomierza. (T. 2, str. 387).

## Przypisy



Tekst jest **własnością publiczną** (public domain). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 9. O wieku dziecięcym Bolesława.

A teraz niech to nie dziwi nikogo, jeżeli coś pamiętnego zechcemy przytoczyć z lat dziecięcych Bolesława. Nie trybem bowiem, jakim zwykła pospolicie swawola dziecinna, za czczemi ubiegał się on zabawami, ale już dzieckiem będąc naśladować starał się głoszone sobie waleczne czyny rycerzy. I choć to upodobaniem jest szlachetnych młodzianów, łowcze psy i ptastwo mieć w swém otoczeniu, więcéj zawsze owa rycerska szkoła miała powabu dla Bolesława. Jeszcze bowiem o własnéj sile nie był w stanie dosiadać konia i z niego zstępować, a już, pomimo niechęci ojca a niekiedy bez jego wiedzy, pierwszy się dowiadywał o wyprawach na nieprzyjaciół i chciał w nich uczestniczyć, postępując z wodzami na czele.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 10. Sieciech z mianym przy sobie Bolesławem pustoszą Morawię.

Weźmyż pod uwagę przykład z wieku jego dziecięcego, jakby pierwociny szkoły rycerskiej, nim od rzeczy mniejszych z kolei do większych przejdziemy. Jak wiadomo, panujący książę Władysław, dla starości i choroby, sam powinności wodza pełnić nie mogąc, wyręczał się w tém, przelewając wojska kierunek na Sieciecha, wojewodę swego naczelnego, do tego więc należało boje staczać albo nachodzić ziemie nieprzyjaciół i one pustoszyć. Kiedy też wypadło orężnie nawiedzić Morawię, wybrał się z nim pospołu maluczki niedorostek, więcéj, ma się rozumieć, imieniem niż przewagą broni, znaczący w téj rozprawie. Tym razem większą część Morawii spustoszyli i na powrót z sobą znamienitą zdobycz, oraz moc niewolnika przywiedli, nie doznawszy oporu spodziewanego ani przeszkody do odejścia.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 11. Pacholę Bolesław zabija dzika.

Wiele mógłbym się rozpisać o niepospolitej odwadze dziecka, gdyby mię w tém niehamowała, chęć pospieszenia do treści znakomitszej dzieła. Jednakże nie dozwolę ukryć się w cieniu, temu, w czém połyska zarodek dzielności do spraw większych. Pewnego poranku syn Marsa zasiadłszy do śniadania w lesie, postrzegł przechodzącego ogromnego dzika, który się zapuszczał w gęstwę przyległą. Natychmiast więc porwawszy się od stołu, skoczył na przełaj z oszczepem i nie czekał, aż przywołaną będzie psiarnia lub który z towarzyszków łowu na pomoc pospieszy. Ale w tém właśnie, gdy już był w pobliżu dzikiego zwierza i miał wypuścić pocisk w gardziel tegoż, zabiegł mu drogę rycerz pewien, który zdołał w porę zamach jego powstrzymać, usiłując zarazem oszczep wyrwać mu z ręki. Gniewem albo raczej odwagą uniesiony Bolesław, dwoistym pojedyńkiem do zdumienia, zwarł się w tym razie, z dzikim zwierzem i człowiekiem, i wyszedł zwycięzko. Albowiem i oszczep napastnikowi wydarł na powrót, i dzika martwym u stóp swych położył. Zapytywany rycerz następnie dla czego to uczynił, odparł, iż sam nie wiedział dla czego: przychylne oko jego atoli, na długo postradał z téj przyczyny. Młodzik zaś wyszedł z tej rozprawy, mocno utrudzony, tak, iż zaledwo na wietrze powoli otrzeźwiał.





Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 12. Bolesław niedźwiedzia zabija.

O innym także czynie odwagi dziecięcej nie zamilczę chociażbym wnosił, że przez to komuś z zazdroszczących dworaków się nie podobam. Tenże chłopczyk królewski w nielicznym orszaku przebywając knieję leśną, nagle, gdy się znaleźli na wzgórzu pewnem wydatnijszem, i patrząc na dół, tu i ówdzie rozglądali się bez celu, ujrzał silnego niedźwiedzia, w skokach po nizinie z samicą igrającego. Na widok ten, co żywo puścił się na dół ze wzgórza, dawszy znak towarzyszom do pozostania na miejscu. Samopas i nieulekły, z konia nie zsiadając, dotarł obces ku bestyom krwawym, a zaczął niedźwiedź wspięty na łapy, krok ku niemu uczynić zdołał, już padł przeszyty na wylot jego oszczepem. Czyn taki, wprawiający w zdumienie obecnych, wart był zaiste, aby wieść o nim odnieśli pomiędzy tych, którzy świadkami jego nie byli.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 13. Bolesław na ziemię nieprzyjacielską wybiega.

Syn Marsa Bolesław, wzrastając z laty i siły swe krzepiąc, nie jak to jest zwyczajem płochój młodzieży, gonił za zbytkiem i marnościami, lecz gdzie posłyszał o nieprzyjaciół na grunt ojczysty napaściach, nie mógł znieść tego, by się nawzajem nie puścić z dobranym rówienników orszakiem i nie zapłacić odwetem wśród własnych ich krain. Wnet palił ich włości, zagarniał spotkanych po drodze i wraz ze zdobyczą, do dom z sobą uprowadzał. Korciło go to bowiem, iż na swe imię mając już księstwo wrocławskie wydzielone, jakkolwiek wiekiem niedorostek, lecz starzec dzielnością, nie zażył jeszcze uciechy rycerskiej. Ztąd czynów jego młodzieńczych świadomi, z nadziei jaką obudzał, dokonania kiedyś dzieł większych, brali pochop do głębszego zamyślenia się nad przyszłością, coraz też więcej przywiązywał do swego imienia, czy to młodzież, czy starszyznę: tamtych dla spółudziału, tych, że przecież kraj się doczeka bohatera w swym władcy.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 14. Bolesław na Pomorzan uderza.

Tenże zaś młodziutki wojak, czyste plemię marsowe, z konną drużyną puścił się raz na Pomorze, gdzie się już nieco donośniej wieść o nim rozeszła. Przypadłszy pod gród Międzyrzecze<sup>[1]</sup>, z taką nań siłą i natarczywością uderzył, iż po dniach kilku, do poddania się obrońców jego zmusił. Przy którym to zdarzeniu, stolnik jego Wojsław<sup>[2]</sup>, cios odniósł nader dotkliwy w czoło, przy starciu u murów, tak, iż ledwo biegłość lekarza, przez wyjęcie kości, zdołała go ocalić. Dowód to zawsze, iż walka musiała być zawzięta, lecz i na bliskość niezwykłą toczona. Znamię waleczności jego niezatartém było na długo<sup>[3]</sup>.

- 
1. ↑ Przypadłszy pod gród Międzyrzecze (Mezyricze). — Objaśnia przez tę nazwę *Bielowski*, i rzecz sama z Galla to potwierdza: „Międzyrzecz na Pomorzu, porów. Wincentego kronikę 1, str. 168 i Długosza Hist. IV, 330. Tak rozumiem to miejsce z Kangiesserem i Bartholdem *Gesch. von Pomorz. u. Rüg.* 1, str. 430. Koepkemu zdaje się, że to mowa o Międzyrzéczu w

Poznańskiém“, (lecz skądżeby tam znaleźli się Pomorzanie, na których karkach „syn Marsa“ do dalszych bojów się wprawia?). Zob. *Polskę* śr. w. T. 2, str. 460 i 461. Meseritz *terra*, prowincja, koło rzeki Peny.

2. ↑ Stolnik Wojsław (dapifer Wojslavus). — Dwóch się wyróżnia Wojsławów w tekście Galln. Ten pierwszy na niższym urzędzie dworskim, ranny niebezpiecznie przy napadzie na pomorski Międzyrzec i ledwo sztuką biegłego chirurga ocalony. O drugim mowa następnie w roz. 16, jako ochmistru młodego Krzywoustego, niewpuszczonym do Wrocławia. Co do tego ostatniego, zaznaczymy tu z góry wzmiankę, *Maciejowskiego w Pamiętnikach o Słowiańszczyźnie*. (T. 1, str. 144). „W miejsce królewskich radców, wspominają kronikarze komesów, pomiędzy którymi celował *Mistrz Królewicza* (qui puerum regium nutriebat), od naszych i czeskich kronikarzy wspominany, zwany niekiedy pedagogiem, a u Rusinów karmicielem (kormilec u Nestora). Takim był za Bolesława Krzywoustego ów Wojsław“ (comes, qui puerum Boleslavum nutriebat, veniensque in civitatem Wratislaviensem, quae fiebant ignorabat).
3. ↑ Wyjątkowo w tém miejscu zmuszeni do małej parafrazy, być może, iż rzeczy naszój tak dalece nie osłabiamy. Toż i co do poprzedniego rozdziału.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.



## 15. Inna jého wojna na Pomorzu.

Za powrotem z krainy rzeczonój, dozwolił nieco wytchnąć rycerstwu swemu; wnet przecież: pomyślał młodzik, nie łatwy do uznojenia, o doprowadzeniu do skutku rozleglejszych zamiarów. Owóz za ponowném wtargnięciem na Pomorze, celem tym jedynie zajęty, aby je uśmierzyć lub zupełnego jego dokonać, następnie, przy okolicznościach sprzyjających podboju, tym razem nie zwraca usiłowań swoich już tylko do pobrania łupów lub palenia kraju, ale się kusi o grody i miejsca obronne, któreby chciał posieść lub zburzyć. Za pierwszym więc zapędem niepohamowanym, dostał w moc swoją warowny zamek pewien po drodze, przy czém bez odniesienia zdobyczy wojennej się nie obyło, ale przedewszystkiem danego słowa przeniewierców, wojennym skarał obyczajem. Lecz cóż powiedzieć, iż zamiast orężném tém powodzeniem, coraz większą miłość spółziemian swych pozyskiwać, tylko coraz większą zawiść przeciwnie obudzał; a nawet, jak się to wkrótce okaże, dał powód tymże do ukartowania skrytego zamachu na swe życie?



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 16. Knowania Sieciecha.

Natenczas wszakże Sieciech, mnogie, jak powiadają, na obu przyrodnych braci zasadzki stawiał, przy czém knowaniami swemi do tego zmierzał mianowicie, aby ile możliwości najskuteczniej umysł ojca zniechęcił ku synom. Ztąd po zamkach, z dzielnic nawet synów, albo krewniaków swych, albo czołobitnych tylko sobie, przez którychby panował, na zarządców lub innego rodzaju przystawców rozsyłał, a to z daną tymże tajemną instrukcją, by wrodzoną chytrością starali się układy ich krzyżować i udaremniać, gdziekolwiekby się podała sposobna ku temu pora i okoliczność. Chociaż na obu przecież zastawiał swe sidła, więcej na sercu zawsze mu ciążył Bolesław, jako syn prawy u swego ojca i odznaczający się bystrością umysłu, który po przewidywaném dostąpieniu tronu, niefortunną przemianę dla niego mógł tylko obiecywać. Czując to zdala, obaj bracia wzajemną przysięgą względem siebie się zobowiązali, na wypadek zamachu Sieciecha przeciw któremukolwiek z nich pojedynczo, bez zwłoki najmniejszej, całemi siłami jeden drugiemu nieść pomoc czynną. Owóż zaszła okoliczność, w której niewiadomo, czy należy upatrywać chytry czyjś podstęp, czyli pobudkę rzeczywistą, iż panujący książę Władysław, ostrzegając młodego Bolesława, o doszłym do swego słuchu zamiarze Czechów wkroczenia do Polski, i rozpuszczenia po niej

zagonów, w celach rabunku; polecił temuż pospieszyć jak najrychlej na miejsce zagrożone, wezwawszy do spółdziałania z sobą, zarządców książęcej swej dzielnicy, postanowionych tym razem właśnie z ręki Sieciecha, którym młodzieniec bynajmniej nie mógł ufać. Młodzieniec rozkazowi ojca w dobrej wierze posłuszny, na miejsce oznaczone z drużyną swą spieszył: atoli, rzecz dziwna, towarzysz Wojsław, który jako jego ochmistrz, czuwać był obowiązany nad wszelkimi krokami wychowanka swego, od wyprawy téj się wyłączał. Poszeptnie zatem jeden drugiemu po drodze: a nuż w tém jaka zdrada się ukrywa? „Już to samo“ mówili do Bolesława, *„nie jest dla ciebie bez niebezpieczeństwa, iż ojciec rozkazuje ci się udać na miejsce tak odosobnione, a przyzwać do współdziałania poufałych i przyjaciół Sieciecha. Wiemy bowiem i pewni tego jesteśmy, iż Sieciech dybie na całe plemię, ciebie zaś wyłącznie na pierwszym ma względzie, układając sobie usunąć z drogi swój, domniemanego spadkobiercę tronu, usunąć środkami, w którychby nieprzebierał bynajmniej, a potem nad całą Polską władzę na rzecz swą zagarnąć. Toż to i towarzysz Wojsław, pod którego pieczę zostajemy, pomimo, że w jakiejś tam linii krewniakiem jest Sieciecha, byłby się z nami wybrał niechybnie, gdyby w tém wysłaniu coś zdradzieckiego na spodzie się nie ukrywało? Więc téż i nam wypada, co żywo przedsięwziąć coś stosownego, abyśmy zagrażającego niebezpieczeństwa unikli...”* Słowy temi młodzieńcy Bolesław przeraził się niepomah, a na czoło jego z nagłego wrażenia pot kroplami wystąpił. Rada tedy w radę, wedle namysłu dziecięcego postanowili

pchnąć gońca w też tropy, do Zbigniewa, ażeby z pomocą przybywał jak najprędzej; dane zostało hasło na ten wypadek wzajemne, a sami w skok niezwłocznie ku grodowi wrocławskiemu się puścili, mając na celu uprzędzić zajęcie tegoż, gdyby istotnym było zamiarem, kopiącego pod nimi dołki spiskowca, do tegoż siepaczków swoich wprowadzić. Za powrotem do grodu, młodzieńczy Bolesław naprzód piastujących urzędy i starością osiwiących, następnie lud wszystek zwołał na wiec ku sobie, oraz tymże opowiadać jął, ze łzami, na sposób dziecięcy, jakie to poznaje zasadzki na swą całość przez Sieciecha stawione. Na zebranie to przybywając Zbigniew, z taką jaką miał pod ręką garstką wojaków, gdy większej nie mógł zgromadzić tak naprędce, w czasie rozrzewniania się tamtych nad położeniem młodziana i unoszenia gniewem a miotania słowy obelżywemi przeciw Sieciechowi, wnet brata przyrodniego mowę, jako i wiekiem starszy i wykształceńszy naukowo, nastrojem retorycznym okrasił, zapalając lud zgiełkliwie odzywający się, w słowach jasnych i zrozumiałych, a pobudzając do postawienia groźnego czoła Sieciechowi. „Gdyby nam, obywatele sławetni,“ były jego słowa „jakkolwiek młodym, znaną nie była wierność wasza i niezachwiana niczém stateczność, tak względem poprzedników naszych, jak względem nas samych, nigdyby wątpliwość młodzieńczego wieku na tyle klęsk i potrażeń ze wszech stron wystawiona, tylu spiskami nieprzyjaciół zagrożona w bycie, całej w was nadziei, ucieczki i rady stosowój nie położyła. Lecz znajome to obcym narodom i patrzącym z bliska, na ileście zasadzek

*i knowań byli narażeni sami, od tych, co następstwo rodu naszego starają się wygładzić do szczętu i zamiast dziedzicznego spadku panów przyrodzonych, przedstawić jakiś porządek wdzierczy i wykrętny. Dla téj więc przyczyny, że rodzic nasz strawiony już wiekiem i chorobą, sobie i nam lub krajowi radzić mniej jest mocen, mus nieodpartéj konieczności jest dla nas, rękojmi téj zwierzchniéj pozbawionych, nałożyć głowę wśród uciech i niegodziwości pyszałków przy ramieniu władzy stojących, lub uchodząc z granic Polski, na tułacki puszczać się żywot. Racście przeto otwarcie ninie wypowiedzieć, azaliż nam godzi się na miejscu wytrwać lub opuścić ziemię rodzinną?“ Na to liczne całe Wrocławian zgromadzenie, bólem serca tknięte wewnątrz, umilkło przez chwilę, a wybuchając natychmiast w głos jeden, na wyrażenie zamiaru poczętego w umyśle, z afektem politowania się odezwało: „Nie, my naturalnemu panu naszemu a waszemu ojcu, po kres dni jego, wiary dochować chcemy, i z tą się nie uchylimy dla jego plemienia, dopóki w piersiach tchu nam żywotnego stanie. Dla tego o nas powątpiewania żadnego nie miejcie, lecz zgromadziwszy wojsko, i sami uzbrojeni, spieszcie na dwór waszego ojca, a krzywdy waszej, przy zachowaniu czci temuż należnéj, wręcz się dopomnijcie.“ — Jeszcze tu namowa do końca się nie odbyła, ani utwierdzili jéj przysięgą obywatele, gdy z obowiązku swego nadchodził Wojśław towarzysz, co był Bolesława ochmistrem, o tém co zaszło wśród grodu nie wiedząc. Atoli, jako podejrzanemu o zdradę, z powodu swego pokrewieństwa z Sieciechem, wpuszczenia w bramy miasta i dalszego*

opiekowania się młodzieńcem odmówiono. Gdy ten tłumacząc się, chciał udowodniać, iż o zdarzeniu przeszłym nic wcale nie wiedział, a gotów był czynem poprzeć, z nimi następnie udając się społem, propozycji jego bracia nie przyjęli, i wnet zastępem liczny ruszyli z Wrocławia, w zamiarze, na każdym miejscu, gdzieby się to zdarzyło, spotkania ojca. Przeto Władysław, panujący książę, tudzież jego synowie, przeciw sobie zdążając, w miejscu zwanym Żarnowiec<sup>[1]</sup>, na osobnych stanowiskach obozy zatknęli, a w tym odosobnieniu, dość długo z sobą nawzajem przez wyprawiane poselstwa walcząc na słowa, ledwie, nie ledwie, wymogli synowie na ojcu, już to za pośrednictwem panów, już w skutek pogroźek z swej strony, iż na oddalenie Sieciecha zezwolił. Mówią nawet, iż ojciec pod przysięgą synom swym przyrzekł, nie przywrócić go nigdy już odtąd do dawnego dostojęstwa. Gdy przeto Sieciech ratował się ucieczką, ku swemu zamkowi zmierzając<sup>[2]</sup>, stanęli w obec ojca synowie pokorni, broń odpasawszy i w duchu pokoju, przy czym mu służbę swą, nie jak panowie udzielni, lecz posłuszni rycerze, ślaniając się do stóp jego ofiarowali. Natenczas popospołu z ojcem synowie, cały oraz zastęp starszyny krajowej, puścili się w pogoń za uchodzącym Sieciechem, siły połączone skierowując ku zamkowi przezeń zbudowanemu. Gdy wszakże tak zdążają spieszenie i wyrugować go z kraju starają się ostatecznie, niespodziewany zachodzi wypadek, iż panujący książę, samotrzeć tylko czy samoczwart, w nocy, kiedy można było mniemać, iż w łożu zasypia spokojnie, od nikogo

niedostrzeżony, wymyka się z obozu i skrycie w łodzi zamówionej, na drugą stronę Wisły do Sieciecha się dostaje. Oburzona tém wszelka starszyczna, wykrzykuje, iż opuścić wojsko a z niém synów i otaczającą komendę, nie było to już dziełem mądrego władcy, lecz szaleńca. Zaraz też złożywszy radę z sobą społem, uchwalili, ażeby Bolesław pośpieszył zająć Sandomierz i Kraków, przedniejsze i najbliższe stolice kraju, oraz po odebraniu przysięgi wierności od mieszkańców, zatrzymał je stale; Zbigniew zaś, aby bez straty czasu zwrócił się ku Mazowszu i Płock, miasto rezydencyjonalne, wraz z dzielnicą przynależną opanował. Jakoż Bolesław rzeczony stolice zajął i zatrzymał pod swą zwierzchnością; Zbigniew atoli, uprzedzony przez ojca, zamiaru swego dopiąć nie zdołał. Ale pocóż tak długo z rozwiązaniem ostatecznem sprawy stronnictwa Sieciechowego się ociągamy? Gdybyśmy rozliczne korowody z rozterkiem Sieciecha, szczegółowo opisywać chcieli, dzieje Sieciecha dorównałyby niewątpliwie w objętości księdze Jugurtyńskiej. Tak przecież rzeczy pocztęj, urwać bez namysłu i stanowczości nie możemy... Owoż czém jeszcze opis powyższy się dopełnia. Powtórnie znowu, po niejakiem czasie, młodzieńcy hasło dali wojewodom i wojskom swym do zebrania, i po drugiej stronie Wisły naprzeciw Płocka zatoczyli swe obozy wojenne, gdzie dopiero arcybiskup Marcin, starzec w wierności niezachwiany, z niepospolitą bacznością, chociaż z trudem wielkim, ukołysał gniew i zwadę pomiędzy ojcem i synami. Wówczas, powiadają, raz jeszcze panujący książę Władysław poprzysiągł synom, iż



nigdy już odtąd Sieciecha do władzy i działania na powrót nie dopuści. Osiągnęli więc nareszcie cel swoich życzeń synowie, wymógłszy na starcu, iż Sieciecha wygnał z Polski. Jakim zaś sposobem to się stało, iż potem z wygnania wrócił do kraju, rzecz byłaby za rozwlekła i nudna, wyjaśniać szczegółowo; lecz dosyć jest wzmiankować, iż za powrotem, do władzy już żadnej nie był dopuszczony.

---

1. <sup>↑</sup> W miejscu zwaném Żarnowiec (Zarnowyecz). — Odgaduje miejsce to Bandkie, „Forsan *Czarnowijecz*, quia prima litera non satis certa, utrum. Z. an. Cz. sit. *Sarnowe*, *Samene* legitur in anon. Sommersb. 1, 26 et Zusätze i t. d. U Bielowskiego, „*Żarnowiec* ten, jak uważa Szlachetkowski, jest nad rzeką Notecią“. W Polsce śr. w. T. 2, str. 461. „W krakowskich ziemiach, Skrzyn, Małogosz, Sarnow, są *cum locis adjacentibus* a przeto regiones, prowincje“. Na str. 471, Łęczyca, Wolborz, *Sarnow* (*Żarnow*). Słowem u tych, oraz innych badaczy, różne domysły co do tej nazwy i miejscowości. Ale nazwa wskazywałaby tu miała kierunek pochodzenia synów przeciw ojcu, przy wyjściu ze Szlązka, a potrzebném byłoby takie położenie miejscowości nad Wisłą,

któreby ułatwiało następnie ucieczkę Sieciechowi, według opisu Galla, ku Sieciechowu, zamkowi jego dziedzicznemu. Inaczej na cóż się zdadzą wnioski, na podobieństwie brzmień nazwy zasadzane? Lecz oddalać się też nie można z innego względu tak bardzo od Płocka, rezydencji i punktu cofania się dla niedołęznego Hermana. Określenie więc miejscowości dotychczas nie rozstrzygnięte.

2. ↑ Pomorzanie osadzają się pod Santokiem. — „Santok nad rzeką Wartą, między Drezdenkiem a Landsbergiem“, objaśnia *Bielowski*.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 17. O warowni przez Pomorzan zniesionój dobrowolnie.

Powiedziawszy to wszystko, co się tyczyło Sieciecha i królowej, teraz z nowém pióra przyostrzeniem, pożyteczną będzie rzeczą wrócić do założenia początkowego o młodzieńcu, w szkole Marsa zaprawiającym się do dzieł przeważnych dla kraju. Po rzeczoném załatwieniu sporów, wkrótce znać dano, iż wypadli z kniej swych Pomorzanie, i osadziwszy się pod Santokiem<sup>[1]</sup> kluczem i strażnicą państwa, zamek naprzeciw niego w pobliżu dla się zbudowali. A zamek ten miał być tak wysoki i tak bliski chrześcian, iż wszystko, co mówiono lub czyniono w Santoku, słyszeć jak najlepiej i widzieć mogli poganie. Zbigniew tedy, jako starszy wiekiem, oraz wyznaczoną sobie mając dzielnicę, stykającą się o granicę z ziemią pogan, z zastępami ojca i swoimi w połączeniu, nie przyzywając do spólnego działania brata młodszego, ruszył na Pomorzan. I tak się stało, iż mniej sobie chwały zjednał starszy, działający poprzednio, niżeli młodszy, który z małą garstką następnie błędy jego naprawiał. Albowiem starszy w wyprawie pod Santok, ani nawet do zamku owego na przeszkodzie zaszurmował, ani, co gorsza, przy tak licznych siłach, boju rzeczywistego poganom nie wydał; ale, jak wieść niosła, sam raczej wylękł niżeli straszny dla wrogów, do dom wrócił. Przeciwnie Bolesław, Marsa

potomek, nadciągnąwszy wkrótce na plac boju opuszczony przez brata, chociaż jeszcze mieczem nie przepasany, więcej od brata władającego mieczem wprawiając się do dopiero do rzemiosła rycerskiego dokazał. Jakoż w jednym pędzie most zwodzony w obec czuwającego nieprzyjaciela opanował i waląc się z oddziałem swym, przeniknął do wnętrza zamku. Takie pierwociny rycerskie, wzniewały otuchę wielką na przyszłość o Bolesławie między chrześcijany wielką zapowiednię dawały bliskiego zniszczenia pogańskiego gniazda. Inaczéj też przeto rzecz się miała ze Zbigniewem, któremu, przy sił mnogich zebraniu, nic zdziałać niezdolnemu, szydersko jak gnuśnikowi przymawiano; gdy Bolesława, co po nim z małemi siłami na plac boju wstąpił, a przecieź zuchwale aż do bram zamku się przedarł, nadano chlubnym przydomkiem *syna wilczego*. „*Zbigniew powinien*“ mówiono „*po kruchtach kościelnych réj wodzić stosowny; a tego niedorostka miejsce na czele hufców rycerskich*.“ W takimto sposobie, zaszczyt cały i chwała zostały przy młodziutkim wojaku, o małych siłach pod rozkazami; starszemu na nic się nieprzydały siły mnogie i ów zapęd junacki, z jakim rwał się naprzód. Wyniknął ztad skutek, iż poganie widząc na jak oczywistą zgubę dla nichby się zaniósł, gdyby ów młodzieniec małych sił potrzebujący, raz jeszcze powrócił a większe siły przywiódł, zamek przez się wzniesiony sami zburzyli, po zmarnowanym zaś wysiłku, w głębię puszczych odciągnęli.

- 
1. ↑ Pomorzanie osadzają się pod Santokiem. — „Santok nad rzeką Wartą, między Drezdenkiem a Landsbergiem“, objaśnia *Bielowski*.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 18. O pasowaniu Bolesława na rycerza przez ojca, po odniesioném zwycięstwie nad Pomorzanami.

Przekonywając się tedy Władysław, iż syn rozkwitał jednocześnie w lata i rozgłos ze spraw walecznych, a wszyscy mędracy państwa w nim sobie wielce lubowali, postanowił przepasać go mieczem w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, i obrządek ten uświetnić obchodem wspaniałym wśród grodu Płockiego<sup>[1]</sup>. Już bowiem coraz bardziej kruszały siły żywotne podeszłego starca, a właśnie następcę chwalebnego po sobie w tym synu upatrywał. Wszakże w chwili czynionych skrętnie przygotowań i dziejącego się licznego na uroczystość zjazdu, wieść gruchnęła, iż Pomorzanie na Santok znowuż napadli; a taka trwoga z tego powodu rozbiegła się w okół, iż żaden z wojewodów nie śmiał im czoła postawić. Bez względu więc na zakaz ojca i pomimo odradzania wielu obecnych, chłopię Marsa przez gwałt się wydzierając, wpadł na Pomorzan, pobił i z tryumfem wróciwszy śmiałek zwycięzki, dopiero był przez ojca mieczem przepasany; radość ztąd powstała ogólna, która ów obrządek na długo w pamięci ludzkiej uwieczniła. Owszem nie sam on tylko do tego rycerskiego był przypuszczony zaszczytu, lecz przez miłość dlań i przy okoliczności podanej, ojciec przypasał też w miecze jego rówienników.

- 
1. ↑ Pasowanie Krzywoustego na rycerza przez ojca, w Płocku. — Przypis pod tekstem, w którym stara się *Bielowski* usunąć przypuszczenie *Naruszewicza*, że Bolesław pasowany był na rycerza dwukrotnie (raz przez ojca d. 15 sierpnia niewiadomego roku — a domyśla się iż między 1093—1099 r., drugi raz przez wuja Wratysława czeskiego w mieście *Satec*), nie powinienby walczyć z ważną okolicznością w tekście. Przedłużenie wszakże daty do lat sześciu, już by czyniło z niedorostka dziecięcego, wyrostka i prawie dojrzałego młodzieńca, a to samo miałyby miejsce i z jego rówieśnikami razem pasowanymi. Szczegóły wreszcie przytaczane z kronik przez *Bielowskiego*, warte są zachowania w pamięci.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 19. O rozbiciu Połowców.<sup>[1]</sup>

Bolesławowi tedy, świeżo pasowanemu na rycerstwo, dał poznać na Połowcach Bóg opatrny, do jakich na przyszłość obowiązków go powołuje. Jakoż niezwłocznie potem się trafiło, iż horda Połowców ruszywszy ze swych stanowisk, wtargnęła do Polski, a tu podzieliwszy się na części, w zamiarze rozpuszczenia po głębszym kraju krwawych swych zagonów, trzema najprzód lub czterema oddziałami, w nocy na drugi brzeg Wisły się przeprawiła. Ledwo dzień błyskał, rzucali się oni, niosąc mord i pożogę, z bystrością niewypowiedzianą na okolice; potem ojuczeni łupy niezmiernemi, wracali pod zmierzch wieczorny na koczowisko drugostronne; gdzie dopiero mając się już za bezpiecznych, nocnemu spoczynkowi w szałasach swych się oddawali. Nie tak to przecież spoczęło im się bezpiecznie, jak do tego nawykli byli po dawnemu. Bóg wszakże, chrześcian sprawy orędownik, wetujący im oraz za pogwałcenie wigilii świętej<sup>[2]</sup>, zbudził małą garstkę wiernych ku zgubie tłumu niezliczonego pochańców. Stał się też pogrom wśród tychże, o jakim przedtem nie zapamiętali; a tak z nowém słońcem wschodząca niedziela, w chwale i pieniach dziękczynnych, dała świadectwo o wszechmocnej potędze jego ramienia. Od owego czasu, nauczeni krwią przelaną Połowcy, przez ciąg panowania Bolesława<sup>[3]</sup>, na granicę Polski wejrzeć nie śmieli.



- 
1. ↑ De Plaucis devictis. — Krzyżujące się znowu daty wtargnienia Połowców od strony Rusi do Polski, mówią za wnioskiem naszym o małoletności Bolesława, a zatem niewłaściwością chronologicznego usuwania w dal, spełnionego faktu. Chociaż Bielowski, co do czasu tego zdarzenia, nie radzi ściśle się trzymać roku podanego przez Nestora, gdzie tenże mówi pod r. 1092: „Tego lata wojowali Polskę Poławcy z Wasilkiem Rościsławiczem“ — nie stawia jednak w zamian danych tak krytycznie pewnych, ażeby na jego oznaczeniu chronologicznym polegać można bez sporu.
  2. ↑ Bóg, sprawy chrześcijan orędownik, wetuje klęską Połowców za pogwałcenie wigilii świętej. — Wypadek ten miał miejsce, według *Naruszewicza*, w wigilię Zielonych Świątek r. 1101, lecz opóźnienie to daty Nestora o lat 9, tem więcej jeszcze rzecz powyższą, o Krzywoustym przeistacza lub zaciemnia. Wcisnęło się na koniec błędne wyrażenie w przypisku 228 pod tymże rokiem u *Naruszewicza*, jakoby Gallus pisał o samych tylko Rusinach.
  3. ↑ Przez ciąg panowania Bolesława. — Powtórzmy, co do tego wyrażenia się dwuwykładnego, przypis *Bielowskiego* całkowicie: „Z tych słów wnoszą

niektórzy, że Gall pisał kronikę już po śmierci Bolesława Krzywoustego, przypadłej, jak wiadomo, r. 1139. Że jednak wyrażeniu *regnante Boleslavo* tak rozciągniętego znaczenia nadawać nie można, mamy tego najwidoczniejszy (?) dowód w tém, iż autor sam księgę tę Pawłowi, biskupowi kruszwickiemu, w r. 1110 zmarłemu, poświęcił; pisał ją więc nie później jak przed końcem tego roku, gdy jeszcze nasz Bolesław zaledwie lat kilka panował.“ Rozumiałby Bielowski, że gdyby chodziło o taki termin prekluzyjny, raczej by Gallus mógł powiedzieć *regnante Wladislao*, z powodu, iż wyprawa ta jedna z najwcześniejszych Krzywoustego, zaszła za panowania ojca jego Hermana. Niechże się utrzyma data Naruszewicza: cóż to za sens by miało, rok jeden dalszy tegoż panowania, gdy Herman dokonał życia d. 5 czerwca 1102 r., oznaczać tak szumnie? O daty i daty ciągle tylko, niezapełnione wyrzut Gallowi!

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 20. Prorockie odezwanie się o Bolesławie.

Z czyichś ust wyszło, podczas odbywającej się narady, z powodu przepasania rycerskiego, słowo znaczące, godne byśmy go nie pominęli, między rozlicznymi wzmiankami naszej opowieści. „*Miłościwy książę*“ ozwał się ów ktoś niewyrobiony, skierowując mowę do panującego Władysława, „*Bóg pełen zlitowania nawiedził dziś Polskę i twej starości a niemocy, jako też krajowi całemu, przez tego dopiero podniesionego na rycerza, przyniósł równą pociechę i wywyższenie. Błogosławiona matka, co takiego syna w łonie nosiła! Po dzień ten, wrogci tratowali Polskę, ale przez to pacholę odrodzi się ona starożytną wielkością*“. Na te słowa, wypowiedziane donośnie, wszyscy obecni stanęli w zdumieniu, a skinieniami znak dawali, aby przez uczciwość dla króla, głos swój miarkował. Co do nas, nie chcemy rozumieć, ażeby owo słowo na wiatr rzucone było, lecz ducha wieszczego w niem się domyślamy; z dziecięcych albowiem już jego dowodów męstwa, łatwo jest zgadywać, iż Polska przezeń kiedyś dojdzie do swej wielkości dawnej i znaczenia.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 21. O zgonie Władysława.

Ale tymczasem dozwólmy młodzieńcowi, po znojach nieco się pokrzepić; niech pióro nasze pierwój się zajmie chwilami ostatnimi panującego książęcia Władysława, męża pobożności znakomitej i łagodnej przyrody, który zstępuje do grobu. Owóż ten książę, pamiętny rokoshu przeszłego, a w następstwie tegoż wyrugowania Sieciecha z Polski, pomimo to, iż był osłabiony wiekiem i znękany niemocą, żadnego na dworze swym nie postanowił odtąd wojewody naczelnego lub jego zastępcy, a wszystkiem osobiście lub przez swą radę skutecznie rozporządzał, alboliteż któremu bądź towarzyszewi z ramienia swego, którego dzielnicę zwiedzał, odpowiedzialność i troskę o dwór swój powierzał. Tym sposobem sam przez się bez towarzysza wojewody najwyższego, rządy kraju sprawował, póki duch jego z pęt ciała uwolniony, na miejsce należnego sobie pobytu nie powędrował. Zmarł przeto panujący książę Władysław<sup>[1]</sup>, syt wieku i długą niemocą trapiiony, u zwłok którego przez pięć dni w mieście Płocku, przy assystencji kapelanów, egzekwie arcybiskup odprawiając, nieśmiał ich, przed doczekaniem przybycia synów do grobu złożyć. Przybywszy atoli obaj bracia, wobec tych zwłok ojca nawet jeszcze niepogrzebionych, wszczęli z sobą spór wielki o podział skarbów i władzy: łaska Boża tchnęła w nich przecież, a pośrednictwo też

arcybiskupa, wiary niezłomnej względem nich starca, właściwym udziałem przyczyniło się ku temu, iż uszanowali w końcu wolę żyjącego, przy obecności spoczywającego na marach. Po dopełnionym więc obrzędzie pogrzebnym książęcia Władysława, w sposób dość uczciwy i wspaniały w kościele Płockim, i złożeniu szczątków jego tamże, po podziale skarbów ojcowskich między synami i zastosowaniu się do woli tegoż za życia wypowiedzianej, w przedmiocie odosobnienia każdego wyłącznej władzy, obaj się do dzielnic właściwych udali. Bolesław jednak, jako syn z łoża prawowitego, dostał na swój udział dwie przedniejsze stolice państwa i kraj do nich przynależny, stosunkowo ludniejszy. A skoro się ujrzał w posiadaniu części swej ojcowizny, mając dobór rycerstwa i radę na zawołanie, w to się wdał cały, by krzepić umysł kształceniem odpowiedniem i siły ciała hartować; jednocześnie zaś z taką jego usilnością rosła w potęgę wieść chwalebna o nim, a młodzieńcze przymioty na jaw, coraz się powabniej jęły wybijać.

- 
1. ↑ Mortuus est ergo dux Wladislavus aetate plenus.  
— Urodził się Władysław, według tablic genealogicznych, r. 1043, umarł r. 1102. A starość przecież książęcia, umierającego w 59 roku życia,

jakże to często przypominana jest z różnych okoliczności przez kronikarza: jak by ona jedna była tylko niedołęstwa jego przyczyną....

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 22. Bolesław Białogród pomorski zdobywa.

Nowy rycerz tedy nowych szereg bojów rozpoczyna, a przemyśla nad tém, jakoby wrogom swym dał się w znaki i dotkliwiej i częściej. Na hasło jego liczne gromadzą się chorągwie; sam zaś z pomniéjszym hufem, lubo z rycerstwa wyborowego, wysuwa się naprzód i we wnętrze ojczyzny pogan, wstępny bojem wdziera. A gdy pod stolicę ich władców, okazały Białogród<sup>[1]</sup> podstąpił, i trzeciéj nawet części wojska swego przy sobie nie mając, zsiadł z konia i bez odwołania się do jakichkolwiek machin lub narzędzi burzących, rzecz godna podziwu, do grodu pełnego zasobów obronnych i ludnego wielce, tegoż dnia, którego pod nim stanął, począł szturmować. Powiadają nawet niektórzy, iż pierwszy ku wałom skoczył, za sobą torując drogę innym. Czynem tym postrach niesłychany rzucił na Pomorzan, stał się ulubieńcem podwładnych i wszech chrześcian, wzorem takiej dzielności olśnionych. Z dobytego grodu łupy niezliczone wzięwszy, na odejściu, warownie jego z ziemią zrównał.



1. <sup>↑</sup> Cum Boleslavus ad urbem regiam et egregiam Albam nomine pervenisset. — objaśnia *Polska śr. w.* T. 2 str. 366: „Główném pośrodku Pomorza miastem, był Białogród nad Persantą: poczytywany za królewski, środkowe, całej ziemi zespolenie. Nie miało szczególnego pana, było siedliskiem i stolicą Pomorskiego związku”.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 23. O Bolesława zaszlubinach.

Lecz zawieśmy tu opowieść o większej liczbie szczegółów, do których na miejscu właściwem wrócimy, a nadmieńmy o jego zaszlubinach i darach, — któreto ostatnie, omal z darami Bolesława W. porównywać się mogły. Iż na małżeństwo to<sup>[1]</sup> papież Paschalis II zezwolił, jako na zawierane w bliskim stopniu pokrewieństwa, przypisać się powinno Baldwinowi, biskupowi krakowskiemu, który znajdując się z powodu swęj konsekracyi w Rzymie, przywiódł rzeczonemu papieżowi na poparcie, z jednéj strony surowość jeszcze pewną w rzeczach religijnych, z drugieój potrzebę uwzględnienia stosunków międzynarodowych. Przetoż powaga stolicy Rzymskieój, nie wzbraniając tego związku, czyniła to raczéj przez miłosierdzie, i na raz jeden wyjątkowo, a nie na zasadzie kanonicznej. Nie naszato jest wreszcie rzeczą rozbierać, azali działało się to słusznie, lub było wykroczeniem; a pilnujemy się tylko porządku następujących po sobie spraw królów i książąt. Dodajmy zatém, iż na tydzień przed zaszlubieniem i na tydzień po jego dokonaniu, Bolesław bitny, rozdawał wciąż podarki otaczającym: tym błamy futer kosztownych, owym delije kryte bławatem i złotogłowem, jednym ze starszizny szaty albo naczynia, bądź srebrne, bądź złote, drugim dochody z starostw, z kasztelanij, innym nareszcie włości lub folwarki.

- 
1. ↑ Małżeństwo Bolesława dyspensowane przez Paschalisa II. papieża. — Pokrewieństwo Zbysławy, córki Świętopełka, księcia kijowskiego i halickiego, z Bolesławem, w trzecim stopniu przez babkę Dobrogniewę, jako stanowiące przeszkodę, zaznaczyliśmy jut w przyp. 67 do księgi I. Ślad to jest rzeczywiście coraz większej czujności Rzymu nad Polską a pośrednio też coraz większych ustępstw władzy świeckiej względem duchownej.... *Bielowki* określając stopień rzeczonego pokrewieństwa, naprzód mianuje Świętopełka, siostrzeńcem naszego Kazimiérza I: lecz nie popiera tego historycznie, przestaje tylko na zaznaczeniu daty zaślubin (według Nestora) d. 16 listopada 1102 r.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 24. Zbigniewa zasadzki i zmowy z nieprzyjaciołmi.

A tymczasem brat jego Zbigniew, który zaproszonym będąc na te gody weselne, przybycia odmówił, korzystając z zajęcia umysłów czém inném, zwłaszcza, iż przedtem powiązał się już sekretném przymierzem z Czechami i Pomorzanami, pierwszych z nich (podczas właśnie odbywających się godów i niebytności Bolesława w domu), do napadu na Polskę skłonił<sup>[1]</sup>. Tym też na taką nutę grać tylko było. Wnet się rozpostarłszy po prowincyi wrocławskiej, przez rabunek, wzniecenie pożóg i zabór niewolników, na wiele lat pamiętną jej szkodę wyrządzili. Gdy wieści o tém nadbiegły do Bolesława — a boleśnieszem dlań było zaprawdę pogwałcenie braterstwa, nad same szkody rzeczone, będące kiedyś może do powetowania — wysłał poufnych z zapytaniem do brata, dlaczegoby to uczynił? i jakiby powód istotny dał mu być do obrazy? Ale się Zbigniew, jakoby o niczém nie wiedział w tej mierze, wyparł zupełnie; a siląc się na okresy retoryczne, bezwinność swą w rzeczonej kiesce ułudnie barwił. Niedługo przecież czekać było potrzeba na sprawdzenie dobrej wiary. Gdy bowiem Bolesław ustawnie walcząc z Czechami i Pomorzanami, dzielnicę swego władztwa z najeźdźników rąk wyswobadzał, Zbigniew wezwany o pomoc przez brata, nie tylko mu jej nie udzielił, lecz widoczne były ślady zmów jego i skrytych z

nieprzyjaciółmi układów; owszem dosyłania tymże bocznemi drogami, dla podniety, zasiłków pieniężnych. Powtarzało się to z nim dosyć często i w dalszym czasie, iż gdy waleczny Bolesław a prawowity z urodzenia, przez poselstwa i przy spotkaniach na umówionych zjazdach, na miłość braterska go zaklinał, aby się w przyjaźń i poufałość z nieprzyjaciółmi ojczystej dziedziny nie wiązał, a jawnie lub skrycie nieporozumiewał, na szwank wielki Polskę przez to narażając; on się tak mądrze zawsze a w duchu zgody wytłomaczył, iż pomimo oburzenia, ani Bolesław, ani towarzysząca mu starszyczyna, wytrwać w niechęci przeciw niemu nic zdołali. Lecz do osnowy tej, niżej jeszcze z umysłu wrócimy? a teraz przejść nam należy do przedsięwzięć wojennych na większą rękę, ze strony Bolesława.

---

1. ↑ Zbigniew do napadu na Polskę Czechów podmawia. — W nawiasie dopełniamy słów parę według kroniki *Bielskiego* u którego pod tą datą czytamy: „Brat jego Zbigniew zajrząc mu państwa, umyślił wtenczas uciekwszy się do Borzywoja czeskiego króla, *gdy wesele było w Rusi*, posieść królestwo polskie pod nim. Do tego Borzywoj król czeski i morawskie książę Świętopełk, obiecowali pomagać mu cokolwiek...”

# Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 25. Odwet Polaków na Morawach.

Niezwalczony tedy trudem żadnym, mszcząc się na Czechach za krzywdy swoje, trzy hufy rycerstwa naprzód do Moraw puścił nu odwet; te wszakże w sam tydzień wielkanocny pochód odbywając, wśród mordów i pożóg, godną zapłatę za takie przestępstwa odniosły; albowiem się uroczystościom tej wagi uczczenie większe należało. W powrocie dognał je Swiatopełk, książę Moraw i silnie zrębał a niebyłyby w stanie nawet zdobyczy uprowadzić, tylko że pod strażą pieszych, dostała się już była naprzód. Na chlubę atoli rycerstwa polskiego przytoczyć należy, iż widząc z zaufaniem niezmiennymi w sobie napadających Morawców, nie pomyślało wcale, o ratowaniu się jako kto może w ucieczce, ale wejrzało najpierwej na oręż swój i temu zaufało. Przyszło zatem do starcia nader krwawego pomiędzy dwiema stronami, tak, iż obie szczerb dotkliwych utaić nie mogły. Bo też w rzeczy samej, przy pierwszym zapędzie Swiatopełk morawski, na podobieństwo dzika od brytanów (molossów) szarpanego, zmiatając wszystko po drodze, lub, prowadząc dalej uczynione dopiero porównanie, kłębem sterczącym rozcinając, tych powalił o ziemię i trupem zasłał, innym wnętrzości wypruł, i nie wprzód bieg pohamował a zaprzestał owej szkody, pokąd zdyszany łowiec, z inną psiarnią nie nadbiegł w pomoc swoim dziesiątkowanym. Objąć wypada, iż Swiatopełk,

drogami ukośnemi, goniąc na wyskok, w rozumieniu swém, obladowanych zdobyczą już by był prawie do reszty ich dokonał, atoli jak w porównaniu powyższem się mówi, nagle znalazła się pomoc, z nadbiegłego na plac walki, odrębnego jeszcze hufu w całej pełni, który od innej strony ciągnąc, uniesienia napastnika wkrótce i zuchwalstwo poskromił dostatecznie. Jakoż oddźwięk tłuczonych hełmów szablami, długiem rozległ się echem po wklęsłościach gór i zaciszach leśnych, posypały się iskry ze startych z sobą żeleźców, włócznie pryskały o nasróżone puklerze, a co piersi rozplątanych buchnęło krwi strumieniami, co rąk obciętych i całych lub z kręgami nadłamanemi tułowów, jeszcze drgających, pole zasłało. Tam to było rzeczywiste pole Marsowe, tam przerażające fortuny igrzysko. Obie strony nakoniec, tak dalece ową rozprawą znużone były, tak z sobą się porównały, co do straty w rycerstwie liczebnie, iż ani Morawczycy wesoło pochlubić się mogli zwycięstwem, ani taka zakała mogła się przypisać dla polskiego oręża. W oném spotkaniu utracił rękę towarzysz Żelisław<sup>[1]</sup>, gdy piersi tarczą zasłaniał, choć pomścił ją dzielnie natychmiast, drugą ręką przeciwnikowi cios śmiertelny zadając. Odrębnie jeszcze panujący książę Bolesław, przez zaszczyt dla wojownika, złotą ręką w miejsce utraconej go obdarzył.



1. ↑ Towarzysz Żelisław (Zelislavus comes). — Postać znana w heraldyce naszej. Żelisław traci rękę, Bolesław złotą go nagradza. Zaznacza jednak przypisnik *Niesieckiego* „to zdarzenie herbu nie płodzi...” o jego komesostwie mówi *Maciejowski* w *Pam. T. I, str. 144*.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 26. Sam Bolesław na pustoszenie Moraw wyciąga.

Niedługo sam także Bolesław wtargnął do Moraw<sup>[1]</sup> tym razem jednak wszyscy wieśniacy, po zasłyszaniu o jego napaści, z całym dobytkiem pospiesznie wynieśli się do miejsc warownych. I w tym jednak dorywczym kroku umiał zjednać powagę dla swego oręża; pomimo skupionych bowiem sił czeskich i morawskich, stojących w odwodzie, po wypaleniu raczej tylko kraju a nie dokonaniu dotkliwszej szkody zamierzonej, jednakże nie zaczepiony od wroga, dodom nawrócił spokojnie. Powiedzieć bowiem trzeba, iż od strony Polski, Morawy tak dalece są najeżone gór spadzistością i gęstwą lasów, iż nie dla konnych już hufów, lecz dla zaprawnych nawet do różnych niebezpieczeństw, pieszych wędrowców są niedostępne. Morawianie wprawdzie, dawno już przedtem mogli się spodziewać jego nadejścia, nie śmieli przecież jak dopiero o tém się nadmieniło, bitwy z nim stoczyć, albo przynajmniej, gdy wchodził lub wracał, po drodze mu stawić przeszkody.

1. ↑ Niedługo sam także wtargnął do Moraw. — Nie wszystkie rozdziały w kronice naszej, konsekwentnie się usprawiedliwiają. Rzuca tu światło, jakby dopełniające orzeczenie *Naruszewicza*: „Wszakże Bolesław nie łatwo rzecz mając przetém na Pomorzu, teraz od Kołobrzega ruszył się do Moraw, *dla poprawy niezupełnie odniesionego zwycięstwa przez Żelśława.*“ Wychodziłoby to zkadinaqđ na zarzut czyniony kronikarzom naszym przez Czackiego, iż „Polak zawsze musiał zwyciężać.“ A wejrzyjmy do kronikarzy czeskich: jakże to bywa odwrotnie.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 27. Legat Papieżki.

Za powrotem następnie z Moraw, kędy powagi swego oręża nie przyćmił, przyjmował u siebie w Polsce, wyprawionego przez stolicę rzymską legata, imieniem Walona<sup>[1]</sup>, biskupa belowaceńskiego, który przy czynném jego poparciu, przez ścisły wymiar sprawiedliwości, taki wprowadził rygor w wykonaniu przepisów kanonicznych, iż dwóch tutejszych biskupów, bez względu na prośby lub datki, z urzędu złożył. Legat tedy po należném uczczeniu swej dostojności, a załatwieniu sporów przez uchwałę soboru odbytego kanonicznie, pobyt swój zakończył udzieleniem błogosławieństwa władcy i narodowi, wracając do Rzymu; Bolesław zaś swym trybem przystąpił do wyprawy przeciw wrogom, którym dozwolił wytchnąć przez chwilę.

- 
1. ↑ Legatus, Valo nomine, Belvacensis episcopus.  
— Tém mniéj spodziewać się możemy, po naszym klerykalnym opowiadaczu, jak to już miało miejsce, w ważniejszej kwestyi zaczepionój wyżej, o winach

biskupa; spowiedzi otwartój, co? gdzie? i w jak niedozwalający zwłoki sposób? powodowało przybycie delegata z Rzymu. Zapewne też to nie były żadne, tak dalece koleżeńskie odwiedziny; w tém już otwartym jest Gallus, iż rygorystę owego przybywającego z papieżkiem pełnomocnictwem, ani żadne wstawiennictwa, ani brzęczące datki, zmiękczyć, w wykonaniu kanonów nie zdołały. Nazwa jego wymawiana jest u nas rozmaicie: Gwaldo, Gwalto i t. p. Co do osób, wyrokiem dotkniętych, porównać domysł *Naruszewicza T. 3 str. 351 wyd. Most.* Wszystko to pod r. 1104, w którym ochrzcić miał Walo pierworodnego syna Bolesławowi.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 28. Wyprawa kołobrzaska.

Owóz zwoławszy wojsko do Głogowa<sup>[1]</sup>, nie poprowadził naprzód piechoty żadnej z sobą, lecz jazdę wyborową, a z tą przedzierając się przez puszcze nieprzebyte, pięć dni i pięć nocy w mozolnym pochodzie strawił, ani dość czasu i możności znajdował po temu, by zaspokoić głód i pragnienie. Szóstego dnia dopiero i to w dzień sobotni, posileni eucharystią świętą, po przyjęciu oraz pokarmu codziennego, za wodzą gwiazd ujrzeli się wobec Kołobrzega. Z nocy nazajutrz, odprawić polecił Bolesław nabożeństwo do Najśw. Panny: co potem w zwyczaju pobożnym stale zatrzymał. Z soboty zatem na niedzielę, z rozbłyśnięciem jutrzeńki na niebie, zbliżając się do Kołobrzega i rzekę pod nim<sup>[2]</sup>, bez pomocy mostu lub brodu, a z narażeniem się największém, wezbraną przebywając wpływ, dla nieuprzedzenia pogan o swém nadciągnięciu, gdy stanęli wreszcie u celu, mieli za rzecz pierwszą, uporządkować szyk wojenny. Lecz i ostrożność zachowali, z tyłu za sobą zostawiając w ukryciu dwa hufy, aby na wypadek dostrzeżenia przez Pomorzan, nie byli od tychże nagle zaskoczeni. A tak wszystko uczynili dość wcześniej, chcąc zapewnić udanie się zamachowi, na taką skalę, albowiem przeciw grodowi słynącemu z zamożności i obwarowania, przedsiębranemu. Do Bolesława, wśród tych przygotowań, przystąpił jeden z towarzyszków rady i

poszeptałszy słów kilka, o których prosił zamilczenie, sam z twarzą uśmiechniętą odszedł na stronę. Coby to znaczyć miało, trudno było zgadywać<sup>[3]</sup>. Lecz Bolesław głos zabrawszy, uznał za stosowne, takimi prawie słowy, w celu pokrzepienia odwagi swego rycerstwa, przemówić. *„Gdybym ja nieznał z doświadczenia, co możecie dokazać dzielnością waszą rycerze, nigdybym tak daleko wstecz za sobą nie zostawiał zgromadzonego wojsk mnóstwa, a z garstką aż na te wybrzeża morskie się nie zapędzał. Lecz owóż u tego stanąwszy kresu, pomocy od swoich już żadnej spodziewać się niemożemy; wróg zewsząd, ucieczka i długa i niepodobna, jeżeli o ucieczce mówić nawet się godzi: jedyna tylko ufność w Bogu i orężu; dalejże w to imię, i zamknij!”* Rzekł, a hufy skinieniu posłuszne, zdawały się raczej przelatać, niżeli biegiem przemierzać obszar zaległy pod stopami, pędzać ku grodowi. Zapytajmy przecież, czy była to jednomyślność tak zupełna, jakby mówiły pozory? dowiemy się wszakże, a niedługo czekać na to, że jeśli część miała w myślach prawdziwie zajęcie grodu, część inną nęciły więcej łupy spodziewane. O! gdybyż tego w ich myślach nie było rozdziału, jużby od owego dnia niewątpliwie, sławny gród Pomorzan, przodkujący innym, dostał się w ich ręce za pierwszym uderzeniem. Ale dostatek mienia powabny, i rabunek, wnet od przygrodzka zaczęty, rycerską odwagę zaślepiły, a tak szczęście grodu, z rąk go już prawie wydarło polskim wojownikom. Mały tylko oddział prawego rycerstwa, co chwałę prznosił nad dostatne mienie, złożywszy kopije u toku a z dobytymi z pochew szablami, przebył most i przez rozwartą bramę

wpadł do grodu; tam oskoczony przez tłumy, ledwo tyle wskórał, iż do odwrotu zagnon na zewnątrz się cało wycofać zdołał. Znajdował się też podczas ich nadciągania królik Pomorzan wśród grodu, który w mniemaniu, iż z całym wojskiem ma do czynienia, przeciwległą bramą umknął. Atoli bitny Bolesław, nie na jednym miejscu stojąc, wypadku boju oczekiwał, ale tam był wszędzie, dokąd go powinność rycerza i przezorność wodza powoływała. Kędy widział swoich chwiejących się, z pomocą nadbiegał, a kędy cios stanowczy zadać lub z pory stosownej skorzystać, przewidywał. Poszło za tem, iż rycerstwo swe po różnych częściach grodu rozproszone a znojem ciągłym utrudzone niepospolicie, ledwie ku wieczorowi ściągnąć na powrót zdołał pod chorągwie. Czego gdy dokonał a pobrawszy łup na przygrodku, w przechodzie, za radą towarzyszącego sobie wielkich przymiotów Michała<sup>[4]</sup>, z obrębu grodu zaatakowanego ustąpił, tylko wprzód budowie wszelkie, jakie się podały na rękę podpaliwszy, z dymem puścił. Czyn ten, niezmierny popłoch rzucił między barbarzyńców, rozgłos zaś imienia Bolesława ziemice ich wzdłuż i wszerz obiegł, straszną zostawiając naukę. Początek ztąd pieśni, w rodzaj przysłowia zmienionej, a wynoszącej pod niebiosa w pochwałach, i dzielność ową i odwagę nie lada:

Inni niegdyś nam słońą rybą psuli zdrowie,  
Na cuchnących swych wozach dowożąc ją zgrają;  
Teraz po nią na miejsce trafiają synowie,  
A w znak życia, skaczące u stóp ryby drgają.



Gdy ojców mniej pochopnych hamowały grody,  
Synów morskie spiętrzone nie zastraszą wody.  
Za jeleniem lub dzikiem w trop chodziły sfory,  
Ci polują na skarby z morza i potwory<sup>[5]</sup>.

---

1. ↑ Zwoławszy wojsko do Głogowa. — Tenże *Naruszewicz* parafrazuje: „Bolesław uprzedzić chcąc najazd barbarzyński, zbierał wojsko, puściwszy odgłos, że do Głogowa miał ciągnąć.“ (*Tamże str. 91*). Ale to z porządku opowiadania Galla, wypadaloby przed wyprawą morawską.
2. ↑ Kołobrzeg i rzeka obok płynąca. — „Przy ujściu Persanty“ objaśnia *Polska śr. w. T. 2 str. 366* „wznosi się miasto nadmorskie, *urbs. civitas*, Cholberg, Kołobrzega, nie tylko *castrum mari proximum* mające, ale od lądu i morza obwarowane. Miasto portowe, dla handlu otwarte, dla cudzoziemców gościnne: otoczone nie mniej zamożnemi przedmieściami, *suburbia*. Zamożne, bogato w morskie i zamorskie dostatki.“ A dodać potrzeba, w granicach już niegdyś posiadłości Chrobrego leżące, pamiętne pierwotném przez tegoż ufundowaném biskupstwem: do którego sobie na teraz jego praprawnuk z orężem w ręku drogę torował.
3. ↑ Coby znaczyło owo pomówienie tajemnicze? — Przestrogi z samego dzieła nie wyrozumiemy.

Czyliżby *comes* poufały, na wstępie już nieudanie się zamachu przewidywał? Podobnie jest następnie doradzenie odwrotu przez Michała kanclerza.

4. ↑ Za radą towarzyszącego sobie wielkich przymiotów Michała (*Recessit inde Boleslavus magni Michaelis consilio extra muros*). — Zróbmy uwagę okolicznościową, iż tego epitetu *magni* sama skromność pisarska, sobie samemu nie dozwalałaby przydawać: gdyby dosłownie miało się rozumieć, w myśl *Bielowskiego*, iż Michał kanclerz, jakby autorem kroniki był rzeczywistym, a nawet gdyby czynnym był tylko dzieła tego współpracownikiem. Uogólniać też nie można postrzeżenia, iż ów towarzysz duchowny, miał głos stanowczy na radach wojennych Krzywoustego. Wieleby przeciw temu, poprzednio i następnie w kronice mówiło.

5. ↑ Przysłowie ludowe oddane rytmem. — *Gallus* przyswaja znajomy rytm pomiędzy ludem? czy stwarza z własnego pomysłu? jak w tym razie, tak i w ogólności zdania są rozmaite. Dotknijmy téj kwestyi nieco bliżej.

Zbieracze *śpiewników polskich*, dalekoż zaszli w zbadaniu starożytności *pieśni*, nuconej przez praojców naszych? Porachowane są rzeczywiście jój zabytki aż do rozproszonych okruszyn. Trafne są w tym względzie uwagi pamiętnego ks. *Juszyńskiego* na wstępie do *Słownika poetów polskich*:

— „Innych umiejętności, są przynajmniej domyślne początki, mniemane okresy: ale w każdym narodzie

samój tylko poezji pierwiastkowość, ginie w przepaści czasu i wielości domysłów, które tak mogą być pewnemi, jak muzyka Tubala albo poezycja Phemenoe.

Czas wszystko stanowiący, a prace gorliwych badaczy dziejów ojczystych, odkryją nakoniec przynajmniej ślady dawniej poezji polskiej, która jak u wszystkich innych ludów składała się z pieni religijnych i świeckich.

Król Lechitów, jako wędrowny, niósł z sobą zwyczaje własne, albo tych krajów, które opuszczał. Nie był zapewne tak dzikim, jak owe pola, w których siedziby swoje zakładał. Przyniósł podania przodków, pamiątki zdarzeń z samej podróży licznych: a czyli dawne przypadki chciał zachować, czyli nowe zostawić potomności, siedł zwyczajem dzisiejszych nomadów i w pieniach uczył pokolenia historyi rodu swojego: bo tego dowodzić nie trzeba, iż czas albo ręka zdobywców, mogła obalić najtrwalsze pomniki narodowości (mógł to uczynić, dodajmy, fanatyzm także anti-słowiański), jednak wytepić nie zdołał.“

— „Polacy mieli swoją mitologiją. Były pienia na cześć Dziedzilii, Dziewanny, Marzanny i t. d. *Śpiewano romans o Popielu — lamentabiles modulationes* — o Walgierze Wdałym, awantury wiślickie i t. p. Pieśni przez Bogufała i Marcina Galla w leonicznym wierszu przywiedzione, *pierwiastkowo polskiemu być musiały*.“ To ostatnie założenie, obowiązkiem byłoby historyka poezji narodowej udowodnić, ile możliwości, w przykładach, jakieby

wynajdywał.

Ale już po téj przemowie z r. 1820, mieliśmy pesymistów, którzyby doraźniej w tym przedmiocie chcieli wyrokować. Niejeden zapewno z niedowierzaniem odczytywał, tego rodzaju parę orzeczeń, które tu nawiasem przytoczymy, iż pochodzić mogą z pod pióra przyszłego historyka literatury. Wyjmujemy je z przemowy *Wiszniewskiego*, umieszczonej na czele jego *Pomników historii i literatury* (str. XIX): „Polska“ mówi w miejscu wskazaném, „powstała w dwóch miejscach: w Chrobacy krakowskiej i Lechii gnieźnieńskiej; te części Bolesław W. w jedno ciało polityczne złączył. Lecz ten dzielny król, co słupy żelazne stawiał i trąby w nurtach Dniepru topił, nie znalazł między rodakami *Eginharda*. Zbywało tym świetnym czasem nawet na poetach, którzy kronikarzy poprzedzać zwykli, a przynajmniej prócz dwóch (?) poetycznych podań, które prostota kronikarska dosłownie brała, żadna (?) poezyja z owych piśmiennych czasów się nie dochowała.“ *W ośm dopiero wieków*, wynajdywać się zdaje piewcę, godnego Bolesława, w *Tymonie Zaborowskim*, *bardzie naddniestrzańskim*.

Urabiający się później znacznie na wzorze literatury *Wiszniewskiego*, dziejopis jég także, *Kondratowicz* (T. 1 str. 73) „nie brak poezyi“ upatruje już w porównaniach, mianego tu na widoku *przysłowia więrszowanego* — chociaż tym razem przestaje na przekładzie tegoż prozą. Wyjątkami dwoma z dalszego

ciągu kroniki, zasłuży on na pochlebną wzmiankę w *historii literatury* Jul. Bartoszewicza (str. 26): „Niektóre pieśni Galla pięknie po polsku przetłómaczył w tych czasach Ludwik Kondratowicz.“ Przytoczymy je tutaj w przypisach do rozdziałów właściwych. Ale owszem już jednym z nich jest wzmiankowany przekład prozą. Przekład *trenu na śmierć Bolesława W.* dokonany przez Szajnochę, i ten wyżej przytoczyliśmy.

Według tego, co się dotąd powiedziało, wynikałby wniosek, iż czyjémś było to tylko urojeniem, głosić po literaturach, jakoby Gallus korzystał z pewnych pieśni ludowych i jakoby tchnienie tychże się przebijało w niektórych ustępach jego kroniki. Ale znowu pomieniony Kondratowicz, sam przez się domyśla się czegoś innego. Oto jest wyjątek z jego *Dziejów literatury*, który przytaczamy z zastrzeżeniem popełnianej omyłki, jakoby pieśń o Krzywoustym nucili Słowianie w obozie Henryka V, gdy pieśń ta zatytułowana nawet w pierwowzorze: *Cantilena Allemanorum in laudem Boleslai*. „Gdy Zbigniew“ mówi historyk literatury „podburzył na Polskę cesarza Henryka V., Słowianie będący w wojsku cesarskiem (może Czesi i Morawcy pod wodzą Świętopełka, na teraz wyjątkowo?) śpiewali piosnkę na cześć Bolesława Krzywoustego, której nadaremnie im cesarz zabraniał. Gallus zasłyszał ją do starych Polaków (zskądże znowu poczerpniona ta wiadomość?) i zachował ją w swojej kronice przełożywszy na język

łaciński.“ Za mało miejsca mielibyśmy na to w krótkim przypisie, ażeby *za* i *przeciw* się rozszerzać.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 29. O nowej na Pomorzan wyprawie i zjeździe z Kolomanem.

Hufom owym rycerskim przecież, po znojach tak dalekiej i uciążliwej wyprawy, spoczynku nazbyt długiego używać nie dozwolił, wnet na tychże Pomorzan je powiódł, nie znosząc cierpliwie niedoprowadzenia do skutku, poprzedniego zamiaru. A właściwie pobudkę mu dał do tej wyprawy nowej, Swatobor, pewnym stopniem pokrewieństwa z nim złączony<sup>[1]</sup>, którego ród wierności władcom polskim nigdy nie dochował. Zdrajcy<sup>[2]</sup> wtrącili go do więzienia na Pomorzu a kogoś innego ze swoich, w miejsce jego zwierzchnikiem swym postanowili. Owoż waleczny Bolesław pragnąc krewniaka na wolność wydostać, przedsięwziął na Pomorzan całemi uderzyć siłami. Rzeczeni atoli wichrzyciele pomorscy świadomi potęgi i odwagi Bolesława, na chytry wzięli się sposób, i sami, nieczekając jego przybycia, dobrowolnie krewniaka mu zwrócili, przez co starali się gniew jego rozbroić i nieunoszonego zapędu ramienia jego uniknąć. Po takim danem sobie zadosyć uczynieniu, dodom wróciwszy Bolesław, umówił się z królem Węgier Kolomanem, wszystkich władców spółczesnych przewyższającym nauką obszerną<sup>[3]</sup>, o dzień i miejsce zjazdu; król przecież Węgier następnie zawahał się z przybyciem, z obawy zasadzki z jego strony. Podtenczas wszakże wygnany z Węgier

Almus<sup>[4]</sup>, znajomy ksiązę, znalazł był gościnne przyjęcie na dworze Bolesława. Później jednak przez wzajemne poselstwa z sobą się porozumieli, zjazd do skutku doszedł, obaj zaś monarchowie przy rozstaniu, obiecali sobie braterstwo i przyjaźń niewzruszoną.

---

1. ↑ Swatobór, pewnym stopniem pokrewieństwa z Bolesławem Krzywoustym złączony. — Komentator nasz *Bielowski*, wydając (str. 429) w związek małżeński córkę Władysława Hermana za Świętopełka pomorskiego, teraz by znowu (str. 447), w miejsce Świętopełka podstawiał Swatobora. Lecz i dla kogo innego genealogija to niepewna. Nie dziw, że się waha w dowodzeniach.
2. ↑ Zdrajcy wtręciłi go do więzienia. — Nowe zastosowanie wyrazu „traditores“ naprowadzające na myśl o możnowładztwie na Pomorzu. „Że był ciężki na nie (Swatobor)“ — wyjaśnia *Bielski* — „do więzienia go wsadzili.“
3. ↑ Koloman wszystkich władców spółczesnych przewyższający nauką obszerną. — Wie Gallus o zaletach wyższej intelligencyi w Kolomanie, a życiopisarz jego własny, znajduje w tém jego zwracaniu uwagi na naukę dowód, iż kronikarz był



także w stosunku właściwym, wyższą intelligencyą na niwie piśmiennictwa dziejowego. Zdawałoby się, że w tém, jakby na sposób tyralierski, według swego programu, kreśleniu faktów, o istotnej powinności historyka nie wiedział. Ale tak źle nie jest. Światło przezeń rzucane na dzieje społeczne, w zastosowaniu, ma swe rozleglejsze również znaczenie. Nadchodzą właśnie z porządku wypadki, w których jego Krzywousty, z młodzieńca porywczego do bojów z sąsiadami, musi, jak na dojrzewającego w pomysłach przystało, oględniej się rachować ze swemi siłami. Cóż mu po tém, iż królowie czescy, od daty zwłaszcza Wratysława II, jakby się tylko stawiali żołdakami na wysługi u cesarzów niemieckich? Niezgody wewnętrzne w samych Niemczech, za panowania Henryka IV. cesarza, nie czyniły może tak pilnym zebrania ducha w monarsze słowiańskim. W r. 1106 Henryk IV. schodzi ze świata; następca zaś tegoż, wydaje się nawet na wstępie do panowania, z zaborczymi przeciw sąsiadom słowiańskim, planami. Obudzą więc czujność królów, węgierskiego i polskiego. Bolesław rękę pierwszy podaje Kolomanowi do przymierza. W dalszym przypisie okoliczność przytoczymy, dla czego światły Koloman, tak zaraz naprędce z myślą Bolesława się nie oswaja?

4. [↑](#) Almus na dworze Bolesława. — „Nie ujmujący z powierzchowności Koloman, lecz silny na duchu, rozumny“, słowa są *Palackiego*, w *dziejach Czechii* pod r. 1108 „krótco przedtem pod berło swe zaganiał

słowiańskie królestwa Kroacyi i Dalmacyi, a swego młodszego brata Almusa, na którego z układów swego królewskiego domu Kroacya przypadała, odstępując mu część Węgier, za stratę doznaną chciał wynagrodzić. Na tém się jednak nie skończyła waśń między braćmi. W końcu jeden drugiemu z drogi musiał ustąpić. Ma się rozumieć, iż słabszy Almus ustąpił.“ To, co *Palackiemu w dziejach Czechii*, z porządku rzeczy wypadało napomknąć, objaśnia téż jedną stronicę *dziejów Polski* za Krzywoustego. Dodajmy, że porozumiewając się wkrótce Bolesław z Kolomanem, odgadywali z poróżnienia o trzeciego, wzajemnie grożące sobie niebezpieczeństwo ze strony Henryka V. cesarza. Ręka więc w rękę idąc dalej, wiedzą co mają czynić nadal, odnośnie do tegoż Henryka i nowego jego żołdaka, od roku zeszłego na tronie czeskim, Świętopełka.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 30. O wyprawie Skarbimira na Pomorze.

Tymczasem Skarbimir towarzyszył a wojewoda naczelny w Polsce<sup>[1]</sup> z zastępami swymi wkroczył na Pomorze, gdzie sławy dla oręża polskiego nabył niepomiernej, wrogom zaś szkody przyczynił a zniewagę do strawienia zostawił po odejściu swoim. Wolał wszakże, będący w mowie Skarbimir, aby mianowany był zdobywcą i burzycielem zamków i grodów, niżeli grabieżcą włości bezbronnych i zaborcą trzód. Jakoż wstępny bojem zamku pewnego dobył, po wyprowadzeniu z którego jeńców i łupu, do szczętu go spalił.

- 
1. ↑ Skabimir komes wojewoda naczelny. — Co do téj znakomitości za panowania Krzywoustego, znaczenie urzędów Skarb,imira objaśniał wyżej już przypis z *Maciejowskiego*.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

### 31. Dobycie grodu Bytomia<sup>[1]</sup>.

Innym razem podobnież innego zamku dobył, nazwaniem Bytomia, z kąd nie mniej chwały i pożytku odniósł jak poprzednio. Albowiem prócz łupu mnogiego i jeńców uprowadzonych, gród dotąd obronny, w jedno rozległe zgliszczami pustkowiem zamienił. Lecz to nie w tym celu przytaczamy o Skarbimirze, abyśmy go na równi z władcą swym i panem stawili, a *prawdę dziejów* mając tylko na względzie.

- 
1. <sup>↑</sup> Dobycie grodu Bytomia. — Mylnie objaśnia *Bielowski*, iż mowa tu u Galla o Bytomie czy Bytomiu koło Głogowy; sam potem inaczéj powie, pod datą najazdu Henryka V. na Polskę, gdzie pierwszy szarmycel z Niemcami odbywa się pod szląskim Bytomem, a inny Bytom jest na Pomorzu.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 32. Zawarte przymierze ze Zbigniewem i po niem z kolei następująca zdrada.

Mężny tedy Bolesław, za powrotem ze zjazdu z Węgry, wezwał na zjazd inny brata Zbigniewa, a w czasie tego obaj bracia, jeden drugiemu obowiązali się pod przysięgą, iż żaden z nich bez wspólnego udziału obudwóch, pokoju z kimkolwiek nie będzie zawierał, ani wojny wypowiadał; na przypadek zaś starcia z wrogami, pomoc nieść sobie będą wzajemną i o wszelkich potrzebach pamiętać. Po takim sojuszu uchwalonym, znowuż pod przysięgą oznaczyli dzień i miejsce, w którym wojska ich miały się połączyć: a na tém i zjazd się zakończył. Wojowniczy Bolesław jednak, dla dochowania wiary układowi, na dzień i miejsce oznaczone, choć z siłą niedostateczną pospieszył przybyć, Zbigniew zaś, nie tylko wiarę i przysięgę, nieprzybywając pogwałcił, ale przeciwnie jeszcze wojska na punkt ten zdążające, z drogi nawrócił. Zkąd prawie dla całego królestwa polskiego taka szkoda i niesława miała wyniknąć, jakiej by ani Zbigniew następnie, ani kto inny zapobiedz był w stanie. Otóż, jakim sposobem przy Bożej pomocy tego niebezpieczeństwa uniknął, na karcie następnej tu zaraz, na jaśnią dobędziemy.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.



### 33. Bolesław w zasadzkę Pomorzan wpada.

Trafiło się, iż szlachcic pewien na pograniczu kraju zbudowawszy kościół, na jego poświęcenie zaprosił do siebie panującego, w dość młodzieńczych jeszcze latach księżęcia Bolesława, wraz z rówiennikami, którymi się otaczał. Dopełniło się tedy poświęcenie duchowne a do tego się przyłączyły gody weselne. Lecz czy się to Bogu nie podobało, obok rzeczy świętych zabawianie się uciechami cielesnymi, czy chciał upomnieć z innego względu, dość, że na wniosek źle wróżący zawsze, naprowadzały skutki, zaszcze wkrótce a pełne przestróg na podobne zdarzenia. Jakoż byliśmy tego nieraz sami świadkami, iż gdzie tylko tak były złączone jednocześnie, poświęcenie kościelne, potem szlubowiny, i wesołe gody, idące za temi, znalazły się wnet jakieś rozruchy i mężobójstwa, a to wraża przekonanie, iż nie jest dobrze ani godziwie, zwyczaj taki naśladować. Ale tego nie mówimy, na potępienie godów i uciech z nimiłączonych, tylko rzecz idzie o zastosowanie wszystkiego do miejsc i pory właściwej. Dowodny tego przykład właśnie na poświęceniu kościoła w Rudzie<sup>[1]</sup>, przy którym palec się Boży ukazał; nie brakło tam bowiem i mężobójstwa, a nie tajno, iż jeden ze sług dworskich dostał obłąkania, owszem sami nowożeńcy mieli żyć z sobą potem nie najlepiej, a raczej powiedzmy, w stadle małżeńskim roku jednego z sobą nie dożyli. Zamilczmy już jednak o

cudach, a snujmy dalej pasmo naszego opowiadania. Bolesław wojak tedy, przekładający zawsze rycerską albo myśliwską zabawę, nad biesiadę i hulatykę, zostawiwszy naówczas całą starszyznę i drużynę godową przy uczcie, z dobraną garstką towarzystwa, wybrał się do lasów na łowy; gdzie przecież łowców srogie przeciwieństwo spotkało. Około tegoż bowiem czasu Pomorzanie puścili byli zbójckie zagony po Polsce, paląc i łupiąc, a setki jeńców w łykach, prowadząc za sobą. Na taki widok haniebny, podpadły sobie pod oczy, wrący wojennym zapaleń Bolesław, na podobieństwo lwa, który bijąc się po bokach ogonem, wściekłość swą objawia, już nie czekał na starszych dowódców, ani na wojsko, lecz tak, jak lwica, po porwaniu szczeniąt sobie, spragniona krwi porywców, skoczył przeciw wracającym z gonitwy pohańcom, a w mgnieniu oka za dobyciem szabli, na różne strony bandę ich rozproszył. Coraz dalej wszakże a dalej zapędzając się za nimi w pogoni, bezwiednie wpadł w zasadzkę na siebie zastawioną, przez co na stratę się naraził niepowetowaną. Pomimo to, chociaż w swym poczcie myśliwskim liczył zaledwo 80, i to po większej części w wieku, środkującym między laty dziecięcemi i młodością, a przeciwników liczba do 3,000 wynosiła, nie ratował się ucieczką, ani się zawahał w obec takiego mnóstwa, lecz jednym skokiem między zbrojną ich gromadę, obces się rzucił. To, co powiem następnie, dziwném się wyda niejednemu a nawet trudném do uwierzenia, co niewiém zbytniej jego zarozumiałości albo odwadze winno się przypisać, iż gdy swoich wszystkich prawie utracił, jednych zasłanych

trupem, drugich w rozsypce od siebie odstrzelonych, mając zaledwo czterech którzy dotrwali przy jego boku, przez zwartych jak najściślej wrogów po raz drugi się przebił, i gdy zamierzał raz trzeci opędzić ich wkoło, któryś z jego towarzyszków, na widok wyprutych wnętrzości z jego konia, wlekących się po ziemi, zawołał nań błagalnie: „*Zaniechaj panie, zaniechaj wszczynania walki powtórnej! Miej wzgląd na siebie, miej wzgląd na ojczyznę, mojego konia dosiądź, lepiej że ja tu polegnę, niżeli, abyś ty, zbawienie Polski, ginął!*“ To słysząc, ledwo gdy pod nim koń się obalił nareszcie, do namowy rycerza się przychylił, a w tém nieco z pobojowiska na bok się usunął. I gdy widział za ciężki trud na sobie, a Skarbimir hetman rycerstwa, z pozostałymi w pomoc nie przybywał, prawie już zwątpiał zupełnie o możliwém zwycięstwie. Skarbimira wszakże na inném miejscu zatrzymała przygoda krwawa, albowiem, czego bez istotnego rozrzewnienia wymówić nie możemy, rażony pociskiem, światło prawego oka na zawsze postradał. Ci zaś, których przy uczcie wieść dobiegła o tém, co zaszło, jak kto stał, ze zbrojną pomocą swoim spieszył na plac bitwy. A gdy stanęli na miejscu, ujrzeni Bolesława z garstką 30, których skupić obok siebie zdołał, nie zabierającego się przecież bynajmniej do ucieczki, lecz zwolna przeciwnie posuwającego się w tropy wrogów, którzy z placu uchodzili. Działo się to jednak w takim sposobie, iż ani pohańcy, nie schodząc z pola, walki nie ponawiali ani nasi strudzeni, nie ścigali ich natarczywie. Ośłupieli bowiem pohańcy na tak zuchwałą młodzieńca odwagę, a powstrzymać się nie mogli od wyznania z

pochwałą tegoż, że tak szczupłemi siłami stawiać czoło, tyle dokonywał a dał się im w znaki rzeczywiście, gdy oni w wielkiem mnóstwie zgromadzeni, dawszy już tyle ofiar, jeszcze o zwycięstwie pomyśleć nie mogli. „*Cóż to będzie z tego młodzieńca*“ mówili, „*jeżeli dłużej pożyje? a jeśli większe siły w pole wyprowadzi, któż mu się oprzeć potrafi?*“ I tak poganie utyskując nad stratą poniesioną a zarazem szemrząc obawą takiej dzielności doświadczonej, wrócili obładowani raczej smutkiem niżeli zdobyczą. Z rodaków zaś własnych, przybyło wielu nazajutrz do Bolesława, raczej niosąc mu pociechę niżeli pomoc wojenną. Zwłaszcza przedniejsi dostojenstwem, ubolewali srodze nad marném zginieniem tylu szlachetnych rycerzy, a lubo z uszanowaniem, strofowali Bolesława o takie zuchwalstwo niedarowane. Syn Marsa jednak, ani przyjazném uchem wysłuchiwał upomnień swych karcicieli, ani okazywał żal z powodu zuchwalstwa, jakiego się dopuścił, lecz domagał się tylko po nich, by mu pomogli do bojów nowych a pomszczenia na wrogach, na dowód wierności swojej. Zbroja też Bolesława tylu razami była pocięta na wszystkie strony, a szyszak potłuczony i pogięty tylu uderzeniami dzid i szabli, iż zbolalości i sińców po całym ciele jego, nie można się było spodziewać uśmierzenia i zatarcia, po wielu jeszcze dniach dalszych. Ztąd to mniej także nieco ubolewał nad stratą młodzieży swej w boju utraconej, niż w porównaniu się ucieszył, z powodu rzezi sprawionej między wrogami a porządną nauczki tymże danej. Jakoż na jednego poległego lub

ranionego ze strony Bolesława, można było odrachować z Pomorzan znaczną liczbę.

---

1. <sup>↑</sup> Poświęcenie kościoła w Rudzie. — I znowuż mylnie objaśnia, co do Rudy, jakoby wsi nad Wartą, od której brała początek ziemia rudzka, później zwana wieluńską. Nie zważa nawet, iżby to nie miało żadnego związku z opowiadaniem Galla o przygodzie Bolesława na Pomorzu.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 34. Bolesław Czechów wypłasza z granic a nagina karki Pomorzan do uległości sobie.

Po tym wypadku, wnet z wojskiem mianem pod ręką, gotów był odwrotnie, na Pomorzany mściwy oręż dobyć, gdy wieść gruchnęła, że Czesi w zamysłach napadu, nad granicami Polski są widzialni. Owóż na dwoje Bolesław bił się w wątpliwości; czy pierwszej ma odpłacić za zniewagę świeżo poniesioną, czy od najeźdźników ojczyznę swą uwolnić. Wreszcie, jako prawy naśladowca Machabeuszów, rozdwoiwszy wojsko, w ten sposób zagadkę rozwiązał, że i obrońcą ojczyzny stał się i krzywdy mścicielem. Albowiem część jedną wojska, pchnął na Pomorze, a ta łupiąc i paląc dokoła, dosyć haniebnie ową krainę zdeptała, sam zaś z doborowem rycerstwem ruszył na spotkanie Czechów i na wynurzenie się tychże z kniej leśnych długo oczekiwał; lecz posłyszawszy z wieści o nadciąganiu Bolesława, zdjęci trwogą od granic się cofnęli.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

### 35. Zbigniew żywi przeciw bratu umysł nieprzyjazny.

Nie tylko zaś z postronnymi niezgoda lub bój z nieprzyjacioły, ugniatał myśl Bolesława, ale prócz tego rokosz domowy, owszem zawiść braterska dokuczała na rozliczne nieprzebrane sposoby. Ową bowiem poprzednią, nieco mniej pomyślną wojną, Zbigniew się więcej rozradował, niżeli któremikolwiek jego zwycięstwa, tylekroć ponawianemi. Jawny dał tego dowód, odbierając od pogan podarunki, jakoby trofea z pola bitwy przynoszone, i na ręce orędowników tychże, większemi za małe odpłacając się wzajemnie. A gdy grassując po Polsce, z dzielnicy Bolesława jeńców uprowadzali, natychmiast tychże na sprzedaż wysyłali na wyspy przez barbarzyńców zamieszkałe; jeżeli zaś pochwytywali coś mimowiednie, bądź zdobycze, bądź ludzi, z części Zbigniewa, wracali mu je bez okupu i zwłoki najmniejszej. Czém oburzeni wszyscy mędrce Polski, zamienili w nienawiść, zeszlą przyjaźń dla Zbigniewa, w te słowa mówiąc między sobą a środek przeciwko temu obmyślając. *„Po dziś dzień rozerwanie ojczyzny naszej i uszczerbek albo puszczając płazem, albo przez szpary na nie patrząc, aż nadto znosiliśmy cierpliwie, teraz mając wyjawionych, w cieniu kryjących się wrogów i zasadzki tychże niewątpliwie udowodnione, widzimy jasno, co nam zostaje do uczynienia. Byliśmy albowiem nieraz*



naocznymi świadkami, owszem po wielokroć, jak Zbigniew Bolesławowi przysięgał, a potem nie raz ani trzykrotnie, gwałcił haniebnie tę przysięgę. Ponieważ tedy, ani z przyjaciółmi brata nie zachowywał się przyjaźnie, ani nieprzyjaciółom jego, nieprzyjemni nie okazywał, owszem przeciwnie, wrogów brata był przyjacielem, a przyjaciół wrogiem; — ale nietylko gwałcił wiarę obiecaną lub zaprzysiężonej pomocy nie dostarczał, nadto jeszcze, ilekroć posłyszał o wybieraniu się brata na wrogów, podniecał od innego krańca Polski wrogów do napadu na nią, a tym sposobem od powziętego zamiaru go odwracał; — nie było płochego lub szkodliwego pomysłu, którego by się, przez nienawiść ku niektórym niemiłym sobie, na zgubę Polski, a na sponiewieranie przez wrogów ojczystej dziedziny nie chwycił“. Skoro więc tak było, iż Zbigniew, idąc za niegodziwych rad podmuchem, wiary ani przysięgi bratu nie dochowywał, dobrego imienia ojczyzny ani całości kraju rodzinnego nie bronił, nie zapobiegał szkodzie ani niebezpieczeństwu wiszącemu nad głowami, biada! upadł jeszcze głębiej tamże, z kąd podnieść się był zamierzył, i z kąd go już więcej źli, których słucha, doradcy, podźwignąć nie zdołają. Niechże się tedy strzegą potomni lub obecnie żyjący, aby w własnej ojczyźnie się nie stawali narzędziami niezgód i zawichrzeń podobnych.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 36. O jawnych krokach nieprzyjacielskich Zbigniewa.

Bolesław jednak to wszystko polecał samemu Bogu, i znosił jeszcze jako tako umysłem jednostajnym nieprzyjaźń braterską, a zawsze czujny i nieutrudzony, Polskę, jak lew rykliwy, wzniecający postrach, po granicach jej okrażał. Gdy mu doniesiono razu pewnego, iż gród Koźle<sup>[1]</sup>, na pograniczu Czechii położony, sam przez się a nie od pochodni nieprzyjaciół spłonął, dorozumiewając się w tém czyjej zdrady, przypuszczając zarazem, iż mogliby pospieszyć Czesi, w celu obwarowania jego na swą korzyść, bez straty czasu z małym liczebnie orszakiem, na miejsce to pognał, i sam robotę około jego odbudowania natychmiast rozpoczął. Już bowiem, przemierzając kraj w różnych kierunkach, tak dalece wojaków swych był utrudził, iż chyba nie należało żadnego nad nimi mieć politowania, ażeby i na ten odległy kraniec pędzić ich za sobą. — Nie obeszło się przecież, bez użycia jakiejś ich części ku dokonaniu tego dzieła obronnego, i w tym celu przez gońce odezwał się do brata, następnemi doń przemawiając słowy: *„Ponieważ, bracie, choć starszy wiekiem i równym zemną działem królestwa uposażony, na mnie młodszego cały znój i ciężar zwalas, ani chcesz uczestniczyć w żadnych bojach lub kłopotach rządu, albo weź zatem na siebie całą troskę i staranie, tak jak na prawo*

starszeństwa zawsze się powołujesz, albo mnie prawowitemu, chociaż młodszemu wiekiem, lecz ponoszącemu cały ciężar i móżół około potrzeb kraju, nie dając pomocy, przynajmniej nie przeszkadzaj. — Zapewniam cię bowiem, że jeśli troski tej się podejmiesz i po bratersku prawdziwie zechcesz postępować, dokądkolwiek mnie dla wspólnej narady lub pożytku państwa wezwiesz, znajdziesz we mnie zawsze czynnego współpracownika. Albo li też, gdy będziesz wolał żyć spokojnie niż w taki móżół się zaprzęgać, na mnie zdaj wszystko, a i w takim razie, za łaską Bożą, niebezpieczeństwa twego nie zamieszam“. — Lecz na to Zbigniew, do obowiązku przyzwoitego odpowiedzenia bynajmniej się nie znał, a przeciwnie, gotów był jego posłów zakuć w pęta i do lochów wtrącić więziennych. Jakoż naówczas całe swe wojsko, w zamiarze napadnięcia na brata, był zgromadził, a nadto przyzywał do wspólnego działania Czechów i Pomorzan, z Polski go zamyślając wygnać. Bolesław wszakże, obwarowanie, o którym była mowa, przywiódłszy do końca pożądanego, nieświadomy tych jego zamysłów, na miejscu zwanem Kamień<sup>[2]</sup> przebywał, i tam, zwykłym obyczajem, leżąc bliżej granic, wysłuchiwał wieści nadbiegających i poselstwa odprawiał, by tém rychlej i bystrzej mógł w razie danym, spaść wrogom swym na karki znienacka. Orędownicy jego wreszcie, ledwo za wdaniem się przyjaciół na wolność puszczeni, wrócili, spiesząc z uwiadomieniem go o tém, co widzieli i co do słuchu ich doszło. Na wiadomość taką, zrazu zawahał się Bolesław, co miał uczynić, stawić opór

lub zaniechać? przemogło nakoniec w sercu uczucie godności własnej, w skok pod chorągwie wojsko swe całe powołał, a prócz tego do królów Rusi i Węgier o nadesłanie sobie posiłków się odezwał. Próżne to może byłoby oczekiwanie pomyślnego końca zatargu ze Zbigniewem, bo gdyby o własnych siłach lub przy sprzymierzeńców pomocy nic zdziałać nie potrafił, i panowanie i nadzieje powrotu do niego, utraciłby niechybnie.

---

1. [↑](#) Gród Koźle (castrum Kosle). — „Kozły (?), dziś z niemiecka *Cosel* nad Odrą. *Bielowski*.
2. [↑](#) Miejsce zwane Kamień (locus vocabulo lapis). — objaśnia *Polska śr. w.* (T. 2 str. 470): „Bolesław przesiadując sam, po środku Polski i Lechii, blisko Kalisza, w Kamieniu, warownym go utrzymywał, choć Kamień grodem nie był.“ Błądzi *Bielowski* objaśniając przez Kamień czyli tak zwany Kamin w Prusiech zachodnich.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 37. Przymierze zawarte z Czechami i ucieczka Zbigniewa.

Tym sposobem od trojga wojsk opasany, Bolesław, niezłomny w odwadze, nad tém się zastanawia, czyjego najpierwej oczekiwać miał uderzenia lub na kogo uderzyć zaczepnie podobny w oném stanowisku do lwa lub odyńca przez psy Moloskie napastowanego a szczekaniem psiarni natrętném lub trąbami myśliwców pobudzonego do zajałości wściekłej. Lecz wszystkie pojedynczo wojska rzeczone, z powodu, iż w środku pomiędzy niemi się znajdował, nie śmiały uczynić kroku dla połączenia się z sobą. A tymczasem przejęte zostały na czatach listy Zbigniewa, z których wychodziły na jaśnią, mnogie jego zdrady i zasadzki. Zdumieli się po ich odczytaniu mędracy z senatu, a lud jął wyrzekać żałośnie, na wieść o grożącym niebezpieczeństwie. Naostatek przezornie dość Bolesław postąpił sobie i w porę właśnie, zawierając pokój z Czechami, a dawszy hasło, z wojskiem ruszył w pole, dla rozprawienia się z bratem i położenia końca jego matactwom. Zbigniew atoli, na krok podobny się nie wając a nie czekając nadéjścia brata, już się nie chronił po zamkach ni grodach, lecz biegiem jelenim pierzchnął; co tchu na brzeg przeciwny Wisły wpław przeszedł, byle się żywy ocalił.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.



### 38. Zbigniew się poddaje na łaskę brata.

Bolesław naówczas spieszny marszem dopadłszy do Kalisza<sup>[1]</sup>, gdzie niektórzy trzymający stronę Zbigniewa, stawić mu opór zamierzeli, w kilka dni i gród rzeczony dostał w moc swoją. Tu wysłuchawszy poselstwa do siebie wyprawionego, towarzysza starostę na żądanie, w grodzie Gnieźnieńskim z ramienia swego postanowił. Ztamtąd na Spicymiérz<sup>[2]</sup> ruszył po kolei; starca doznanej wiary<sup>[3]</sup> w nim obiegi, którego dopiero po udzieleniu wiadomości o zajęciu jego stolicy, do ustąpienia zniewolił, poczem do Łęczycy<sup>[4]</sup> z sobą go zabrawszy, tamże stolicę jego przeniósł a zamek w tejże obronny, przeciw spodziewanej napaści od Mazowsza naprawił i umocnił. Dopiero wtenczas doczekał się nadejścia posiłków ruskich i węgierskich. Przywiedziony do ostateczności Zbigniew, już tylko jedyny środek ocalenia widział dla siebie, uzyskawszy wprzód pośrednictwo Jarosława, księcia ruskiego i krakowskiego pospołu biskupa Baldwina, stanąć przed bratem a posłuszeństwo zupełne odtąd mu przyrzec. Po raz pierwszy to naówczas, za niższego od brata swego się poczytał, i ponownie przysiągł, że ani bratu w niczem nie będzie nigdy się sprzeciwiał, ani rozkazu jego żadnego nie zostawi bez wykonania, a nadto jeszcze w obecności wszystkich obiecał, iż zamek swój Galla<sup>[5]</sup> zburzy. A w tedy wyjednał puszczenie sobie Mazowsza, którym przecież

nie jako pan udzielny, lecz rycerz pod rozkazami, miał zawiadywać. Skoro zaś stanął pokój między braćmi, posiłki ruskie i węgierskie do krain swych wróciły, — Bolesławowi nie tamowało nic drogi, gdziekolwiek by kroki swe, według upodobania, po całej Polsce skierował.

---

1. ↑ Dopadłszy do Kalisza. — Mylić się znowu będzie, w dalszym ciągu, *Naruszewicz*, za jedno biorąc tak wymawiany tu przez Galla *Calis*, i zamek zbudowany przez niewiadomego zakładcę Galla (*castrum Galli*).
2. ↑ Ztamtąd ruszył na Spicymirza. — *Stolica* obrębu albo okręgu, do arcybiskupów gnieźnieńskich należąca. Co znaczą u Galla „*regnum*“, „*regio* (prowincja)“? zob. w *Polsce* *śr. w.* (T. 2 str. 458 i dalej). W obrębie Spicymirskiej prowincyi, wyliczone (*tamże* str. 476) w liczbie jedenastu *villae circa Spicimir*.
3. ↑ Starzec doznanej wiary (*senex fldels*). — Epitet stale nadawany u Galla, Marcinowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jak w rozdziałach 2-jej księgi, 16, 21, 43.
4. ↑ Łęczyca (*sedes Lucic*). — „Gniezno, Łęczyca, równie i Płock, były stolice krain od Zbigniewa posiadanych.“ „*Sedes Lucie*, nazwana *translata* dla

tego, że po stracie gnieźnieńskiej *sedis*, zostawała Zbigniewowi druga.“ (*Polaka* śr. w. T. 2 str. 453).

5. ↑ Zamek Galla (castrum Galli). — „Zbigniewowi jakiś Gallus stawiał warownią“ (*Polska* śr. w. T. 2 str. 462). O pomyłce *Naruszewicza* wyżej wzmiankujemy. Dodaje *Lelewel*: „zamki to jednak, twierdze, warownie, miejsca warowne utwierdzone, nie były grodami. Gród jest zamek czyli twierdza z posadą i powiatem.“

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 39. Nowe względem brata przeniewierstwo Zbigniewa.

Za nadejściem pory zimowej, znowuż Polacy wyprawę na Pomorze gotują, spodziewając się przezto łatwiej dostać do miejsc warownych, gdy pozamarzają bagniska. I w tejże chwili Bolesław doznał przeniewierstwa ze strony Zbigniewa, który jawnie gwałcił obietnice swe wszystkie, dane pod przysięgą; albowiem zamku zbudowanego przez Galla nie zburzył, ani półku jédnego nie wystawił i nie przysłał, o posiłki przez brata wezwany. Księżę północny wszakże, jakkolwiek obeszła go nieco taka zła wiara, swego zamiaru nie zaniechał, sercem na Bogu polegając, nie na bracie. Następnie, jakoby smok ogniem pałający, który samym oddechem, kędy się przemknie, dokoła zapala, a nieobrócone w zgłiszcza, roztrąca ogonem i obraca w niwecz krainy — tak w czwał Bolesław przebiega Pomorze, tępiąc żelazem buntowników, warowne grody puszczając z dymem. Lecz pomińmy to, co dokazywał, mimochodem lub z umysłu najbliższe przebywając ziemice, a pójdźmy za nim, gdy położonego wśród kraju, Białogrodu, jał dobywać. W obec grodu pomienionego stanąwszy, który, jak mniemano, na dwie połowy przedzielał Pomorze i stawał się jego średniem ogniskiem, zatacza obóz, przysposabia narzędzia oblężnicze, za pomocą których łatwiej i z mniejszém niebezpieczeństwem mógłby nad nim

zapanować. A tak tam skrzętnie i pilnie, orężem i umysłem nadrabiał, że po niedługim zachodzie, zniewolił obrońców do otwarcia bram grodu. Zająwszy Białogród, z swych wojsk załogę w nim zostawił, a na dane hasło, kazał zwinąć obóz i spieszenie ku wybrzeżom pociągnął nadmorskim. Gdy jednak pod Kołobrzeg podstąpił i zabierał się ku zdobywaniu grodu najbliższego morza, jeszcze należycie prac oblężniczych nie rozpoczął, gdy wyszli naprzeciw niemu w największej pokorze obywatele i obrońcy, w uległość danniczą wraz z grodem się poddając. Sam nawet królik Pomorzan, padł na twarz przed Bolesławem zsiadłszy z konia, i także się wyznał sługą jego i żołnierzem. W ciągu tedy pięciu tygodni, Bolesław wyczekując napaści lub sam bój niosąc, całą prawie ową krainę bez oporu, w jarzmo posłuszeństwa nagiął. Z takich to dzieł przeważnych ma być rycerski Bolesław po świecie głoszony, z takich wojennych a zwyciężkich wawrzynów, ma połyskać wieniec na jego skroniach.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 40. Syn mu się rodzi<sup>[1]</sup>.

Lecz z tą uciechą, spowodowaną tryumfem wojennym, zespoliła się większa uciecha, gdy przyszedł na świat potomek ze szczepu królewskiego. Niechaj jednakże syn rośnie w lata, zaprawia się z czasem do dzieł rycerskich a w zacne krzepi obyczaje, my dość mamy odnośnie do ojca, poczetą dalej prowadzić ośnowę.



1. <sup>↑</sup> Syn (Władysław II) rodzi się Bolesławowi. — Nowe przełożenie na inne miejsce rozdziału. Władysław urodzony r. 1104; i wzmiakowało się wyżej podanie, iż był ochrzczony przez Walona, nuncjusza papieskiego. *Bielski* zaznacza w kronice: „Tego czasu urodziła się dziewczka Bolesławowi: dano jęj imię *Swatochna*.“

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 41. Zbigniew zwalczony powtórnie.

Widząc tedy Bolesław, iż brat przyrzeczeń ani przysiąg żadnych nie dotrzymywał a przeciwnie wciąż krajowi całemu szkód i dolegliwości przyczyniał, krok za krokiem ścigając zmusił go do ustąpienia precz z granic ojczystych, a gdzie jeszcze który z jego popleczników i kasztelanów, u tychże granic bronił rozpaczliwie, i tych przy pomocy Rusinów i Węgrów, pobrał w ich gniazdach i stłumił. Tym sposobem panowanie Zbigniewa skutkiem złych rad odbieranych się skończyło, a wszelka władść w państwie w spójnie złączyła jednolitą pod berłem Bolesława. Gdy przecież innym by starczyło, tyle dokazać na czasy burz pełne a srogich wysileń, Bolesław za nic sobie nie ma żadnych przeciwności, ze złej pory, lub innych nie mniej dolegających przyczyn, wynikłych, gdzie upatruje w tém korzyść lub dobre imię bronionej przez siebie ojczyzny.

---





Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 42. O przyżeglowaniu do Prus niegdyś Sasów<sup>[1]</sup>.

Wtargnął więc do Prus, ziemicy wcale barbarzyńskiej, z której pobrał zdobycz wielką i niewolników, a łuną pożarów drogi swe po niej rozświecił; powrócił wszakże, nie zdoławszy wywabić mieszkańców jej do zmierzenia się, jak się był spodziewał, orężnego. Czyniąc zaś te wzmiankę przygodną o dzikiego ludu siedzibie, nie uważamy za rzecz niestosowną, przywieść coś o tejże, z podania w pamięci starych ludzi dochowanego. W czasach albowiem Wielkiego Karola władcy Franków, gdy oręż buntowniczy Saksonia przeciwko niemu podniosła, nie przyjmowała zaś ani zwierzchniego jego panowania nad sobą, ani szerzonego przezeń światła wiary Chrystusowej; lud rzeczonyj krainy wsiadł na okręty i morzem się przeprawiwszy, do Prus zawinął, w posiadłość je zajął i spólném odtąd prusaków nazwał się mianem. Owóż tak dotrwali oni, bez króla bez prawa rodzinnego aż po te czasy, nie pozbywając się pierwotnego swego przesądu ani dzikości. Kraina ta bowiem jest tak dalece obwarowana, jezior i bagien swych niedostępnością, jak by nie zdołały tego dokonać żadne grody ani zamczyska; ztąd też przez nikogo jeszcze dotychczas nie była podbita, gdyż niepodobna było, aby ktokolwiek z wojskiem się odważył na owych jezior a bagien, pasmem ciągnące zatopy i trzęsawiska.

- 
1. <sup>1</sup> O przyżeglowaniu Sasów do ziemi pruskiej. — Od kogo powziął Gallus tę wiadomość? nie wzmiankuje. Że podanie jego mogło nie być gołosłowném, już na to zwracali uwagę nasi badacze. „Bywa wprawdzie“ tłumaczy to z innego powodu *Maciejowski (Roczniki i Kroniki* str. 47), „że zwycięzca nadaje sobie imię zwyciężonego ludu (jak to uczynili dzisiejsi Prusacy), bywa i to, że z innego jakowego przypadku przybiera go, zarzuciwszy dawne swoje miano (jak niegdyś uczynili Saksonowie); ależ wtedy zwycięzca wsiąka w siebie zwyciężonego.“ Z *Widukinda* można widzieć, tymże sposobem opanowujących Turynię pierwotnych Saksonów. *Czacki* w rozprawie o *prawie chełmińskiem*, mówi o późniejszych osiedleńcach w Prusiech: „W XI. i XII. wiekach wylewy niezmierne przez podniesienie morza i przerwanie grobel, przymusiły część osad w Hollandyi i Niderlandzje, do udania się w kraje więcej bezpieczne od wody a mniej zaludnione.“

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

### 43. Cud zrzadzony z Pomorzanami.

Teraz lud pruski z jego mnogością, dzikiego zwierza opuśćmy, a pewną opowieść, z ust rzeczy świadomych powziętą, czyli o cudzie Bożym przytoczmy. Zaszedł wypadek, iż Pomorzanie z swych się kryjówek tłumem wynurzywszy, obyczajem zwykłym zbójce zagony po Polsce rozpuścili. Lecz mało to było posłyszeć, iż w ślad za nimi szedł zabór i zniszczenie, kędy hordami dosięgli; zdobyli się oni wśród tychże, na większe zbrodnie, napaścią na kościół święty i jego arcybiskupa. Właśnie arcybiskup gnieźnieński, Marcin, starzec sędziwy, w kościele swym w Spicymirzu, przed wysłuchaniem mszy św., spowiedź przed kapłanem odbywał a stały w pogotowiu konie, do zamierzonej przezeń dalszej podróży, gdy zagroziło niebezpieczeństwo, iż on i wszyscy przy nim się znajdujący, padliby pod ciosami złoczyńców lub poszli dźwigać pęta niewoli u tychże, gdyby jeden z jego dworzan, stojących przed kościołem, postrzegłszy ich zbrojnych, nadciągających tuż, tuż prawie, nie wpadł do kościoła i wielkim o zbliżaniu się Pomorzan, zgromadzonych w nim, nie przeraził okrzykiem. Nagle zaskoczeni i drżący z przestachu, pasterz, kapłan i arcydyakon, mając się za zgubionych, nie wiedzieli gdzie skryć się, co począć lub kędy w ucieczce szukać ratunku. Ani kawałka broni, dworzan garstka mała, wrogowie na progach a co

niebezpieczniejsza rzecz jeszcze, kościół drewniany, łatwiejszy do podpalenia. Wreszcie arcydyakon za drzwi się wychylając, gankiem krytym zamierzył do koni dopaść, i tym sposobem się zabezpieczyć. Lecz opuszczając to co było jego zbawieniem, a szukając go w tém co zgubném było, wcale zbawienia nie znalazł, bo z nacierającymi oko w oko znalazł się w tej chwili. Skoro pojmany został, poganie rozumiejąc iż arcybiskupa w rękach swych mają, mocno się ucieszyli i wnetże na wóz go wsadzają, nie wiążą, nie chłoszczą, lecz strzegą tylko i patrzą nań z uszanowaniem. Arcybiskup zaś podówczas, w szlubah i modłach Bogu się polecił, a przeżegnawszy się z odwagą, jakby w młodzieńczych latach, w zgrzybiałym wieku wdarł się na wysokość, do której, z myślą spokojną, nie sięgnąłby nigdy. Rzecz godna zdumienia zaprawdę, zkąd się tam siła ta znalazła w starcu prawie bezsilnym, tak dalece ją wzmogło niebezpieczeństwo i przestach, co go opanował. Kapłan, w pogotowiu do mszy ś. już będący, skrył się pod ołtarzem, a tak kapłan i pasterz, przy Bożej pomocy, uszli rąk pogan, każdy w kryjówce właściwej. Albowiem wpadających tychże do kościoła, tak dalece potęga Boża zaślepiła, iż żaden z nich niepomyślał puścić się na wieże po drabinie, ani za ołtarz lub pod tenże, okiem rzucić. Dzicz ta przecież porwała drożny ołtarzyk arcybiskupi i kościelne relikwie, a u wożąc arcydyakona zabrała je z sobą. Wszelako Bóg wszechmogący, jak wyzwolił pasterza, kapłana i kościół z przygody, tak później wrócił arcybiskupowi pomienione relikwie, oraz całkowite sanktuarium nietknięte i od sprosności ich niesplugawione.

Którykolwiek bowiem z pogan, w rękach swych posiadał, relikwie, szaty święte lub naczynia ze świętego przybytku, padał tknięty wielką chorobą lub obłąkania dostawał nagle. Wspaniałość więc tu Boska, taką ich trwogą napełniła, iż puścili na wolność arcydyakona i świętości do rąk mu zwrócili. Arcydyakon cały i bezpieczny Pomorze opuścił; gdy zaś tak wszystko na dobre się wykierowało, już tylko arcypasterz widział się w obowiązku, Bogu, w dziełach swych przedziwnemu, oddać cześć dziękczynną. Od owego to dnia Pomorzanie skromniejsi, ani tak się już w rychłe na łupież do Polski ośmielili.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

#### 44. Chrzest Pomorzan.

Nową zatém, w bojach nieznuzony Bolesław, wyprawę na Pomorze uczynił, i wielkimi siłami napadł na Czarnków<sup>[1]</sup> warowny, za użyciem zaś dzielném machin różnego rodzaju, mianych w pogotowiu, tudzież wież na kołach, żołnierzem szturmowym obsadzonych, tak długo do murów jego kołatał, póki bram swych nie otworzył i przez poddanie się nie wyznał zwierzchności jego nad sobą. Nadto w tymże czasie przywiódł wielu do chrztu ś., owszem był ojcem chrzestnym samegoż dowódcy zajętego grodu. Więc gdy się o tém wieść rozeszła między poganami, iż tak łatwo przytarte zostało zuchwalstwo Czarnkowian, natychmiast też niepodległy dotąd książę pomorski, czołem uderzył przed Bolesławem, dając przykład innym, chociaż żaden z nich zaprawdę na długo w wierności poprzysiężonej nie wytrwał. Albowiem ów chrzestny syn Bolesława<sup>[2]</sup>, dopuścił się następnie zrad wielorakich, za każdą z których, godzien był miecza katowskiego. Ale zamilczmy, rzecz dalszą o temże do właściwego miejsca odkładając, póki nie opiszemy cofnięcia się cesarza z Węgier a Bolesława z Czechii, tudzież poprzednich niektórych wypadków pokrótce nie dotkniemy.



- 
1. ↑ Napadł na Czarnków (Carnkou). — „Koło Santoka tylko, trzymali Polanie za Notecią stanowisko. Ale Welun, Czarnków, Uście, Nakło, były powznoszone nad Notecią warownie, zapewniające Pomorzanom panowanie po obu stronach Noteci. — To twierdze, zdobyć albo obalić było potrzeba, aby się w głąb kraju wedrzeć i w nim panowanie zapewnić. Krzywousty wszystkie do tego siły obrócił, zwierzchników tych grodów, mianowicie Gniewomira w Czarnkowie, Światopola w Nakle chrzcił, z nimi się powinowacił.“ (*Polska śr. w, T. 2 str. 365*).
  2. ↑ Ów chrzestny syn (baptizatus filius spiritalis). — *Gniewomir*: o którym mówi następnie w roz. 47.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 45. Bój stoczony z Morawianami.

Wypada nam od Pomorzan zwrócić się do Czechów, nie chcąc dawać pozoru gnuśnienia z upodobaniem, przez obrót w kółku jednostajném. Miało to miejsce właśnie w tej porze, gdy Bolesław stał pilnie na czatach a zkądinąd sił całych dokładał, aby i u steru państwa cześć należną rządowi swym zapewnił, gdy ukazali się Morawianie, kusząc się o zamek Koźle, jakoby znienacka Polakom go porwali. Lecz i Bolesław wyprawiał jednocześnie rycerstwo swe pod Racibórz<sup>[1]</sup> nie z innym, gdyby się mógł powieść zamiarem, sam tymczasem zabawiając się łowami lub niezamąconemu oddając się wczasowi. Owóż dwie te siły nieprzyjazne, z początku nie wiedząc o sobie, przyszły do starcia za spotkaniem, inny zaś oddział wprost zmierzający do celu sobie wskazanego, przybył i pogodził, albowiem zwycięstwo przeważył, bez przeszkody wkroczywszy do grodu. Tym sposobem plac boju trupem zasłali Morawianie, a zamach ich, o którym mówiliśmy, spełzył na niczém. Działo się to podczas napadu cesarza Henryka (V) na Węgry, do których wtargnął istotnie, lecz ani korzyści, ani chluby nie pozyskał dla oręża swego. Na teraz jednak mówić nie będziemy o sprawach Niemców ani Węgrów. Dość będzie tej wzmianki. A sami się zajmijmy czynami, które podnoszą w znaczeniu dzielność rycerską Bolesława.

- 
1. [↑](#) Raciborz (Ratibor). — „Wrocławska prowincya, w podrzędném trzymając się stanowisku, nie wiele się z swą zamożnością objawiała, mając wkrótce prześcigać inne. Jak Wrocław, tak Głogów, Opole, Raciborz, były w niej grody.“ (*Polska śr. w. T. 2 str. 469*). Raciborz, twierdza nad Odrą, posadą bardziej miejsca niż sztuką, warowna, na granicy Moraw ówczesnych.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 46. Kroki wojenne przeciw Czechom.

Stanęła wszakże umowa między Kolomanem królem Węgrów a Bolesławem panującym księżciem polskim, iż na wypadek zaczepienia któregokolwiek z nich przez cesarza, drugi mający ręce swobodne do działania, natychmiast do Czechii wkroczy. Kiedy więc cesarz do Węgier się zabrał, Bolesław, wierny danemu słowu, mieczem przez gęszcze leśne utorowawszy sobie drogę, niezatamowany żadną siłą, prawem zwycięzcy jął po Czechii broić, gdzie od głowni jego, w ciągu dni pięciu i tyluż nocy, spłonęła część znaczna kraju, trzy kasztelanije i jedno przedmieście (Pragi), w zgliszczach zaległy: nie odszedł zaś pierwiej, aż dano znać o porwaniu się nowém Pomorzan i zajęciu grodów, które się były zwierzchności jego poddały.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 47. Bunt Pomorzan.

Tym to sposobem dostali nanowo w moc swą Pomorzanie Ujście<sup>[1]</sup>, gród Bolesława, poddany przez załogę polską, którą Gniewomir zdradzieckim wymysłem do haniebnego tego kroku przywiódł. Mówiliśmy już o tym Gniewomirze, na którym Bolesław zamek Czarnków dobył, potem go do chrztu trzymał, a wreszcie po przepuszczeniu przez miecz swój innych, darował był życiem, owszem zwierzchność tegoż zamku zostawił przy nim. On zaś przeniewierca danego słowa, gwałciciel przysięgi, dobrodziejstwa niepamiętny, radą przewrotną się odplacając, podmówił załogą zostawionych do poddania grodu, bezczelnie zmyślił albowiem o Bolesławie, iż pokonany został przez Czechów i Niemcom wydany. Na trud więc bezmierny i niebezpieczeństwo narażając, ażeby z odległej Czech granicy, wojska jego jak najrychlej na ów punkt zagrożony dotarły, Bolesław nie ma względu na znużenie mężów dotychczasowe, ani wygłodniałość koni, we dnie ani w nocy nie spoczywa, póki choć z garstką wyborową tam się nie ukaże, a jeśli nie zemsty wnet dopełni za krzywdę doznaną, tedy, kogo należało, przekona, iż żyje a bezpiecznie siłami do bojów zaprawnemi rozporządza. Tak się też stało, iż nikt do rozprawy orężnej z nim nie wystąpił, nikt z tyłu lub boku go nie urywał w

odwrocie, na ten raz dla stron obojga, bez dotkliwej obeszło się szkody.

---

1. [↑](#) Ujście (Uscze). — Twierdza nad Notecią, o której się dopiero w liczbie innych mówiło.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 48. Bolesław po zdobyciu grodu Wolina karci Pomorzan.

Zaledwo przecież na chwilę dozwolił wytchnienia rycerstwu a popasu rumakom ich schudzonym, zbroi znów hufy a surmy dają hasła rotom jego na wyprawę pomorską. Lecz wkraczając już teraz nie goni za zdobyczymi wyłącznie i trzód zaborem, lecz obiegłszy Wolin<sup>[1]</sup>, przysposabia kusze, tudzież inne rozliczne narzędzia. Ale i obrońcy tego grodu, nie liczą na pożytki z ocalenia bytu, w orężu tylko pokładają nadzieję: naprawiają zatem warownie lub wznoszą nowe, staczają belki wewnątrz i bryły głazów a co tchu kłodami zawalają bramy. Uzbroiwszy się zatem dostatecznie, przy pomocy machin pod mury przywiedzionych, Polacy zewsząd szturm walecznie przypuszczają do grodu, Pomorzanie zaś z niemniejszą odwagą się bronią. Polaków sprawiedliwość i zwycięstwa stają się hasłem, Pomorzanie za rodzimy przesąd a wreszcie w chęci ocalenia, dotrzymują kroku. Polakom chodzi o sławę, Pomorzanom o wolność. Zobopólne przecież te wysilenia musiały mieć koniec: jakoż ostatni upadając na siłach po długotrwałych znużeniach i bezsennościach, gdy widzieli, iż bądź co bądź dłużej opierać się nie zdołają, pychę z serc złożyć byli zmuszeni a zażądawszy dla siebie w zakład rękawicy Bolesława, poddali się mu wraz z grodem na słowo. Nie mogli wszakże Polacy darować tak

bezkarnie, tylu swych znojów, tylu strat w rycerstwie, srogich zim, a zdrad i podstępów wielokrotnych, za wnijsiem więc do grodu, ścielą trupem każdego, co się nawinał po drodze, nie dają przebaczenia nikomu, nie podoła im nawet głos książęcia-władcy, do zlitowania upominający. Tak giną pod ciosami Bolesława wichrzący od lat wielu a zuchwali Pomorzanie; rzeczywiście ich przeniewierstwu taka odpłata należała się z prawa. Gród atoli na swa rękę pragnąc zatrzymać, nie psuł go bynajmniej, kazał owszem bardziej go jeszcze umocnić i obwarować, na odejściu zaś własną załogę w nim zostawił.

---

1. <sup>↑</sup> Wolin (castrum Velun). — *Velun* rozmaicie tłómaczona nazwa. Dopiero ją w tymże sposobie pisał Lelewel; dalej (str. 464) powiada: „Szczecin i Wolin, stały się spójnią dwu części Pomorza.“

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 49. Porażka sześciuset Pomorzan wśród Mazowsza.

Następnego lata, celem porwania zdobyczy, wpadli na Mazowsze Pomorzanie. Sprzecznie jednakże się stało, że rozumiejąc łatwém uczynienie z Mazowszan dla siebie pastwy, sami ich pastwą zostać byli zmuszeni. Jakoż w kierunkach rozlicznych, za łupem a niewolnikiem bobrując po Mazowszu i niecąc łuny na okół pożarów, wracali już do swoich siedlisk bezpiecznie i ani im na myśl nie przyszło, iż mogą być wyzwani do starcia orężnego. Aż oto, starosta ówczesny Mazowsza, imieniem Magnus<sup>[1]</sup>, nagle z swą garstką Mazurów, małą liczebnie, lecz mężstwem starcząca za wielość, postanowił bój stoczyć śmiertelny, z mnogą i niezliczoną w porównaniu czeredą pogan, przy czém wszechmocność swą Bóg dobroczynny okazał; albowiem, jak wieść niesie, legło wówczas z pogan więcej niż 600 na placu, łup wszelki i jeńców Mazowszanie odebrali, reszta niedobitków uciekła lub poszła w okowy. Przyczynił się do tego udziałem właściwym, pasterz tamecznej krainy, Szymon<sup>[2]</sup> który pragnąc owieczki swe z zębów wilczych wydrzeć, postępował za nimi przy odgłosie pieni żalosnych swego duchowieństwa, z infułą na głowie i w aparat kościelny przywdziany a czego by nie dało się dokonać bronią materyalną, usiłował dostąpić bronią duchowną i modłami. A jak w prastarych czasach, synowie Izraela Amalechitów modłami Mojżesza zwyciężyli, tak w skutek

modłów i błagań swego pasterza, Mazowszanie otrzymali zwycięstwo nad tłuszcą pogańską, o której mówiliśmy. Nazajutrz nawet jeszcze, dwie kobiety, zbierające poziomki po ścieżynach leśnych, i bezdrożach, nowy rodzaj odniosły zwycięstwa nad napotkanym samopas żołnierzem pomorskim, którego wyzuwszy ze zbroi, ze związanymi w tył rękami, przywiodły w obéc znajdujących się społem, starosty swego i pastérza.

---

1. <sup>↑</sup> Magnus, starosta ówczesny Mazowsza. — Pod r. 1109 mówi *Naruszewicz*, iż „gdy Bolesław około Głogowa i Wrocławia zbijał się z Niemcami, nieukrócone barbarzyństwo wpadłszy do Mazowsza, niezmiernie tam szkody poczyniło, mianowicie zaborem niewolników.“ Tenże objaśnia co do Magnusa, iż był to ów dawniej przez Wład. Hermana oddalony gubernator albo wielkorządca Szlązka. Daty tego wypadku różne są u historyków najczęściej nieuzasadnione.
2. <sup>↑</sup> Szymon, pastérz tamecznej krainy. — O którym mówiliśmy w przypisie do Przedśłowia ks. 1.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 50. Klęska Czechów i Zbigniewa.

Podobnyż los, jak poprzednich, spotkał żołnierstwo Zbigniewa, pospołu z Czechami plądrujące po Szląsku, to orężem, to pochodniami do niecenia pożóg; z tych bowiem jedni przez samychże mieszkańców pogranicznych pojmani, drudzy przez miecz przepuszczeni zostali. O tych zaś szczegółach pomniejszych dawszy pokrótce sprawę, przejdziemy do większych, stanowić mających ośnowę księgi następnej.

Kończy się księga wtóra a trzecia poczyną.



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## KSIĘGA TRZECIA.

---

### PRZYPISANIE TEJŻE KSIĘGI.

---

Wielebnym dworu książęcego kapelanom, innym też księżom wzorowym, rozsianym po Polsce a pamięci godnym, niniejszego dziełka utwórca, z tém je poleca, aby rzeczy doczesne w taki sposób przeżyli, jaki od nietrwałych i zmiennych, przejść do nieśmiertelnych da im z kolei. Chce, byście o tém wiedzieli przedewszystkiém bracia najmilsi, iż nie w tym celu pracę niniejszą podjąłem, bym w niej rozpostarł strzępy swej małej wiedzy, albo, wychodzić z własnej ojczyzny i rodziny, pomiędzy wami pielgrzymi charakter swój wywyższał, lecz dla przyniesienia szczerego pożytku na miejscu, które z powołania swego zajmuję. To również jawném czynię w obec rozwagi waszej, iż nie staram się wynieść nad innych, przez popis wymowy, lecz abym nie siedział beczynnie i od dyktowania badań własnych nie odwykał a chleba polskiego darmo nic jadł. Nadto zaś, przedmiot wojen, w treść bogaty, pobudzał mą nieświadomość do podźwignięcia na barki ciężaru o ileby siły nierówne ku temu starczyły, zwłaszcza, iż dzielność

rycerska i wspaniałomyślność bitnego Bolesława, otuchy dodawały, nawet w przedsięwzięciu za odważném. Przyjmijcież tedy nie to, co moje, lecz to co wasze istotnie; ceńcie pod wagą, nie zdolność pracownika, lecz złoto szczeré, nie na naczynie wzgląd miejcie, lecz wino, którem się napełnia. Jeżeli przypadkiem nagość słów zarzucicie tej książce, weźcież z niej przynajmniej podstawę do napisania czegoś głębszego a dowodniejszego. Gdybyście osądzili z kądną, iż nie dorośli jeszcze do tego królowie a książęta polscy ażeby roczniki o nich spisywano; to byście zaliczyć musieli tém samém Polskę swą panującą, w poczet krain barbarzyńskich, nieuprawnych i nieoświeconych. Może przyjdzie wam też na myśl, iż człowiek życia tak ustronnego, kasam się na zamiar podobny: wtenczas wam odpowiem, iż opisuję wojny królów i książąt, nie ewangelię kreślę w tém żadną. Jakoż nigdyby sława z oręża Rzymian lub Gallów<sup>[1]</sup>, tak szeroko po świecie by się nie rozbiegła, gdyby jej nie uwieczniły świadectwa piśmienne, dla utrwalenia ich pamięci a zarazem podania w nich wzorów potomnym przedsiębrane. Owa potężna Troja, lubo leżąca w gruzach i pusta, pieniom poetów winna, iż we wspomnieniach ludzkich po kres świata nie wygaśnie. Mury jej z ziemią zrównane, strącone wieże w pyle się walają, na całej jej przestrzeni, tak dalece rozległej i dla oka powabnej, ani żywego ducha dziś nie napotkać, w pałacach jej królów i hetmanów, zwierz dziki się lęgnie i bezpieczne łożyska rozpościera; a jednakże Pergamy Troi, wszem po ziemi całej okrzykiem piśmiennym się obwoływają; więcej się może owszem mówi o Hektorze i Pryamie, prochem

grobowym przysypanych, niż to bywało, wśród największego tronów ich odbłasku. Cóż powiem o Aleksandrze W., co o Antyochu, co o królach medyjskich i perskich, co wreszcie o tyranach, dzikiem i tłuszciami niegdyś władających? tych wszystkich, gdybym tylko imiona chciał spisać, roboty dziś poczętej nie skończyłbym do dnia jutrzejszego. Tych sława przecież trwa nieśmiertelnie w opowiadaniach następców, co nie przeżyli nad wiek człowieczy, lecz o których pióra dziejopiskie mówiły. Jako bowiem świętych pańskich chwalebne uczynki i cuda głoszą się z kazalnicy, tak świeckich królów i hetmanów, tryumfalne pochody i zwycięstwa, wśród ludzi znaczenia im dodają; a jak też się czyni zadość religii, przez opowiadanie po kościołach, żywotów mężów świętych i męczeństw przez nich ucierpianych, tak rzeczą poczesną jest wcale uczniom po szkołach a dostojnikom po pałacach, wdrażać do naśladowania tryumfy i zwycięstwa królów lub książąt, przez ciągle tychże opisy, w pracach ponawianych. Tamte żywoty wszakże i męczeństwa, zwracają umysły wiernych do jedyne go źródła, zbawienia w religii; te zagrzewając do męstwa, naprzód po szkołach i komnatach głoszone zamkowych, odzywają się następnie w czynach, wśród jednego pola walk za ojczyznę. Pasterzom kościoła przystoi szukać duchowych pożytków, obrońcom kraju dbać słuszną zarazem o chwałę oręża i doczesne przy tém korzyści. Co boskiego niech służy boscy oddają Bogu; co cesarskiego niechaj hetmani również wnoszą, czuwaniem a dziełmi walecznemi, z chlubą takich władców. Bo kogóżby dziwiło, że ten lub ów tryumfom swego oręża, za

cel kładzie chwałę i wziętość u ziomków i po świecie dalszym, gdy nawet Kleopatra, królowa Kartaginy<sup>[2]</sup>, wiedziona tém pragnieniem pochwalnem, nie przyrodzoną niewieście zacnością, lecz mężstwem i odwagą, przyganić chciała niejako władcom rzymskiego świata? Jeżeli tedy kobieta, wzdychająca do panowania, po przegranej bitwie morskiej, wołała dłonią samobójczą na życie swe się targnąć, niżeli obcym służyć panom, cóż się dziwić broniącym ojczyzny lub dziedzictwa ojcowskiego; co mszczącym się za krzywdy poniesione, iż wolą sławnej nie trucielińskiej szukać śmierci w boju, niż gnuśnie żywot w bierném posłuszeństwie dla ujarzmicielei swych trawić? A z tego wszystkiego, co powiedziane, wniosek jest oczywisty, iż nie czczą to jest z miar żadnych zabawą, opisywać czyny królów polskich i hётmanów, owszem tego się po was słusność i chęć dobija powszechnego domaga, abyście dzieło niniejsze przez tłómacza, gdzie tylko można starali się krzewić i powtarzać. Leży w tem, powiedziałbym sprawa Boża, sprawa Polski, aby przynajmniej nagrodę podobną odniosła ma praca, aby z uznaniem należytem przyjęta była przez wszystkich: bo do ocenienia jej za dzieło próżności, trzeba żeby się przyczyniła, albo nienawiść, albo niewiadoma mi wreszcie, takieżce cechy pobudka. Jeżeli tylko mędrcy na swych dostojnościach, dzieło me osądzą za dobre i pożyteczne, toż bez wątpienia, ani słuszną byłoby to rzeczą, ani przyzwoitą, odmawiać mu rozpowszechnienia, jako nagrody pożądanej przez utwórcę.



1. ↑ Ślad może znowu rodowitości autora, co o swych Gallach *con amore* mówi obok Rzymian?
2. ↑ Zawód erudycyi naszego uczonego, podstawiającego za Egipt Kartaginę.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

*list się kończy, po nim epilog się poczyną*

Niech wszechmocna najpierwej cześć odbierze władza,  
Co do prochu nicości złość pogan sprowadza,  
A wieńcząc Bolesława znój mężnej prawicy,  
Wstęp im w końcu toruje do Pańskiej winnicy.  
Chrystusowi, którego prawo światem władnie,  
Niechaj jego tryumfów dank cały przypadnie;  
Boć nie prosta to ludzka lub rycerska sprawa,  
W tym zwyciężkim polocie hufów Bolesława.  
On opasał gród, wielką już przeszłością stary.  
A tak groźny, przyrodą już mocen bez miary<sup>[1]</sup>.  
Pilna rzecz, zmieść go z drogi: bo to wieczna zdrada,  
Wiecznie zeń rój łupieżców na Polskę wypada.  
Na odsiecz oblężonym w cwał pędzą poganie,  
Rozumiejąc nieczujnych zdybać niespodzianie;  
Lecz daremny ich zamach, manowce i knieje,  
W tak bezpieczne ich wzbijać nie mogą nadzieje.  
Oni pewni rozpierzchłych są z góry ucieczki,  
Więc na pieszo, po lasach każdej strzegą steczki.  
Ktoś im szepnął, iż tędy zmierza huf książęcy,  
Gdzie zaległ tłum ich gwarny z trzydziestu tysięcy.  
Nowych czat to przestroga — lecz co więcej budzi,  
Iż Skarbimir mknie jeno w garść z siedmiuset ludzi.  
Niebaczny, cóż mu nada, że sprawny, waleczny,  
Wojewoda wnet pozna krok swój niebezpieczny!

Cicho! — drgnęło z oddali jezdne tępotanie...  
Krzywym łukiem wnet przesmyk oskoczą poganie.  
Las ich drzewców, ma postać w krąg zwitego jeża,  
Co rozpaczłą obronę kolcom swym zawiera.  
Zdrad na pewnoś to jednak, iż stawiać w krąg czoło,  
Zetrą, zgniętą, odeprą swój nacisk w około:  
Bolesław jest tuż w porę — lotny, myśl dostrzega,  
A jeża nie trącając, wirem go obiega.  
Skarbimir, zaczem przestwór znajdzie ku środkowi,  
Takiem naprzód w rycerstwie duch słowem odnowi:  
„Ćma zgęszczona tkwi murem: ale zamną, wiara!  
Wszak to z groźném pogaństwem znajomość nam stara“!  
Rzekł, i skoczył na przedzie, a nikt nie pamięta,  
Aby kiedy się stała taka rzeź zawzięta.  
Wnet pierzchli, a siedm zamków, w jednym prawie  
rzędzie,  
Oręż polski za pierwszym zamachem posiędzie.  
Pana niebios pochwalmy i w jego kościele,  
Zasługę męczennika widnego w tém dziele:  
Boć to w święto Wawrzyńca zaszła rzeź ta sroga,  
Po czém rzucon fundament pod przybytek Boga.  
Tyle o syna Marsa przewagach w tym boju  
Teraz opis zawarcia z Augustem pokoju,  
Jak tenże syt nareszcie chrześcijan morderstwa,  
Wolał w końcu dłoń podać zgody i braterstwa.  
Tu niech się szczegółowiej nieco wspomnieć godzi,  
Z jakich przyczyn? i jaką drogą cesarz wchodzi?  
Odmalujem i pychę zawczesną mocarza.  
Jak to dziedzinę Polan z góry rozposaża?

Jak daleko zamyśla? Lecz cóż te zamysły,  
Czy od boskiej prawicy one nic zawisły?  
Czy bez tego skinienia listek się poruszy?  
Czy, gdy zechce, wód morskich do dna nie wysuszy?  
Pasma gór nie roztrąci? nie zepchnie w doliny?  
Wszak Bolesław go w środek wpuszcza swej dziedziny,  
A gotów jest do zwarcia, nakształt lwa w odskoku,  
Co najpierwej zgaduje przestrach — w strzelca oku.  
Opór jego w żywotnej zgnieść sile należy,  
Wpierw nim bogów domowych i ognisk odbieży.  
Lecz wam Czesi! co karki ugiąć jeszcze wzbrania,  
Gdy Bolesław przez odwrót ścianę swą odsłania?  
Wasza siła za wątła! Nie takie to wrogi  
Pohamują nad głową dobyty miecz srogi...  
Któryż władca równego mu przybiera miano?  
Któryż sąsiad swe przed nim nie zegnie kolano?  
Tak, niosąc mord i pożar, jeszcze on wspaniały,  
Ileż blasku mu owszem one nie przydały?  
Ot, i Węgrów król wczasu zażywa spokojnie,  
Ani, pewien dziś siebie, zamarzy o wojnie.  
Do naszej nie należy w tém miejscu osnowy,  
Wyszczególniać: kto opór przepłacił okowy?  
A kto wolność ocalił, gdy uchylił skroni?  
Wdzięczniejsze upominki w swej trzymamy dłoni:  
Pochwały cudów męztwa i zalety zgody:  
Z piewcami zdrad i matactw nie pójdziem w zawody.

1. [↑](#) *Nakło*, bagnami otoczone, o którym szczegółowiej kronika opowiada.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 1. Zwycięstwo nad Pomorzanami.

Na czele mnogich Bolesława trzeciego dzieł rycerskich, któremi rozślawił swe imię, wypisaném być powinno mianowicie, to co się zdarzyło Pomorzanom w uroczystość ś. Wawrzyńca, tudzież sposób uśmierzenia gniewu cesarskiego a pohamowania w zapędzie gwałtowności nacierających Alemanów. Wiadomo bowiem, iż na pograniczu Polski i Pomorzan, stoi gród pewien, imieniem Nakło; obronny sztuką i otaczających bagien niedostępnością, który wojskiem swém obiegłszy księżę waleczny, dobywać jął orężem i zatoczonymi machinami. Obrońcy tegoż widząc niemożność oparcia się tak potężnym siłom, a tymczasem od własnych hetmanów pomoc im żadna nie nadciągała, zażądali rozejmu, z oznaczeniem terminu, w którym gdyby rodacy ich nie wsparli, mieli się poddać wraz z grodem w moc nieprzyjaciół. Rozejm dozwolony im został, lubo w robotach oblężniczych przerwa nie zaszła. Tymczasem gońce ich do wojska Pomorzan dotarli i dali wiadomość o umowie z nieprzyjaciółmi zawartej. Treścią układu zdumieni Pomorzanie, jednogłośnie przysięgą obowiązując się raczej umrzeć, gdyby zwycięstwa nie zdołali otrzymać, niżeli na układ ten przystać. Jakoż zsiadłszy z koni, aby po zrównaniu niebezpieczeństwa, wszyscy z jednakową otuchą i śmiałością brali się do dzieła, już nie postępowali dalej

żadną drogą bitą albo ścieżkami, ale rzucając się między łożyska dzikiego zwierza a gęstwy lasów nieprzebyte, nie w oznaczonym terminie, lecz w dzień uroczysty ś. Wawrzyńca<sup>[1]</sup>, jak myszy polne z nor nagle na jaw się wynurzyli, a wtedy za wstawieniem się tegoż świętego, przyszła na nich zguba, nie z ręki już ludzkiej, ale wyroku Bożego. Niech Bóg pochwalon będzie w świętych swoich, był albowiem obchodzony uroczyście dzień ś. Wawrzyńca męczennika, a w onej godzinie wychodziła z nabożeństwa gromada chrześcian po mszach wysłuchanych, gdy owoż naprzeciw tymże ukazał się tłum barbarzyńców, pędzący hurmem. Hymn przyszedł na myśl:

Wawrzyńcze, męczeństwem święty,  
Ustrzeż, niedolą lud twój uciśnięty,  
Przed pogan pęty.

Cóż poczną teraz chrześcianie? dokąd się obróćą? spadł nieprzyjaciół na nich niespodzianie, w szyk stanąć nie pora, ich garstka mała, wróg w wielkiej sile, ucieczka zapozna, wreszcie tak zawsze wstrętna Bolesławowi. Zwrotka hymnu:

Wawrzyńcze, męczeństwem święty,  
Z mocy ich wydrzój lud uciśnięty!

W jakiegokolwiek więc sile się znaleźli, wnet się w dwa hufce skupiają, nad jednym z których objął przewodztwo sam bitny Bolesław, nad drugim Skarbimir, jego chorąży.

Albowiem z większego mnóstwa, jedni z końmi byli na pastwisku, drudzy za żywnością rozbiegli się po okolicy, inni strzegli dróg i przesmyków, w oczekiwaniu na nieprzyjaciół. Natychmiast też Bolesław, trwogi nieświadomy, hufce do boju prowadzi, takimi niewielą zagrzawszy je słowy: *„Więcej wam o! młodzi niezwyciężona, dodadzą serca, wasza wrodzona dzielność, grożące niebezpieczeństwo a miłość ojczyzny, niż moja przemowa. Dziś starte w pył będą, za Bożą pomocą a modłami Wawrzyńca świętego, i bałwochwalstwo Pomorzan, i ta ich buta wojacka“*. A nie rozwodząc się na słowa, jął w koło tłumu pogan wirować, tak bowiem utkwili w ziemi swe włócznie, ostrzami naprzeciw napadających zwrócone, i jakby płotem od stron wszystkich się obwarowali, iż nic by zaprawdę męztwo przeciw nim nie podołało, a zażyć było potrzeba misterstwa, by w środek nich się przedostać. Jak nadmieniliśmy wyżej, tłum ten z samej piechoty prawie się składał, a szyk mu bojowy na sposób chrześcian nie był wcale znany; półkłęczkiem tylko razić, na podobieństwo wilków do zdobyczy się skradających, to ich wojenna umiejętność była cała. W jednej chwili, gdy oblatujący w pędzie największym, dzielny Bolesław, baczność ich ku sobie skierował, upatrzwszy próżnię otwartą, Skarbimir od strony przeciwnej, jednym skokiem z swym hufem, pośród najgęstszych ich zastępów się znalazł. Przełamani i z dwóch boków parci, początkowo zwawy opór stawili; długo to przecież nie potrwało, i tłuszcza wylękała na różne kierunki poszła w rozsypkę. Legła w istocie i ze strony chrześcian



część pewna w tém starciu, ale z 40 tysięcy pogan, zaledwo część czwarta, z pogromu uszła na żywo. Świadczę się Bogiem, za którego sprawą, i świętym Wawrzyńcem, za którego modłami, taka rzeź się stała, iż z podziwu wyjść nie mogli obecni, jakim cudem taką klęskę, od tysiąca niespełna rycerstwa ponieśli. Wieść mówi, iż Pomorzanie sami się obliczywszy; podawali swą stratę na 27 tysięcy, a to z napędzonych do bagien, z których już potem wydostać się nie zdołali. Obrońcy zaś Nakła widząc, iż cała ich nadzieja spełzła na niczém a zkądinąd już bynajmniej pomocy się nie spodziewając, gród poddali, wymówiwszy tylko sobie życia bezpieczeństwo. O czém posłuch do innych sześciu gdy dobiegł przygrodków, na takiż sposób sobie poradzili, to jest sami grodów obrońcy wraz z warowniami, zwyciężcom poddali się bez oporu.

- 
1. <sup>↑</sup> W dzień uroczysty ś. Wawrzyńca. — Wsławiona data 10 sierpnia 1109 r. „Bolesław“ mówi *Naruszewicz*, „Pamiętny na pozwoloną czasu zwłokę, zaniechawszy dalszych attaków Nakła, trzymał się w spokojności, ufając żądanej od nieprzyjaciela kondycyi, w czém się omylił. Nie czekali poganie dni 15 — przez nieświadome szlaki po lasach i bagniskach rzuciwszy konie i wozy, pieszo w osobliwszej cichości

pod obóz królewski w dzień ś. Wawrzyńca podstąpili“. Zresztą opia bitwy z uwzględnieniem na kronikę naszą.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 2. List cesarza do króla Bolesława.

Podczas gdy się to dzieje na Pomorzu, Henryk cesarz czwarty (raczej piąty?), jeszcze w Rzymie nie ukoronowany, w następnym roku dopiero koronować się<sup>[1]</sup> mający, z takiem zapowiedzeniem naprzód wyprawił poselstwo swe do Bolesława, za czém z nawalnym wojskiem wtargnął do Polski: *„Nie godzi się zaprawdę cesarzowi, i ma to prawami Rzymian zawarowanem, pierwszej w granice nieprzyjaciela, zwłaszcza lennika swego po nieprzyjacielsku wkraczać, bez ofiarowania mu pokoju, jeśliby chciał być posłusznym, lub wojny, gdyby się opierał, ażeby ku potrzebie miał się zbrojno. Owóz się ci zapowiada, ażebyś brata do połowy w dziele swych rządów dopuścił, a mnie 300 grzywien corocznej składał daniny i tyleż rycerstwa na wyprawę zagraniczną postąpił, lub ze mną, gdybyś się na to odważył, rozprawił szablą polską o podział twój dziedziny“.* Na co książę północny wręcz odpowiedział: *„Jeśli pieniędzy naszych się domagasz, oraz rycerzy polskich, w hołdzie danniczym, mielibyśmy się, nie broniąc wolności naszej, za niewiasty (przy kądzieli) a nie za mężów (stawić czoło gotowych). Ale buntownika przyjąć nanowo i z nim się królestwem podzielić jednowładnym, nie zniewoli mię do tego żadnej potęgi przemoc, chyba rodaków powszechna uchwała i własnej oniej woli w tém zdanie. Gdybyś w istocie dobrocią a nie surowością żądał od nas*

*pieniędzy lub rycerzy w posiłek rzymskiemu kościołowi, nie mniej może posiłku lub rady u nas, jak twoi u naszych poprzedników wyjednał. Zważ tedy pilnie, komu to grozisz, a wojnę znajdziesz, gdy pragniesz wojować.“*

---

1. <sup>↑</sup> Henryk V-ty cesarz nieukoronowany, w następnym dopiero roku koronować się mający. — Nastąpił po ojcu r. 1106, dojrzewała tymczasem jego wyprawa na Polaków w r. 1109.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 3. Początek wojny z Henrykiem.

Taką odpowiedzią cesarz, do gniewu pobudzony niezmiernego, to w myśli postanowił i drogę tę obrał, iż nie wyjdzie odeń ani do siebie pierwiej powróci, dopóki szkodą jak największą, za siebie i czci swej ujmę nie zapłaci godnie. Zbigniew także rozgniewanego cesarza tém jeszcze podnieca bardziej, iż małą mu tylko liczbę stanowiących opór w Polsce obiecuje. Prócz tego Czesi, żyć z łupów i rabunków nawykli, podżegają cesarza do wkroczenia, chełpiąc się z tego, iż z wszystkimi drogami i przesmykami po lasach Polski są obeznani. Cesarz przeto upomnieniami takimi i radami, wzburzony w nadzieję szybkiego Polski pokonania, za wniknięciem i podstępianiem pod Bytom<sup>[1]</sup>, postrzegł się co do tego wszystkiego zwiedzionym. Albowiem gród ten Bytom zaraz, znalazł tak dalece uzbrojonym i obwarowanym, iż temi słowy w oburzeniu ofuknął się na Zbigniewa: „*Tak — że to, Zbigniewie, Polacy uznają cię za pana? tak brata twego pragną opuścić a twego domagają się panowania?*“ I gdy minąć zamierzył bokiem, gród Bytom, niedobyty z powodu obwarowania, położenia z natury i wód dokoła zalewu, postępując w sztychach nierozzerwanych; niektórzy z jego rozgłośnych rycerzy ku grodowi się podsunęli, chcąc w Polsce rycerstwa swego dać próbę, a doświadczyć sił polskich i odwagi. Ale z swój strony obrońcy grodu, przez

rozwarłe bramy i z dobytymi wypadli szablami, nie mając względu, ani na takie mnóstwo różnych narodowości, ani na okrzyczaną furję Alemannów, ani na samego w końcu obecność cesarza, lecz na frontach wojsk jego, mężnie i śmiało przystępując do rozprawy. Widząc to cesarz, wyjść nie mógł z podziwienia, iż tak ludzie nadzy przeciw okrytym tarczami, lub tarczownicy przeciw przywdzianym w łuskowe zbroje, na gołe szable się potykali a szli tak ochoczo do walki, jak gdyby chodziło o uciechy biesiadne. Natenczas się niby na zuchwalstwo rycerzy swych oburzając, na miejsce spotkania pchnął swych procarzy i łuczników, a tém nadciągnięciem pomocy dopiero, Bytomczycy zrażeni, ustąpili i bramy grodu za sobą zawarli. Ale i Polacy, na kusz pociski i strzały, ze świstem przelatujące w powietrzu, z takim lekceważeniem patrzyli, jak gdyby to rosiły krople deszczu lub płatki śniegu padały. Cesarz tu po raz pierwszy spróbował śmiałości Polaków, boć nie wszystkich z swego rycerstwa pozbierał przed odejściem, ani całych po rozprawie. Teraz wszakże dozwólmy cesarzowi, pobłąkać się nieco wśród lasów Polski, póki nam nie wróci z Pomorza, smok płomieniami ziejący.

1. <sup>↑</sup> Za wniściem i podstąpieniem pod Bytom. — Gród warowny nad Odrą, różny od grodu tegoż nazwiska na Pomorzu. „Było więc panowanie Polaków daleko za Odrą“, dodaje Naruszewicz.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

#### 4. Bolesław sposobi się do wojny.

Bolesław tedy waleczny, po owym pogromie dokonanym na Pomorzu i opanowaniu siedmiu grodów i zamków, gdy się na pewno o wkroczeniu cesarza do Polski dowiedział, a ludzie i konie nadzwyczaj były znużone, niektórych rycerzy utracił w boju, niektórzy byli ranieni, część ich wreszcie do dom była puszczona, z siłami, jakie miał do rozporządzenia, wyruszył w pole, rozkazując po drodze wszelkie przejścia i brody na Odrze, starannie zawalać. Ubezpieczone więc zostały wszystkie miejsca, któreby przebyć można po mieliźnie, jak również skryte przesmyki mieszkańcom przybrzeżnym znajome. Wysłał także pewien oddział rycerstwa doborowy pod Głogów (na Szląsku), dla strzeżenia przejść na Odrze pod tymże, z poleceniem opierania się cesarzowi tak długo, aż za nadciągnięciem w pomoc jego samego, mogliby pewniejsi być zwycięstwa, albo przynajmniej mogli, aż do nadejścia wojska lub posiłku, w zapędzie go powstrzymać. Sam z nielicznym oddziałem, nieopodal od Głogowa, na obraném czuwał stanowisku; z kąd też nic dziwnego, jeżeli zhasał rycerstwo swe i utrudził niepospolicie. Tam dochodziły go posłuchy i poselstwa, jakie się trafiły, tam dotrwać miał ciągle, na wojska z głębi kraju wyczekując, z tamtąd zwiady na różne strony rozsyłał, wyprawił wreszcie z ramienia swego



komorników, do swoich o pośpiech, a na Ruś i do Węgier o nadesłanie posiłków.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 5. Oblężenie Głogowa.

Cesarz tymczasem naprzód się posuwając, nie zbaczał w górę lub poniżej, aby na Odrze brody do przejścia wynaleść, lecz tuż pod Głogowem, w miejscu najmniej strzeżonym, bo nikt też przedtem o niem nie wiedział, bez spotkania oporu, do którego nikt z grodzian się nie przygotował, w szykach zbrojnych i zwartych przez nią się przeprawił. Zaszło to właśnie w dniu uroczystym apostoła Bartłomieja, kiedy lud wszystek był się na nabożeństwo w kościele zgromadził. Dowodem, jak pewnym był siebie, żadnego niebezpieczeństwa nie przewidując, gdy tyle miał czasu, iż po dokonanej przeprawie był w stanie zagarnąć po namiotach, zewnątrz grodu wysuniętych mnóstwo łupów i żołnierstwa. Jakoż wielu z tych, którym pohamowanie nieprzyjaciela w obec grodu, już teraz, przy zgiełku uczynionym, wracając do swych namiotów, odparci wnet przez cesarza zostali, lecz i przeciętą również znaleźli napowrót drogę do grodu, tak, iż część pewna wpadła w ręce nieprzyjaciela, część w szybkiej ucieczce dopiero znalazła ocalenie, a ledwo jeden z nich, dopadł samopas do Bolesława, i o zdarzeniu całym opowiedział. Ale natenczas Bolesław, nie jak zając lękliwy struchlał; rycerstwo tylko swe upomniął ze zwykłym sobie mężnym duchem: *„O! dzielna młodzi, żadnemi bojami wespół ze mną i wyprawami nieutrudzona; gdy ciężki zamach przyszedł na*

wolność naszą i całość, czyliż się zawahacie w wyborze pomiędzy życiem sromotném a chwalebnym zgonem? Ja bym przecież chętnie, lubo z garstką małą, do boju z cesarzem stanął, gdybym mógł być pewny, iż sam ginąc, nie wystawiam po sobie na sztych ojczyzny. Lecz gdy na jednego z naszych cesarz więcej niż stu z sobą przywiódł, słuszniej uczynię, na tém miejscu opór mu stawiać, niż gdybym niebacznie naprzeciw niego wyciągnął a na zgon się naraził nieomylny. Już się to samo nam poczyta za zwycięstwo, jeżeli odpornie stojąc, przeprawy dalszég mu nie dopuścimy.“ To rzekłszy, pozostał na stanowisku, a strumień, nad którym je obrał, kazał pośpiesznie zawalić drzewami, przejście niepodobném czyniąc.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 6. Rozejm Głogowian.

Cesarzowi zaś podtenczas Głogowianie dawszy zakładników, o rozejm z nim pod tym warunkiem się umówili, przy zaprzysiężeniu uroczystém, iż skoro po dniach pięciu przybędzie od nich poselstwo, w celu zawarcia pokoju albo układu innego, bez względu na to czy pokój będzie zawarty, czy odrzucony, oni zakładników swych odbiorą. Lecz obietnica rzeczona, nie działa się ze strony cesarza, bez podstępnej myśli ukrytej. Na to bowiem pod przysięgą, brał od nich zakładników, aby mając ich w rękach, tém łatwiej gród posiadał, choćby się nawet dopuścił krzywoprzysięstwa. Wprawdzie na jego obronę rzecz się powinno, że i przez drugą stronę układ był ofiarowany, nie bez oględności właściwej. Albowiem mury grodu podstarzałe, jakkolwiek wciągu owej zwłoki dozwolonej, pokrzepione być mogły: czego też rzeczywiście Głogowianie dokonać pospieszili.

---

Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach  
autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.



## 7. Rozejm się zrywa.

Wszakże Bolesław, na powziętą wieść od poselstwa o danych zakładnikach, gniewem uniesiony, obrońcom grodu zagroził szubienicą, gdyby go poddać z powodu tychże się odważyli. Lepiej, rzekł, i uczciwiej, aby grodzianie i zakładnicy dali żywot za ojczyznę, niż przez poddanie okupując go haniebnie, poszli dźwigać pęta niewolnicze, u obcych panów na wysłudze. Po odebraniu takiej odpowiedzi, stawia się w obec cesarza z oznajmieniem, iż Bolesław na pokój nie zezwala i o zwrot swych zakładników się dopominają. Na to im cesarz: *„Zakładników waszych, skoro mi gród poddacie, nie zatrzymam, ale w razie przeciwnym, i was, jako trwających w buncie i danych zakładników na śmierć wydam.“* — *„Wiedz-że o tém odparli grodzianie „iż wolno ci dopuścić się krzywoprzysięstwa i mężobójstwa, ale daleko od tego, abyś i takim sposobem wskórał, a cel, do którego zmierzasz osiągnął.“*

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 8. Szturm do Głogowa.

Po takich zapowiedzeniach, rozkazał cesarz sposobić narzędzia, brać się do broni, szykować pułki, gród obledz wałem, na hasła trąbić surmaczom, wreszcie do dobywania przystąpił warowni, żelazem, płomieniem, machinami szturmowemi. Ze swój strony grodzianie, oddziałami rozsadzają się po bramach i basztach, umacniają okopy, narzędzia znoszą, wtaczają głązy i kotły z wodą, chcąc je u szczytów mieć w pogotowiu. Natenczas cesarz, w duchu pewny, iż zdoła przełamać odwagę grodzian, a zmiękczyć serca ich twarde, widokiem synów i przyjaciół, na nieuchronną zgubę narażonych; kazał znamienitszych z zakładników i syna samegoż dowódcy, uwiązać do machin, aby tym sposobem, bez krwi rozlewu, bramy grodu przed nim się rozwarły. Ale ci, nie więcej oszczędzając synów i krewnych, jak Czechów lub Niemców, gradem kamieni i orężem witają szturmujących, broniąc im do murów przystępu. Gdy i taki więc pomysł okrutny nie obiecywał cesarzowi przemożenia grodu, ani nawet zachwiania w postanowieniu obrońców, nie zostawało mu do wyboru, jak siłą i orężem starać się dokonać, czemu nikczemnym wymysłem nie podołał. Na dane hasło, ze wszech stron szturm przypuszczony, dał wieść o sobie, zmieszanym stron obojga, gwałtownym okrzykiem. Silne było natarcie Teutonów, ale i Polaków odpór nie mniej silny: zawarczały



na wsze strony kusz pociski, skrzypią balisty, z łuków strzał krocie, ze świstem przerzynają powietrze, na wylot przeszywają się tarcze, pryskają hartowne pancerze, zmiażdżone druzgoczą się hełmy, trup pada za trupem, po odprowadzeniu rannych z pobliża, w miejsce tychże podchodzą dotychczas nietknięci. Sterczą wieże niemieckie, przytoczone do murów: lecz to tylko tém wyraźniejszy cel dla pocisków z kusz ręcznych, wystawionych przeciw napastnikom. Krwawa w tém stron dwojga wzajemność. Bo jeśli proce Teutonów rażą kamieniami, nie jest tychże tak jednorazowie straszne działanie, jak owych olbrzymich młyńskich kamieni lub ostrokołów, spólnemi siłami obrońców, z wyżyny zepchniętych. Niemcy pomostem z belek przykryci, podsuwają się pod mury, ale ich pod tą zasłoną, nie mniej gorąca spotyka łaźnia, od tych płonących głów, bezprzerwnie miotanych, od lejącego się strumieniem z góry ukropu. Ztąd od taranów kruszących mury gwałt wielki, ztąd od kręgów rozżarzonych, roziskrzaniem przerażających gwiaździstém. Już Teutonowie pnąc się po drabinach, tuż, tuż mają stanąć u szczytów, a w tejże chwili, polskie rohatyny dziwne sprawiają widowisko, w lot pochwyconych, na hartownych ostrzach, potrząsając w tryumfie.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 9. Zamiast daniny w złocie, odnoszą Niemcy w podziale rany i trupów.

A tymczasem Bolesław, we dnie ni w nocy nie przestawał być czynnym, i ktokolwiek z Niemców wychylił się za obóz, w celu wyszukania żywności po okolicy, gnał go i płoszył, często nawet sam napastował obóz rzeczony i trwogę w nim szerzył, nieutrudzonym był zwłaszcza w pogoni za łupieżcami i podpalaczami, którym nie przebaczał, skoro po drodze ich przydybał. Nu taki tedy tryb niepowabny bynajmniej, cesarz przez dni wiele, o dobycie grodu się kusił, i tylko świeże mięso ludzkie dla siebie codzień odnosił w zysku. Albowiem codzień mu wybijano rycerstwo co najznakomitsze, którego trupy, po wypruciu wnętrzności i nadzianiu aromatami, do Bawaryi lub Saksonii odsyłał, taką tylko daninę z Polski mając do wyniesienia w ładunku.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 10. Strach paniczny Niemców szarpanych ustawicznie.

I gdy widział nakoniec cesarz, iż nic nie podoła, ani orężem, ani groźbami, ani przekupstwem lub obietnic czczym dymem, tudzież że nie wskóra nic więcej, stojąc na miejscu dłużej, rada w radę ze swoimi, obóz zwinął i ku Wrocławowi siłami całemi wyruszył<sup>[1]</sup> luboć i tam zaraz przekonał się dowodnie, co znaczy oręż Bolesława i jego umysł w tym boju, godzien podziwu. Albowiem w którą tylko stronę cesarz się obrócił, gdziekolwiek obóz zatknął lub stanął na wypoczynek, wnet Bolesława, rychléj lub później, miał w swém pobliżu, który mu usnąć bez trwogi nie dał na chwilę. Wiec skoro z obozem swym dalej się puścił, takiegoż nieodstępного w nim znajdował drogi towarzysza; niechże kto za jego szranki krok uczynił, zapomniał któredy do szeregów swych miał wrócić. A gdy się nawet poczet liczniejszy, niekiedy za żywnością lub paszą, w głąb kraju wybrał, i nieco dalej od swoich odstrzelił, tuż Bolesław między tymże i obozem niemieckim znaleźć się musiał, a bił, a trzepał, tak, iż zamiast z łupami zagarnionemi wrócić bezpiecznie, oddział nieraz cały, Bolesława stawał się zdobyczą. Ztąd ową niemieckich wojsk mnogość, takiej trwogi powszechniej nabawił, że Czesi nawet choć to zawołani łupieżcy i zbójcy, woleli nie jeść i nic pić, byle go nie spotykać a pogromu

takiego uniknąć. Żaden z nich za obóz nie wyszedł, żaden pacholek, jakkolwiek zbrojny, po trawę nie odważył się na pastwisko, żaden, powiedziałbym, odbyć potrzeby, po za obrębem stacji wytkniętych i czat nie śmiał. Lękano się Bolesława we dnie i w nocy, każdemu tkwił ciągle w pamięci, *Bolesławem nie śpiącym nigdy*, go nazywano. Byle laszek przy drodze, byle zarośl, straszono siebie: „*strzeż się! tam Bolesław!*“ Nie było miejsca, na którym by się nie domyślano bytności Bolesława. Tak ich utrudzał bezprzerwnie, to od czoła napastując, to od tyłu, sposobem wilczym urywając niektórych, to naprzemian od boków, jeśli gdzie doskoczyć się udało. Tak ze zbroi codzien rycerstwo niemieckie się nie rozbierając, na myśli wszędzie i zawsze miało tylko Bolesława. W nocy nawet, jak który blachą obciążon był żelazną, zasypiał stojąc, lub czuwać szedł na czatach: do czujności pobudzały straże, dokoła namioty obchodząc, a przestrogi, a nawoływania; bacność! straż pilna! i tak bez końca. Zaczęli wreszcie sami siebie w pieśniach brać za cel urągania, a pod niebo wynosić dzielność Bolesława, jak w jednej z tychże, którą przytoczymy.

- 
1. ↑ Siłami całemi ku Wrocławowi wyruszył. — Sam puściwszy pogłoskę, że do Krakowa ciągnie, ruszył się

w nocy ku Wrocławowi. Odtąd klęski rozmaite wojsko cesarskie spotykają w odwrocie. Nic wszystkie źródła są zgodne co do ostatecznego wypadku na *psiém polu*, tak, iż źródła niemieckie gotoweby nawet przyznać zwycięstwo cesarczykom.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 11. Pieśń Niemców na pochwałę Bolesława. <sup>[1]</sup>

Bolesławie! Bolesławie!  
Któż wyrówna tobie w sławie?  
Gdzie kraj takie ma obrońce?  
Nie zachodzi twoje słońce,  
Ty sam nie śpisz, nasz sen płoszysz,  
Tu pobijesz, tam rozproszysz:  
Na przestrzeni, w polu, lesie,  
Grom twój wszędzie trwogę niesie.  
Tak dzień po dniu, od poranku,  
Po mrok nocny bez ustanku,  
Tylko czujność, tylko trwoga.  
A nie postać twoja noga  
Już na ziemi prawie miała?  
Taka zawiść wciąż w nas pała!  
Ty jak na złość, pan w przestrzeni,  
A my, jakby uwięzieni.

Tym się królom władać godzi,  
Co tak z garstką sprawnej młodzi  
W pole ciągną zawsze skorzy.  
W których siła tak się mnoży.

Cóż gdy wszystkich swoich zwoła,  
Czy go cesarz zwalczyć zdoła?

Temu, temu panowanie,  
Co za setki jeden stanie,



Z krwi szablicy nie ociéra:  
Na Pomorzu mir zawiera,  
I nie wytchnął jeszcze z trudu,  
Gdy w obronie swego ludu  
Znowu obóz swój zatacza,  
O swym szczerbcu nie rozpacza.

Lecz my dumni, my zuchwali,  
Nas ta rączość jego pali:  
Bo gdy zmiata on pogany,  
My kołaczem w jego ściany,  
Aż do zwalisk prawic domu.  
Cóż tu hańby? co tu sromu?  
Przecież Pan Bóg litościwy;  
Bo on toczy bój godziwy,  
Ucząc pogan czystej wiary;  
Więc tryumfów ma bez miary.  
A nam Pan Bóg krwią to płaci,  
Że się kąpiem we krwi braci.

- 
1. [↑](#) Pieśń Niemców na pochwałę Bolesława.  
— *Kondratowicz* tłómaczy ją wierszem 14-to-  
zgłoskowym, z rymem co dwa wiersze przekładanym:  
Bolesławie! Bolesławie! o chwalebny panie!  
Jakże baczenie, jak gorliwie bronisz twoją ziemię.  
Czy to we dnie, czy w nocy, czy to na świtanie,

Twoje oko na nas czuwa, i samo nie zdrzemie,  
Gdy sądzimy, że cię marnie trupem już położym;  
Ty nas dzierzysz, jak w więzieniu, w twej potężnej  
sile.

Taki wojak godzien rządzić całym światem Bożym,  
Który garstką umie zwalczyć nieprzyjaciół tyle,  
Chociaż cesarz wszystkie wojska na ciebie uzbroi,  
Ciebie jednak nie powstrzyma prawica niczyja.  
Królowanie i cesarstwo takiemu przystoi,  
Kto zastępy maluczkiemi wszelkie siły zbija  
Jako niegdyś z Pomorszczyzną, tak się z nami sprawi,  
Naszą dumę upokorzy i zuchwalstwo skarci.  
I po wrogach pokonanych swój tryumf odprawi,  
I wypędzi nas z ojczyzny — bo jesteśmy warci.  
On wojuje z poganami, jako niebios plaga,  
A my walczym z chrześcijany, bo nam za nie wiara.  
Ztąd mu zawsze do zwycięstwa Pan Bóg dopomaga,  
Na nas pomści się za zbrodnię i słusznie pokara.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 12. Cesarz o pokój prosić zniewolony.

Słyszając to niektórzy dostojnicy i poważniejsi wiekiem, dziwili się wielce i mówili między sobą: „*Już też, gdyby mu wyraźnie Bóg niepomagał, nigdy by takiego zwycięztwa nad poganami nie odniósł, ani nam tak męznego czoła nie stawiał. Lecz i to drugie przyznać potrzeba, że gdyby taką potęgą Bóg go nie uzbroił, w rozprawie tej z mocarzem, któremu pół świata dań niesie, nigdyby lud nasz dlań się nie zdobywał na takie pochwały.*“ Była w tém może atoli tajna myśl Boża, iż z cesarza chwałę przenosił na Bolesława, głos ludu bowiem, jak zwykle bywa, głosem jest Boga. To tylko nie ulega wątpliwości, iż lud ten nucąc tak o nim, instynktu z niebios dowodził, Cesarzowi pieśń jego była w niesmak, więc bardzo często wzbraniał ją śpiewać; ale wynikał ztąd właśnie skutek przeciwny, bo swym zakazem, jeszcze do nucenia jej głośniejszego na przekór pobudzał. Widząc nakoniec, z wielolicznych przykładów, iż tylko tém wzbranianiem męczył lud daremnie a woli boskiej oprzeć się nie zdoła, umyślił w duszy co innego, i co innego uczynić postanowił, Musiało mu to przyjść na myśl, iż lud tak mnogi pod chorągwiami, dłużej bez łupów żyć nie mógł, gdy tymczasem Bolesław, jak lew ryczący w koło nich obiegał. Konie padały gromadnie, ludziom dokuczał trud ciągły, bez możności wypoczynku i pożywienia stosownego; a nadto otaczały ich zewsząd wielkie gęstwy

leśne, mnóstwo bagien niezbrodzonych, pomiędzy temi nowa dokuczliwość od gryzących rojnie komarów; strzały też wroga polskiego były za ostre, chłopstwo z pałkami zajadłe, tak wszystko niemożliwem czyniło dopięcie zamiaru. Udaje zatem, jakoby ciągnąć chciał na Kraków; jednakże mniemając przez to zastraszać Bolesława, nieomieszkał doń orędowników wyprawić, z wezwaniem do zawarcia zgody; to zaś poselstwo jego, mówiło już tylko o daninie pieniężnej, o dostarczeniu żołnierza nie robiło wzmianki. Opiewał to właśnie przyniesiony przez nie:

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

### 13. List cesarza do króla Polaków.

*Cesarz Bolesławowi, panującemu księżęciu polskiemu  
łaskę swą i pozdrowienie. Przekonawszy się o twojej  
dzielności, przychyliam się do zdania starszyny mojej, a  
skoro mi 300 grzywien wypłacisz, ztąd w pokoju odejdę.  
Tego mi dość, gwoili honorowi memu, jeśli żyć odtąd  
będziemy w zgodzie i miłości. Ostrzegam wszakże, iż gdybyś  
nie przystał na to a trwał w oporze, możesz mnie oczekiwać  
w murach twego Krakowa.*



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 14. Odpis cesarzowi.

Na powyższe wezwanie, książę północny odparł cesarzowi: *„Bolesław, panujący księżę polski, pokoju chce wprowadzić, ale nie w nadziei złożenia pieniędzy. Od woli to waszej cesarskiej mości zależy, odejść lub pozostać, lecz na mnie przez bojaźń lub obowiązek, ani lichego obola nie wytargujesz. Zaszczytniej mi bowiem, walcząc za wolność, królestwo polskie utracić, jak żyć w pokoju, lecz hańbą okupionym.”*<sup>[1]</sup>

- 
1. <sup>↑</sup> List cesarza do króla Polaków i odpowiedź cesarzowi. — Oba listy, u *Naruszewicza* pod r. 1109 położone, uprzedzają podstąpienie wojsk niemieckich pod Głogów.

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 15. Odwrót cesarza, trupy prowadzącego za sobą.

To posłyszawszy, cesarz ruszył pod Wrocław, obiegł go i tyle wskórał, iż na miejsce żywych, których z sobą przywiódł, trupy ich otrzymywał. Udając wszakże, jakoby zmierzał do Krakowa, tu i owdzie pomajaczył koło rzeki a strachu Bolesławowi tym niby ruchem zaczepnym starał się napędzić, ale na swym pomyśle zawiódł się bardzo, Bolesław albowiem mniej o to dbał wcale, i posłom jego nic innego jak przedtem nie odpowiadał. Tak gdy daremnie się silił a raczej szkodę i niesławę, niżeli tryumf i korzyść z tego, dla siebie widział, musiał z koniecznością się pogodzić i odwieść z sobą trupy zamiast daniny. Jakoż żądając wprzód za wiele przez pychę, już tylko teraz małej rzeczy się domagał i ani grosza nie zyskał. A ponieważ w dumie swej był zamyślił podbić Polskę i wolność starożytną jej wydrzeć. Sędzia sprawiedliwy pomieszał mu te szyki, a te inne krzywdy zrażdzone, srodze dał przypłacić, tak jemu, jak i doradcy jego Świętopelkowi.

---





Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 16. O śmierci Świętopełka.<sup>[1]</sup>

Nawiasem wzmiankowawszy o Świętopełku; ciąg rzeczy wymaga byśmy o życiu i śmierci jego nieco napomknęli, choćby dla przykładu i naprawy innych. Owóż Świętopełk był pierwaj księciem morawskim dziedzicznym; następnie pana swego, Borzywoja, na zwierzchniej władzy książęcej, w Czechii, zdradnie podszedł. Mąż szlachetnego urodzenia wprawdzie, lecz charakteru surowego; i nawzajem chociaż waleczny w boju, tedy z drugiej strony, chytrości pełen a zły wiary w słowie. Za jego to bowiem podniętą cesarz wtargnął do Polski — a przecież potylektroć przysięgą zobowiązywał się Bolesławowi, do jednej z Bolesławem *tarczy* albo *szczytu* się przyłączyć<sup>[2]</sup>, tegoż Bolesława mężtwem a daną pomocą, na tron czeski się dostał. Alboż to mógł zapomnieć, iż Bolesław, celem wprowadzenia Świętopełka do Pragi, z królem Węgier Kolomanem wkroczył na Morawy a po cofnięciu się króla, lasami do Czechii przeniknął? Tak było rzeczywiście. Ani tak z Czechii by znów odszedł, gdyby wprzód Borzywój Kamieńca<sup>[3]</sup> w zakład mu nie dał. Prócz tego jeszcze Bolesław, licznym zbiegom czeskim dał utrzymanie i przytułek, a to, gdy w nadziei, że Świętopełk będzie ich książeciem, celem więc pozyskania jego łaski, do obozu polskiego się schronili; boć natenczas Świętopełk i małą posiadał krainę, i dostatnim bynajmniej nazwać się nie

mógł. Ze swej zaś strony Świętopełk temuż Bolesławowi zaprzysiągł, iż gdyby, jakimkolwiek sposobem a przemyśłem do zwierzchniej władzy nad Czechami się dostał, zawsze jako wierny przyjaciel, do jednej by tarczy dla obudwóch znał się, zamki na pograniczu Bolesławowi by wydał, lub zgoła zburzył. Lecz po osiągnięciu owej władzy zwierzchniej, nie tylko wiary poprzysiężonej, gwałcąc ją we wszystkiém, nie dochował, lecz Boga się wcale nie bał, rozlicznych mężobójstw się dopuszczając. Dla tego też Pan Bóg, dla przykładu innym, godną jego czynów nagrodę mu wymierzył; gdy zaufany w siebie, bezbronny, mulicy dosiadający wśród swoich, od pewnego lichego rycerzyny<sup>[4]</sup> oszczepem przebity, legł trupem i żaden z jego popleczników, dla pomszczenia go, ręki na zabójcę nie unióśł. Takito był tryumf wracającego z Polski cesarza, który łkanie ludzkie zamiast uciechy, trupy poległych zamiast daniny, w sposób pamiętny z sobą uprowadzał. Bolesław zaś, panujący książę polski, jak mało się obawiał obecnego, tak mniej jeszcze nieobecnego bez ochyby.

- 
1. ↑ O śmierci Świętopełka (morawskiego). — Spojrzeć warto na opis tego zdarzenia u dziejopisarza czeskiego: „W lecie r. 1109“ mówi *Palecki*

(*Geschichte von Böhmen. Prag. 1836, Erster Band S. 365*), „połączył swe wojsko Świętopełk z wojskiem króla Henryka V-go, gdy tenże podjął swą wielką, nieszczęśliwą wyprawę przeciw Bolesławowi polskiemu. Czesi, między którymi w tej wyprawie mianowicie hrabia Wacek i Detriszek, syn Buza, są wspomniani, walczyli podczas bezużytecznego oblężenia Głogowa także, i dzielali wszelkie niebezpieczeństwa i dolegliwości wojska niemieckiego. Henryk V-ty pokrzyżowawszy darmo w rozmaitych kierunkach po Szląsku, gdy Bolesław, unikając walnej bitwy, wszędzie gdzie się ruszył, pojawiał się tuż, i odcinał wszelkie środki pożywienia, postanowił nareszcie zabrać się do odwrotu. Cały dzień 21 września przepędził książę Świętopełk w namiocie królewskim, w celu odwiedzenia go od tego zamiaru. Gdy zaś wracał wieczorem do swego namiotu, zamieszał się do jego orszaku nagle, rycerz nieznany z pobliskiej dąbrowy, według jednych naślany od tułającego się Worszowca, Jana, syna Tisty, według drugich od obecnego w wojsku królewskim hrabi Wiprechta z Groicza i z taką siłą cisnął weń dzidą od tyłu, iż z konia martwym spadł natychmiast. Mordercę ocaliła przytomność umysłu i rącość konia, którego dosiadał, niedościgniona przez inne. Z powodu tego wypadku niespodziewanego cały się obóz czeski zaburzył, albowiem „rycersko usposobiony książę, pełen zapału i męstwa, posiadał wielką miłość dla siebie pomiędzy wojskiem,

jakkolwiek część ludności rolnicza w Czechii, tchnąca pokojem w ogólności, nie błogosławiła wcale jego rządów. Skoro więc morderca zdołał umknąć przed pogonią, a właściwy powód do tego zbrodniczego czynu nie był wiadomy, nie było końca pomst rozlicznych przeciw orszakowi niebacznemu a podejrzenie i nieufność względem tegoż, powszechnie się rozszerzyły. Musiał król Henryk wdać się osobiście, celem uśmierzenia wzburzonych namiętności między spółziomkami czeskimi. Nazajutrz sam przybył jak najraniżej do pomienionego obozu, i rozrzewnił się prawdziwie na widok zwłok martwych, przyjaciela swego i krewniaka“.

2. ↑ Świętopełk do jednej z Bolesławem tarczy albo szczytu był się przyłączył. — Technika wyrażen (*qui se cum Boleslawo unum scutum conjunxerat*), dla dzisiejszej generacji czytelników dziejów, niezrozumiała“ prawie, pomijana też ogólnie tak przez polskich, jak przez czeskich komentatorów, bez uwzględnienia. Wiadomo ze wspomnień heraldycznych, iż obyczaje rycerskie, z daty panowania Krzywoustego, jakby swą epokę oddzielną poczynają. „Za tegoto panowania“, powiada *Lelewel*, jako przypisnik i autor dodatku do *herbarza Niesieckiego*, „zaszły zdarzenia, które koniecznie na bliską przyszłość, godłem rodzinnem także, rozmaitsze życie dawały, popychały silnie w popęd nowy (T. 1, stro. 512). Lecz któż dzisiaj wyszperać dostatecznie, ten fakt heraldyczny ze społecznym Świętopełkiem

czeskim, i objaśnić zdoła? Gdyby albowiem chodziło o taki *sposób uczczenia*, z tytułu kogoś innego ze społeczności szlacheckiej w swoim narodzie, jeszczeby wynaleść można pewne formuły, jeśli nie dziś, tedy niegdyś, będące w zwyczaju. Ale tu mowa o pewnym obowiązku *bractwa chorągiewnego*, związanego między dwoma książętami panującymi. Przy którymże z nich stopień wyższości, jako nadawcy nowego znamienia? lub może to jest tylko dowód równości podobnej, mającej zachodzić w stosunkach dwóch książąt, przed kilku dopiero laty bity bijących sojusze, których skutkiem być miało dla Świętopełka, jeżeli nie zupełnie niepodległe, tedy przynajmniej bezpieczne tronu czeskiego posiadanie? Przychodzi tu na myśl, również tajemnicze *osculum pacis* z innego względu, udzielane przez Bolesława Śmiałego na rynku kijowskim, w obec wojsk i ludu zebranego, a mające oznaczać, iż nie tyle udzielał je zdobywca swemu lennikowi, ile właściwie „równy równemu“. A możnaby tyle innych zbliżyć jeszcze podobieństw. Pod tą *spólną tarczą*, rozumielibyśmy, symbolicznie wyrażany, zawarty sojusz, dla obojga stron pożądany, o którym dopiero się mówiło. Ależ po należytem rozpatrzeniu się w wypadkach, opowiadanych przez kronikarzy, raczej byśmy Bolesława z Świętopełkiem poczytać winni za przeciwników zawziętych; zwłaszcza gdy ostatni, jawne przeniewierstwo, w stosunkach dwóch tronów sprzymierzeńczych, mógł mieć zarzucone? Wątpliwość wreszcie i co do samej

barwy dwóch orłów na tarczachby zachodziła. Czyliż w pomienioném *bractwie* dwóch książąt, *czarny orzeł czeski*, w zawiązku godeł państwa nadanych, *wybielał* w obec skoligaconego orła polskiego? lub odwrotnie ten ostatni poczerniał? Wszystko to prędzěj, dzisiaj, może być uważane za bawiącą łamigłówkę heraldyczną, niżeli nawet za studjum, tak dalece pożyteczne, a wyświecające zawiłości dziejów, po kronikarzach średniowiecznych w spadku brane. Nie posądzimy przecież tym razem *Galla* naszego, w trybie wyrażenia się *Szajnochy*, co do symbolu szczerbca Chrobrego, iż „on sam znaczenia tej spólności tarczy mógł nierozumieć. Owszem przeciwnie, swojski to musiał być dla niego w swym czasie przedmiot i powszedni, myśmy tylko w ogólności, pod względem wyrozumienia wielorakich tajemnic jego kroniki, widocznie *skarłowacieli*. *Odświeżyć* zawsze godziłoby się w pamięci, ze względu Świętopełka, niegdyś na krótki przeciąg czasu przynajmniej, pobratymca na gruncie Moraw Bolesławowskiego, iż „do strojenia godeł i powinowacenia, mogły się stawać powodem, zajścia i rozerwania między bractwami lub interes osobisty“ (Lelew. str. 513), iż brali wedle upodobania cudzoziemskie *zbrojby* — Waffen, Wappen, armoiries — znamienici również w Polsce panowie“ (str. 529), iż „takim obyczajem rozplądzały się jeszcze wspólnie, *powinowackie herby*“ (str. 535). *Pisarz spółczesny* Palacki, *do którego raz jeszcze chcielibyśmy się*

odwołać, w celu wyjaśnienia kwestyi Świętopełka posiłkując się zwykle kroniką Galla, jako pismem źródłowém, ani słowa nie napomknie co do tej zagadki heraldycznej. Przeciwnie, gdzie nawet nie obcym jest mu traktat między Bolesławem, Kolomanem i Świętopełkiem z r. 1107, jakby zagadkę wszelką podobną ignorował zupełnie.

3. ↑ Gdyby Borzywoj w zakład Kamieńca mu nie dał. — Szczegółowej historii dwóch Borzywojów, Sobiesława i t. d. rozbieraćby szczupły zakres naszych przypisów w tém miejscu nie dozwalał. „Kamene czyli Kamieniec“ objaśnia *Bielowski*, „była to twierdza w r. 1096 (a zatem nie dawno jeszcze) przez Brzetysława II. czeskiego nad rzeką Nizą (w Łużycach) zbudowana.“ Ob. *Stenzla SS. rer. Sil. I. 70 i 85*
4. ↑ Od pewnego lichego rycerzyny oszczepem przebity (ab uno vili milite venabulo perforatus). — Wzgardliwe to orzeczenie objaśnił już nam *Palacki* wyżej w przypisie 7.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (public domain). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).



## 17. O Czechach.

Wypocząwszy tedy książę północny po takim znoju wojennym cokolwiek, nie omieszkał ruszyć natychmiast przeciw Czechom. Umyślił bowiem i własnej krzywdy na tychże się pomścić, i swego przyjaciela Borzywoja, pozbawionego władzy zwierzchniej przywrócić. Gdy zaś ciągnąc, po zawarciu się z Czechami, drogę sobie zabiegającymi wśród lasów, zwycięstwo odniósł, i już część wojska na polach Czechii się rozpostarła, jakoteż Borzywoj, przyjęty już od Czechów, dzięki Bolesławowi za takie dotrzymanie słowa i mozół złożył, waleczny Bolesław, dwojaką czią okryty z Czechii powrócił. Lecz posłuchajmy, co za powrotem uczynił, byśmy owoc jakiś z wzoru takiej rycerskiej dzielności odnieśli.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 18. O Pomorzanach.

Nie zaraz wszakże, pomimo znużenia wyprawą tak daleką, wojsko do domów rozpuścił, ani sam na rozkoszach albo ucztach, przy nadejściu ostrej zimy, szukał wypoczynku, lecz na czele hufców wyborowych, postanowił znowu na Pomorze ruszyć. Nie potrzeba nam zbyt długo nad tém się rozwodzić, ile czasu w krainie tej strawił, lub ile wzniecił pożóg i pobrał łupów; przestaniemy na krótkim streszczeniu, do zdarzeń ważniejszych pospieszając. Tym razem bowiem na Pomorzu Bolesław trzech zamków dobył, po których spaleniu i zrównaniu z ziemią, nie omieszkał tylko pobrać z nich łupów i jeńców uprowadzić. Po czém w przerwie wojen, na to wczasu upatrzonego zażył, ażeby ile możliwości postawił na stopie obronności niedobytej, grody w przechodzie zajęte przez cesarza.

---



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 19. O Czechach i Polakach.

Podtenczas zaś, gdy z wojskiem swém przebywał w Głogowie, mury tegoż umacniając, hufy Zbigniewa w połączeniu z Czechami, na grabież się rozbiegły po Polsce; ale tym, bez wmieszania się Bolesława, dali rade sami starostowie pograniczni, a jak myszy z nor swych wychodzące, jednych wyłowili, drugich zasłali trupem, z wyjątkiem małej tylko liczby, która, obyczajem rabusiów, zdołała do kryjówek swych umknąć.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 20. O przeniewierstwie Czechów.

Pamiętam, iż wyżej nieco wzmiankowałem o postawieniu u steru rządów przez Czechów, Borzywoja, ze stolicy swej przegnanego, skutkiem czego Bolesław tak rychło z Czechii był wrócił. Ale ponieważ wierność Czechów naksztalt obrotu koła jest zmienna, jak przedtem Borzywoja po zdradziecku byli uwiedli, tak przyjmując powtórnie, knuli pod nim zdradę, nie długo spełnić się mającą. Wkrótce bowiem nie tylko pozbawiony został swej godności przez średniego brata<sup>[1]</sup>, lecz nawet utracił prawo o nią dopomnienia się nadal, do niewoli cesarzowi wydany. Miał on jeszcze i trzeciego brata<sup>[2]</sup>, młodszego wprowadzie wiekiem, lecz w dzielności mu nieustępującego, którego jako trwającego w wierności dla Borzywoja, Bolesław na dworze swym trzymał, a to w celu, by za swą pomocą ułatwić oczyszczenie honoru, spotwarzonego brata starszego.

---

1. ↑ Borzywój pozbawiony swej godności przez średniego brata. — *Borzywój starszy*, syn Wratysława

z Świętochny, ciotki Krzywoustego, panuje od r. 1100 do r. 1106, w którym wygnany przez Świętopełka morawskiego. Powracał po razy kilka: umarł na wygnaniu r. 1124. Średni brat jego, Sobiesław I, stale panujący od r. 1125 do 1140.

2. ↑ Miał on jeszcze i trzeciego brata. — Młodszy Borzywój, towarzysz wyprawy Krzywoustego do Czechii, pretendent następnie zawiedziony w nadziejach.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 21. O wojnie z Czechami i zwycięstwie nad nimi.

Zaczém bitny Bolesław, zwoławszy pod chorągwie liczne zastępy, nową sobie drogę utorował do Czechii, która co do zadziwiającej niedostępności, tylko z drogą Annibala przez Alpy może być porównana. Albowiem jak tenże idąc na zdobycie Rzymu, przez górę Jowisza się przedzierał, tak Bolesław wtargnął do Czechii po spadzistościach okropnych, stopą żadnego wodza nietkniętych. Tamten jedną górę przebywając mozolnie, na taką sławę i pamięć sobie zarobił; Bolesław zaś nie na jedną, lecz wiele ich, wierzchołkami pod obłoki sięgających, jakby na wznak lecąc, nieutrudzenie się wspinał. Tamten musiał tylko górę, z powodu najeżonych opok przekopywać; ten w jedném paśmie miał mnóstwo kłód drzewnych i skał do stoczenia, stromych wyżyn do przebycia, gęstw leśnych cienistych, dla utorowania drogi, do przecięcia, nareszcie bagien niezgłębionych, do przełożenia mostami. Takiegoto mozołu podjąć się był winien Bolesław przez trzy doby, wednie ni w nocy nie wypoczywając, dla słuszności sprawy i przyjaźni Borzywoja, nim do Czechii przeniknął, za co też się okrył sławą nieśmiertelną. A za wkroczeniem do Czechii<sup>[1]</sup>, z tak olbrzymiemi trudnościami dokonaniem, nie natychmiast, jak Czesi w Polsce, brał się do grabieży, wilczy obyczaj tychże naśladowając; lecz zwolna po otworzystych polach Czechii, przy rozwiniętych

chorągwiach, odgłosie trąb, i łoskocie bębnow, w szykach porządných naprzód się posuwając, wyzywał do boju, choć to daremnie czynił, jakkolwiek nie pierwěj zamierzył brać się do pożóg i łupów, nim do rozprawy walnej byłby przyszedł. W ciągu tego Czesi, gromadami pojedynczemi przemykali się w oddaleniu; jakoż za pierwszém natarciem Polaków znikali z przed oczu, jakby bezużytecznością pogoni jedynie znużyć ich usiłując. Wysypały się też niekiedy z zamków pobocznych liczniejsze ich oddziały, lecz i te podobnież, za ruszeniem ku sobie w całym pedzie polskich hufów, natychmiast w nich się kryły, każąc poprzestać tymże na puszczeniu przedmieść lub przygrodków z pożarnym dymem. Atoli wnet brat najmłodszy Borzywoja, o którym wyżej nadmienilem, błagał i zaklinał Bolesława, aby wzbronił grabieży, pożóg i pustoszenia krainy; mniemał bowiem w prostocie młodzieńczej, słowom zdrajców zawierzając, iż bez wojny, bez pogromu tron swój pozyska. Dopiero dnia czwartego, Bolesław przyspieszywszy pochód, traktem bitym, w nadziei dojścia do rozprawienia się orężnego, dostrzegł na brzegu rzeki przeciwnym<sup>[2]</sup> zgromadzone wojsko pod książęciem czeskim, który nie śmiejąc gdzieindziej, w tém miejscu dopiero na Bolesława, ale i to nie dla stoczenia bitwy, a dla utrudnienia mu przeprawy, oczekiwał. Bolesław na widok przydybanego wreszcie nieprzyjaciela, lecz nie stojącego do walki, zżymał się jak lew, który gotową zdobycz znajduje, ogrodzoną przecież parkanami a przez to nietykalną. Co się pomkną Polacy, to górą, to na dół rzeki dla przebycia tejże, wnet tłumy Czechów stoją



naprzeciw i wszelkiego dostępu bronią. A była to rzeka, wedle przestrogi zbiegów czeskich, których miał przy sobie, grzązka i mulista, dla takiego mnóstwa, choćby nawet nikt przejścia jej nie bronił, niebezpieczna do przeprawy. Widząc zatem Bolesław, iż w takim położeniu daremnie tylko czasby trawił, słońce zaś widocznie zniżało się już ku zachodowi, posyła do książęcia czeskiego z propozycją do wyboru, iż albo z miejsca odchodząc Bolesław, wolnego mu przejścia dozwoli, albo sam przejdzie na drugą stronę, gdy książę czeski toż samo uczyni nawzajem. Jakoż upewniano go, że nie przybył w celu opanowania na własną rękę czeskiej stolicy; a podjął się tylko, jak to był przedtém dla niego samego uczynił, stanąć w obronie sprawiedliwości i w celu wyjednania lepszego losu dla zbiegów, na nędzę tułactwa skazanych. Albo więc brata swego, niech zgodnie do udziału w spadku dziedzicznym po ojcu, nanowo dopuści, albo niech Sędzia sprawiedliwy, spór między nimi, w starciu na polu bitwy rozstrzygnie. Na to mu odparł panujący książę Czechii: *„Ja brata mego z chęcią przyjmę niewątpliwie, jeśli podobnież ty własnego przyjmiesz; lecz się z nim państwem podzielić, bez wiedzy i upoważnienia cesarza, nieśmiałybm wcale. Zresztą gdybym miał chęć lub możność, z wami potkania się bliżej, nie prosiłbym was o danie na to pozwolenia bynajmniój, gdy przedtem godziło mi się dokonać przeprawy, tam, gdziebym ją zamyślił“*.

- 
1. ↑ Wkroczenie do Czechii z olbrzymiemi trudnościami Bolesława Krzywoustego. — Świadomy tych trudności kronikarz, gotów porównać z tego względu bohatera swego okolicznościowo z bohaterem kartagińskim Alpy przebywającym. Egzaltacja jego w tém miejscu tak dalece za złe nie może mu być poczytywana. Co do kierunku wyprawy, objaśnia *Naruszewicz*, iż wkroczyły wojska polskie do Czechii od Krakowa, ciągnąc ku Elbie, przez lesiste, chrudymski i czesławski powiaty.
  2. ↑ Na brzegu rzeki przeciwnym. — Mowa o rzece *Cydlime*, którą przebędzie Bolesław, przy ujściu jéej do Elby.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 22. O pustoszeniu ziemi czeskiej przez Polaków.

Jasném to mając Bolesław, że w odesłanych odpowiedziach, książę mu czeski żadnych powodów słusznych nie dawał a zbywał go jedynie słowami gołemi, przy zapadnięciu zmroku, w przerwie wypoczynku nocnego obóz swój zwinął i ruszył ku Łabie, na dół się biorąc, témże pobrzeżem rzeki nieprzebytej aż do jej ujścia. Tam ją nakoniec przebył, kędy do Łaby się wlewa, bez przeszkody, po czém ruchem spiesznym tam zdążał znowu w celu wydania bitwy, gdzie się jej przedtém domagał napróżno. Ale dotarłszy do stanowisk Czechów, ani ich śladu nie dostrzegł nigdzie. Na radę więc swoich zwołał natychmiast, wnosząc pytanie, co by rozumieli, iż im przedsięwziąć było najzbawienniej i najuczciwiej. Niektórzy ze starszych się odezwali: *„iż dość to się stało, pod względem dowodu ich męstwa, gdy przez trzy doby nie spoczęli na chwilę, a szukając bitwy, skłonić tylko wroga do jej przyjęcia nie mogli“*. Inni znowuż dali się słyszeć: *„Sądy Boże są prawdziwe, chociaż przed ludźmi zakryte. Dobrze nam się wiodło dotychczas; lecz jeśli dłużej wytrwamy w przedsięwzięciu, wątpliwość zachodzi, ku czyjej stronie one się przechylą“*. Bolesław, krew gorętsza, wraz z młodszém rycerstwem, nie ceniąc sobie wiele rad starszych, głosowali, jak to już miało miejsce poprzednio, za uderzeniem na Pragę. I bez wątpienia byłoby przemogło to zdanie

młodszych, gdyby chleba nie zbrakło, który przecież więcej dokazać może nad wszelkie prawo pospolite. Zgodziwszy się więc za ledwo na uchwałę Bolesław, która za odwrotem mówiła, dozwolił kraj palić i łupić w przechodzie. Sam wszakże w szyku bojowym ciągle postępował, a najczęściej nawet przyzostawał w straży tylnej za swemi hufcami. Wyznaczył owszem szyki oddzielne, mające uprzedzać podpalaczy i łupieżców, dla zabezpieczenia tychże na wypadek natarcia Czechów. A gdy tak roztropnie przywiódł był wojsko, potem je odprowadzał, i na wstępie między gęstwy leśne, dnia szóstego zajął stanowisko; nakazał rozstawić czaty liczniejsze a w większej być gotowości, każdej legii, na miejscach wskazanych, dla rzucenia się do rozprawy, za zgiełkiem najmniejszym. Zdarzyło się tejże nocy, podczas trwania Bolesława na modlitwach porannych, iż nagła trwoga poruszyła całe obozowisko, z nawoływaniem do broni, jak gdyby nieprzyjaciel był już w pobliżu. Natenczas każde województwo, według danego przepisu, zajęło miejsce w zbrojnym szyku, mając go bronić komendą właściwą; pułk zaś nadworny, pod osobną barwą, otoczył Bolesława, gotów do starcia i pogromu lub dania życia w potrzebie. Na zgiełk swego ludu, Bolesław natychmiast, wychodząc z koła rażnej młodzieży wiankiem rozstawionej, na podniosłejsze nieco wbiegł wzgórze, a to by przemową dzielnych utwierdzić w odwadze, słabszych na duchu otrząsnąć z trwogi.



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: Gall Anonim i tłumacza: Zygmunt Komarnicki.

## 23. O śmiałości i przezorności Bolesława.

*„Spokój, spokój, młodzi towarzysze! Małoż to wojen poprzednich, na niespodzianki podobne byliśmy narażeni? a któryż zadrżał? lub który uszedł? I obyczaj wasze mi znane, i wzięta z przyrody odwaga na wszystko; więc otóż z radością wyglądamie spotkania i dnia dzisiejszego, które tryumfalnym okryje was zaszczytem. Dotychczas przywykli Czesi, na podobieństwo morskich lub leśnych potworów, trzód naszych urywać i umknąwszy w knieje, szydzić z Polaków, jak gdyby największego czynu rycerskiego dokonali. Lecz już to dzień siódmy, jak po ich kraju krążycie, włości i przygrodky ich puszczacie z dymem, oko w oko wejrżeliście ich książęciu i zbrojnej sile, wyzywając do boju napróżno. Być może, iż dzisiaj jeszcze do zmierzenia się w otwartém polu nie przyjdą, lecz niech się odważą, toż się krzywd naszych, przy łasce Bożej pomścimy. A skoro hasło zabrzmi do bitwy, pomnijcież łupów pobranych i jeńców, sprawionych pożog w swojej ojczyźnie; pomnijcie schwyconych dziewic, żon, matek; pomnijcie ile to razy już ponowili, pomnijcie ile razy czoła okryli wam znojem w pogoni, na różne strony pierzchając w bezładnej rozsypce. Więc dotrzymajcie nieco jeszcze, o bracia i sławni rycerze! na miejscach, a w boju okażcie się sobą samymi; zapewniam, tryumf was nie chybi. Dzień dzisiejszy to wam przyniesie, czegoście dawno spragnieni, dzień dzisiejszy*

rozpędzi wam troskę, która was gnębi od wnijscia do tej krainy. Już się jutruzenka ukazuje na niebie, wkrótce i dzień chwalebny zabłyśnie, który da wam poznać zdradę i niewierność Czechów, w czém się ukrywa, dozwoli zdeptać pod stopami zuchwalstwo ich i pychę; dzień ten, dzień, mówię, na zawsze mający w Polsce obchodzonym być uroczyście, dzień ten, dzień wielki i pełen goryczy a zgrozy dla Czechów, dzień dla Polaków chwalebny a nienawistny dla Czechów, dzień mający się rozledz w wesołych narodu okrzykach, który Czechów wyniosłe czoła pochyli ku ziemi, w którym Bóg wszechmocny, róg upokorzenia naszego prawicą wielkości swej wywyższy“. Po tej przemowie, lud wszystek na stanowiskach mszy ogólnej słuha; biskupi wiernym swym słowa Boże przepowiadają, wszystek lud społem do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej przystępuje. Z ukończeniem obrządku, a za danem hasłem, wszystkie się hufce w szyku bojowym, jak zwykle, ze swych stanowisk ruszyły, krok za krokiem ku wnijsciu do lasów się zbliżając. Taka moc ludu atoli wtargnąwszy pomiędzy ich zwarte ostępy, dla nieświadomości miejsc i braku dróg zupełnego, musiała się rozdzielić na części, a instynktem każdy z osobna po manowcach i bezdrożach się kierować, hasła już odtąd ani rozkazu żadnego niesłuchając. Słyszeli bowiem każdy z wieści nadbiegłych, iż droga, którą przyszli i wszystkie inne, zawałone a zasiekami zostały przecięte: więc to konieczność była, inną puścić się drogą, przy odwrócie takiej mnogości pomieścić niezdolną. Panujący zaś książę Bolesław, wstecz wojska od boku prawego trzymał się z hufem swoim nadwornym, a naprzód wojsko

swe puszczał, jak wzorowy pasterz, trzody przez siebie strzeżonej. Skarbimir także od drugiego boku, naprzeciw Bolesława, w niepozornym skrywając się lasku, wyczekiwał na zasadzce pory do działania, gdyby przypadkiem Czesi za nimi pojawili się nagle. Pułk zaś gnieźnieński, noszący miano patrona Polski (Wojciecha)<sup>[1]</sup>, wraz z częścią wojewodzińskiego i co dobrańskiego z innego rycerstwa, na małej polance, między puszczą główną a rzeczonym laskiem, środek zajmował aż do chwili nadciągnięcia wodza i pana. Ale przy takim rozmieszczeniu oddziałów, mało brakowało, iżby trafunkiem między własnymi rodakami nie przyszło do zbrodniczego starcia, Bolesław albowiem z ukosa przez lasek, w którym stał Skarbimir, ku wojsku zmierzając, swoich wziął za nieprzyjaciół i sam za takiegoż przez nich był wzięty. Skoczyli przeto raptem ku sobie: za przymknięciem się bliższém dopiero i lepszém rozpatrzeniem w kształcie broni, znamiona polskie rozpoznali. A w tém i Czesi, jakby zwycięstwa pewni zupełnie, szyku bojowego nie zachowując bynajmniej, jeden przed drugim, w największym biegu rozsworowani, pędzą na przełaj do lasów: wnosić było można zaprawdę, iż rozumieją tyle tylko mieć do zrobienia, ażeby spaść obces a zagłębionych po kniejach, do złożenia szyku niezdolnych, bojaźliwie kryjących się Polaków, w rozsypce jak spłoszone zające ułović i pobrać. Lecz waleczny Bolesław, dostrzegłszy wrogów już nieopodal: „*Wiarą*“ krzyknął „*my piérwsi bój pocznem i my go skończymy!*“ I okrzyk swój poparł, natychmiast pierwszego z szyku na prawo



oszczepem z konia zwalając, drugiemu jednocześnie podczaszy Dzierżek<sup>[2]</sup> napoju na sen śmiertelny przyrządził. Wtenczas dopiéro młodzież polska na wyścig się tłoczy, bój zaś od skruszenia włóczni zagaiwszy, szablami dalej roboty dokonywa. Mało którego z Czechów osłaniają bezpiecznie puklerze, łuskowe zbroje ciężaru a nie pomocy im dodają, szyszaki dla proporcji tylko sterczą na głowach a nie zbawienie od cięć bezlitośnych niosą. Żelazo ostrzy się na żelazie, po tém to zwarciu dziarskość się rycerza poznaje, męstwo nad męstwem przemaga. Gdzie rzucić okiem ciał martwych stosy, twarze i piersi pot skrapia rzęsisty, krew potokiem płynie a młodzież polska wykrzyka: *„tak się to męstwem dowodzi, kto rycerz, tak sława zdobywa, nie ukradkowym rabunkiem, nie kryciem po borach, na obyczaj drapieżnych wilków“*. Tam szyk błyszczący czeskich i niemieckich kiryśników, jak pierwszy był do natarcia, tak zaległ pomostem, obciążon blach wagą a nie ochroniony. Po raz wtóry jeszcze atoli i po raz trzeci, panujący książę czeski (Sobiesław), po zasłaniu placu kwiatem rycerstwa, nawracając hufce, szkodę powetować usiłuje, a stosy jego poległych rosną do niezmierzoności. Skarbimir także z pułkiem wojewodzińskim, oddzielon lasem, z innymi Czechów hufami się ścięra, tak, iż Bolesław o Skarbimirze ani Skarbimir o Bolesławie, zgoła, gdzieby stał który, lub bitwę toczył, nawzajem nie wiedzieli. Po stronie obojęd Mars siły wyteża, fortuna wyprawia swoje igrzysko i koło od Czechów odwraca, pasma dni Czechów Parki tną nożycami, Cerber żarłoczną paszczę rozwięra, przewoźnik Acherontu nie może nastarczyć żegluga, Prozerpina śmieje

się do rozpuku, Furye szatami od zmij najeżonemi wytrząsają, Eumenidy łaźnie siarczaną gotują, Pluton każe kuć Cyklopom wieńce odpowiednie dla rycerzy, co krwią je sobie wysłużyli, o zębach wieżowych i smoczych<sup>[3]</sup>. Lecz pocóż się rozwodzić? Widząc Czesi, iż sprawie ich wyrok Boży przeciwny, a stosunkowo dzielność Polaków wraz ze sprawiedliwością górę bierze, najlepsze swe pułki powalone i rozbite; podzieleni rozmaicie ucieczką, się ratują, chociaż Polacy tak jej nie dowierzają natychmiast a za udanie i podstęp poczytują. Wklęśła albowiem dolina po środku i las cienisty po stronie Czechów, mogły nasuwać na myśl, azaliż ułożonej z góry nie kryją zasadzki? Przeto panujący księżę polski, bacznym na wszystko, zbyt się zapędzać rozżartym w pogoni rycerzom swym wzbrania. Gdy się jednakże w końcu pokazało, iż była to prawdziwa Czechów ucieczka, ścigający puścili wodze koniom, odtąd nie hamując tychże wcale. Pomimo to, uwieńczeni takim tryumfem Polacy, odwrót swój do kraju wstrzymują do czasu, póki nie zabiorą z sobą rannych, których na obczyźnie nie mogą zostawić, a do dni siedmiu trzech nie doliczą z rzeczzonego powodu; tym sposobem dziesiątek ich, jako liczbę doskonałości uzupełniając. Jakoż do takiej ujemy a niesławy, przyszedł był waleczny naród czeski, przez zdrajców swych knowania, iż wszystkich swych prawie dzielnych, a zacnych rycerzy, kopytami jezdnej husaryi polskiej stratowanych, w boju utracił. Między Czechami tamże znajdującemu się Zbigniewowi, przysłało raczej ucieczką się ratować, niż na swą zgubę dotrzymywać kroku. Polacy zaś, z niezmierném rozradowaniem, z

Czechii odchodząc, dzięki wiekuiste Bogu wszechmocnemu składają, tryumfującego Bolesława w pochwałach pod niebiosa wynoszą.

---

1. ↑ Pułk gnieźnieński pod wezwaniem ś. Wojciecha. — Wyszczególnienie rzucające światło na organizację siły zbrojnej w Polsce Bolesławów: wiadomość o pułkach wojewodzińskich i t. p. poda prócz tego każdy z archeologów.
2. ↑ Podczaszy Dzierżek (Dirsek pincerna). — Objśni nam kategorię Dzierżka, młody nasz pracownik, zapowiadający piękne o sobie na przyszłość nadzieje, p. *Rzqżewski*, w monografii, poświęconej streszczeniu życia i krytycznej ocenie prac *Wespazyana Kochowskiego*, gdzie od tych właśnie słów rzecz swą poczyzna: „Za czasów jeszcze Władysława Hermana, dzielny rycerz czeski, ojciec dziesięciu synów, używający za herb *Ostrzwia* (pala z szczeblami do włożenia na mur, na drzewo) przeszedł i osiadł się w Polsce. A musiała ta familija stare i wielkie mieć żale do dawniej ojczyzny (pod Świętopenłkiem), bo jeden z dziesięciu synów wychodźcy, *Derśław* imieniem, podczaszy Bolesława Krzywoustego, w bitwie z Czechami, zwycięstwo na stronę Polaków przechylił.“

Wiadomość tę czerpie autor z *Paprockiego Gniazda cnoty* (k. 707—709), który dlań parafrazuje wypadek historyczny, w niniejszym rozdziale opowiadany przez Galla, iż „Dersław“, był to nieuszlachcony „pachołek“, który, wlaższy na dąb od pioruna okrzesany, zobaczył podchodzącego pod obóz polski wroga, i uwiadomiwszy o tém swoich, zwycięstwo na ich stronę przechylił.“ Nie tak to dosłownie u Galla: „Śmiertelny atoli napój“ pierwszemu od prawej ręki przyrządzony, atakującemu Czechowi, mimo przemilczenia o walniejszych skutkach, sławy Dzierżikowi nie umniejsza.

3. <sup>1</sup> Wieńce o zębach węzowych i smocznych. — Osobliwsza ta próbka erudycji mitologicznej naszego autora, mogłaby śmiało zastąpiona być prostém wyrażeniem: „iż bitwa między Władysławem księciem czeskim a Bolesławem Krzywoustym stoczona w początku października r. 1110, nieopodal miałkiej i błotnistej Trutny, z dwóch stron znacznemi okupiona stratami, skończyła się zupełną Czechów porażką.“ Opisu jój, mniej poetycznego a więcej zaspokajającego pod względem krytyki, u innych historyków poszukać należy. *Zob. Narusz. hist. T. 3 str. 144.*

## Przypisy



Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 24. O pustoszeniu ziemi pruskiej przez Polaków.

Za nadejściem zimy przecież, mężny Bolesław gnuśnie w bezczynności wytrwać niezdolny, ruszył do Prus, krainy ku północy głębiej posuniętej, lodami na teraz okrytej, choć nawet Rzymscy hetmani, z ludami barbarzyńskimi wojując, w przysposobionych warowniach zimowali, przez ciąg ostrej tej pory nieczynni. Ale Bolesław w takiej porze zmarzłe jeziora i bagniska za pomost miał dla siebie, podczas gdy pospolicie wstępu do rzeczonoj krainy<sup>[1]</sup>, właśnie dla owych jezior i bagnisk, bynajmniej nie znajdował. Skoro zaś przy ułatwieniu zimowém przebył jeziora i bagna, otwarła się przed nim kraina mieszkalna, w której już innych przeszkód warownych jak: zamków i grodów nie spotykał, więc też na jedném miejscu nigdzie się nie zatrzymując, upatrywał, kędy plon większy się zdarzy pośród ziemicy, po większej części od rolników zamieszkałej, i podzielonej przez tychże na *role dziedziczne*<sup>[2]</sup>. Plon wprowadzie niezmierny odniósł, ale ten się składał z mężów i żon ich, mołojców i dziewic, sług też rozlicznych; ogniem spustoszył budowle i sioła ich mnogie: na tem jednak koniec; gdy wkraczając dla wojny, nie pastwy i zaboru, wolałby jako zwycięzca, po rozprawie z walecznym przeciwnikiem do Polski swej wrócić.

- 
1. ↑ Gdy pospolicie wstępu do owéj krainy nie znajdował. — Porów. ks. 2 roz. 42 i do tegoż dołączony przypis 49.
  2. ↑ Sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispartitas. — Porów. *Maciejowskiego hisioryi prawodawstw słowiańskich* (T. 3 §. 400 wyd. drugie), gdzie rozbiéra znaczenie rol pruskich podzielonych na udziały dziedziczne.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 25. O nieszczerzej zgodzie Zbigniewa z Bolesławem.

Po ukróceniu tedy wrogów w sposób powyższy, zmusił Bolesław panującego księcia czeskiego, do wydzielenia bratu najmłodszemu, o którym przedtem się mówiło, części dziedzicznej, z dodaniem pewnych grodów nad ten udział<sup>[1]</sup>. Co gdy nastąpiło, Zbigniew wyprawił natychmiast poselstwo do brata swego Bolesława, z pokorném błaganiem, o wydzielenie sobie także jakiejś części z dziedziny ojczystej, na wzór dany między książęty czeskiemi, jaki miał świeżo przed oczyma a nie domagał się już nawet przy tém zrównania w prawach zwierzchności, lecz jako lennik, na wszelkie jego rozkazy posłusznym być obiecywał. Nie miał już bowiem nadziei zwyciężenia go, ani za cesarza, ani za Czechów lub Pomorzan pośrednictwem, a czego z bronią w rękę i siłami nie mógł dokonać, wyzyskiwał pokorą i odwołaniem się do miłości bratniej. Słowne te jego obietnice, szczerością i pokojem tchnąć się zdawały, lecz co innego naprędce może się wymawiało przy okoliczności, gdzie trzeba było kornego zażyć języka, a co innego w sercu się kryło. Obaczmy to na miejscu właściwém dalej, a zważmy odpowiedź Bolesława.

Mimo tylokrotnych krzywoprzysięstw swego brata, tylu krzywd sobie przezeń, za naprowadzeniem obcych najezdców na Polskę, zrządzonych, Bolesław na pierwszy



posłuch o takim jego nadzwyczaj korném błaganiu, nie pomnąc złego wymienionego, umysł swój złagodził, i Zbigniewa, na warunkach takich do Polski przywołał na nowo, że jeśli pokora w duszy ze słowami poselstwa jego się zgadzała, jeśli lennikiem czyli rycerzem podwładnym, miał być nadal, a nie panem udzielnym, ani się żadną pychą i zachciankami władzy unosić nie zamierza, z miłości braterskiej pewne zamki mu wydzieli, a w miarę dostrzegania utwierdzającej się w nim pokory i miłości wzajemnej, kto wie, czy do lepszych warunków w końcu go nie przypuści... W przeciwnym jednak razie, jeżeli tał w sercu owo zuchwalstwo dawne, ową swarliwość, gotową do wybuchu za sposobnością upatrzoną — oświadcza mu bez ogródki, iż wolałby na stopie otwartej niezgody i nadal z nim dotrwać, niżeli samochcąc bunt przezeń do Polski nanowo wnosić. Zbigniew wszelako na radach głupców polegając, o dotrzymaniu uległości obiecaney i pokory nie myśląc wcale za powrotem, wchodził do Bolesława w postawie wyzywającej raczej a nie skromnego zachowania się bynajmniej, niktby też w nim nie poznał człowieka, wracającego z wygnania długoletniego, wśród którego na tyle nędz i mozołów był narażony. Zbigniew owszem, rozkazawszy miecz nieść przed sobą, jak przed zwierchnim panem; postępował hucznie, przy odgłosie lutni i rozlicznej muzyki, a zagłuszającym trąb wrzasku i łośkocie bębnow<sup>[2]</sup>, ani rzekłby kto, iż do uległości obowiązany, przybywa tak na dworzec brata, lecz nowo obejmujący panowanie, i nie lennik bynajmniej, a dawać mający mu rozkazy. To atoli wszystko widząc mędracy rady,

inaczej sobie zgoła niżeli mniemał Zbigniew tłumaczyli, owszem taką myśl o tém poszepnęli Bolesławowi, iż żałował wkrótce tego, co przez łatwowierność uczynił, do ich się rady stosując, i tego po kres życia odżałować nie potrafi. Ludzką bowiem słabość umysłu, takimi jątrzącemi słowy w nim podpalali: *„Człowiek ten kieskami tyłu przytarty, nękany tyloletniém wygnaniem, na pierwszym wstępie z taką pychy nadętością, przeznaczeń swych niepewny się odkazuje; cóż uczyni na przyszłość, jeżeli część jakaś władzy zwierzchniej wśród Polski będzie mu nadana?”* Coś większego i gorszego jeszcze donosząc, umysł jego ostatecznie starają się wzburzyć, a to jakoby Zbigniew miał kogoś, z możniejszych czy z uboższego stanu, umiówionego w tym celu, aby za upatrzoną sposobnością, Bolesława przebił sztyletem lub inném narzędziem ostrém, temu zaś mordercy, gdyby z niebezpiecznego zamachu na cało wyszedł, obiecał wyniesienie na szczyt godności, równającej go z najprzedniejszymi między starszyzną. Ale my sądzymy raczej, iż to przez samych złych doradców w jakichś celach zmyśloném było, a przy zarzutach wszystkich, jeszcze się nie zgadzało z rzeczywistém usposobieniem Zbigniewa, który na pomysł takiej zbrodni zapewneby się wzdrygnął<sup>[3]</sup>. A przeto nic dziwnego, jeżeli też młodzieniec w wieku rozkwicie, stojący u steru państwa, radami mędrców do największego oburzenia doprowadzony, w pierwszym zapędzie gniewu do zbrodni się posunął, chcąc zagrażającej sobie zguby uniknąć, albo starając się przez usunięcie wroga nieprzejednanego, spokojne panowanie nadal sobie

zapewnić. Nikt jednak tego przypuszczać nie może, aby nie z zapamiętałości jedynie, a z ducha i usposobienia właściwego, grzech ten popełnił, aby popełniał go nie trafunkiem a rozmyślnie. Gdyby albowiem Zbigniew z przyzwoitą pokorą i rozsądkiem doń przybywał, jak wypadało człowiekowi o zlitowanie nad sobą prosić mającemu, gdyby nie przybierał roli pana udzielnego, jak ów, co blichtrami próżności otoczony, przez nie obejmowaną przez siebie władze zwierzchnią zwiastuje, i samby zguby nieuchronnej był uniknął i drugich do występku oplakanego byłby nie pobudził. Jakże to więc? Obwiniamy Zbigniewa a Bolesława uniewinniamy? Bynajmniej. Lecz mniejszym jest, według nas, grzechem, gdy się popełnia skutkiem popędliwości gniewnej, ze sztucznej podniety wreszcie, od popełnionego z rozwagą pilną i dojrzałym namysłem. Lubo i dla grzechu z rozwagi popełnionego, nie odmawiamy pokuty niezbędnej; co do jej stopnia tylko, naznaczamy go, z uwzględnieniem osoby, wieku i wczesności lub niewczesności. Jakoż nie przystoi po złem niepowrotnie działaném, dawać pobudkę do zła większego; obowiązkiem jest owszem lekarza, który ma do czynienia z chorym, prawdopodobnie wyleczyć się dającym, aby z należytą dyskrecją w stan jego obecny wglądał. Skoro więc to, co się stało odstać się nie może, dołożyć ma lekarz z swej strony wszelkiego starania, ażeby to, co jest chorem prawdziwie, w swym pacyencie wyrozumiał, a wynalazłszy, do stanu przeszłej działalności i energii doprowadził. Rzecz jawna, jasna, że gdzie chodzi o ciało schorzone, środkami cielesnemi leczyć się ono

powinno; gdzie o chorobę duszy, tam środki duchowe tylko są właściwe. Podobnież i co do naszego tu zdania. Gdy obwiniamy Bolesława o to, co uczynił, nie możemy wspomnieć bez pochwały, o godnej pokucie przezeń odbytej i akcie pokory, z całym jego objawem publicznym. Widzieliśmy bowiem takiego męża, takiej znamienitości władcę, tak rozkosznego rzeczywiście młodzieńca, zachowującego wnet pierwszy Post Wielki, z taką ścisłością, iż ustawicznie z prochu prawie nie powstawał odziany włosiennicą, a tarzając się w popiele, wzdychał i rzewnymi łzami się zaléwał, od towarzystwa ludzkiego się oddzielał i rozmowy unikał, ziemia była mu stołem, trawa przykryciem, chleb kolczasty za łakocie, woda za nektar. Prócz tego biskupi, opaci, kapłani, mszami i postami, każdy wedle sił swoich go wspierał, a tylko w większą uroczystość kościelną lub w czasie poświęcenia kościołów, cokolwiek mu z pokuty, powaga kanoniczną zwalniali. Sam także polecał msze za grzeszników i za umarłych odprawiać, śpiewać psalterz, przez miłość zaś bliźniego, wielką pociechę w rozdawaniu szat i jadła ubogim znajdował. A co się więcej nad to wszystko i za rzecz główną w pokucie ceni, powagą daną z niebios, po takim zadość uczynieniu bratu swemu spełnioném, rozgrzeszenie zupełne otrzymuje. Jeden jeszcze owoc, godny takiej pokuty, można przytoczyć w Bolesławie, zasługujący na naśladowanie przez innych pokutników, taką książęcą dostojnością nawet nie okrytych. Gdy bowiem nie księstwem podręczném, lecz wspaniałem królestwem władał i ciążyła na nim powinność zasłaniania kraju od

napaści, tak chrześcijańskich, jak bałwochwalczych sąsiadów; on siebie i królestwo swe Bożej polecił opiece, a sam pielgrzymkę do ś. Idziego i ś. Stefana króla<sup>[4]</sup>, nadawszy jej pozór zjazdu (z monarchą ościennym), lecz istotnie z powodu najżywszej pobożności, mało o tém dając wiedzieć ludziom, odbył uroczyscie. Każdodziennie bowiem przez cały ów Post Wielki, przestawał na suchym kawałku chleba i wodzie krynicznej, a jeśli kiedy te ścisłość i surowość przełamał, czynił to zniewolony prawie przez opatów i biskupów, którzy uwzględniając mozół pielgrzymki, zwolnienie to postu zastępowali mszami i modlitwami. Bez wyjątku też dnia każdego, poczynając od wyjścia z gospody, w otoczeniu biskupów i kapelanów, pieszo i boso postępował, dopóki godzin o Najśw. Pannie, dziennych godzin kanonicznych i siedmiu psalmów pokutnych wraz z litanią nie odmówił, a często jeszcze przyłączał do tego i psalterz dalszy, z wigiliami za umarłych. Przez ciąg wreszcie trwającej pielgrzymki, tak pobożnie i gorliwie dopełniał mycia nóg ubogim i rozdawania jałmużn, iż żaden potrzebujący, który miłosierdzia u niego zebrał, z próżnemi nie odszedł rękami. Do jakiegokolwiek miejsca rezydencji biskupiów, opactwa lub mniejszego przełożeństwa książę północny się zbliżał, wychodził na spotkanie jego biskup, opat lub przełożony a kilkakrotnie i król Węgier, Koloman, w processyi uroczystej. On zaś wszędzie z swej strony jakiś dar na kościoły ofiarował a na owych miejscach przedniejszych, tylko złoto i bławaty wykwentne. Z taką to uroczystością religijną po całych Węgrzech był podejmowany, przez

zwierzchników i kler katolicki, tak skrzętnej i wspaniałej posługi od tychże doznawał a nawzajem był obdarzany. Wszędzie też urzędnicy królewscy i służba dworska, nieodstępnie mu towarzyszyła; owszem król tenże, bacznie mieć oko polecił, i sobie wiadomość składać, gdziekolwiekby pilniej lub mniej usłudze był przyjmowany na miejscach rozlicznych. Pilniejszych w przyjęciu i staranniejszych, król przyjaciółmi swymi mianował a bez wątpienia i łaskę swą na przyszłość, chętnym zapowiadał. Z takąż pobożnością duchowną i uczczeniem świeckiem Bolesław z pielgrzymki swej wracał; nie zaraz przecież za powrotem do kraju żywota pokutniczego zaniechał, ani szaty pielgrzymie złożył, lecz dotrwał w jednymże trybie aż po czas odwiedzenia grobu męczennika Wojciecha, przy którym był postanowił święta wielkanocne spędzić. Im przeto dzień po dniu więcej do pamiętnego miejsca tego się zbliżał, tém boleśniej zalewał się łzami a gorętszym oddawał modlitwom, (boć to obok tej twardej i boso odbywanej pielgrzymki jakby się żywiej oczom jego przedstawiała na sercu ciężąca wina). A gdy do stolicy w mowie będącej i grobowca męczennika nakoniec zdążył, cóżto za szczodre były jego jałmużny! co za bogactwa na przyozdobienie kościoła i jego ołtarzy rozsypał! dość wyszczególnić, jako, ofiarę skruchy, dzieło złotnicze, sprawione, które przeznaczał na pomieszczenie szczątków świętego męczennika. W trumnie tej albowiem lub relikwiarzu 80 zawierało się grzywien złota najwyższej próby, nie licząc w to pereł i drogich kamieni, złotu w wartości zapewne nie ustępujących. W gronie zaś biskupów

swych, dostojników, kapelanów, rycerstwa, tak wspaniale i uczynnie, ze względu hojności, w której się nie ograniczał, ową najchwalebniejszą Wielkanoc upamiętniał, iż każdego z wyższych i niższych kosztownemi szaty przyozdobił; a co do kanoników świątyni błogosławionego męczennika, zawiadowców i sług kościoła, obywateli nawet grodu samego, żaden z nich bez wyjątku nie został pominięty, bądź to w udziale szat, koni, bądź innych upominków, tak, iż w miarę godności i znaczenia, był uczczon każdy podarkiem właściwym. Oddawszy się jednak tak wyłącznie opisowi pielgrzymki, z ową skrucą religijną i pobożnością odbytej, nie powinniśmy z pamięci wymazywać wyprawy poczętej <sup>[5]</sup>piérw, do której powrot nikt nie może za późny poczytywać, boć gdybyśmy ją wcisnąć byli chcieli między osnowę powyższą, tylkobyśmy psuli porządek opowiadania, a jasności wykładu bynajmniej nie przyczynili.

- 
1. ↑ Zmusił księcia czeskiego do wydzielenia bratu najmłodszemu części dziedzicznej: — Lecz tym bratem najmłodszym, według poprawki *Palackiego* (w pomienionych *Geschichte von Böhmen* S. 375), nie powinien się nazywać Borzywój (*Borivoy minimus*, według Galla), tylko Sobiesław, i tak opowiada

przejścia między kilku pretendencjami do tronu czeskiego, aż do układów, o których w rozdziale niniejszym jest mowa. Przytaczamy tu słowa nowoczesnego historyka w niemieckim przekładzie (str. 376): „Auf diesen beiderseits misslungenen Feldzug folgten neue Unterhandlungen, bei denen jetzt beide Theile ihre Forderungen herabstimmten, und sich bald sogar gänzlich und für immer aussöhnten. Zu den so vielfach verschlungenen Banden der Verwandschaft, welche bereits die Fürstenhäuser in Polen und Böhmen an einander knüpften, kam vo dem Schlusse dieses Jahres (1110) nach ein neues hinzu, das sich fortan fester hewies, als alle vorangegangenen. — Die Folge war, dass *Sobeslaw* nach Böhmen zurückkehrte, und von dem Grossherzoge (Wladislaw) das Saatzter Gebiet (*miasto Satec z okolicą*) zu seinem Unterhalt erhielt.“ Nie ma wzmianki w naszym *Gallu*, ani o małżeństwie Władysława czeskiego z Ryksą, córką hr. Henryka z Bergu, ani o powtórném zaślubieniu przez Krzywoustego Salomei, z tegoż margrabskiego (von Burgau) domu, a następnie o pośrednictwie wymienionych księżniczek (czy hrabianek) w pojednaniu dwóch szwagrów.

2. [↑](#) Zbigniew wchodził przy hucznej muzyce a zagłuszającym trąb wrzasku i łoskocie bębnow. — *Cum simfonia musicorum, tympanis et citaris modulancium, precinente. Sowiński* w swoim *dictionnaire biographique de musiciens* etc. (p. 56)



tłómaczy przez *timbales* tarabany lub tułumbasy, przez *trompettes et timbales* trąby i kotły.

3. ↑ Zbigniew na pomysł zbrodni zapewne by się wzdrygnął. — Zadziwiać tylko musi w naszym autorze, ta nagła zmiana frontu, co do opinii o Zbigniewie, do której nic nas w jego orzeczeniach o tymże, przez ciąg poprzedni kroniki nie usposabia. Ale się chwieje także, i co do nazwania *zbrodnią* postępuku Bolesława, za którego porywczym wyrokiem, każe się domyslać spełnioném oślepienie lub zgładzenie ze świata Zbigniewa.
4. ↑ Pielgrzymka dó ś. Idziego i ś. Stefana króla. — Z powodu wyszczególnienia osobno dwóch świętych patronów, powstała, jak wiadomo, kwestya między uczonymi: azaliż Krzywousty dwie pokutnicze odbył pielgrzymki, to jest jedną do tegoż znowu klasztoru w Prowancyi, dla podobieństwa nazwisk, w którym, na początku niniejszój kroniki, modlili się zakonnicy ś. Idziego, o jego samego urodzenie, drugą do Białogrodu na Węgrzech? Kronikarz w istocie daje powód do tego mniemania, brakiem szczegółów o miejscowościach, lecz nie określeniem dwojga dat odrębnych, pod względem czasu pielgrzymki. Tyle przecież — można by się spodziewać — w takim razie, zdobył się na odróżnienie Francyi i Węgier, iż choćby najkrótszą wzmianką o pierwszej, usuwałby wątpliwość. Lecz się u niego dzieje przeciwnie. Odróżnia on pielgrzymkę do Węgier, od pielgrzymki do Gniezna w powrocie. O Francyi ani słowa. Według

więc tekstu kroniki, nicby pomienionego domysłu, o dwóch pielgrzymkach do dwóch tak odległych od siebie krajów, przynajmniej w tym jednym okresie czasu nie usprawiedliwiało. Słuszność więc na teraz, musi mieć dla nas komentarz *Bielowskiego* (*Pomników* T. I, str. 481), iż wzmianka o ś. Idzim, tyczyła się opactwa pod wezwaniem tego świętego w *Szymegu* na Węgrzech a wzmianka o ś. Stefanie, kościoła Panny Maryi w Białogrodzie (*Stuhl-Weissenburg*) na tychże Węgrzech, który założonym był niegdyś przez tego świętego króla i w którym spoczywały jego zwłoki po zgonie. Okresem zkadinał panowania króla Kolomana, spółczesnego Krzywoustemu, od r. 1095 do 1114, na myśl przeciwną, jeszcze nie na prowadza wcale, gdy pokuta surowego sędziego na Zbigniewa, nie mogłaby, z samegoż porządku opowiadania przypadać w żadnej dacie wcześniejszej. Na zbytnią tymczasem a zwykłą Gallowi, zwięzłość stylu, spada winna wątpliwości, o której mówiliśmy.

Nie pominmy wzmianki, iż chronologowie wnoszą o inną jeszcze dwoistości, czyli że przez króla węgierskiego, nie wyszczególnionego z imienia u Galla, chcieliby rozumieć następcę już Kolomana, syna jego Stefana II, jak przy tej opinii *Naruszewicz* obstaje ale według dat panowania Stefana II, i zakres kroniki naszej, posuwałyby się do dalszych lat nad rok 1110. *Naruszewicz* miejsce spotkania królów polskiego i węgierskiego, naznacza w Budzie, po drodze do Białogrodu. Słowo ostatnie Galla w tym

sporze, jak miecz Brennusa, szali nie przeważa; pomimo, iż wymienia Kolomana — wszakże świeżo mówiliśmy o podstawieniu przezeń innego imienia księcia czeskiego czyli Borzywoja, w miejsce Sobiesława. Znać go pamięć niekiedy zawodzi, skoro się na nię jedynie opiera.

5. ↑ Nie powinniśmy z pamięci wymazywać wyprawy poczętej piérwěj. — Rozumielibyśmy, że i pod tym względem niedokładność jakaś zachodzi w jego kronice. Od wyprawy nakielskiej rozpoczynał wprawdzie księgę trzecią: lecz ileż to faktów innych, większego niewątpliwie dla państwa znaczenia niż owa pielgrzymka, po wyprawie opisanėj już nastąpiło. Więc chyba wracał autor, nie do jednéj i tejże samėj wyprawy, lecz do większego celu, jakim było nawrócenie ostateczne Pomorza do wiary Chrystusa?

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## 26. Pomorzanie gród Nakło Polakom poddają.

Gród tedy Nakło, o walnej bitwie pod którym wyżej się wspomina, a z którego szkoda wieczna dla Polski i mozoł ciągle wynikał, Bolesław oddał był w zawiadowanie pewnemu Pomorczykowi z sobą spokrewnionemu, imieniem Świętopelkowi, wraz z innemi zamkami wielu, pod tym warunkiem, iż nigdy nie powinien mu być odmawiać swej posługi, ani wstępu do grodu i zamków rzeczonych w zachodzącej potrzebie wzbraniać. Ale ten później nigdy w wierności mu poprzysiężonej nie wytrwał, ani do obowiązkowej posługi za wezwaniem znać się nie chciał, ani załóg polskich do zamków nie wpuszczał; owszem, wzbraniał tymże wstępu, jako wróg podstępny i zdrajca, z użyciem siły i oręża, który był gotów we krwi ich pławić. Czém Bolesław, północny książę, do gniewu pobudzony, zwoławszy hufy swe pod chorągwie, siłami potężnemi, mocno warowny gród Nakło obległ<sup>[1]</sup>, spodziewając się zniewagę swą powetować a razem zuchwalca stanowczo upokorzyć. Lecz od ś. Michała po Boże Narodzenie włącznie pod grodem przetrwał, a pomimo walk staczanych codziennie i wszelkich dokładanych usiłowań, celu swojego dopiąć nie był w stanie, gdy machin wojennych i narzędzi pod wały jego, dla wilgotnej, częścią wodnistej, częścią bagiennej miejscowości, przytoczyć było niepodobna. Był gród prócz

tego tak silnie zaopatrzony w ludzi i wszelkie potrzeby, iż wytrzymałby bezpiecznie szturmy i zamachy przynajmniej rok cały. Bolesław, przy którymś ze szturmów osobiście prowadzonym, rzęsiście strzałami przez łuczników grodu poczęstowany, tém większém tylko pragnieniem rychłej zemsty zapalał. Gdy atoli Świętopełk, raz po raz, to przez użytych w pomoc przyjaciół, to przez pośredników w radzie królewskiej nalegał o pokój lub rozejm czasowy, i znaczną mu summę pieniężną wyliczyć się zobowiązywał a na dotrzymanie stosownych dać zakładników; Bolesław nad stanem rzeczy zastanowiwszy się pilniej, warunki podawane przyjął, wnet też obóz zwinął, a tak zamierzone pomszczenie zniewagi, do czasu dalszego znowu musiało być odłożonem. Wszakże bez wyliczenia sobie części okupu umówionego nie odszedł, na zakład zaś, pierworodnego syna Świętopełkowego z sobą uprowadził. Pokazał to rok następny, co znaczą zobowiązania lennika wiarołomnego, który ani warunków przez siebie podanych nie dotrzymał, ani dbał wiele o los syna, którego na oczywiste niebezpieczeństwo narażał; na termin zjazdu uchwalony z Bolesławem nie przybył, lecz ani nawet dlaczegoby to czynił, nie uważał za obowiązek temuż się uniewinnić. Więc nowe starcie było przewidzianém. Hufy się polskie gromadzą, i panującego księcia wkrótce poczuł nad sobą żelazną różczkę; choć raz ten znowuż stanowczym nie mógł się nazywać. Bolesław albowiem zbrojno przybywszy nad granicę, od tego począł z doborową garstką rycerstwa przybraną jedynie, na co wódz inny z większemi siłami nie odważyłby się był niewątpliwie, umyśliwszy

zamek Wyszegrad<sup>[2]</sup> wprzód opanować przez napad bystry, zaczęmby się upamiętali obrońcy z kim walczyć mają, i do oporu zdołali przygotowania poczynić. Za przypadnięciem więc do rzeki, która w tém miejscu uchodząc do Wisły, zamek rzeczony, w węgle między dwiema rzekami leżący, od nich oddzielała, jedni się przez nią wpław na drugą stronę, sznurem ciągnąc jeden za drugim puścili, drudzy na tratwach z Mazowsza w tym czasie płynących, ułatwili sobie jej przebycie. Na taki sposób, bez powziętego rozmyślnie zamiaru, większa się szkoda następnie stała okolicy, niż samemu zamkowi, skutkiem ośmiodniowego szturm przy jego dobyciu. I rzeczywiście, skoro się cały oddział Bolesławowski nakoniec u bram grodku skupił, a począł przyrządzać rozmaite narzędzia oblężnicze, obrońcy, nie czekając aż się na nich znajoma zaciętość atakującego skrupi, przez układ zamek poddali, przez co rąk Bolesława i zguby grożącej uszli. Jak się nadmieniło, ośm dni kosztowało Bolesława wzięcie Wyszegradu; przez ośm dni następnych, umocnił go lepiej na przyszłość pracą załogi swej w nim pomieszczonej. Z kolei tak pobrał inne, nareszcie ruszył pod główny zamek<sup>[3]</sup>, teraz obronniejszy znacznie, który niezwłocznie dokoła obegnał. Lecz tu miał już większą robotę; albowiem wstręt czyniło położenie miejsca, bardziej niedostępne, a mianowicie siła załogi, gotowsza do boju i wprawą doświadczeńsza. Jakoż na wystawione przeciw sobie narzędzia oblężnicze, odpowiedziała narzędziami natychmiast, przy których pomocy, nie jedno pokuszenie się wroga zwalczyć a

przajmniej opór przydłuższy stawić zdolną była. Polacy zarównowają przekopy, drwa i ziemię znoszą, dla wież swych tym sposobem torując przystęp pod mury grodu, Pomorzanie mają na to wręcać słoninę i łuczywa smolne, aby całkowite owe stosy zwiezione podpalić i następnie z dymem puścić. Taki pożar zdołali oni sprawić potrzykroć, ukradkiem z murów zstąpiwszy, i potrzykroć Polacy wieże z swej strony odbudowali nanowo. W końcu przymknęli je do murów, już tak blisko, iż wręcz się z obrońcami na gołe miecze mogli ścierać, i nawzajem, miotanemi na obronne narzędzia główniami, pożar i zniszczenie szerzyć. Ważył się los grodu dość długo. Co szturm przypuszczą Polacy, siekąc, paląc, gradem kamieni obsypując, to do odstąpienia takimi wszystkimi sposoby zmuszają ich Pomorzanie. Wielu z Polaków dosięgały strzały ich łuczników i raniły; ale i sami codziennie, w znaczniejszej może jeszcze mnogości, nie byli w stanie się odliczyć. Pewnymi albowiem być mogli poganie śmierci niechybnej, ilekroćby wzięci byli siłą; i dla tego woleli bić się do upadłego a sławę ztąd pozyskać, niż gnuśnie w pojmaniu oddawać swe głowy pod cięcia toporów, jak złoczyńcy. Niekiedy w ciągu oblężenia zamyślali o układach z Bolesławem i poddaniu grodu, to znowu chcieli poprzestać na rozejmie, jako środka zwlekającym; w oczekiwaniu bowiem zkądiną nadejść mającej odsieczy, radziiby jeszcze byli uniknąć kroku stanowczego. Polacy tymczasem nie ustając na chwilę w kołataniach i szturmach, gdy nie wystarczały dla dopięcia celu trudy, czuwania nocne ani wysiłki żadne, choćby nakoniec do fortelu wojennego uciec się mieli, posieść

gród, prawdopodobnem im się zdało. Jakoż i nadzieje obleżonych, doczekania się posiłków Świętopelka<sup>[4]</sup>, spełzły na niczém, w gruncie rzeczy dopomagały im w pełnieniu zamiaru. Gdy bowiem z jednej strony Pomorzanie uważali za niepodobieństwo: przy siłach dotychczasowych ujście rąk Bolesława; z drugiej, nadarzyła im się okoliczność obostrzonego znużenia, pozwalająca pomyśleć o zawiązaniu ponowném układów, a wtedy wymówiwszy sobie całość i bezpieczeństwo osób, gród poddali, sami zaś z mieniem, jakie unieść który zdołał, z obrębów jego wyszli bez przeszkody.

- 
1. ↑ 🌐 brak przypisu
  2. ↑ Umyśliwszy wprzód zamek Wyszegrad (castellum Wysegrad) opanować. — Miejscowość tę, na granicy Pomorza, określa *Lelewel* (*Polska śr. w. T. 2 str. 365*) w słowach: „*Nakło* było czémsiś więcej jak warownią, było grodem, bo prócz *castellanów*, obejmowało *oppidanów* (według określeń Galla); umocowane okolicą wodnistą i bagnistą. Jeszcze nad brzegami Wisły, postawili Pomorzanie podobnież warownią i gród, Wyszogród, gdzie byli *oppidanie*, otulony rzeką do Wisły uchodzącą. Z czasem Wyszogród ten znikł z nazwiskiem.“



3. ↑  brak przypisu
4. ↑ Nadzieje spełzłe doczekania się posiłków Świętopełka, dla obrońców Nakła. — Zaznaczyć wypada, co do rodowitości naprzód Świętopełka, wątpliwość nie dość rozjaśnioną. „Nasi powiadają“ słowa są *Naruszewicza* (T. 3 przyp. 35 do księgi 3), „iż był z rodziny polskiej Gryffów; pomeranścy twierdzą, iż był z domu dawnych książąt, synem Swatybora a bratem Warcisława I.“ To pewna, że z jego pojawieniem się, nowy zwrot w dziejach Pomorza się rozpoczyna. Tenże *Naruszewicz* (na zasadzie podań Długosza, kronikarza szląskiego, Miechowity, Kromera i innych) zapisuje, iż w obronie téj Nakła „przodkował wszędy Świętopełk (osobiście), krzepiąc przykładem siły, a oręż hartując rozpaczą.“ Lecz i w rezultacie ostatecznym, komentarz ze słów pomienionego historyka, na orzeczenie Galla: „*hostemque perfidum aliquantulum in virga ferrea, sed non plenarie, visitavit*“ odmienny. Na zasadzie bowiem powyższego streszczenia utrzymuje: „iż gdy obleżonym, ani na kilka dni zawieszenia broni nie dano, zdjęci gniewem na sprawcę klęski Pomorzanie, po wymodlonym tylko dla siebie wyjściu, wodza Świętopełka z miastem oddali. Król osadził zamek garnizonem polskim; Świętopełkowi odebrał rząd Pomeranii: samego, na wieczne więzienie skazanego, do Polski odesłał.“ Dla czego by jednak tak radykalny obrót rzeczy na Pomorzu, był Gallowi niewiadomy? dziwić by się potrzeba. Nie z tego w rzeczy samój, jedynie

zakończenia z Nakłem, po dalsze wyjaśnienia zdarzeń, wypadałoby zajrzeć, do zgodnych z jego kroniką i niezgodnych źródeł.

## Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

## PRZYPISY

większe i mniejsze, w celu objaśnienia rozmaitych  
szczegółów

### **Kroniki Galla,**

*przez tłómacza.*

Pamiętamy słowa poety: „*chcąc mnie sądzić, nie zemną  
trzeba być, lecz we mnie*“ Słowa te zastosowane, i do  
osnowy kroniki Galla, zawierają przestrozę dla niejednego  
z jej rozeznawców, porywających się na słowo o pisarzu,  
ani zbadanym pilnie, ani nawet może, jakby wymagać się  
godziło, należycie odczytywanym. To wszakże cośmy już o  
nim wyżej streścili, oceniając jego stanowisko, jako rodaka  
przybranego i jako autora, potrzebuje tylko bliższego  
rozpatrzenia się w szczegółach, na które z obowiązku  
naszego uwagę zwracamy, abyśmy ostali się przy zdaniu, iż  
niepospolitym, jako dziejopisarz, obdarza nas plonem,  
wiedzy i wtajemniczenia. Będzie to naszą usilnością, w tej  
pracy dodatkowej, poświęconej objaśnieniu szczegółów, jak  
było w podjętym przekładzie, który, jak mamy nadzieję, nie  
będzie osądzony za odbicie swego pierwowzoru, tak dalece  
dorywcze albo dowolne, poprzec faktycznie — lubo  
znowuż nie bez uwzględnienia zdań krytyków, których,  
bądź co bądź, przewodnictwa, ani w pracach naszych na  
przyszłość się nie wyrzekamy.

Porządek, jaki zachować winniśmy w obejrzeniu tych szczegółów, wskazany jest nam księgami kroniki, z których każda zawiera ich obfitość względną. W takich tylko razach zamawiamy sobie cierpliwość niejaką i wyrozumienie naszych czytelników, gdzie wyda się im może zbyt zbytecznym, odrywanie ich uwagi od szczegółów kroniki, a występowanie tu i owdzie, z własnym na przedmiot nasz, poglądem krytycznym. Ale i w tych wyjątkowych razach, będziemy się starali za wzorem Galla samego postępować, wyrażając się, ile możliwości, zwięźle i treściwie. Nie na swém miejscu zkądinąd, byłaby tu utarczka z polemikami nowszej daty, których pomysły odrębne, z istoty zadania przedsięwziętego, tak bardzo nas nico obwiązują.

---



Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronach autora: [Gall Anonim](#) i tłumacza: [Zygmunt Komarnicki](#).

# O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)<sup>[1]</sup>. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

W publikacji została zachowana oryginalna ortografia, oczywiste błędy w druku zostały poprawione przez redaktorów Wikiźródeł.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Kronika Marcina Galla](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów niepodlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły, i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)<sup>[2]</sup>.

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)<sup>[3]</sup>

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)<sup>[4]</sup>.

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Nawider
- Anagram16
- Joanna Le
- Zdzisław
- Matlin
- Bromskloss
- Eloquence
- PatríciaR
- Bender235
- AzaToth
- Tene~commonswiki
- Rotemliss
- KABALINI
- Boris23
- Rocket000
- Wierzbowski
- Bonvol
- PMG
- Wolan
- Brevam

1. [↑](https://pl.wikisource.org) <https://pl.wikisource.org>
2. [↑](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl) <http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl>
3. [↑](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kraki) [https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze\\_kraki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kraki)
4. [↑](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium) <http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium>